

**Uniwersytet Warszawski  
Instytut Archeologii**

Mgr Katarzyna Jarosz

**Popularyzacja archeologii w czasopiśmie  
popularnonaukowych w Polsce w latach 1945-2000**

Praca doktorska  
napisana pod kierunkiem naukowym  
prof. UW dr hab. Ryszarda F. Mazurowskiego

Warszawa 2012

## Spis treści

<i>Od autorki</i>	
<b>1. Zagadnienia wstępne</b>	5
1.1. Cel i układ pracy oraz ramy czasowe	10
1.2. Stan badań	11
1.3. Metoda badawcza	14
<b>2. Ogólna charakterystyka bazy źródłowej</b>	20
2.1. Ogólna charakterystyka czasopism	21
2.1.1. Wszechświat	21
2.1.2. Problemy	25
2.1.3. Wiedza i Życie	34
2.1.4. National Geographic	41
2.1.5. Świat Nauki	44
2.2. Charakterystyka autorów w ujęciu periodycznym	47
<b>3. Poruszane zagadnienia i wątki tematyczne</b>	55
3.1. Antropogeneza	59
3.2. Archeologia Egiptu i Nubii	104
3.3. Archeologia Nowego Świata	122
3.4. Archeologia Bliskiego Wschodu	139
3.5. Etnogeneza Słowian	150
3.6. Archeologia średniowiecza	152
3.7. Nauki pomocnicze archeologii	159
3.7.1. Językoznawstwo	161
3.7.2. Etnografia	168
3.7.3. Nauki przyrodnicze	171
3.7.4. Archeologia podwodna i lotnicza	181
3.7.5. Informatyka i technologie komputerowe	184
3.7.6. Architektura	186
3.8. Archeologia życia codziennego	187
3.9. Pseudoarcheologia i teorie fantastyczne	201
3.9.1. Spekulacje na temat antropogenezy	206
3.9.2. Atlantyda i Mu, zaginione lądy	209
3.9.3. Ślady kosmitów na Ziemi	218
3.9.4. Magiczne duchy i moce	224
3.10. Archeologia starożytnej Grecji	227
3.11. Ochrona zabytków i archeologia ratunkowa	230
3.12. Wystawy, pikniki archeologiczne, wydarzenia popularyzujące archeologię	243
<b>4. Wpływ ideologii na sposób popularyzacji archeologii</b>	250
4.1. Praszłwiańskość ziem polskich, wykazanie ciągłości osadnictwa, etnogeneza Słowian	254
4.2. Wpływ materializmu historycznego na sposób przedstawiania archeologii w czasopismach	271
4.3. Millenium i obchody tysiąclecia państwa polskiego	277
<b>5. Sposób przedstawiania technik pracy archeologa</b>	292
5.1. Wykopaliska a praca teoretyczna	292
5.2. Problemy finansowania archeologii i sposoby ujęcia tego zagadnienia	299

5.3. Praca zespołowa a praca indywidualna w archeologii. Dwa modele komunikacyjne	307
<b>6. Analiza językoznawcza i strategie językowe stosowane w artykułach dotyczących archeologii</b>	315
6.1. Analiza jasności tekstu	317
6.2. Ekspresyjność i subiektywizm tekstu a obiektywizm i neutralność	327
6.3. Rola tytułu	329
6.4. Strategie stosowane przy używaniu terminologii	332
6.5. Rola ikonografiki w tekście	334
<b>7. Problem komercjalizacji wiedzy naukowej i mechanizmy podnoszenia wartości medialnej archeologii</b>	341
<b>8. Wnioski końcowe i propozycje dalszych badań</b>	353
Tablice	
Spis tablic	
Spis tabel	
Spis rycin	

## *SPIS WYKRESÓW*

- Wykres 1. Procentowe zestawienie artykułów napisanych przez archeologów, dziennikarzy i przez osoby anonimowe
- Wykres 2. Zestawienie procentowe analizowanych tematów str.57
- Wykres 3. Artykuły dotyczące archeologii z podziałem na lata, str.58
- Wykres 4. Zestawienie artykułów dotyczących antropogenezy w poszczególnych latach, str.60
- Wykres 5. Procentowe zestawienie artykułów dotyczących antropogenezy z podziałem na czasopisma., str. 60
- Wykres 6. Zestawienie w latach artykułów dotyczących archeologii Egiptu i Nubii, str.105
- Wykres 7. Zestawienie artykułów dotyczących archeologii Egiptu i Nubii z podziałem na czasopisma, str.105
- Wykres 8. Zestawienie w latach artykułów dotyczących archeologii Nowego świata, str.123
- Wykres 9. Zestawienie artykułów dotyczących archeologii Nowego Świata z podziałem na czasopisma, str.123
- Wykres 10. Zestawienie w latach artykułów dotyczących archeologii Bliskiego Wschodu str.140
- Wykres 11. Zestawienie artykułów dotyczących archeologii Bliskiego Wschodu z podziałem na czasopisma,, str. 140
- Wykres 12. Zestawienie w latach artykułów dotyczących etnogenezy Słowian., str.151
- Wykres 13. Zestawienie tekstów dotyczących etnogenezy Słowian z podziałem na czasopisma, str. 151
- Wykres 14. Zestawienie w latach artykułów dotyczących archeologii średniowiecznej str. 153
- Wykres 15. Zestawienie artykułów dotyczących archeologii średniowiecznej z podziałem na czasopisma, str. 153
- Wykres 16. Zestawienie w latach artykułów dotyczących nauk pomocniczych archeologii. Str. 160
- Wykres 17. Zestawienie artykułów dotyczących nauk pomocniczych z podziałem na czasopisma., str. 160
- Wykres 18. Zestawienie w latach artykułów dotyczących archeologii życia codziennego str. 188
- Wykres 19. Zestawienie artykułów dotyczących archeologii życia codziennego z podziałem na czasopisma, str. 188
- Wykres 20. Zestawienie w latach artykułów dotyczących pseudoarcheologii, str. 201

- Wykres 21. Zestawienie artykułów dotyczących pseudoarcheologii z podziałem na czasopisma. Str. 201
- Wykres 22. Zestawienie w latach artykułów dotyczących archeologii Grecji, str. 227
- Wykres 23. Zestawienie artykułów dotyczących archeologii Grecji z podziałem na czasopisma, str. 228
- Wykres 24. Zestawienie w latach artykułów dotyczących ochrony zabytków, str. 231
- Wykres 25. Zestawienie artykułów dotyczących archeologii ratowniczej i ochrony zabytków z podziałem na czasopisma., str. 232
- Wykres 26. Zestawienie w latach artykułów dotyczących wydarzeń archeologicznych, str. 244
- Wykres 27. Zestawienie artykułów omawiających wydarzenia archeologiczne z podziałem na czasopisma, str. 245
- Wykres 28. Porównanie artykułów o pracach teoretycznych i pracach terenowych., str. 298
- Wykres 29. Zestawienie tekstów pod kątem ich stopnia trudności., str. 326

## 1. Zagadnienia wstępne

Archeologia jest fascynującym tematem, interesującym przeciętnego człowieka. W 1957 r. na odczyt o sztuce starożytnego Egiptu przyszło do Muzeum Narodowego w Warszawie pięć tysięcy osób. Podobnym zainteresowaniem cieszyły się kolejne wykłady z tego samego cyklu dotyczące sztuki Starożytnej Grecji i Starożytnego Rzymu. W 1972 r. ludzie stali w kolejkach po osiem godzin, by dostać się do British Museum i obejrzeć wystawę „Skarby Tutanchamona”. Trzydzieści siedem lat później, w 2008 r., w Brukseli, w ramach wystawy „Europalia” można było obejrzeć skarb ze Środy Śląskiej, a kolejki miały po kilka kilometrów. Gdy w 2005 r. W Los Angeles, w County Museum na wystawie „King Tut” została pokazana mumia Tutanchamona, sprzedano trzysta tysięcy biletów, co sprawiło, że mumia Tutanchamona stała się ogromnym przebojem kasowym, wyprzedzając zainteresowaniem wystawę z malarstwem Rembrandta. Kazimierz Michałowski (1960a:374) pisał:

„Z zespołu nauk historycznych archeologia ma najwięcej elementów atrakcyjnych, które ją w pewnym sensie predestynują jako tę gałąź nauki, która może i powinna odegrać kluczową rolę w upowszechnianiu wiedzy. Nic bowiem nie przyczynia się bardziej do wzbudzenia zainteresowania problematyką naukową niż lekki posmak sensacji, który towarzyszy każdemu odkryciu archeologicznemu”.

Archeologia fascynuje ludzi z wielu powodów. Wpisuje się we współczesne zapotrzebowanie na rozrywkę. Opowiada historie o ciekawych i pięknych przedmiotach, o odległych miejscach. Kojarzy się z poszukiwaniem skarbów, odkrywaniem zaginionych lądów i poszukiwaniem naszej

tożsamości, i naszych początków. Warto zastanowić się zatem, jak ludziom, którzy na równi kochają Ericha von Daenikena, Larę Croft, Indianę Jonesa czy Heinricha Schliemanna pokazać, na czym polega archeologia. Media i archeologia ściśle współpracują ze sobą. Z jednej strony w mediach jest coraz więcej archeologii, a z drugiej strony archeologia wykorzystuje media do promowania samej siebie, do zainteresowania odbiorcy określonymi tematami.

Bardzo istotną rzeczą jest dobranie odpowiednich metod jej popularyzacji. Ogromną rolę w tym aspekcie odgrywa prasa codzienna, tygodniki i miesięczniki. Nawet najkrótsze wzmianki o odkryciach archeologicznych umieszczone w prasie mają o wiele większe znaczenie i większą grupę odbiorców niż długie i szczegółowe artykuły w fachowych czasopismach. Nie ma przy tym określonego dogmatu metodologicznego w zakresie popularyzacji wiedzy. Niezwykle istotną rzeczą jest znajomość tematu, lecz to nie wystarczy. Konieczny jest dar pióra, by nie zanudzić czytelnika fachowymi terminami, a jednocześnie nie obrażać jego inteligencji uproszczeniami. Należy ponadto pamiętać, że inny czytelnik sięgać będzie po miesięcznik popularnonaukowy, a inny po gazetę codzienną czy tygodnik społeczny. Istotnym elementem będzie dobranie warstwy ilustracyjnej, podanie dalszej literatury.

Popularyzując archeologię nie należy zapominać o tych wszystkich elementach. Agnieszka Krzemińska (wywiad ustny z dnia 16 marca 2011) mówiąc o błędach w popularyzacji archeologii w Polsce, twierdzi, że z jednej strony autorzy często używają zbyt skomplikowanego języka, nieadekwatnego do stylu popularyzatorskiego, i nie pozwalają na zastępowanie terminów specjalistycznych ogólnie zrozumiałymi dla

przeciętnego czytelnika. Jak podaje, zdarza się, że autorzy mylą publikację naukową z artykułem popularnonaukowym. Z drugiej strony natomiast, zdaniem A. Krzemińskiej, bardzo często widać zbytne spłykanie tematu i traktowanie przez komitety redakcyjne czasopism tematów archeologicznych nie jako popularyzację nauki, lecz raczej jako barwną ciekawostkę, mającą przyciągnąć czytelnika. Stąd bierze się niejednokrotnie podkreślanie awanturniczego aspektu archeologii, wydobywanie jej walorów przygodowych, a nie koncentrowanie się na popularyzatorskich. Problem odpowiedniego popularyzowania nauki, dobrania metod, języka, wybór tematów nie jest problemem nowym.

Andrzej Gorzym, jeden z czołowych polskich popularyzatorów nauki, członek komitetu redakcyjnego „Problemów”, redaktor naczelny „Wiedzy i Życia” w latach 1988-2001, a w momencie pisania tych słów (sierpień 2011) redaktor odpowiedzialny za dział naukowy „Polityki” mówi (wywiad ustny z dnia 16 marca 2011), że w latach osiemdziesiątych redaktorzy uświadomili sobie rangę problemu. Konieczne było wykształcenie nowego wzorca dobrego popularyzatora. Jak twierdzi, coraz częściej zdarzali się autorzy, zawodowi naukowcy, dla których pisanie językiem prostym i eliminowanie z tekstów naukowego metajęzyka było nie do przyjęcia. Mówi, że konieczne było zrozumienie, na czym ma polegać popularyzacja nauki i że języka prosty i nieskomplikowany nie musi kojarzyć się z utratą prestiżu naukowego. Andrzej Gorzym i Maciej Iłowiecki ogłosili zatem „Problemach” w 1983 r. konkurs na dobrego popularyzatora wiedzy.

W tekście podsumowującym wyniki konkursu, zatytułowanym „Pokłosie konkursu”, M. Iłowiecki, (1987)



przewodniczący jury, pisał, że dobry tekst popularnonaukowy to taki, który:

- Nie jest zbyt trudny,
- Referuje ciekawe rzeczy, które mogą wzbudzić zainteresowanie czytelnika,
- Nie opowiada o rzeczach oczywistych,
- Nie zawiera błędów merytorycznych,
- Nie zawiera zbyt dużej ilości słownictwa specjalistycznego i terminów technicznych,
- Nie prezentuje własnych hipotez, które nie mają potwierdzenia w naukowych badaniach.

Czasopisma popularnonaukowe są wyjątkowym źródłem informacji. Docierają do szerokiej publiczności i mają ogromny wpływ na kształtowanie określonej wizji świata, lub analizowanego wycinka rzeczywistości. Mają dużo większe oddziaływanie i szerszy zasięg, bardzo dużą liczbę czytelników.

Warto przytoczyć znamieny przykład: Michael Smith (1993) podaje, że wyjątkowo istotny dla archeologii artykuł Gordona Childe'a „The Urban revolution” (1950) został opublikowany w niearcheologicznym czasopiśmie o szerokim zasięgu, dostępnym dla przeciętnego czytelnika, co było jedną z przyczyn tak szerokiego zainteresowania tym artykułem i ogromnym oddźwiękiem, jaki wzbudził.

#### 1.1.Cel i układ pracy oraz ramy czasowe.

Celem pracy będzie zbadanie, jak przedstawiana była archeologia i archeolog w polskich czasopismach popularnonaukowych w drugiej połowie XX wieku. By to osiągnąć, postawione zostały następujące pytania badawcze:

Czy istnieje określony schemat w sposobie przedstawiania archeologii i archeologa w polskich

czasopismach popularnonaukowych, a jeśli taki schemat istnieje, jakie są jego elementy składowe i czy schemat ten zmieniał się z upływem czasu,

Czy sposób przedstawiania archeologii i archeologa w prasie jest zgodny z rzeczywistością, a jeśli nie, to jakie są tego przyczyny

Czy archeologia jest nauką bezstronną, czy też wykorzystywana jest w celach pozanaukowych,

Jakie tematy, dziedziny i problemy poruszane są w artykułach prasowych dotyczących archeologii, a jakie świadomie omijane i z jakich powodów

Jakie środki stylistyczne i językowe zostały użyte, by przyciągnąć czytelnika i czy środki te zmieniały się przez lata,

Czy autorzy piszący o archeologii potrafili pisać w sposób przyciągający czytelnika,

Jakie było zaangażowanie środowiska archeologicznego w popularyzację nauki.

Ważną rzeczą będzie zbadanie, czy istnieją pewne schematy, stereotypy w sposobie przedstawiania archeologii i jak one wyglądają; czy schematy przedstawiania archeologii zmieniały się przez lata, a jeśli tak, to czy można ustalić, jakie były przyczyny tych zmian i w jaki sposób te zmiany zachodziły.

Podjęta zostanie próba przeanalizowania, jakie czynniki są decydujące przy wyborze tematu i dziedziny, a także czy warunki polityczno-społeczne w jakikolwiek sposób determinują sposób popularyzacji archeologii. Istotna jest analiza, czy i jakie były oczekiwania ówczesnych władz państwowych i kierowniczych ośrodków ideologicznych w Polsce wobec archeologii; czy autorzy artykułów mieli

pełną swobodę zarówno w doborze tematów, jak i w ich realizacji; czy pewne tematy zostały narzucone przez ówczesne władze, a jeśli tak, to jakie to były zagadnienia i w jaki sposób były realizowane. Konieczne wydaje się zbadanie, czy i jakie tematy nie były poruszane ze względu na określone warunki polityczne, lub omawiane tendencyjnie, z uwzględnieniem określonej ideologii.

Należy też sprawdzić, czy artykuły wiernie oddają archeologiczną rzeczywistość i czy autorzy pokazują rzetelnie warsztat pracy archeologa. Ponadto ważne jest ustalenie, czy autorzy piszący o archeologii potrafią zachować odpowiednie proporcje między prawdą, a lekkim posmakiem sensacyjności, o którym pisał Kazimierz Michałowski.

Dopiero, gdy zrozumiemy, co kieruje autorami tekstów, dziennikarzami i archeologami, a także czego oczekują czytelnicy po lekturze archeologicznych artykułów, będziemy w stanie zrozumieć, jak wygląda i jak powinien wyglądać dialog archeologii i społeczeństwa. Ponadto interesujące są mechanizmy i strategie językowe wykorzystywane do realizacji tych mechanizmów. Językoznawcze spojrzenie na popularyzację archeologii w polskich czasopismach, dominanty stylistyczne tekstów popularnonaukowych, językowe środki wykorzystywane przez popularyzatorów są elementem istotnym, a ich analiza pozwoli stwierdzić, w jaki sposób skutecznie można popularyzować tę naukę, lub też, jakich błędów należy unikać.

Praca ma 434 strony, składa się z 8 rozdziałów, spisu treści i bibliografii. W pracy są 32 wykresy, 2 tabele, 31 rycin. Do pracy dołączony jest spis analizowanych materiałów źródłowych i tablice.

Terminem a quo pracy jest rok 1945 natomiast ad quem 2000. Jeśli zaś chodzi o zasięg terytorialny, to ograniczony jest jedynie do czasopism wydawanych w Polsce. W rozważaniach nie będą uwzględnione lokalne gazety, ponieważ nie jest to możliwe ze względów technicznych. Analiza ogranicza się do pięciu periodyków o zasięgu krajowym, ponieważ uznano, że są one reprezentatywne. Problematyka artykułów przedstawiona zostanie w takiej kolejności, że najpierw analizowane będą zagadnienia omawiane najczęściej. Ważnym czynnikiem będzie rok publikacji, ponieważ jest to najlepszy sposób, by pokazać, jak rozwijały się poglądy i metody badań. Niekiedy odstępowano od tej zasady, jeśli w ciągu kilku lub kilkunastu lat dominowały krótkie notatki na określony temat, natomiast problem był omawiany szerzej w późniejszych latach.

#### 1.2. Stan badań

W potocznym rozumieniu archeologia jest tą nauką, która interpretuje i analizuje przeszłość, a jednym z jej kluczowych słów jest kontekst. Zaskakujące jest zatem, jak niewielką wagę przykładają archeologia polska do interpretacji i analizy swojej własnej przeszłości, a szczególnie jak ubogi jest stan piśmiennictwa na temat miejsca i roli archeologii w społeczeństwie. Do lat dziewięćdziesiątych XX wieku badania na ten temat były bardzo skąpe. Od lat dziewięćdziesiątych widać wyraźny wzrost zainteresowania zarówno historią jak i metodologią popularyzacji archeologii, zarówno w Polsce jak i za granicą.

Wizerunek archeologii w czasopismach w drugiej połowie XX wieku jest tematem nieporuszonym do tej pory w polskiej literaturze przedmiotu. Jolanta Wrońska (1989) bardzo dokładnie przedstawiła archeologię w periodykach

warszawskich w drugiej połowie XIX wieku. Omówiła w swojej pracy wszystkie znane wydawnictwa drugiej połowy XIX wieku, których ukazywały się wiadomości dotyczące archeologii. Krystyna Musianowicz (1979) w artykule rocznicowym zatytułowanym „Wiadomości archeologiczne przed stu laty” przedstawiła zawartość tematyczną całego czasopisma. Halszka Szołdrska (1979) w pracy „Polska wczesnodziejowa; wizja literacka i fakty naukowe” podjęła próbę analizy, czy i w jakim stopniu fakty literackie przedstawiane w powieściach historycznych Józefa Kraszewskiego zgodne są z rzeczywistością. Roksana Chowaniec (2010) omówiła formy edukacji i popularyzacji archeologii w Polsce. Skoncentrowała się przede wszystkim na wystawach i muzeach, jednak poruszyła skrótowo również i czasopisma popularyzujące archeologię.

W literaturze obcojęzycznej ukazały się na temat popularyzacji archeologii i sposobów dotarcia do czytelnika liczne artykuły i większe opracowania. Tematyka ta stała się szczególnie szeroko poruszana od początku lat dziewięćdziesiątych, choć i wcześniej ukazywały się prace teoretyczne na temat miejsca archeologii w społeczeństwie.

W krajach anglosaskich dyskusja na temat miejsca archeologii w społeczeństwie, roli, jaką pełni i jaką powinna pełnić, toczy się od dawna i nie sposób wymienić wszystkich prac, które ukazały się na ten temat, warto jednak odnotować kilka ważniejszych.

W 1960 r. Robert Ascher (1960) napisał artykuł dotyczący przedstawiania archeologii i archeologa w prasie na przykładzie magazynu „Times”. Ustalił, jakie są schematy w sposobie przedstawiania archeologii i archeologa w prasie. Warwick Bray (1981) w artykule „Archaeological humour: the

private joke and the public image”, poświęconym humorystycznemu przedstawianiu archeologa i archeologii w prasie brytyjskiej, wykazał, czy istnieją określone clichés w sposobie prezentacji archeologii i ustalił, na czym one polegają. Warto również odnotować pracę Paula Jordana, (1981) który przedstawił, jak wygląda popularyzacja archeologii w telewizji brytyjskiej. Z kolei Ceinwen Paynton (2002) omówił ten sam temat dwadzieścia lat później.

W 2000 r. powstało czasopismo „Public archaeology”, którego celem jest analiza związków między archeologią praktyczną, teoretyczną i sposobem gospodarowania przeszłością w taki sposób, by udostępnić ją publiczności. Bardzo ważną pracą na temat wizerunku archeologii i dialogu archeologii ze społeczeństwem jest praca zbiorowa pod redakcją Nicka Merrimana (2004) „Public Archaeology”. Autorzy koncentrują się przede wszystkim na sposobach, jakie archeologia powinna wykorzystać, by dotrzeć do szerszych odbiorców.

W niemieckiej literaturze przedmiotu również można znaleźć liczne opracowanie teoretyczne na temat popularyzacji archeologii. Inken Jensen i Alfried Wiczorek (2002) omówili motyw archeologii w reklamach niemieckich, Dieter Kapff w swoich pracach (2001) opisał, jaką rolę odgrywa archeologia w Niemczech, jaką funkcję pełnią zabytki archeologiczne i historyczne i wreszcie w jaki sposób i w jakim celu jest popularyzowana w niemieckiej prasie.

Warto zwrócić uwagę na kraje skandynawskie, w których problem popularyzacji archeologii jest szeroko omawiany. Hakan Karlsson zajmuje się epistemologią i ontologią archeologii, związkami między polityką a archeologią i związkami między archeologią i społeczeństwem. Warto

zwrócić uwagę na jego liczne prace dotyczące relacji między archeologią i społeczeństwem (1997, 2001).

W 1987 r. Stig Welinder zbadał, jak przedstawiana jest archeologia w prasie szwedzkiej, analizując artykuły z największego szwedzkiego dziennika „Dagens Nyheter” i czołowego periodyku naukowego „Forskning och Framsteg”.

Warta odnotowania jest praca Corneliusa Holtorfa (2005) „From Stonehenge to Las Vegas”, w której autor stawia czytelnikowi bardzo prowokacyjne pytania: jaki jest cel archeologii i do kogo należy przeszłość, do archeologów czy społeczeństwa. Zastanawia się nad symboliką archeologii i zawodu archeologa oraz omawia konotacje z tym zawodem związane. Píše o wykorzystywaniu starożytnych symboli, takich jak kurhany, piramidy czy rzeźby w parkach rozrywki i ogrodach zoologicznych. W kolejnej pracy „Archaeology is a Brand” (Holtorf 2004) analizuje, czy i do jakiego stopnia archeologia należy do świata kultury popularnej i w jaki sposób kultura masowa wykorzystuje rozmaite elementy z archeologii.

Jeśli chodzi o kraje frankofońskie, to należy wspomnieć o stowarzyszeniu Kineon, istniejącym w Belgii od 1995 którego celem jest przybliżenie archeologii szerokiej publiczności. Stowarzyszenie to dwukrotnie, w roku 2008 i 2009, zorganizowało konferencję zatytułowaną „Archéologie et medias”, której celem było omówienie strategii popularyzacji archeologii w różnych mediach.

### 1.3. Metoda badawcza

By znaleźć odpowiedzi na pytania badawcze, wprowadzonych i przeanalizowanych zostanie 11 zmiennych:

- Data publikacji artykułu
- Tytuł periodyku

- Nazwisko autora
- Miejsce, w którym prowadzane były ewentualne opisywane prace wykopaliskowe
- Problem finansowania badań archeologicznych
- Omawiane zabytki/ stanowiska
- Ochrona dziedzictwa narodowego i zabytków
- Nauki pomocnicze wykorzystywane w archeologii
- Wykorzystanie archeologii do celów politycznych
- Wykorzystanie archeologii do poparcia teorii fantastycznych i pseudoarcheologicznych
- Środki językoznawcze i figury stylistyczne stosowane w tekście.

Wydzielenie powyższych kategorii pozwoli zbadać, czy w sposobie przedstawiania archeologii istnieją pewne określone schematy i clichés. Każda z wymienionych wyżej kategorii wymaga wytłumaczenia celowości jej wprowadzenia i objaśnienia, na czym polega.

Artykuły będą czytane i analizowane w kolejności chronologicznej. Uznano, że jest to najbardziej logiczny sposób weryfikacji danych, ponieważ pozwala on najwyraźniej zaobserwować przemiany, o ile takie miały miejsce, w sposobie przedstawiania archeologii i archeologa.

Nazwisko autora jest kategorią dość istotną, ponieważ uznano za konieczne sprawdzenie, czy artykuły w prasie polskiej pisane były przez archeologów zawodowych, popularyzujących naukę, czy raczej przez dziennikarzy.

W pracy również przeprowadzona będzie próba zbadania, czy archeologia przedstawiana w artykułach prasowych jest archeologią lokalną, czy może autorzy koncentrują się na problemach globalnych, i gdzie dokładnie odbywają się opisywane prace wykopaliskowe.



Kolejnym parametrem jest problem finansowania badań wykopaliskowych. Istotne jest sprawdzenie, czy i od kiedy w artykułach wspomina się o prywatnych firmach finansujących badania archeologiczne.

Uznano za stosowne zbadanie również, jakie zabytki i jakie stanowiska są przywoływane przez autorów artykułów. Interesujące jest również, czy autorzy poruszają problem materialnej wartości zabytków. W popularnym odczuciu archeologia jest nauką o poszukiwaniu skarbów, konieczne zatem wydało się przeanalizowanie, czy i w polskich czasopismach popularnonaukowych funkcjonuje to cliche.

Kolejnym parametrem jest problem ochrony dziedzictwa kulturowego. Ważną rzeczą będzie zbadanie, czy archeolodzy w polskiej prasie przedstawiani są jako ci, którzy zajmują się ochroną zabytków i czy sami archeolodzy w opisie swoich ewentualnych prac wykopaliskowych poruszają ten aspekt.

Uznano ponadto za konieczne przeanalizowanie, czy przeciętny czytelnik ma świadomość, że archeologia jest silnie związana z innymi naukami, a jeśli tak, to jakie będą jej nauki pomocnicze i jak bardzo wykształcony powinien być archeolog.

Kolejnym parametrem, który będzie przeanalizowany, są tendencje szowinistyczne i nacjonalistyczne. Archeologia była wykorzystywana niejednokrotnie do popierania określonych idei lub zaprzeczania im i konieczne jest zbadanie, czy w polskiej prasie również przedstawiana jest w taki sposób.

Archeologia wykorzystywana jest często do podtrzymywania lub obalania najrozmaitszych fantastycznych teorii i ten parametr jest kolejnym, który postanowiono zbadać. Ważne jest sprawdzenie, czy polski czytelnik miał szansę dowiedzieć się prawdy o istnieniu lub nieistnieniu

Atlantydy, czy też skazany jest na pseudonaukowy folklor, doszukujący się kosmicznej proweniencji piramid.

Koniecznym elementem będzie zbadanie środków stylistycznych używanych przez autorów. Interesujące jest, czy teksty traktujące o archeologii pisane były przystępnym, jasnym i zrozumiałym językiem, czy nie obrażają czytelnika zbyt wieloma uproszczeniami i czy spełniają wymogi dobrego tekstu popularnonaukowego.

Przeanalizowanie powyższych parametrów pozwoli ustalić, jak polski czytelnik drugiej połowy XX wieku widział archeologię i z czym mu się ona kojarzyła. Analiza taka może też pomóc w stwierdzeniu, w jaki sposób należy popularyzować tę dziedzinę nauki, a jakich schematów należy unikać.

Przy doborze materiałów źródłowych kierowano się następującymi kryteriami:

- Powinny być to czasopisma popularnonaukowe o ogólnym charakterze,
- przeznaczone dla odbiorców dorosłych,
- o zasięgu ogólnopolskim.

Zgodnie z przyjętymi założeniami materiałami źródłowymi jest pięć periodyków: „Wiedza i Życie”, „Problemy”, „Wszechświat”, „Świat Nauki”, oraz „National Geographic Polska”. W analizie nieuwzględnione są czasopisma dla najmłodszych czytelników i młodzieży. 1 W pracy używana będzie nazwa „National Geographic” dla określenia polskiej edycji „National Geographic”. W przypadku, gdy będzie opisywana amerykańska edycja „National Geographic”, zostanie to zaznaczone w tekście.

Sprawą umowną jest łączenie wieku czasopisma z wiekiem odbiorcy, ponieważ „Wiedza i Życie” czy „National Geographic” są czasopismami czytanyymi chętnie przez młodszego odbiorcę. Z kolei dorosły odbiorca czyta czasopisma przeznaczone dla młodzieży takie jak „Fokus”, które również nie są materiałem badawczym. Zatem określając odbiorcę tekstu, należy zaznaczyć, że chodzi nie o odbiorcę rzeczywistego, lecz wpisanego w językową i treściową warstwę tekstu, zgodnie z intencjami wydawców i autorów publikujących w tych czasopismach.

W analizie nie zostały uwzględnione również czasopisma archeologiczne i stricte historyczne, zgodnie z postawionymi założeniami. Celem pracy będzie sprawdzenie, jak przedstawiana jest archeologia czytelnikowi zainteresowanemu w równym stopniu archeologią, jak i fizyką czy biologią.

Ważnym elementem będzie ustalenie, czy i w jakim stopniu Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk - instytucja państwowa utworzona w 1945 r. (pierwotnie pod nazwą Centralne Biuro KPPiW), która zajmowała się kontrolą i weryfikacją publikacji prasowych, miała wpływ na kształt artykułów popularyzujących archeologię.

W tym celu zbadano 856 tomów akt zapisów cenzorskich w latach 1945-1989, Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Akty te analizowano pod kątem ewentualnych zapisów cenzorskich i zmian dokonanych w tekstach o tematyce archeologicznej w analizowanych czasopismach.

Na podstawie analizy tych akt wyciągnięte zostaną wnioski o roli cenzury państwowej w popularyzacji archeologii w polskiej prasie w badanym okresie.

Ponadto, w celu zebrania dodatkowych informacji dotyczących polityki redakcyjnej i zaangażowania środowiska archeologicznego w popularyzację tej nauki, przeprowadzono wywiady ustne z osobami odpowiedzialnymi za popularyzację archeologii w Polsce, członkami komitetów redakcyjnych poszczególnych czasopism, autorami artykułów i czynnymi archeologami, którzy nie zajmowali się popularyzacją archeologii, lecz brali udział w określonych wydarzeniach archeologicznych.

Zebranie tych danych i dokładna ich analiza pozwoli zrozumieć, jakie mechanizmy rządzą popularyzacją nauki, kto zajmuje się jej popularyzacją i jakie ewentualne błędy są popełniane. Pozwoli to również ustalić, w jaki sposób należy popularyzować archeologię, by, nie zanudzając czytelnika, przekazać mu określone informacje.

W pracy podczas cytowania autorów zachowano oryginalną pisownię. I tak, w tekstach Wandy Stęślickiej-Mydlarskiej, autorka pisze „Afryka wschodnia, Afryka południowa”. Poza fragmentami cytowanymi w pracy obowiązywać będzie pisownia standardowa, czyli Afryka Wschodnia, Afryka Południowa. Cytowani autorzy piszą Jadźwingowie (Otrębski 1961, 1964), natomiast poza cytowaniami używana będzie forma Jaćwingowie.

W pracy jako pierwsi autorzy opracowań naukowych podawani są ci, których wymieniają cytowani autorzy. I tak, odkrycie Lucy w prasie francuskojęzycznej przypisywane jest Yvowi Coppensowi, natomiast w prasie anglojęzycznej Donaldowi W. Johnsonowi. W pracy cytowana jest najczęściej literatura anglojęzyczna, zatem za znalazcę uchodzić będzie Donald W. Johnson.

## 2. Ogólna charakterystyka bazy źródłowej

Celem tego rozdziału jest ogólne przedstawienie bazy źródłowej. Ważne jest zbadanie, jaki był profil czasopism stanowiących materiał badawczy, ile tekstów ukazało się w każdym z periodyków, kim byli autorzy piszący na temat archeologii w analizowanym okresie oraz jakie tematy były poruszane w konkretnych latach. Ważna będzie również ogólna charakterystyka zarówno tematów, jak i autorów w ujęciu periodycznym.

W badanym okresie na łamach analizowanych periodyków ukazało się 819 tekstów dotyczących archeologii, z czego 271 w „Problemach”, 374 w „Wiedzy i życiu”, 81 we „Wszechświecie”, 51 w „Świecie Nauki” i 42 w „National Geographic”.

Tabela nr 1. Analizowane periodyki i liczba artykułów o tematyce archeologicznej.

Tytuł periodyku	Analizowane roczniki	Ilość artykułów
Problemy	1945-1993	271
Wiedza i Życie	1945-2000	374
Wszechświat	1945-2000	81
Świat Nauki	1991-2000	51
National Geographic	1999-2000	42

Tabela numer 1 przedstawia, jakie roczniki periodyków były przedmiotem analizy i ile artykułów ukazało się w każdym czasopiśmie.

## 2.1. Ogólna charakterystyka czasopism

### 2.1.1. „Wszechświat”



PISMO PRZYRODNICZE  
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA  
MARZEC 1959 ZESZYT 3 (1895)

WANDA STEŚLIKA (Wrocław)

#### POGLĄDY KAROLA DARWINA NA ANTROPOGENEZĘ

W roku 1871. dopiero opublikował Darwin pracę o pochodzeniu człowieka, *The descent of Man*. W istocie była ona gotowa na wiele lat przedtem, lecz autor wahał się z jej wydaniem. Pisze o tym we wstępie do poprawionego wydania tej pracy w r. 1874, przyznając się do obaw i wątpliwości. Wprawdzie poglądy, że człowiek jest potomkiem jakiejś niższej formy organicznej, nie był wówczas nowy, wyraził go wszakże już sto lat wcześniej Lamarck, a później Wallace, Huxley, Lyell, Vogt, Lubbock, Büchner, Rolle, zwłaszcza zaś Haeckel; mimo to Darwin długo się zastanawiał, czy wypada mu zabrać też głos w tej sprawie. Obawiał się po prostu, że przedzenia wobec jego fundamentalnego dzieła *O powstawaniu gatunków* wzrosną nieporządnie, gdy zbyt wyraźnie wskaże na przydatność swej teorii do wyjaśnienia sprawy pochodzenia człowieka. Uznał przeto, że lepiej będzie milczeć i zwlekać. Zbierał jednak materiały do monograficznego opracowania antropogenezy gnany nieodpartą pasją badawczą i pisał ją pracę ukradkiem, „do szuflady”.

W końcu przekonał się, że inni autorzy nie nieli takich skrupułów jak on i że wyciągnęli jego teorii wszelkie konsekwencje w stosunku do człowieka, postanowił więc wystąpić otwarcie i opublikować drażliwą rozprawę. Z chwilą, gdy Darwin powziął taką decyzję i przestał się wahać, temat pochłonął go tak dalece, że ostatecznie zamiast jednej rozprawy powstały aż

trzy odnoszące się do antropogenezy. Poza szczegółowym zagadnieniem pochodzenia człowieka omówił bowiem obszernie dobór płciowy, dodając osobno pracę o wyrazie uczuć u ludzi i zwierząt. Te trzy rozprawy dają właściwą całość rozważań Darwina nad antropogenezą i należy je rozpatrywać łącznie.

Współczesnego czytelnika uderza w pracy o pochodzeniu człowieka zupełne pominięcie materiałów kopalnych. Dziś nie do pomyślenia byłaby rozprawa o antropogenezie bez dokumentacji paleontologicznej — inaczej było za czasów Darwina. Paleoantropologia właściwie jeszcze nie istniała, nie był jeszcze w ogóle znany *Pithecanthropus erectus* odkryty dopiero w 1891 r. Niemniej jednak istniały już wówczas znaleziska neandertalskie, a mianowicie odkryta w r. 1848 czaszka z Gibraltaru, w 1856 r. z Neandertalu i w r. 1866 żuchwa z La Naulette. Wokół tych znalezisk toczyły się wciąż spory i z dyskusji nie wykryształizowała się jeszcze żadna synteza; nie zmienia to jednak faktu, że odkrycia takie istniały. Co do stanowisk z paleolitu młodszego, to było ich przed opublikowaniem *The descent of Man* stosunkowo dużo. Z samej Anglii, która przecież powinna być najwięcej Darwina interesować, wymienić można Aveline's Hole (w r. 1797), Kent's Cavern (w r. 1807) i Paviland (w r. 1823); spoza Anglii bodaj najważniejsze były Engis (w r. 1830), Bruniquel i Les Eyzies (w r. 1863), La Madeleine (w r. 1864), Solutré (w r. 1867), Grotte des Fées

Ryc.1 Strona czasopisma „Wszechświat”. (Wszechświat)

„Wszechświat” jest periodykiem Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. M Kopernika. Założony został w 1882 r. Po

II wojnie światowej czasopismo zostało reaktywowane przez Kazimierza Maślankiewicza i Zygmunta Grodzińskiego i ukazuje się nieprzerwanie od 1945 r.

W interesującym okresie najdłużej redaktorem naczelnym był Kazimierz Maślankiewicz, geolog i mineralog, twórca polskiej gemmologii, autor ogromnej ilości prac popularyzatorskich i podręczników. Następnie redaktorem naczelnym został Jerzy Vetulani, twórca polskiej neurobiologii i biomedycyny. W roku 1945 ukazały się 2 numery czasopisma, następnie w latach 1946-2000 ukazywało się 9 numerów rocznie.

Jak mówi Jacek Rajchel, członek komitetu redakcyjnego, autor artykułów i ponadto w latach 2002-2011 redaktor naczelny czasopisma, (wywiad ustny z dnia 10 kwietnia 2011) „Wszechświat” był czasopismem niszowym, wydawanym wspólnym wysiłkiem całej redakcji, wielkim nakładem sił i bardzo skromnymi środkami finansowymi. Wydawany był, jak określił to J. Rajchel „Niemałże sposobem nakładczym, przez kilku zapaleńców”(wywiad ustny z dnia 10 kwietnia 2011).

Tematyka czasopisma obejmuje szeroko rozumianą przyrodę. Ukazywały się tam artykuły dotyczące geologii, biologii, klimatologii, astronomii, antropologii, choć były również dość często publikowane artykuły archeologiczne. Główną częścią czasopisma stanowiły dłuższe artykuły popularnonaukowe – najczęściej były to oryginalne opracowania na podstawie prowadzonej własnej działalności naukowo-badawczej, choć zdarzały się również, szczególnie w ostatnich latach analizowanego okresu, artykuły syntetyczne, będące kompilacją cudzych poglądów i obowiązujących aktualnie teorii. Ponadto istnieją stałe działy: Przegląd czasopism, Kronika naukowa i Drobiazgi

przyrodnicze – krótkie wzmianki na różne tematy, Rozmaitości – teksty dotyczące doniesień naukowych z literatury. Drukowane są również wspomnienia z podróży – przyrodnicze relacje z podróży; Obrazki – osobiste refleksje przyrodnicze; Sprawozdania, Informacje. Osobnym działem są recenzje książek i informacje na temat aktualnych wydarzeń naukowych, konferencji i sympozjów.

Jeśli chodzi o artykuły dotyczące archeologii, to nie należy zapominać, że tematyka prac musiała mieścić się w profilu czasopisma. Archeologia nie była nigdy dominującym tematem we „Wszechświecie”.

W latach 1945-2000 ukazały się 84 artykuły dotyczące archeologii. Są to zarówno dłuższe artykuły jak i krótkie wzmianki. Artykuły publikowane we „Wszechświecie” akcentują związki archeologii z naukami przyrodniczymi. Zdecydowanie najczęściej, bo 44 teksty poruszają problem pochodzenia człowieka. Jeśli chodzi o rozważania na temat miejsca archeologii wśród innych dyscyplin naukowych i wykorzystania tych dyscyplin w archeologii, częściowo informacje na ten temat ukazują się na marginesie innych zagadnień, natomiast poświęcono im także 11 osobnych artykułów. O związkach archeologii i nauk przyrodniczych pisał Witold Hensel (1954), Jan Czekanowski (1947), Jan Mydlarski (1954). Ponadto omawiana jest szczegółowo chronometria radiowęglowa, (Pazdur 1985), archeomagnetyzm (Schnayder 1968), etnografia (Czapik 1988, Skibiński 1976), czy archeozoologia (Chrostowski 1963, Kaczmarczuk 1999, Karaszewski 1979). Artykuły dotyczące archeozoologii są tekstami syntetycznymi, kompilacją wydanych książek (Kaczmarczuk 1999, Karaszewski 1979), lub omówieniem materiałów archeozoologicznych uzyskanych w czasie



wykopalisk (Chrostowski 1963). Ukazały się dwa artykuły, w których analizowane są teorie fantastyczne i pseudoarcheologiczne. Dotyczą one Atlantydy, (Domaniewski 1950) lub śladów pobytu kosmitów na płaskowyżu Nazca (Kosibowicz 1976). Drukowane były także teksty dotyczące archeologii Egiptu, (Rydzewski 1960, Karpowiczowa 1951, Latini 1984) rewolucji neolitycznej na Bliskim Wschodzie (Karaszewski 1977), prehistorycznych kopalni krzemienia (Szabuniewicz 1980, Kostecki 1972). Ponadto z ważniejszych tekstów warto zwrócić uwagę na artykuł biograficzny, wspomnienie o Janie Czekanowskim (Wanke 1966). Kolejny artykuł wart odnotowania dotyczy zagrożenia malowideł naskalnych w Lascaux. (Kowalski 1964). Autorem recenzji książek, zarówno polskich (Kowalski 1996), jak i wydanych za granicą (Kowalski 1988) był Kazimierz Kowalski. Pozostałe artykuły to krótkie wzmianki umieszczone w dziale Drobiazgi przyrodnicze.

Jeśli chodzi o autorów artykułów, to w przeważającej części byli oni byli specjalistami w dziedzinie, na której temat zabierali głos. Najczęściej były to osoby o bardzo obszernym dorobku naukowym, co warto podkreślić, oznacza to bowiem, że poziom naukowy czasopisma był bardzo wysoki. Wanda Stęślicka-Mydlarska napisała na łamach tego czasopisma dwadzieścia dziewięć tekstów, ponadto pisali do Wszechświata Jan Czekanowski(1 tekst), Witold Hensel (1 tekst), Kazimierz Kowalski (5tekstów) czy Zofia Kielan(1 tekst). Można śmiało uznać, że autorzy piszący do „Wszechświata” zapewniali czytelnikom bardzo wysoki poziom merytoryczny tekstów. We „Wszechświecie” ukazało się także 11 artykułów anonimowych, przy których nie podano inicjałów, tak, że niemożliwe jest zidentyfikowanie autorów.

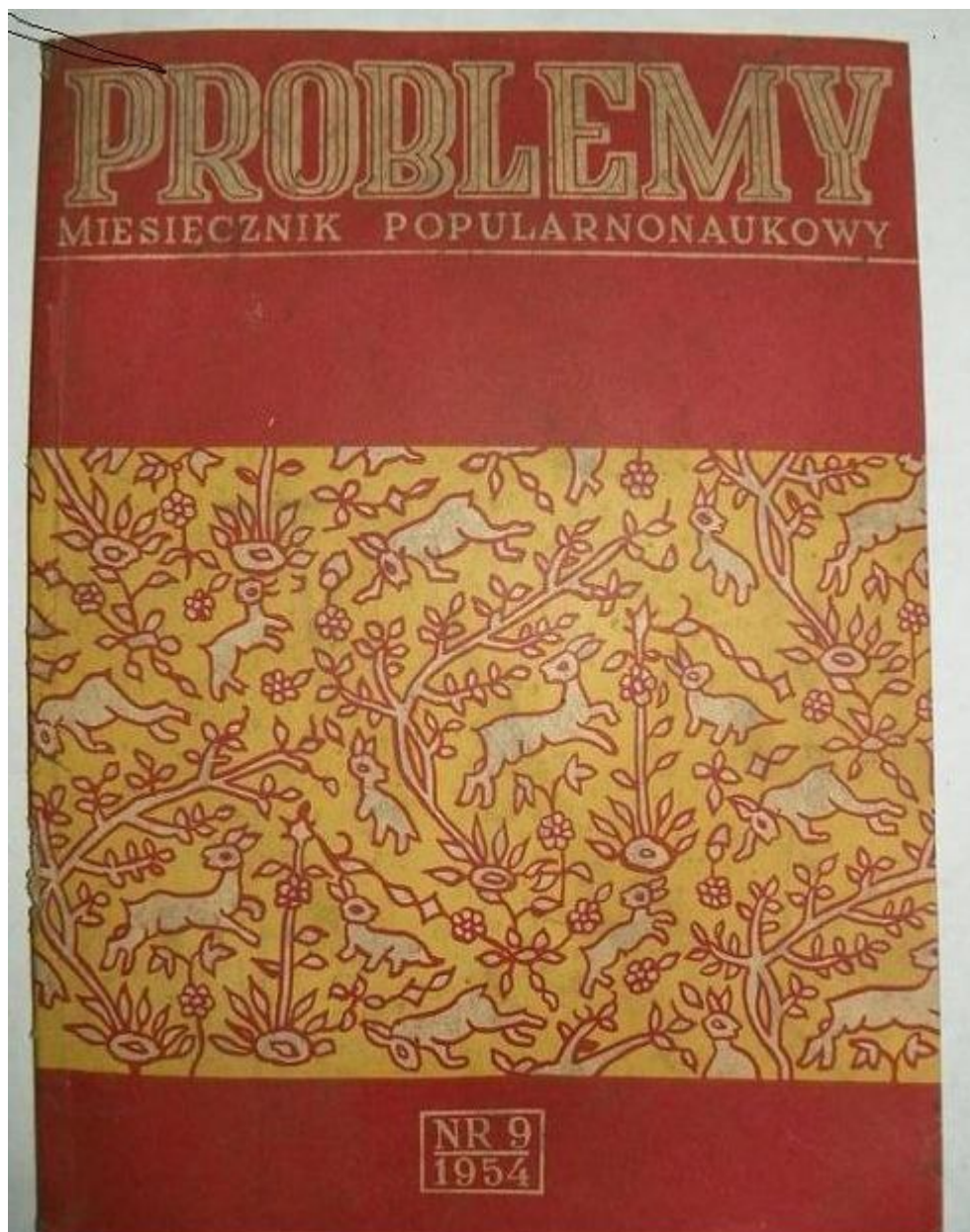
Artykuły anonimowe są krótkimi notatkami, będącymi streszczeniem zagranicznych artykułów prasowych.

#### 2.1.2 „Problemy”

Wydawane w latach 1945-1993 były głównym miesięcznikiem popularnonaukowym w Polsce. Nakład tego pisma wynosił w pewnym okresie 130 tysięcy egzemplarzy, czyli więcej, niż pokrewne mu czasopisma rosyjskie „Żyzn i Nauka” czy amerykański „Scientific American” (Hurwic 1996:75). Założycielem i pierwszym redaktorem naczelnym tego miesięcznika był Tadeusz Unkiewicz, który przed wojną był sekretarzem „Wiedzy i Życia”, miał zatem bardzo duże doświadczenie w popularyzacji wiedzy. Po jego śmierci najdłużej redaktorem naczelnym był Józef Hurwic, chemik i ogromny zwolennik popularyzacji nauki.

Warto przytoczyć słowa Hurwica, (1996:75). które pokazują, jaką rolę odgrywały „Problemy” w popularyzacji nauki w Polsce:

„Zasady naszej polityki były redakcyjnej były następujące: mówić o rzeczach trudnych w sposób prosty, zrozumiały, zachowując przy tym ścisłość naukową; traktować czytelnika poważnie, nie zbywając go frazesem; nie obawialiśmy się sensacyjności w dobrym tego słowa znaczeniu; nie stroniliśmy od humoru, który nauce bynajmniej nie ubliża”



Ryc.2 Strona tytułowa miesięcznika „Problemy”

(Problemy)

Hurwic wychodził z założenia, że popularyzacja nauki polega na tłumaczeniu hermetycznego żargonu, specyficznego języka nauki na język życia codziennego. Uważał również, że dobry popularyzator powinien przede wszystkim doskonale znać dziedzinę, którą popularyzuje, a ponadto umieć komunikatywnie i ciekawie wiedzę o tej dziedzinie przekazać.

Gdy Unkiewicz i Hurwic byli redaktorami naczelnymi, było dla nich rzeczą istotną, by autorzy oprócz znajomości teoretycznej danej dziedziny, brali twórczy udział w jej tworzeniu. Oni ukształtowali formę tego czasopisma i dzięki nim „Problemy” zdobyły ogromną popularność w środowisku naukowym i cieszyły się wielkim autorytetem.

Czytając „Problemy”, czytelnik miał dostęp do chyba najnowszego stanu wiedzy zatem ciężar gatunkowy tego czasopisma był wyjątkowo duży, jeśli chodzi o popularyzację nauki. Sam miesięcznik w tytule miał opis „Naukowy miesięcznik popularny”. Jest to opis charakterystyczny, podkreśla bowiem naukowy charakter czasopisma, którego ambicją nie było zdobywanie szerokiej publiczności przez publikowanie dziwacznych ciekawostek i nowości, lecz solidne informowanie zainteresowanych nauką czytelników.

Wydawcy starali się w miarę możliwości dostarczać czytelnikowi informacji z pierwszej ręki, choć już od samego początku istnienia czasopisma zdarzały się i krótkie notatki prasowe, przedruki z czasopism zagranicznych. W „Problemach” ukazało się 251 artykułów dotyczących archeologii.

Jeśli spojrzymy na listę autorów piszących o archeologii w „Problemach” to zauważymy, że do końca lat siedemdziesiątych są to, poza naprawdę pojedynczymi przypadkami, osoby zajmujące się zawodowo tą dziedziną. Jest to Jan Czekanowski, Kazimierz Michałowski, Aleksander Gieysztor, Witold Hensel, Kazimierz Bielenin, Włodzimierz Antoniewicz, Jadwiga Lipińska, Mariusz Ziółkowski, Bogusław Gediga, Wanda Stęślicką-Mydlarska czy Andrzej Wierciński. Popularyzacja traktowana była przez autorów

bardzo poważnie i stanowiła dla nich istotny element życia naukowego.

Kazimierz Michałowski rozpoczął swoją współpracę z „Problemami” już w 1945 r. czyli w roku, gdy założono czasopismo. (Michałowski 1945). W „Problemach” i „Wiedzy i Życiu” opublikował 12 artykułów, informując na bieżąco czytelników o swoich aktualnie prowadzonych badaniach w Egipcie i Nubii. Oprócz K. Michałowskiego pisali także jego współpracownicy: Jadwiga Lipińska, Leszek Dąbrowski, Elżbieta Promińska, czy Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski, który jest autorem aż 15 tekstów. Jego artykuły dotyczyły antropogenezy, a także archeologii Egiptu i Nubii.

Obok uznanych sław naukowych, takich jak Kazimierz Michałowski, Konrad Jażdżewski, Wanda Stęślicka-Mydlarska, Włodzimierz Antoniewicz, pojawiały się w „Problemach” również artykuły pisane przez bardzo młodych pracowników nauki. Przykładem mogą być teksty ówczesnego magistra archeologii Kazimierza Bielenina (1960), który pisał o badaniach starożytnego hutnictwa w Górach Świętokrzyskich.

W tamtym okresie popularyzacją nauki zajmowały się osoby o ogromnym dorobku naukowym i traktowano ją bardzo poważnie. Była traktowana jako istotny element życia naukowego. Pisali o tym niejednokrotnie popularyzatorzy, tacy jak Józef Hurwic, (1996) redaktor naczelny „Problemów”, czy Kazimierz Michałowski (1960a). Poświęcił on temu zagadnieniu artykuł w „Problemach”, (Michałowski 1960a) tłumacząc, jak ważnym elementem życia naukowego jest popularyzacja nauki. Podkreślał przy tym, że ze względu na swoją dostępność, artykuły prasowe są szczególnie ważnym elementem popularyzacji. W latach siedemdziesiątych do

grona autorów dołączają Mariusz Ziółkowski, Bogusław Gediga, Romuald Schild, Jerzy Gąssowski, Antoni Wierciński, Antoni Mierzejewski.

Trzonem tematycznym „Problemów” były artykuły przyrodniczo-matematyczne, jednak tematyka humanistyczna żadną miarą nie była wyeliminowana. Najwięcej miejsca zajmowały w problemach dłuższe artykuły popularnonaukowe. Ponadto były tam publikowane felietony naukowe, reportaże. W osobnym dziale „Z naszych pracowni badawczych”(Tabl.1) naukowcy informowali na bieżąco o swoich ostatnich badaniach. W tym dziale Kazimierz Michałowski (1957a, 1957b) pisał o rozpoczęciu i przebiegu wykopalisk na Krymie, w Tell-Atrib i w Nubii, Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski (1959) o wyprawie antropologicznej do Egiptu i Nubii, Leszek Dąbrowski o wyprawie archeologicznej do Egiptu (1958) i rekonstrukcji świątyni Hatszepsut w Deir-El-Bahari(1964). W latach osiemdziesiątych pojawił się dział „Nauka w II Rzeczypospolitej”, gdzie Jerzy Gąssowski (1988) umieścił bardzo obszerny tekst poświęcony historii polskiej archeologii. W „Kronice życia naukowego” informowano o wydarzeniach naukowych związanych z archeologią, konferencjach, sympozjach i kolokwiach naukowych. Recenzje książek archeologicznych publikowane były w „Nowościach wydawniczych”. Osobny dział poświęcony był listom czytelników oraz polemikom. (Tabl.2) W „Errare humanum est” omawiano istotne błędy, które pojawiały się zarówno w „Problemach”, jak i innych publikacjach. Zdarzały się artykuły wywołujące bardzo żywą dyskusję ciągnącą się przez kilka numerów czasopisma.

Przykładem może być dyskusja na temat Jaćwingów, zapoczątkowana artykułem „Na ziemi Jadźwingów”

(Modrzewska 1952). W 1951 r. Krystyna Modrzewska, pojawiła się wraz z grupą badawczą z Akademii Medycznej w Czarnej Wielkiej. Znajdowało się tam wczesnośredniowieczne cmentarzysko, częściowo rozpoznane w XIX wieku. Celem przeprowadzonych badań było „zgrupowanie i zabezpieczenie inwentarza kostnego i rzeczowego grobów, następnie zaś wykrycie szczątków kostnych antropologicznej struktury Jadźwingów, a tym samym ich pochodzenia” (Modrzewska 1952:110). Autorka podaje skład ekipy badawczej. Składała się ona z 12 osób, kierownika naukowego, kierownika technicznego, rysownika i fotografa, kierowcy i ośmiu pracowników fizycznych.

Wśród badaczy nie było archeologa, a jednak Modrzewska w artykule w „Problemach” (1952) pokusiła się o wydanie opinii archeologicznych. Pisze o dużym paciorku z czerwonego kamienia, który w istocie był przęślikiem, o srebrnych pierścionkach „w kształcie ściśle zwiniętego obwarzanka” (Modrzewska 1952:110). Uważa, że we wczesnym średniowieczu używano narzędzi krzemiennych. Artykuł Modrzewskiej wywołał burzę i spotkał się z ogromną krytyką i rzeczowymi argumentami ze strony archeologów. Artykuł polemiczny napisała Krystyna Musianowicz (1952), w którym wykazuje, że zarówno sposób konstruowania grobów, jak i znalezione zabytki w Wielkiej Czarnej wykazują jednoznacznie metrykę mazowiecką, natomiast szczątki kostne wiązać należy ze słowiańskim elementem etnicznym. W tym samym tonie zareagował historyk Aleksander Kamiński (1952) w tekście pod znamienym tytułem: „Jaćwingowie na Podlasiu, czyli o zdumiewającej trwałości fikcji historycznej”.

Do początku lat sześćdziesiątych w „Problemach” ukazują się głównie artykuły dotyczące badań prowadzonych

przez Polaków lub w krajach socjalistycznych. Jeśli chodzi o badania z Europy Zachodniej, to artykuły ukazują się bardzo sporadycznie i są to jedynie krótkie wzmianki. Ukazują się natomiast pojedyncze artykuły dotyczące badań prowadzonych w Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii czy Związku Radzieckiego. W 1963 r. po raz pierwszy pojawił dział zatytułowany „Co piszą inni”, zaczynają się także ukazywać się przedruki z czasopism zachodnich. Pierwszy artykuł w tym dziale dotyczący archeologii zatytułowany był „Rolnictwo istniało przed 10000 lat” (Molski 1963). Autor przedstawia w skrótovej początki rolnictwa w Dżarmo, Jerycho i Ain Mallaha. Opiera się na pracach Kenyon w Jerycho, Braidwooda w Dżarmo i Perrota w Ain Mallaha.

Józef Hurwic w swoich wspomnieniach (1996) pisze, że charakter czasopisma zmienia się w latach siedemdziesiątych i na początku lat osiemdziesiątych, gdy on sam został zmuszony do rezygnacji z funkcji redaktora naczelnego, a następnie, ze względu na swoje żydowskie pochodzenia, musiał wyjechać z Polski. Jak twierdzi, w tych latach zdarzały się artykuły pisane przez osoby przypadkowe, bardzo słabej jakości merytorycznej, przedruki z czasopism radzieckich, na bardzo niskim poziomie intelektualnym.

Jeśli chodzi o artykuły dotyczące archeologii, przykładów takich tekstów jest niewiele. W 1974 r. ukazał się artykuł „Kto wybudował świątynię w Baalbek” (Awiński 1974), przedruk z czasopisma radzieckiego „Technika młodzieży” w którym autor snuje rozważania na temat kosmicznej proveniencji świątyni, jednak poza bardzo nielicznymi wyjątkami, w dalszym ciągu utrzymany jest bardzo wysoki poziom merytoryczny tekstów.



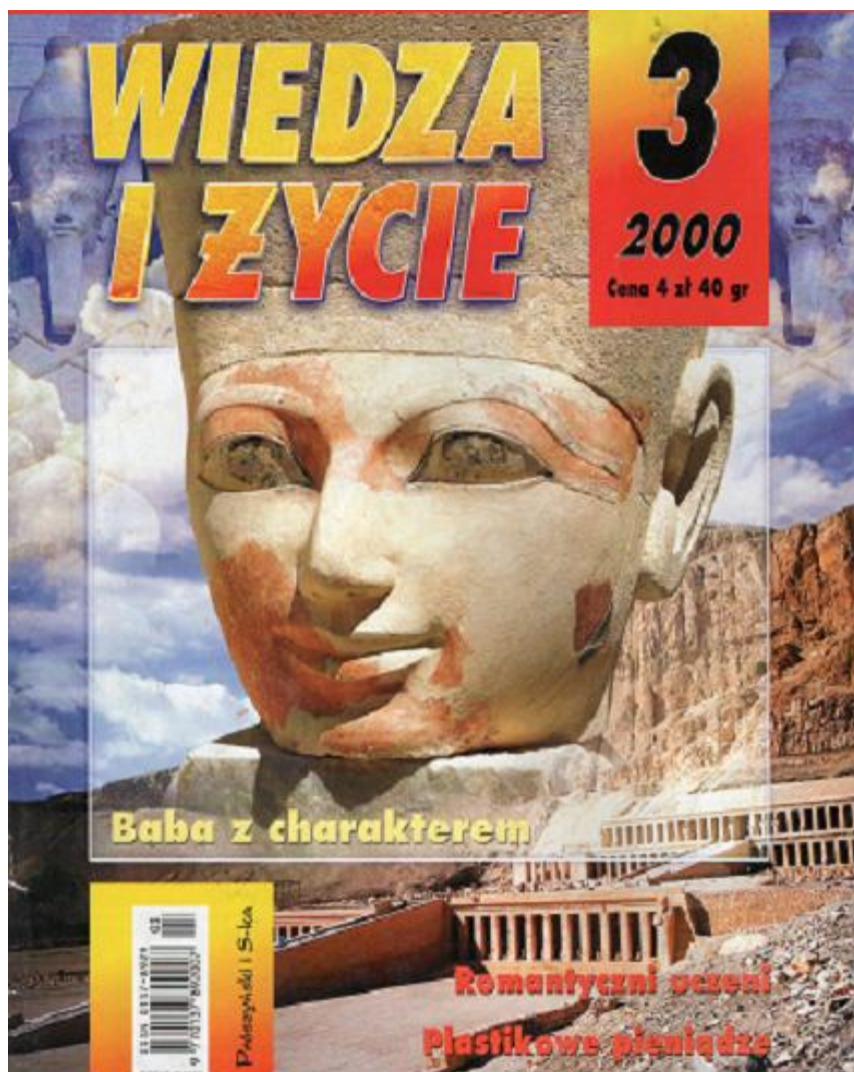
W latach siedemdziesiątych redaktorem naczelnym została Alina Tejchma, żona Józefa Tejchmy, ówczesnego ministra kultury i sztuki. Jak wspomina Andrzej Gorzym, który w tamtych latach był w Komitecie redakcyjnym czasopisma (wywiad ustny z dnia 16 marca 2011) był to dla „Problemów” bardzo dobry okres. Alina Tejchma była osobą bardzo życzliwą i ze względu na powiązaniu rodzinne również i wpływową. A. Gorzym podaje, że w „Problemach” ukazywały się artykuły, których druk z powodów politycznych mógłby zostać wstrzymany. Interweniowała ona nieraz w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, by mogły ukazać się artykuły z różnych powodów niepoprawne politycznie. Bardzo starannie dobierała zarówno autorów, jak i tematykę, jednak należy pamiętać i kolejny raz podkreślić, że archeologia nie była dominującą dziedziną nauki w tym miesięczniku. Wyjątkiem był grudzień w 1977 r. gdy poświęcono cały numer tego periodyku artykułom archeologicznym, z uwagi na dwudziestolecie istnienia Polskiej Stacji Archeologicznej. W tym roku w czasopiśmie ukazało się dwadzieścia artykułów dotyczących archeologii, z których dziewięć w grudniowym numerze.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych na łamach „Problemów” ukazują się przedruki z zagranicznych czasopism, takich jak National Geographic, New Scientist, czy Science et vie. Były one dla polskiego czytelnika możliwością zobaczenia, jak wygląda archeologia światowa, jakie panują w niej tendencje i jakie są najnowsze odkrycia. Jest to wyraźna zmiana w profilu czasopisma, w którym do tej pory kładziono nacisk, by czytelnicy dostawali informacje od naukowców.

Czasopismo przestaje istnieć w 1993 r. Analiza przyczyn upadku „Problemów” znacznie wykracza poza zakres tej pracy. Temat ten był dogłębnie badany (Filas 1996). Warto wspomnieć jedynie o kilku powodach. Redaktorem naczelnym była wówczas Halina Dobrowolska, biologka. Jej ambicją było stworzenie czasopisma bardziej naukowego niż popularnego. Jak podaje Andrzej Gorzym, (wywiad ustny z 16 marca 2011), na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych polscy naukowcy, którzy pisali do „Problemów” artykuły popularnonaukowe, czuli bardzo często presję redaktorki naczelnej, by pisać w sposób jak najbardziej naukowy. Tym samym czasopismo stało się zbyt hermetyczne dla przeciętnego czytelnika, nieciekawe i mało atrakcyjne. Ponadto na rynek prasowy wkraczają nowe czasopisma, takie jak „Fokus” łatwiejsze w odbiorze, czy „Świat Nauki” o uznanej renomie.

Co więcej, jak podaje Filas (1996) od połowy 1991 r. do końca roku 1992 nastąpiły bardzo duże zmiany na rynku prasowym, bardzo znacznie poszerzyła się oferta mediów elektronicznych. Część periodyków, głównie sprywatyzowanych na drodze przetargu, wykorzystwała okres transformacji do wzmocnienia organizacyjnego i technicznego. Czasopisma zmieniały wówczas szatę graficzną, stawały się bardziej kolorowe, drukowano je na lepszym papierze, nierzadko za granicą. W Polsce brakowało w tym czasie nowoczesnych drukarni, a ponadto polityka celna i podatkowa państwa nie sprzyjała wykorzystywaniu rodzimej poligrafii. Ostatni numer „Problemów” ukazał się w październiku 1993 r.

### 2.1.3. „Wiedza i Życie”



Ryc.3 Strona tytułowa miesięcznika „Wiedza i Życie”  
(Wiedza i Życie)

Jest miesięcznikiem popularnonaukowym z ogromnymi tradycjami, ukazującym się od 1926 r., z przerwą na lata 1939-1945. Pierwszy numer powojenny ukazał się w maju 1946 r. redaktorem naczelnym był wówczas Stanisław Podwysocki, założyciel czasopisma.

Do roku 1949 wydawany był przez Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, następnie przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, a w roku 1989 odnowiony przez wydawnictwo Prószyński i S-ka. „Wiedza i Życie” zmieniała

swój charakter kilkakrotnie. Do końca lat pięćdziesiątych był to miesięcznik o charakterze popularnonaukowym. W latach pięćdziesiątych w składzie redakcyjnym byli naukowcy o uznanej sławie: Józef Chałasiński – socjolog, Józef Hurwic – chemik, Henryk Jabłoński – historyk, Włodzimierz Michajłow – biolog, Zdzisław Libera – historyk literatury.

Czasopismo miało kilka stałych działów, które z biegiem lat otrzymywały inne tytuły, były częściowo zmieniane bądź dodawane. W dziale „Artykuły i rozprawy” ukazywały się przede wszystkim dłuższe artykuły o bardzo różnej tematyce: przyrodniczej, społecznej, gospodarczej i politycznej, językoznawczej, o matematyce i technice, rzemiośle, wynalazkach i sztukach pięknych. Ukazywały się też teksty archeologiczne (Tabl. 3), choć należy koniecznie zaznaczyć, że archeologia nie zajmowała w tamtych latach czołowego miejsca w „Wiedzy i Życiu”. W 1946 r. na 178 artykułów ukazały się zaledwie 4 związane z archeologią i wszystkie dotyczyły Ziemi Odzyskanych i historycznego uzasadnienia prawa Polski do tych obszarów. Do 1953 r. nie było osobnego działu poświęconego archeologii. Od połowy lat pięćdziesiątych w dziale „Stare i nowe” umieszczano artykuły dotyczące archeologii (Tabl.4)

Kolejny dział był poświęcony książkom. Nosił on różne nazwy: były to „Książki nadesłane”, „Z centralnego lektorium”, „Wśród książek”. Dość obszerny był dział, w którym drukowano listy czytelników. Nosił nazwę „Ludzie wiedzy odpowiadają czytelnikom” lub „Korespondencja z czytelnikami”, jednak nie było w zwyczaju umieszczanie polemik, jak miało to miejsce w „Problemach”. W „Kronice naukowej” omawiane były formy działalności Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, wykłady, odczyty oraz audycje

radiowe. W dziale Wiedza i Technika przedstawiano aktualne wynalazki i techniczne nowinki. „Mała encyklopedia” to dział, w którym tłumaczono pojęcia i terminy.

Jeśli chodzi o autorów piszących na tematy archeologiczne, to od lat czterdziestych do początku lat sześćdziesiątych są to osoby zajmujące się nauką zawodową. Również i w tym czasopiśmie, podobnie jak w „Problemach” czy „Wszechświecie”, do początku lat sześćdziesiątych ukazują się teksty dotyczące aktualnie prowadzonych badań, pisane przez osoby prowadzące te badania lub zajmujące się nauką. Dodatkowo ukazują się krótkie wzmianki na temat najnowszych badań prowadzonych w krajach socjalistycznych. Jak wspomniano wcześniej, archeologia nie stała na pierwszym miejscu, jeśli chodzi o ilość publikowanych tekstów w czasopiśmie, jednak te nieliczne, które się ukazywały, były na bardzo wysokim poziomie merytorycznym i bardzo rzetelnie informowały czytelników o prowadzonych badaniach.

W tym czasie wśród osób publikujących w „Wiedzy i Życiu” warto wymienić Kazimierza Michałowskiego (1960b) Konrada Jażdżewskiego (1952) Jerzego Antoniewicza (1953), Witolda Hensla (1960), Zdzisława Rajewskiego (1953) czy Annę Sadurską (1956). Liczne teksty publikowali tam również Wanda Stęślicka-Mydlarska Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski, Jan Mydlarski, Małgorzata Biernacka-Lubańska.

Począwszy od połowy lat sześćdziesiątych autorzy ci milkną i powoli widać wyraźne zmiany w profilu tego pisma. Z czasopisma o charakterze popularnonaukowym „Wiedza i Życie” zaczęła się przekształcać. Pismo określa się wprawdzie jako popularno-naukowe staje się jednak wyraźnie pismem społeczno-kulturalnym. Znikają poszczególne działy. Brak już

artykułów popularnonaukowych. Są felietony i krótkie informacje naukowe podane w formie anegdotycznej.

Dodać należy, że, inaczej niż miało to miejsce w „Problemach” i „Wszechświecie”, w „Wiedzy i Życiu” od początku badanego okresu na temat archeologii piszą również dziennikarze i osoby niezwiązane zawodowo z archeologią. Sporo tekstów jest niepodpisanych lub podpisanych jedynie inicjałami, których nie sposób rozszyfrować, ponieważ w stopce redakcyjnej brak jest jakiegokolwiek informacji na ten temat.. Od 1964 r. redaktorem naczelnym jest Witold Konopka i to przede wszystkim on, wraz z Maciejem Łukasiewiczem, wówczas studentem archeologii śródziemnomorskiej, jest autorem artykułów dotyczących archeologii.

Nie są to teksty popularnonaukowe sensu stricto, lecz raczej anegdotyczne informacje i reportaże, a także krótkie wzmianki; raczej spekulacje i fantazje autora na tematy archeologiczne. W artykułach nie podaje się dat, nazw stanowisk, nazw kultur. Nie mają one znaczenia, bo artykuły nie roszczą sobie pretensji do naukowości. Żartobliwy język miał uświadomić czytelnikowi, że nie powinien on oczekiwać solidnej informacji czy porcji wiedzy, lecz raczej czystej rozrywki.

Od 1965 r. artykuły dotyczące archeologii ukazywały się przede wszystkim w dwóch działach: „Nim Piast był kołodziejem” (Ryc.4), a także „Co nowego w starożytności” (Tabl.5). Autorami jest głównie Maciej Łukasiewicz i Witold Konopka.

Są tam podawane bardzo krótkie, wyrwane z kontekstu informacje. Sporadycznie pojawiały się artykuły pisane przez archeologów zawodowych, takich jak Alicja Lasota (1971) czy Tadeusz Dzierżykray-Rogalski (1972), są to jednak wyjątki.

Jak piszą anonimowi redaktorzy, „Wiedza i Życie powinna pomóc podjąć decyzje w sprawie na nurtujące nas pytanie, znaleźć klucz do samodzielnego odczytanie otaczające świata, uzyskać pomoc w podejmowaniu życiowych decyzji” (Anonim 1966:12).



Ryc.4 Dział „Nim PIAST był kołodziejem” (Wiedza i Życie)

W tych latach ranga miesięcznika wyraźnie spadała. Od lat siedemdziesiątych nakład pisma zdecydowanie się zmniejszał. W czasie stanu wojennego pismo przekształciło się w kwartalnik i w dalszym ciągu spadał jego nakład. Ukazywały się jedynie pojedyncze, kompilacyjne artykuły autorstwa Łukasiewicza czy Konopki, dotyczące

spektakularnych wydarzeń, czy wyjątkowych stanowisk archeologicznych.

Andrzej Gorzym, jeden z wydawców czasopisma, redaktor naczelny w latach 1988-2001 (wywiad ustny z dnia 16 marca 2011), mówi, że w połowie lat osiemdziesiątych, gdy ówczesny wydawca RSW PrasaKsiążkaRuch postanowił zlikwidować pismo, osoby piszące do tej pory do „Wiedzy i Życia” i zajmujące się zawodowo popularyzacją nauki, postanowiły zmienić jego formułę i utrzymać ten periodyk.

W 1989 r. „Wiedza i Życie” zmieniła swój profil. Wydawcy zajęli się znów popularyzacją nauki, z naciskiem na nauki ścisłe, nie rezygnując jednak z szeroko pojętych nauk humanistycznych. W 1994 r. Wydawcy zdecydowali dołączyć do „Wiedzy i Życia” dodatek humanistyczny, który ukazywał się jako osobna część czasopisma. Artykuły dotyczące archeologii ukazywały się od tej pory „Dodatku Humanistycznym”. (Ryc. 6) Popularyzacja nauki stała się znów głównym celem „Wiedzy i Życia” i obecnie jest to na polskim rynku wydawniczym jeden z czołowych i cieszący się ogromnym szacunkiem periodyk popularnonaukowy. W latach osiemdziesiątych pojawiały się ponownie wśród autorów pojawiały się ponownie archeolodzy piszący o swoich badaniach.

Wśród autorów pokolenia, drukujących od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych należy wymienić Jerzego Gąssowskiego, Wojciecha Żurawskiego, Karola Myśliwca, Kazimierza Lewartowskiego, Karola Piaseckiego, Jana Fiedorczuka, Barbarę Kaim, Janusza Wołoszyna, Zbigniewa Szafrąńskiego. Ponadto publikowali tam dziennikarze naukowci, z których należałoby wymienić Barbarę Zapaśnik i Marię Supranowicz.



Jak podaje A. Gorzym (wywiad ustny z dnia 16 marca 2011), w latach dziewięćdziesiątych ponad 400 tysięcy czytelników deklarowało, że czyta ten miesięcznik regularnie.

Artykuły pisane były bardzo często przez naukowców zajmujących się czynnie dziedziną, o której piszą, a redakcja zwracała uwagę na to, by, gdy jest to możliwe, czytelnicy mieli okazję zapoznać się z najnowszym stanem badań przez nich prowadzonych. Dodatkowo od 1989 r. ukazują się w „Wiedzy i Życiu” przedruki z czołowych pism naukowych, takich jak „New Scientist”, „Nature” czy „Science et vie”.

Do specyfiki czasopisma należy bardzo bogata pozaartykułowa. Ukazują się listy od czytelników i polemiki, jest dział nazwany „Sygnały”, gdzie przedstawiane są najnowsze osiągnięcia nauki i techniki, czy odkrycia, w skrótovej, wręcz telegraficznej formie. Przedstawiane są sylwetki uczonych i czytelnik może również znaleźć felietony dotyczące najróżniejszych dziedzin życia naukowego. Od początku lat dziewięćdziesiątych do „Wiedzy i Życia” ponownie piszą naukowcy o swoich aktualnych badaniach.

Na tematy archeologiczne ukazały się 344 artykuły. Tematyka archeologiczna obejmuje wszystkie zagadnienia. Publikowane są artykuły dotyczące pochodzenia człowieka, pierwotnych siedzib Słowian, pseudoarcheologii, archeologii wczesnośredniowiecznej i nauk pomocniczych, archeologii Nowego Świata i archeologii śródziemnomorskiej.

Artykuły dotyczące pochodzenia człowieka ukazują się przez cały analizowany okres. Teksty na temat pierwotnych siedzib Słowian i archeologii wczesnośredniowiecznej, najczęściej, poza pojedynczymi artykułami, (Skrok1986) drukowane były do połowy lat sześćdziesiątych. Teksty dotyczące pseudoarcheologii ukazują się przede wszystkim

w latach sześćdziesiątych. Pozostałe artykuły to pojedyncze teksty, bardzo rozległe w tematyce. W czasopiśmie ukazują się zarówno dłuższe opisy, jak i krótkie notatki na tematy archeologiczne. Są to dłuższe artykuły pisane przez archeologów prowadzących badania, reportaże, krótkie wzmianki i dłuższe artykuły autorstwa zawodowych dziennikarzy, choć nie brak i artykułów syntetycznych, wspomnieniowych czy anegdotycznych.

#### 2.1.4. „National Geographic”

Jest to miesięcznik wydawany od 1888 r. W Stanach Zjednoczonych. W Polsce pierwszy numer ukazał się w październiku 1999 r. Redaktorem naczelnym polskiej edycji periodyku w badanym okresie był Dariusz Raczek, określający się sam jako podróżnik i autor zajmujący się tematyką turystyczno-podróżniczą. „National Geographic” jest magazynem podróżniczo-geograficznym, w którym publikowane są również artykuły z innych dziedzin, jednak mające związek z profilem czasopisma. Drukowane są w nim teksty dotyczące paleontologii, geologii czy archeologii.

Warto przytoczyć fragment magazynu, by zrozumieć jego specyfikę: “Since 1888, we've traveled the Earth, sharing its amazing stories with each new generation. National Geographic's Mission Programs support critical expeditions and scientific fieldwork, encourage geography education for students, promote natural and cultural conservation, and inspire audiences through new media, vibrant exhibitions, and live events. Witness the mission in action, and get involved today! Our grantees make exciting new discoveries every day in both traditional and emerging fields.” (<http://74.125.77.132/search?q=cache:rwoTiQXwStkJ:www.nat>

ionalgeographic.com/mission/+national+geographic+mission&cd=1&hl=pl&ct=clnk&gl=pl).



Ryc.5 Strona tytułowa miesięcznika „National Geographic” (National Geographic)

Jak widać, celem „National Geographic” jest nie tyle popularyzacja nauki, ile raczej pokazanie przygody związanej z nauką. Jest to z założenia miesięcznik przygodowo-podróżniczy i takie założenie nakłada na redaktorów i autorów

pewne ograniczenia. Tematy czy badania, które uznane będą za nie dość spektakularne, barwne czy egzotyczne, a priori zostaną odrzucone. Czytelnik „National Geographic” nie musi być człowiekiem wyrobionym naukowo i ma zupełnie inne oczekiwania niż czytelnik czasopism popularnonaukowych.

Ponadto miesięcznik ten jest uważany za jedno z najlepszych czasopism i zarazem za prekursora w dziedzinie fotografii dziennikarskiej. Słynie również z doskonałej jakości map. (Tabl.6.) Wszystko to sprawia, że czytelnik sięgający po „National Geographic” niekoniecznie będzie w nim szukał solidnych informacji naukowych, a raczej dobrej jakości zdjęć czy mapy rejonu. Tekst w „National Geographic” będzie miał taką samą lub mniejszą rangę niż fotografia. Będzie on pretekstem, by zobaczyć zdjęcia.

W badanym okresie ukazały się 42 artykuły dotyczące archeologii. Są to zarówno dłuższe artykuły, jak i krótkie wzmianki. W magazynie dominują reportaże, są również listy od czytelników i krótkie, półstronicowe informacje dotyczące najnowszych lub wyjątkowo spektakularnych wydarzeń.

Zakres tematyczny jest bardzo rozległy. W czasopiśmie ukazały się artykuły dotyczące archeologii Nowego Świata, Egiptu i Nubii, antropogenezy i archeologii słowiańskiej. Pozostałe artykuły również prezentują szerokie spektrum zagadnień; są to pojedyncze teksty, zarówno dłuższe artykuły jak i krótkie półszpaltowe, skrótowe informacje. Autorami artykułów są zarówno zawodowi archeolodzy, piszący o dziedzinie, którą się zajmują, jak dziennikarze zajmujący się zawodowo popularyzacją nauki.

W badanym okresie większość artykułów dotyczących archeologii pisana jest przez Tomasza Waliszewskiego, Borisa Weitrauba i Caroline Alexander. Część artykułów jest

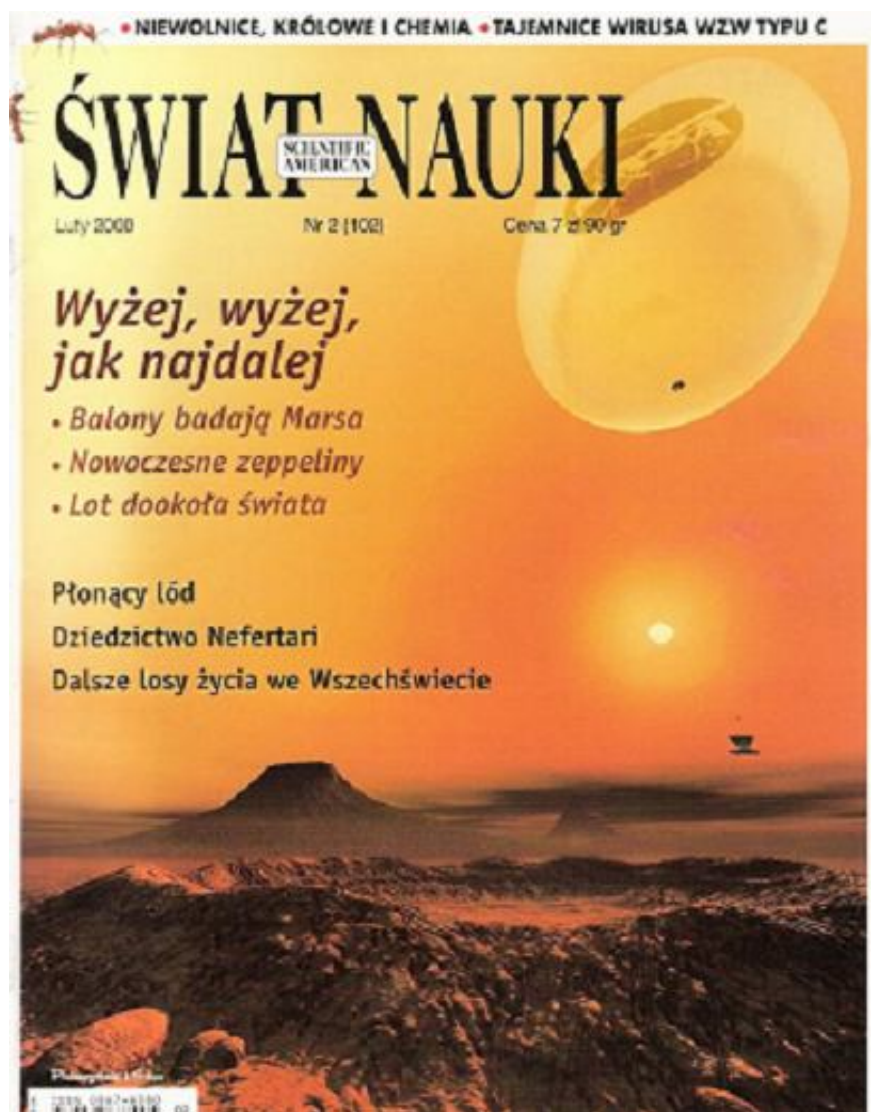
niepodpisana, bez inicjałów, nie sposób zatem domyślić się, kim jest autor. W badanym okresie nie ma artykułów pisanych przez archeologów prowadzących badania, są natomiast informacje na temat aktualnych prac wykopaliskowych, jednak autorami tych tekstów są dziennikarze „National Geographic”.

#### 2.1.5. „Świat Nauki”

„Świat Nauki” jest polską edycją znanego i cenionego na całym świecie czasopisma popularnonaukowego „Scientific American”, którego pierwszy numer ukazał się w Stanach Zjednoczonych w 1845 r. W Polsce pierwszy numer „Świata Nauki” ukazał się w lipcu 1991 r.

Zakres zagadnień poruszanych w „Świecie Nauki” jest bardzo szeroki. Dużą część zajmują artykuły dotyczące nauk przyrodniczych, choć publikowane są także felietony i artykuły dotyczące nauk społecznych, politycznych i filozofii. Ukazują się także teksty omawiające najnowsze odkrycia naukowe, technikę i technologię. Jeśli chodzi o archeologię, to artykuły na jej temat obejmują wszystkie epoki i zagadnienia.

W badanym okresie ukazało się 79 artykułów związanych z archeologią. Dotyczą archeologii Egiptu, antropogenezy, Bliskiego Wschodu, Nowej Gwinei, Chin, początków jeździectwa. Stosunkowo dużo w porównaniu z pozostałymi czasopismami, bo aż 18 artykułów dotyczy archeologii Nowego Świata. Jest to naturalne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że jest to amerykańskie czasopismo. Są ponadto krótkie anegdotyczne wzmianki. Również warto zwrócić uwagę na teksty dotyczące nauk pomocniczych archeologii.



Ryc. 6 Strona tytułowa „Świata Nauki” (Świat Nauki)

Autorami są najczęściej osoby będące niekwestionowanymi autorytetami naukowymi. Celem czasopisma jest pisanie w atrakcyjny i przystępny sposób o osiągnięciach i tajnikach warsztatu badawczego, a także pokazanie, jakie znaczenie ma nauka w postępie cywilizacyjnym i jakie są jej związki z życiem codziennym. Główną częścią czasopisma są dłuższe artykuły. W „Świecie Nauki” ukazują się główne teksty będące przedrukami oryginału amerykańskiego, opóźnione o dwa miesiące, ponadto

w każdym numerze umieszczany jest artykuł polskiego autora. Oprócz tego w periodyku publikują dziennikarze zajmujący się zawodowo popularyzacją nauki. Warto zwrócić uwagę na felietony Phyllis i Phillipa Morrisonów, dziennikarzy naukowych.

Wśród autorów warto wymienić takie osoby jak Yves Coppens, Desmond Clark, Colin Renfrew. Jeśli chodzi o polskich autorów piszących do tego periodyku, to w badanym okresie był to Karol Piasecki, Wojciech Żurawski i Karol Myśliwiec. Są również artykuły anonimowe. Oprócz dużych artykułów drukowane są felietony dotyczące różnych innych dziedzin: nauk przyrodniczych i ścisłych, filozofii oraz nauk politycznych, przeglądy nowinek naukowych, informacje ze środowiska akademickiego, odpowiedzi na pytania czytelników oraz recenzje najciekawszych książek popularnonaukowych.

W pierwszym numerze polskiej edycji miesięcznika czytamy, „Świat Nauki nie jest czasopismem łatwym, jego lektura wymaga skupienia, a przede wszystkim pewnej znajomości tematyki”, jednak, jak piszą dalej redaktorzy, „nie jest to czasopismo dla „jajogłowych”, [...] adresowane jest do wszystkich, których ciekawi, co dzieje się w nauce” (Anonim 1991 n1b2). Ambicją redakcji „Świata Nauki” jest dostarczanie czytelnikowi informacji z pierwszej ręki.

Warto zwrócić uwagę na praktykę przyjętą w „Świecie Nauki”, a mianowicie na umieszczanie krótkiej noty o autorze i na podawanie lektury uzupełniającej do artykułu. (Tabl.7)

## 2.2. Charakterystyka autorów w ujęciu periodycznym

Ta część pracy poświęcona będzie analizie, kim byli autorzy omawianych artykułów, kto zajmował się popularyzacją archeologii w badanym okresie. W analizowanych czasopismach było 92 podpisanych autorów, 75 z nich byli to zawodowi archeolodzy bądź też specjaliści, piszący o swojej dziedzinie, którzy opublikowali 56%, czyli 456 tekstów. 17 autorów to dziennikarze, pisarze, lub archeolodzy, którzy poświęcili się wyłącznie popularyzacji archeologii. Byli oni autorami 30% (242) tekstów. W badanym materiale były również artykuły niepodpisane, bądź podpisane jedynie inicjałami, których znaczenia nie sposób było ustalić, ponieważ nie były umieszczone w stopce redakcyjnej. Nieustaleni autorzy napisali 118 artykułów, czyli 14%. Dane te przedstawione są na wykresie numer 1.



Jeśli spojrzymy na nazwiska autorów w ujęciu diachronicznym, to zauważymy, że istnieje zmienne podejście do popularyzacji archeologii.

Na początku analizowanego okresu archeologię popularyzowali przede wszystkim czynni naukowcy, zajmujący się omawianą dziedziną. W latach 1945-1955 autorami, poza



naprawdę nielicznymi przypadkami, są specjaliści. Byli to ponadto ludzie, dla których popularyzacja nauki była bardzo ważnym elementem życia zawodowego. Nieliczne teksty pisane były przez dziennikarzy, osoby niezwiązane z archeologią, podróżników, czy też pisarzy powieści.

Od 1945 r. do lat sześćdziesiątych wśród autorów popularyzujących naukę znajdują się nazwiska większości polskich archeologów o uznanej sławie. Był to Kazimierz Michałowski, Konrad Jażdżewski, Witold Hensel, Wanda Stęślicka-Mydlarska, Jan Mydlarski, Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski, Krystyna Musianowicz, Jerzy Antoniewicz, Władysław Antoniewicz czy Zdzisław Rajewski. Wśród archeologów młodszego pokolenia warto wymienić Kazimierza Bielenina.

Ponadto na tematy archeologiczne wypowiedali się inni naukowcy, specjaliści w swojej dziedzinie. Władysław Szafer, (1947) botanik, pisał na tematy archeologiczne, rozpatrując je z punktu widzenia przyrodnika, Wacław Sterner (1960) inżynier, specjalista od budowy mostów, opublikował tekst o najstarszym słowiańskim moście. Władysław Kowalenko (1954) ówczesny redaktor „Słownika starożytności słowiańskich”, historyk i archeolog, opublikował tekst dotyczący Słowian Zachodnich nad Bałtykiem. Na tematy związane z antropogenezą pisali Jan Mydlarski, Wanda Stęślicka-Mydlarska i Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski. Edward Kajdański (1961), znawca Chin, pisał o archeologii tego Państwa i o polskich badaczach Mandżurii i Syberii. Zygmunt Sułowski, średniowiecznik, autor wielu haseł w „Słowniku starożytności słowiańskich” opublikował artykuł dotyczący Słowian na Wolinie (1955).

Kazimierz Kowalski, wybitny zoolog i speleolog wielce zasłużony dla poznania jaskiń Polski i ich fauny współczesnej, a także autor jedyne do dnia dzisiejszego inwentarza jaskiń całego kraju, napisał cztery artykuły. Jeszcze będąc studentem K. Kowalski, zachęcony przez Włodzimierza Antoniewicza, rozpoczął systematyczną inwentaryzację jaskiń Polski jako współpracownik Państwowego Muzeum Archeologicznego. Zainteresowanie tematyką jaskiniową zaowocowało artykułem o malowidłach naskalnych w Lascaux, (1964).

Kolejny autor to Władysław Rydzewski, twórca zakładu ornitologii na Uniwersytecie Wrocławski który przed II Wojną Światową był kierownikiem Stacji Obrączkowania Ptaków w Muzeum Przyrodniczym w Warszawie. W Anglii wydawał International Ornithological Bulletin - The Ring, poświęcony sprawom wędrówek i obrączkowania ptaków, w swoim artykule (Rydzewski 1960) analizuje zagadnienie, w jakim stopniu sztuka egipska przekazała dane ornitologiczne sprzed kilku tysięcy lat i czy na ich podstawie można wysnuć wnioski dotyczące ornitologii starożytnego Egiptu.

Ludmiła Kaprowiczowa, ówczesna dyrektorka Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Warszawskiego, zapalona przyrodniczka, w swoim tekście (1951) zastanawia się, jakie gatunki drzew były wykorzystywane do budowy sarkofagów egipskich.

Adam Wanke, (1966), profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, kierownik zakładu antropologii PAN, napisał wspomnienie o Janie Czekanowskim. Na temat pierwotnej roli konia w służbie człowieka wypowiedział się wybitny znawca koni,

Edward Skorkowski (1958) współzałożyciel Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi i polskiego

programu wyścigowego koni tej rasy w Polsce, a także autor wielu publikacji dotyczących koni.

Jan Otrębski, (1961, 1964b), wybitny indoeuropeista i lituanista, zaangażował się na łamach „Problemów” w ożywioną dyskusję na temat Jaćwingów. Nawet krótkie, kompilacyjne teksty pisane były przez naukowców- był to Bożydar Szabuniewicz, emerytowany profesor Katedry i Zakładu Biologii i Genetyki Akademii Medycznej w Gdańsku i Leszek Gajewski, pierwszy słuchacz archeologii na Uniwersytecie Marie Curie Skłodowskiej.

Autorem, który opublikował największą ilość tekstów była Wanda Stęślicka-Mydlarska. Napisała 45 artykułów. Pisała we „Wszechświecie”, „Problemach” i „Wiedzy i Życiu”. Jej pierwszy artykuł ukazał się w 1946 r. natomiast ostatni w 1986 r., Publikowała regularnie, przez cały okres swojej aktywności zawodowej. Ponadto była autorką książek popularno-naukowych dla młodzieży i dzieci, a także autorką podręczników szkolnych. Koniecznie należy dodać, że która odegrała istotną rolę w procesie integracji naukowej wrocławskiego środowiska stomatologicznego i antropologicznego. Prowadziła badania antropologiczne związane z zagadnieniami stomatologicznymi w Zakładzie Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Jej dorobek w dziedzinie prac związanych ze stomatologią i antropologią jest imponujący. Koniecznie dodać należy, że oprócz pracy naukowej zajmowała się również żywo popularyzacją nauki i była to dla niej bardzo istotna część życia zawodowego. Popularyzacja nauki była jej równoległą działalnością, niemniej ważną niż działalność naukowa. Przez cały ten czas Stęślicka-Mydlarska pisze regularnie artykuły dotyczące różnych aspektów pochodzenia człowieka. Obszar jej

zainteresowań to przede wszystkim problemy związane z pochodzeniem człowieka, choć pisała również artykuły na inne tematy. Ukazał się tekst jej autorstwa na temat budowy ciała Wenus paleolitycznych (1966), metodologii przeprowadzania badań archeologicznych (1952) i artykuł z historii nauk antropologicznych (1959a), a także podjęła próbę przedstawienia roli kobiety w społeczeństwach prahistorycznych (1986). Jest to jej ostatni artykuł opublikowany we „Wszechświecie”. Píše o najnowszych odkryciach, zarówno polskich jak i zagranicznych. I tak, o wynikach swojego opracowania naukowego czaszki z Janisławic píše w 1956 r. (Stęślicka-Mydlarska 1956), czyli zaledwie półtora roku po przedstawieniu wyników tego opracowania w czasopiśmie naukowym (Stęślicka-Mydlarska 1954b). O pierwszym odkryciu czaszki człowieka plejstocenijskiego w Polsce píše w roku 1959 (Stęślicka-Mydlarska 1959b). Z przykładów tych wynika, że działalność popularyzatorską W. Stęślicka-Mydlarska traktowała równie poważnie jak i tę naukową.

Od początku analizowanego okresu teksty popularyzatorskie pisał Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski. Opublikował on w „Problemach” i „Wiedzy i Życiu” i „Wszechświecie” 15 publikacji o różnej tematyce. Jego artykuły dotyczyły antropogenezy, a także archeologii Egiptu i Nubii. T. Dzierżykraj-Rogalski od roku 1962 był kierownikiem Pracowni Paleoantropologii Pracowni Ekologii. Wraz z Elżbietą Romińską, kierownikiem Pracowni Antropologii Śródziemnomorskiej, pracowali wspólnie przez wiele lat, biorąc udział w wielu ekspedycjach archeologicznych, współpracując ściśle z profesorem Kazimierzem Michałowskim i Polskim Centrum Archeologii

Śródziemnej w Kairze. Wraz z archeologami z Centrum prowadził badania w Faras, Aleksandrii, Deir el-Bahari, Starej Dongoli, Kadero, Kairze. Badał również współczesną populację Wadi Halfa i Aleksandrii. O wynikach swoich badań pisze regularnie na łamach omawianych czasopism. Swego rodzaju potwierdzeniem poważnego podejścia do popularyzacji nauki może być anegdota przytoczona przez Dzierżykraj-Rogalskiego. W 1964 r. Dzierżykraj-Rogalski, (1964a) pisząc o polskich wykopaliskach w Luksorze, opowiada znaczącą historię. Gdy odkryto ruiny świątyni Totmesa III, salę hypostylową i nietknięte sarkofagi, wywołało to ogromne poruszenie i było wielką sensacją. Natychmiast pojawiła się francuska ekipa telewizyjna, która chciała sfilmować moment otwierania sarkofagu. Sprzeciwił się temu stanowczo inspektor wykopalisk, tłumacząc, „że z filmowcami i dziennikarzami nigdy nic nie wiadomo” (Dzierżykraj-Rogalski 1964a:522).

Kazimierz Michałowski rozpoczął swoją współpracę z „Problemami” już w 1945 r. czyli w roku, gdy założono czasopismo. (Michałowski 1945). W „Problemach” i „Wiedzy i Życiu” opublikował 12 artykułów, informując na bieżąco czytelników o swoich aktualnie prowadzonych badaniach w Egipcie i Nubii. Oprócz K. Michałowskiego pisali także jego współpracownicy: Jadwiga Lipińska, Leszek Dąbrowski, Elżbieta Romińska, czy wspomniany wyżej Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych widać powolną zmianę w popularyzacji archeologii. Nie sposób dokładnie określić, kiedy następuje ta zmiana, data ta jest płynna, wpłynęło na nią wiele czynników, ponadto w każdym z analizowanych czasopism sytuacja wygląda nieco inaczej. Archeolodzy starszego pokolenia pisali coraz

rzadziej, pojawiały się coraz częściej teksty pisane przez dziennikarzy niemających związku z archeologią, bądź archeologów, którzy nie prowadzą badań, a zajmują się jedynie popularyzacją archeologii. Artykuły pisane były również przez zawodowych archeologów, prowadzących badania. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych w dalszym ciągu publikowała Wanda Stęślicką-Mydlarska, Kazimierz Michałowski, pojawiły się teksty Jerzego Gąssowskiego, Antoniego Mierzejewskiego, Jadwigi Lipińskiej.

Od lat siedemdziesiątych artykuły coraz częściej pisane były przez zawodowych dziennikarzy, zajmujących się popularyzacją nauki. Był to czas, kiedy popularyzacją archeologii zajmowali się zarówno dziennikarze jak i archeolodzy. Byli to zarówno dziennikarze zagraniczni, jak i polscy. W latach siedemdziesiątych pojawiły się wśród autorów tekstów dotyczących archeologii takie osoby jak Maciej Łukaszewicz, Witold Konopka, Adam Zubek, Krzysztof Szymborski. Byli to uznani popularyzatorzy nauki, z których większość działała czynnie do momentu, w którym pisane były te słowa (rok 2010).

Coraz częściej ukazywały się również przedruki z czasopism zagranicznych. Dzisiaj, z perspektywy współczesnego czytelnika wydawać się to może rzeczą banalną, jednak nie należy zapominać, że do lat osiemdziesiątych polski czytelnik nie miał praktycznie możliwości czytania zagranicznej prasy naukowej czy popularnonaukowej. O w roku 2010 znajomość językowo obcych wśród ludzi wykształconych jest standardem, to do lat osiemdziesiątych było to rzadkością. Poza tym, czasopisma

zagraniczne były rzadko sprowadzane i zbyt drogie dla przeciętnego czytelnika.

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych to kolejny, widoczny etap. Rok 1989 był bardzo ważny dla rynku prasowego. Temat ten niejednokrotnie był omawiany w literaturze przedmiotu (Filas 1996, Fiut 2000), jak określa to badacz rynku prasowego Ryszard Filas, jest to faza „żywiłowego entuzjazmu nowych wydawców i nadawców oraz wymuszonych przekształceń starych tytułów (od maja 1989 do mniej więcej połowy 1991 roku)” (Filas 1996:37). Analiza tego zjawiska znacznie wykracza poza zakres tematyczny tej pracy. Na rynku pojawił się „Świat Nauki”, w którym piszą uznane sławy, specjaliści w swojej dziedzinie.

W badanym materiale od końca lat osiemdziesiątych widać wyraźną dychotomię. Z jednej strony artykuły pisane były przez zawodowych dziennikarzy zajmujących się popularyzacją nauki, takich jak Maria Supranowicz, Agnieszka Krzemińska, czy Bożena Zapaśnik, Boris Weintreub, Sasha Nemececk. Dodać należy, że bardzo często artykuły pisane przez zawodowych dziennikarzy mają w tym okresie dużo wyższy poziom merytoryczny niż teksty pisane w latach siedemdziesiątych. O ile, jak zostanie to omówione w dalszej części pracy, teksty Macieja Łukaszewicza mają bardzo często przekłamania, są w nich pomyłki i uproszczenia, to teksty pisane w latach dziewięćdziesiątych przez dziennikarzy są merytorycznie na znacznie wyższym poziomie. Z drugiej strony natomiast piszą archeolodzy o prowadzonych aktualnie badaniach. Reprezentują oni już zupełnie inne pokolenie i inny okres archeologii. Są to między innymi: Karol Myśliwiec, Zbigniew Szafrąński, Barbara Kaim, Bogdan

Żurawski, Arkadiusz Sołtysiak, Aleksander Bursche, Karol Piasecki, Jan Fiedorczuk

Wśród autorów młodszego pokolenia popularyzujących archeologię, na czoło wysuwa się zdecydowanie Bogdan Żurawski, który umieszczał swoje teksty w „Wiedzy i Życiu” i „Świecie Nauki”. Opublikował on 16 artykułów, poświęconych głównie archeologii Egiptu i Nubii, choć pisał też na inne tematy. Informował o wydarzeniach archeologicznych i wystawach.

W „Świecie Nauki” Yves Coppens pisał o antropogenezie, Luigi Luca Cavalli Sforza o pochodzeniu języka i genetyce, Mauve Leakey o śladach z Laetoli, a Karol Myśliwiec o archeologii Egiptu. W tym czasopiśmie publikowane były również teksty autorstwa dziennikarzy naukowych.

Przez cały analizowany okres publikowane były również niepodpisane artykuły, zarówno dłuższe teksty jak i krótsze wzmianki.

### **3. Zagadnienia i wątki tematyczne poruszane w artykułach dotyczących archeologii w czasopismach popularnonaukowych.**

Ta część pracy poświęcona będzie dokładnej analizie, jakie tematy były poruszane przez autorów artykułów. Tematyka tekstów jest bardzo rozległa i zmienia się wraz z upływem lat, ponadto zależy w dużej mierze od profilu analizowanego czasopisma. Dodać należy, że w wielu przypadkach tematyka pojedynczego artykułu obejmuje kilka zagadnień.

Na podstawie analizy badanego materiału można stwierdzić, że pewne tematy cieszyły się zdecydowanie większą popularnością i omawiane były dużo częściej. Nie

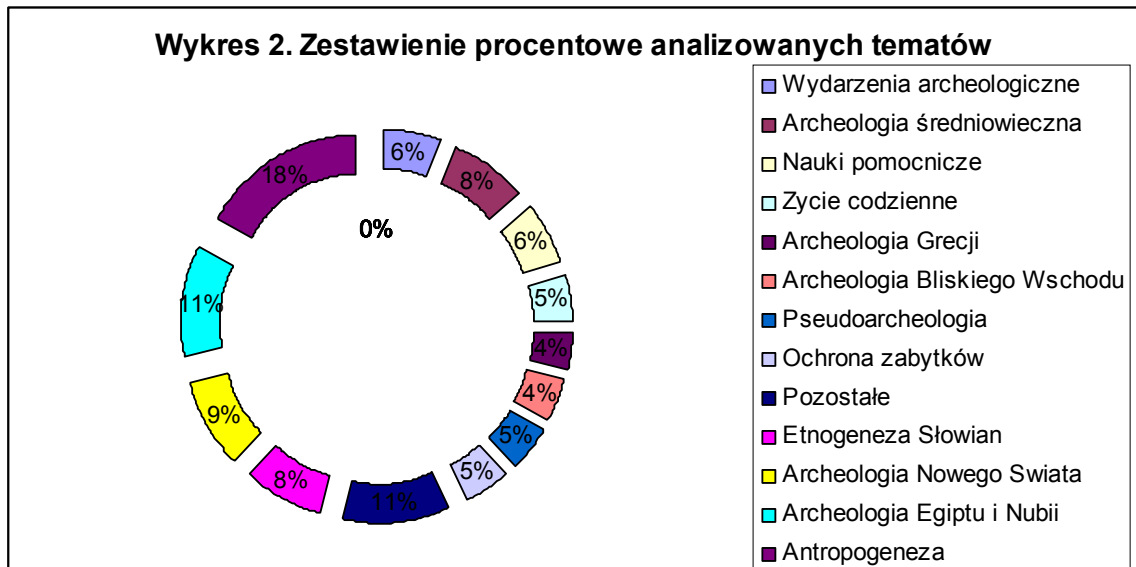


sposób przebadac dokładnie wszystkich poruszanych watków, nie miałyby to ponadto sensu, w pracy omawiane będą bliżej jedynie te, które układają się w określone cykle tematyczne bądź istotne z określonych powodów, historycznych, kulturowych czy politycznych.

W badanym materiale tematy archeologiczne zdominowało dwanaście podstawowych zagadnień, a mianowicie:

- Antropogeneza
- Archeologia Egiptu i Nubii
- Archeologia Nowego Świata
- Problem pierwotnych siedzib Słowian i ich pochodzenia etnicznego
- Archeologia średniowieczna
- Archeologia Bliskiego Wschodu
- Archeologia życia codziennego
- Ochrona zabytków i archeologia ratunkowa
- Nauki pomocnicze archeologii
- Archeologia Starożytnej Grecji
- Informacje o kongresach, sympozjach, konferencjach naukowych, wydarzeniach promujących archeologię wśród niearcheologów
- Pseudoarcheologia, teorie fantastyczne,

Zestawienie tematów przedstawione jest na wykresie numer 2.

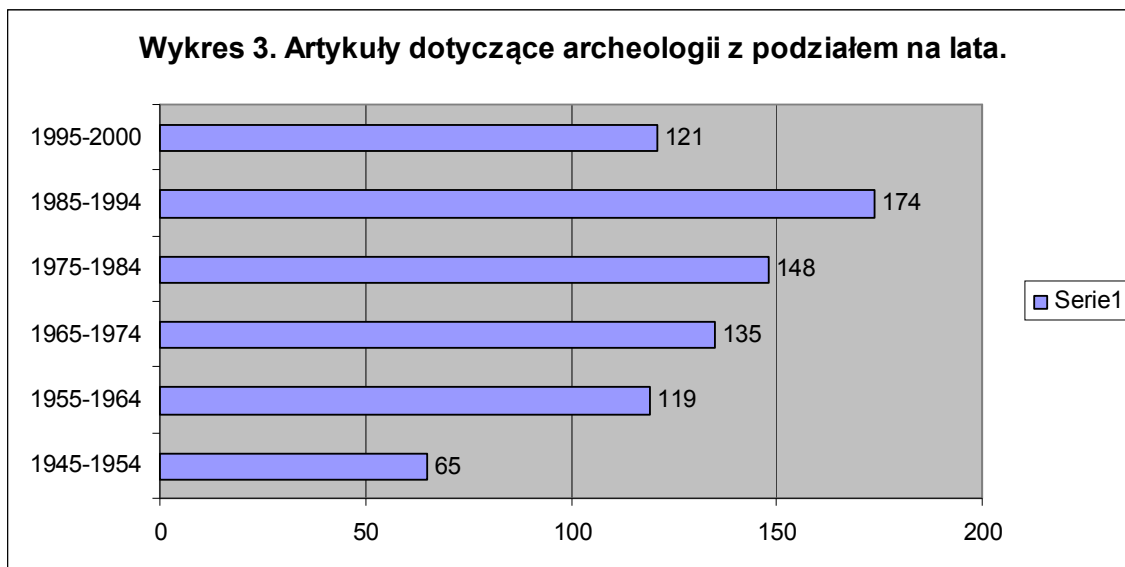


Wykres numer 2 wymaga komentarza. Kolejny raz podkreślić należy, że bardzo często tematy te łączą się ze sobą, a analizowane teksty dotyczące wielu zagadnień. I tak, na przykład, artykuł „Teoria i praktyka na Kom-el-Dikka w Aleksandrii” (Kołątaj 1977) dotyczy zarówno archeologii Egiptu jak i technik pracy archeologa i nauk pomocniczych archeologii. Innym przykładem może być tekst „O czym świadczą kości z Abu Hureyra” (Molleson 1994), poruszający problemy zarówno archeologii Bliskiego Wschodu, archeologii życia codziennego jak i nauk pomocniczych archeologii. Kolejny przykład to tekst Michaela E. Smitha (1997) „Życie na prowincji w imperium azteckim”. Tekst ten dotyczy zarówno archeologii Nowego Świata jak i archeologii życia codziennego.

Pod pojęciem „pozostałe” rozumieć należy się pojedyncze teksty, niemieszczące się w wyodrębnionych powyżej zagadnieniach. Są to zarówno dłuższe, omawiające aktualnie prowadzone badania artykuły jak i krótkie wzmianki, teksty syntetyczne, anegdotyczne czy rocznicowe. Dotyczą bardzo różnych zagadnień: archeologii Spitsbergenu,

archeologii feministycznej, archeozoologii, historii archeologii, sztuki paleolitycznej, archeoastronomii.

Teksty publikowane były przez cały analizowany okres.



Ilustruje to wykres numer 3.

Pierwsze teksty publikowane były już w 1945 roku, natomiast ostatnie w roku 2000. w latach 1945-1954 opublikowano stosunkowo niewiele, bo jedynie 65 tekstów. Wynika to z faktu, że nieprowadzone były żadne zagraniczne badania archeologiczne w tym czasie, Polska była izolowana politycznie i nie utrzymywała kontaktów z zagranicznymi ośrodkami. Archeologia nie była w centrum zainteresowania, a tematyka ograniczona głównie do pochodzenie etnicznego Słowian, udowadniania polskości Ziemi Odzyskanych i antropogenezy. Nieliczne teksty poruszały inne tematy.

Począwszy od kolejnej dekady tekstów ukazuje się już znacznie więcej. W latach 1955-1964 jest już znacznie więcej, bo 119 tekstów. W tym przedziale czasowym rozpoczęto polskie badania w Egipcie i w Nowej, zapoczątkowano akcję milenijną, o której będzie mowa w dalszej części pracy,

ponadto jest to czas wielkich odkryć paleoantropologicznych, o których informowano na bieżąco polskich czytelników.

W latach 1965-1974 ukazało się 135 artykułów. W tym czasie niektóre tematy, takie jak etnogeneza Słowian, nie są praktycznie poruszane, natomiast poruszane są zupełnie inne zagadnienia, takie jak pseudoarcheologia, przyczyny upadku Krety, kosmiczne pochodzenie piramid. W dalszym ciągu omawiana jest antropogeneza i polskie badania w Egipcie i na Bliskim Wschodzie.

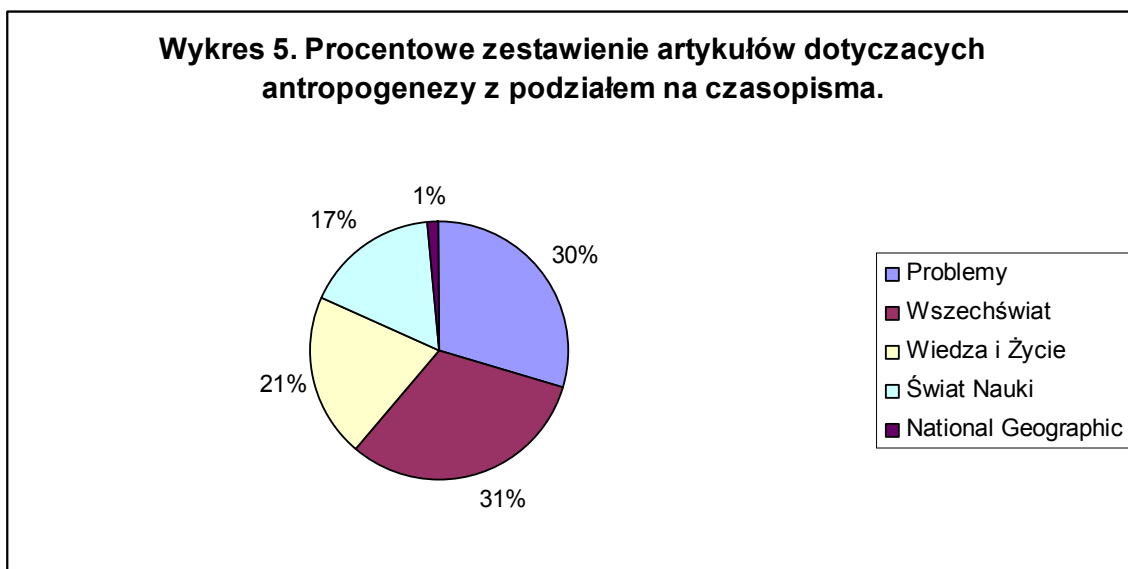
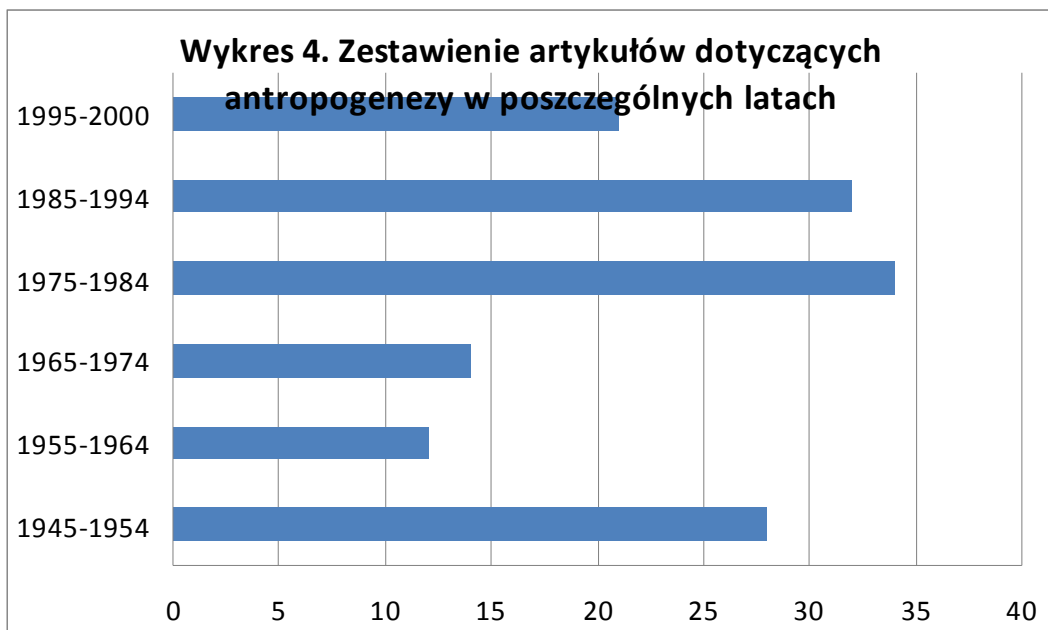
W kolejnej dekadzie ukazało się 148 tekstów. Zestaw tematyczny pozostał w zasadzie niezmienny, a jednocześnie w tym czasie zaczęły się ukazywać artykuły dotyczące ewolucji mowy ludzkiej.

W latach 1985-1994 opublikowano 174 artykuły. W tym okresie wszedł na polski rynek „Świat Nauki”, w „Wiedzy i Życiu” zaczęli pisać archeolodzy młodszego pokolenia, którzy przywiązywali dużą wagę do popularyzacji archeologii.

W ostatnim okresie 1995-2000 ukazało się 121 artykułów, jednak koniecznie należy zaznaczyć, że nie jest to dekada, a jedynie 5 lat, zatem średnia wynosi 24,5 tekstu rocznie. Ta wysoka liczba wynika z faktu, że w roku 1999 zaczął ukazywać się w Polsce „National Geographic”, w którym opublikowano 42 teksty na tematy archeologiczne. Pomimo faktu, że z rynku zniknęło w tym czasie jedno czasopismo („Problemy”), tematyka archeologiczna jest w ostatnich latach bardzo często poruszana.

### 3.1. Antropogeneza

Najczęściej poruszonym tematem była antropogeneza. Problem pochodzenia człowieka poruszany jest w analizowanym materiale nieprzerwanie od lat czterdziestych do końca badanego okresu.



Artykuły ukazują się we wszystkich analizowanych periodykach. Na temat antropogenezy ukazało się 141 tekstów, z czego 42 w „Problemach”, 44 we „Wszechświecie”, 29 w „Wiedzy i Życiu”, 24 w „Świecie Nauki”, 2 w „National Geographic”. Ponadto w wielu artykułach ukazują się odwołania do tego tematu. dane te przedstawione są w na wykresie numer 5

Jest kilka przyczyn tak dużej ilości tekstów. Przede wszystkim, jak pisała Wanda Stęślicka-Mydlarska (1952:131): „zagadnienie pochodzenie człowieka jest jednym z najbardziej pasjonujących problemów biologicznych, który od najdawniejszych czasów interesował nie tylko przyrodników, lecz całe społeczeństwo”.

Antropogeneza to temat interesujący czytelników z kilku powodów. Dotyczy początku człowieka, pozostawia ogromne pole do domysłów, ponadto, o czym nie należy zapominać, budzi kontrowersje natury religijnej i może być wykorzystywany jako argument polityczny.

Jak wynika z raportu Gallupa, przeprowadzonego w 2004 r., jedynie 13% pytanych o to Amerykanów odpowiedziało, że człowiek powstał w procesie ewolucji ([http://www.religioustolerance.org/ev\\_publi.htm](http://www.religioustolerance.org/ev_publi.htm)).

Zaskakująco dużo, bo aż 48% ankietowanych uważa natomiast, że Bóg stworzył człowieka w obecnej formie około 10 tysięcy lat temu. Sondaż TNS Ośrodka Badania Opinii Publicznej z listopada 2006 r. Wykazał, że tak samo uważa 30% Polaków (<http://www.tnsglobal.pl/archive-report/id/7561>).<sup>1</sup> Od kilkunastu lat zwiększa się liczba aktywnych rodzimych kreacjonistów, którzy przyznają się do katolicko-narodowych poglądów.

Dużą rolę odegrał tu prof. Maciej Giertych, genetyk drzew iglastych, który do dzisiaj twierdzi, że ewolucja jest niczym nieudowodnioną teorią. „Jestem krytycznie nastawiony do teorii ewolucji jako naukowiec, bez religijnych konotacji – twierdzi na łamach tygodnika „Nature” (Giertych 2006:265). Dowodzi także po raz kolejny, że ewolucja nie ma naukowych

---

<sup>1</sup> Sondaż zrealizowano w dniach 3-6 listopada 2006 r. na ogólnopolskiej, losowej, reprezentatywnej próbie 1005 mieszkańców Polski w wieku 15 i więcej lat. Maksymalny błąd pomiaru dla tej wielkości próby wynosi +/- 3,1%, przy wiarygodności oszacowania równej 95%.

podstaw. - Jeśli nie ma wyjaśnienia, nie powinniśmy twierdzić, że ono istnieje - pisze profesor. - i nie możemy uznawać bezzasadnej teorii za fakt” (<http://creationism.org.pl/Members/ajanczewski/maciej-giertych-na-142amach-nature>). Nie dziwi zatem, że problem antropogenezy był i jest do dzisiaj tak ważny i tak mocno dyskutowany w prasie popularnonaukowej.

Demaskowanie argumentów kreacjonistycznych powinno być ważnym zadaniem popularyzatorów nauk przyrodniczych. Jak pisze Karol Sabath na łamach „Świata Nauki”:

„Wielu entuzjastów kreacjonizmu to osoby autentycznie ciekawe świata, zbuntowane przeciw autorytetom i chcące samodzielnie myśleć (dlatego negujące poglądy „narzucane przez szkołę i establishment naukowy”), tylko nie mające informacji, które pozwoliłyby im dogłębnie przeanalizować poszczególne problemy. Warto więc potraktować tych ludzi poważnie ułatwić im dotarcie do rzetelnych źródeł wiedzy, pokazując, że „oficjalna nauka” ma merytoryczne powody, by jednomyślnie popierać paradygmat ewolucyjny”(Sabath 2002:73).

Jeśli chodzi o autorów piszących na temat antropogenezy, to w latach czterdziestych i pięćdziesiątych byli to głównie: Jan Mydlarski, Wanda Stęślicka-Mydlarska i Tadeusz Dzierżykray-Rogalski. W latach siedemdziesiątych do grona tych autorów dołączyła Elżbieta Promińska, współpracowniczka Tadeusza Dzierżykraya-Rogalskiego. Artykuły wymienionych autorów są o tyle cenne, że w dużej mierze omawiają wyniki prowadzonych przez nich prac.

Pod koniec lat siedemdziesiątych do grona autorów dołącza Marcin Ryszkiewicz, ewolucjonista i geolog. Publikuje krótkie kompilacyjne teksty, w których

w przystępnej formie zaznajamia czytelników z najnowszymi odkryciami światowymi. Również w latach siedemdziesiątych piszą: Tadeusz Bielicki (1975), Zdzisław Kapica (1971), Aleksander Lech Godlewski (1973).

W tym czasie pojawił się sporo przedruków z prasy zagranicznej dotyczących pochodzenia człowieka. Wśród autorów pojawiały się takie nazwiska jak Bryan Vaughan,(1976) amerykański palinolog i antropolog, Philip Lieberman,(1976) zajmujący się pochodzeniem języka i ewolucją mowy ludzkiej czy Richard Leakey (1974). Ukazują się również krótkie, niepodpisane teksty, ekscerpty z dłuższych artykułów, drukowanych pierwotnie na łamach czasopism zagranicznych.

W latach dziewięćdziesiątych pojawiały się nowe nazwiska autorów, głos w sprawie pochodzenia człowieka zabiera Karol Piasecki,(1992a, 1992b) Karol Sabath (1994a, 1994b), Yves Coppens(1994), Luigi Cavalli-Sforza(1992), Mauve Leakey(1997). Ponadto nadal ukazują się przedruki z czasopism zagranicznych, Należy przypomnieć, że od 1991 r. w Polsce ukazuje się „Świat Nauki”, zatem polscy czytelnicy nie są już skazani jedynie na przedruki i opracowania artykułów, mają okazję czytania tekstów z pierwszej ręki, pisanych przez prowadzących badania.

Przez długie lata, poza nielicznymi informacjami na temat znalezisk szczątków kostnych na terenie Polski, autorom pozostawały artykuły syntetyczne, ekscerpty z innych opracowań bądź też włączanie się do dyskusji na podstawie opublikowanych już zdjęć. Wanda Stęślicka-Mydlarska skarżyła się niejednokrotnie (1959b, 1976a, 1984b), że polscy paleoantropolodzy nie mieli zbyt wielu możliwości pracowania na własnych materiałach. Jak pisała:



”W nauce światowej istnieją dwa podstawowe kierunki w badaniach filogenezy naszego gatunku, Pierwszy z nich to badania szczątków kopalnych, a drugi to obserwacja dziś żyjących naczelnych wraz z przeprowadzeniem badań eksperymentalnych i porównawczych. Jakie możliwości istnieją w tym stanie rzeczy dla polskiego antropologa? Niestety są one niewielkie. Nie dysponujemy własnymi materiałami kopalnymi, bo te, które udało nam się wydobyć są z reguły zbyt ‘młode’ by mogły wniesić istotne informacje do zagadnienia antropogenezy. [...]Wszelkie badania naczelnych są dla nas raczej niedostępne.”(Stęślicka-Mydlarska 1984b:358).

Mimo takiego stanu rzeczy polscy czytelnicy byli na bieżąco informowani o najnowszych odkryciach paleoantropologicznych na świecie w licznych artykułach syntetycznych i kompilacyjnych, ponadto polscy naukowcy pisali artykuły z dziedziny zagadnień teoretycznych i metodycznych. W badanych materiałach ukazują się zarówno dłuższe teksty, jak i krótkie notatki.

Tematyka jest bardzo rozległa. Obejmuje ona architektonikę czaszki, rekonstrukcje znalezisk szczątków kostnych, teorię antropogenezy, problem, kiedy linia ewolucyjna prowadząca do człowieka odłączyła się od linii prowadzącej do dzisiejszych małp człekokształtnych, miejsce pochodzenia praojczyzny człowieka, drogę, która prowadziła do Homo sapiens, miejsca Homo sapiens sapiens na drzewie genealogicznym hominidów, jego ewentualnych związków z neandertalczykiem, czy wreszcie ewolucji mowy ludzkiej. Ponadto ukazują się artykuły rocznicowe, okolicznościowe, wspomnieniowe i anegdotyczne.

Od początku analizowanego okresu często poruszanym problemem jest kwestia „brakującego ogniwa” w antropogenezie. Szczególnie widoczne jest to w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, choć i później temat ten jest analizowany. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych uwaga autorów skierowana była na Jawę i Azję Południowo-Wschodnią. Przedmiotem zainteresowania jest kilka form kopalnych: *Meganthropus*, *Gigantopithecus* i *Pithecanthropus robustus*.

Należy w tym momencie wspomnieć o bardzo spektakularnych odkryciach, dokonanych przez Ralfa von Koenigswalda pod koniec lat trzydziestych, które stały się głośne w 1946 r. Odkrycia te były budziły zainteresowanie z kilku, nie tylko naukowych powodów. Barwna jest historia samych odkryć.

Ralf von Koenigswald, który pracował przed II Wojną Światową w Holenderskich Indiach Wschodnich, dla rządu holenderskiego, przy pomocy setek tubylców przeszukał dokładnie część Jawy. Znalazł on szczątki czaszek i następnie wysłał ich odlewy do Stanów Zjednoczonych. Podczas II Wojny Światowej Koenigswald był więziony przez Japończyków i przechował owe zęby w butelce od mleka, zakopane. Pozostałe zbiory przechowywane były wśród jego przyjaciół. W 1946 r. Zbiory zostały uroczyście przekazane Muzeum Historii Naturalnej w Nowym Jorku. Wśród jego kolekcji były fragmenty czaszki, której nadano nazwę *Pithecanthropus robustus*. Odkrycie Koenigswalda wzbudziło więc wielkie zainteresowanie zarówno w świecie paleoantropologów, ze względu na doniosłość jak i wśród ludzi niezwiązanych zawodowo z archeologią czy antropogenezą, z powodu spektakularności odkrycia.

Autorzy (Mikulska 1947, Skowron 1945, Dzierżykraj-Rogalski 1946,) piszą o odkryciu na Jawie i w Chinach domniemanych przodków człowieka, które pozwalały uzupełnić linię ewolucyjną. Ważnym problemem dla autorów jest ustalenie, czy należy wśród *Pithecanthropus robustus* i szukać przodków człowieka, czy też jest to boczna gałąź, która wymarła bezpotomnie. Temat ten porusza Stanisław Skowron (1945), skłaniając się ku stwierdzeniu, że nawet, jeśli *Pithecanthropus robustus* nie był bezpośrednimi przodkami człowieka, to tworzyły one boczna gałąź naszego drzewa rodowego i musiały być z człowiekiem współczesnym spokrewnione. Dzierżykraj-Rogalski (1954) w artykule pod znamienym tytułem „Pitekanthrop zrehabilitowany” również zabiera głos w sprawie miejsca *Pithecanthropus robustus* na drzewie genealogicznym *hominidae* i stwierdza, że na podstawie ostatnich znalezisk można zdecydowanie stwierdzić, że „pitekanthrop to nie małpolud, lecz prymitywny człowiek” (Dzierżykraj-Rogalski 1954:68).

Odkrycia Roberta Brooma w Afryce Południowej wniosły nowe dane do dyskusji temat linii ewolucyjnej człowieka i jego ewentualnych przodków. O odkryciach tych niejednokrotnie pisze Wanda Stęślicka-Mydlarska. W jednym z tekstów opublikowanych we „Wszechświecie” informuje (Stęślicka-Mydlarska 1950b:196): „data 30 czerwca 1950 r. jest niezwykle ważna dla zagadnienia pochodzenia człowieka. W dniu tym dokonano w Transwalu wręcz sensacyjnego odkrycia nowej formy kopalnej przedludzkiej, czy może praludzkiej.” W dalszej części artykułu czytamy, że Robert Broom, prowadząc wykopaliska w warstwach pliocenkich dwóch kamieniołomów w Transwalu (Afryka Południowa) odkrył czaszkę należącą do form przedludzkich i uznał za

wskazane wyodrębnić nowy gatunek, należący do Australopithecinae. W. Stęślicka-Mydlarska pisze, że sam Broom nie wypowiada jeszcze o znaleziskach definitywnej opinii, jednak są one dowodem na to, że w Afryce Południowej żyły u schyłku pliocenu dość silnie zróżnicowane typy istot przedludzkich, a być może jak pisze autorka „nawet prymitywnego człowieka” (Stęślicka-Mydlarska 1950b:199).

Warto zwrócić uwagę na szczególny aspekt tego artykułu. Ukazał się on w roku 1950, zaledwie kilka miesięcy po odkryciu szczątków przez Roberta Brooma. Jak podaje Stęślicka-Mydlarska (1950b:201), „Dr Robert Broom nadesłał drogą prywatnej korespondencji komunikat w tej sprawie, upoważniając mnie do podzielenia się tymi wiadomościami z polskimi czytelnikami”. Fakt ten świadczy wyraźnie, że polscy czytelnicy byli informowani na bieżąco o najnowszych odkryciach paleoantropologicznych.

Tematem związanym z poprzednim jest architektonika czaszki i jej zmiany w procesie ewolucji człowieka. Na ten temat wypowiada się przede wszystkim Wanda Stęślicka-Mydlarska, którą bez wątpienia można uznać za propagatorkę powiązań antropologicznych ze stomatologią. Była ona wieloletnim członkiem Rady Redakcyjnej „Czasopisma Stomatologicznego”. Oceniając badane czaszki, niejednokrotnie w artykułach odwołuje się do budowy aparatu żucia.

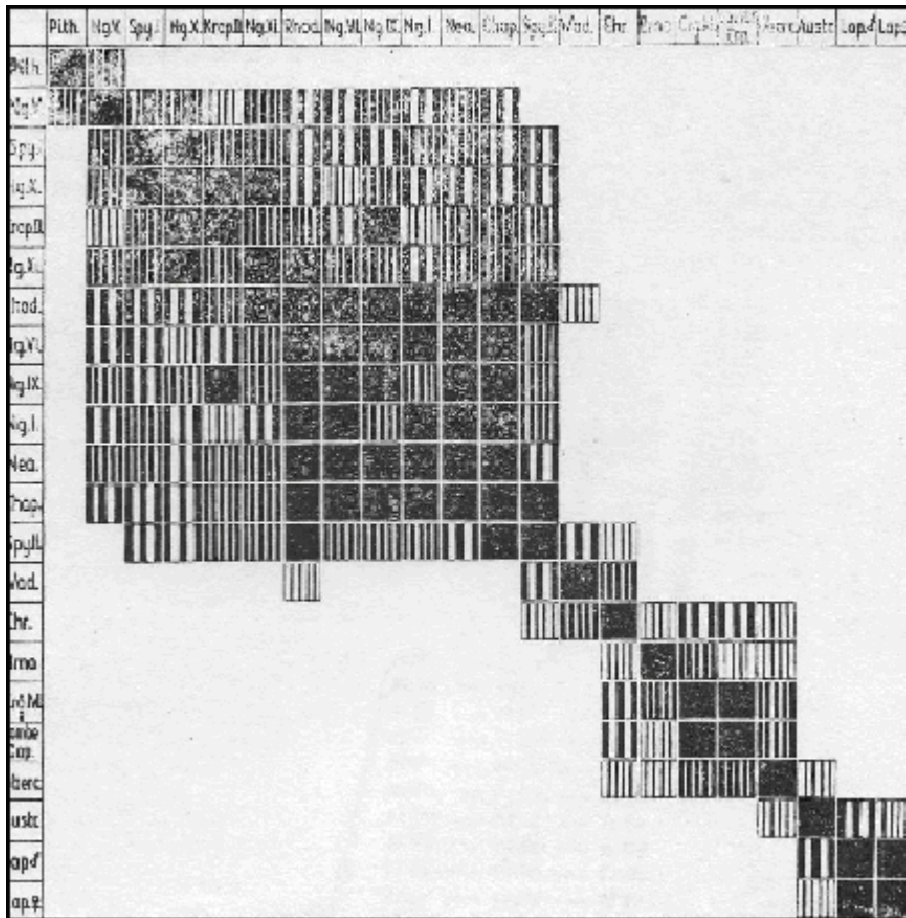
W artykule „Małpoludy z Afryki Południowej” pisze: Jest rzeczą szczególnie wartą podkreślenia, że u wszystkich młodocianych form małpich pierwszy mleczny ząb trzonowy posiada zaostrowany kształt z jednym wyraźnym szczytem, podczas gdy u form ludzkich ząb ten zawsze ma szeroką powierzchnię zgryzu z czterema tępymi guzkami na

koronie[...]. Przodków człowieka należy bezwarunkowo szukać wśród form o ludzkiej rzeźbie pierwszego mlecznego trzonowca” (Stęślicka-Mydlarska 1950a:2). Warte jest podkreślenia, że kryterium, o którym pisała W. Stęślicka-Mydlarska, jest kryterium aktualnym do dzisiaj. W artykule „Australopithecus ramidus, a new species of early hominid from Aramis, Ethiopia (White, Suwa, Shaw 1994:306) czytamy: „Mleczy trzonowiec jest bardzo ważnym zębem w badaniach australopithecus od odkrycia gatunku 70 lat temu i często jest podstawowym elementem, który służy do odróżnienia małp i hominidów”.

W. Stęślicka-Mydlarska napisała we „Wszechświecie” cykl artykułów na temat architektoniki czaszki i jej zmian (1949, 1950a, 1950b.) W tekście „Jak zmieniała się czaszka ludzka w rozwoju rodowym” (Stęślicka-Mydlarska 1949) przedstawia procesy ewolucyjne zachodzące w strukturze czaszki począwszy od najprymitywniejszych hominidów a skończywszy na współczesnym człowieku. Autorka zbadała 22 osobniki, z których pierwszy należał do kręgu pithecanthropus, 12 dalszych obejmowało formy neandertalskie, 6 następnych formy ze schyłku dyluwium i ostatnie 3 - współczesnych Australijczyków i Lapończyków.

Warto zwrócić uwagę na metodę, jaką wykorzystywała w swoich badaniach W. Stęślicka-Mydlarska. Użyła diagramu Czekanowskiego, nazwanego tak od nazwiska autora tej metody badań taksonomicznych, Jana Czekanowskiego, który zastosował ją w celu zbadania różnic między kopalnymi czaszkami ludzkimi. W. Stęślicka-Mydlarska wyciąga ciekawe wnioski ze swoich badań. Jak wynika z diagramu, (Ryc. 7.) można zaobserwować nieprzerwaną ciągłość wszystkich

odkrytych form kopalnych człowieka, które łączą się w jeden szereg, bez żadnych luk.



Ryc.7 Cechy czaszek ujęte metodą Czekanowskiego  
(Wszechświat)

Zarówno forma *Pithecanthropus* jak i forma *neanderthalensis* stanowią kolejne etapy ewolucji człowieka. Jest to argument w dyskusji na temat stopnia pokrewieństwa *Homo neanderthalensis* i *Homo sapiens sapiens*

Kolejnym tematem, bezpośrednio związanym z architektoniką czaszki, z którym stykamy się w artykułach popularnonaukowych już od lat czterdziestych do końca analizowanego okresu, są rekonstrukcje czaszek form kopalnych. Szczególnie warte uwagi są artykuły Wandy

Stęślińskiej-Mydlarskiej z drugiej połowy lat czterdziestych i z lat pięćdziesiątych.

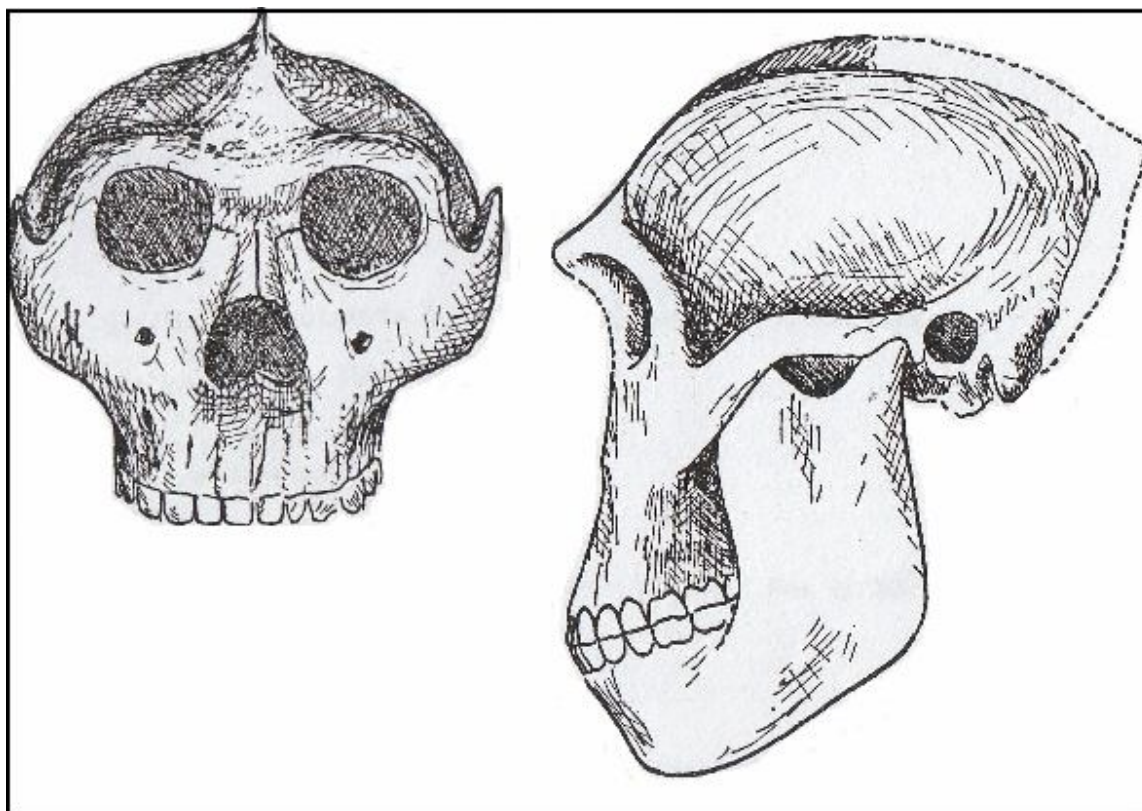
Należy pamiętać, że właśnie w tym okresie pracownia antropologiczna Uniwersytetu Wrocławskiego zaczęła na tym polu zdobywać uznanie w świecie, mimo że nie dysponowała atrakcyjnymi wykopaliskami z terenów Polski.

Prace Wrocławskiej Szkoły Rekonstrukcji w zakresie paleoantropologii zapoczątkowali Jan Mydlarski, uczeń profesora Jana Czekanowskiego, i Wanda Stęślińska-Mydlarska. Kreśląc zamierzenia w zakresie odtwarzania czaszek i głów, byli oni twórcami tak zwanej wrocławskiej szkoły antropologicznej w Muzeum Antropologicznym we Wrocławiu. Dodać należy, że przygotowali przy ówczesnej Katedrze Antropologii Uniwersytetu Wrocławskiego wystawę antropogenezy.

Wrocław był jedynym ośrodkiem w Polsce, gdzie przeprowadzano rekonstrukcje czaszek, a Jan Mydlarski z Wandą Stęślińską po raz pierwszy pokazali, że takie rekonstrukcje są możliwe. Przyczyniła się do realizacji tego pomysłu głównie W. Stęślińska-Mydlarska, która ze względu na swoją silną pozycję w świecie naukowym i liczne znajomości wśród paleoantropologów światowych, miała bezpośredni dostęp do wyników badań i uzyskiwała zgodę na publikację najnowszych materiałów. Wiele informacji ukazało się głównie dzięki temu, że Wanda Stęślińska-Mydlarska dostała zgodę na ich publikację od prowadzących badania.

Znamienne będą historie kilku artykułów. Antropolog wrocławski, profesor Tadeusz Krupiński, (informacja ustna z dnia 10 kwietnia 2007) uczeń Jana Mydlarskiego, wspominał, że w 1946 r., gdy Robert Broom opublikował informację na temat *australopithecusa robustusa*, w Afryce

Południowej, Wanda Stęślicka Mydlarska napisała do niego list z prośbą o gipsowe odlewy fragmentów czaszki australopiteka. Robert Broom wysłał do Wrocławia fragment żuchwy i kawałek szczęki z łukiem jarzmowym. Wanda Stęślicka-Mydlarska opublikowała informacje na ten temat w artykule w „Problemach” (Stęślicka-Mydlarska 1948b). Natomiast dwa lata później Stęślicka-Mydlarska (1950a) przedstawia czytelnikom „Wszechświata” rekonstrukcję czaszki Paranthropusa Robustusa Brooma, dokonanej na podstawie gipsowego odlewu i rysunków, które otrzymała od odkrywcy czaszki Roberta Brooma.



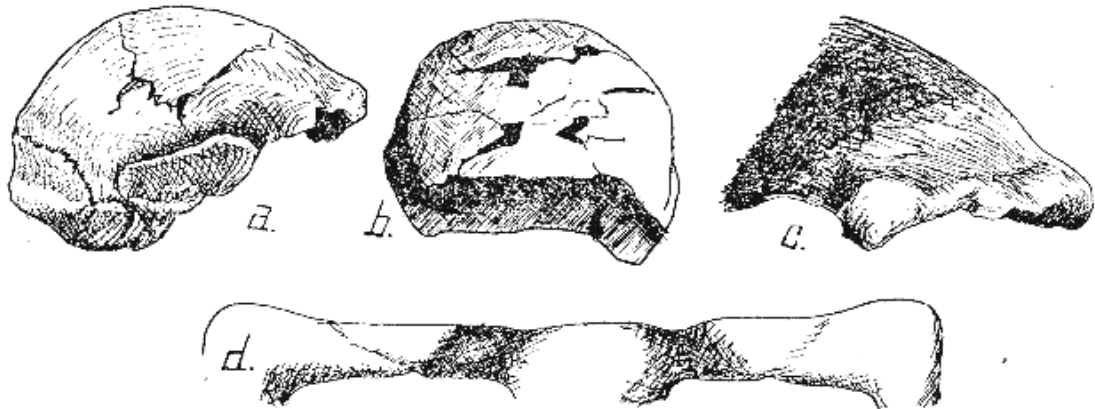
Ryc.8 Rysunek przedstawiający Paranthropusa Robustusa (Wszechświat)



Kolejny artykuł, na który warto zwrócić uwagę, to „Człowiek kręgu neandertalskiego w Indonezji” (Stęślicka-Mydlarska (1948a)). Szczególna jest historia związana z tym artykułem. Na początku lat trzydziestych dwudziestego wieku odkryto na Jawie bardzo bogate szczątki kopalnych ssaków, a wśród nich serię jedenastu czaszek ludzkich. O odkryciu serii z Ngadong napisano jedynie krótkie oświadczenie, a szczegółowe opracowanie czaszek powierzono Franzowi Weidenreichowi, który odkładał to zadanie na później. Czaszki zdeponowane zostały w muzeum Bandungu. Do momentu opracowania ich przez F. Weidenreicha wydano zakaz sporządzania ich kopii. Nie wiadomo do dziś, w jaki sposób odlewy czaszek wysłane zostały do Warszawy, gdzie dotarły w przededniu II Wojny Światowej. W 1945 r. Znalazły się w Zakładzie Antropologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (por. Stęślicka-Mydlarska 1966).

W 1947 r. Wanda Stęślicka-Mydlarska obroniła pracę doktorską zatytułowaną „Stanowisko systematyczne człowieka z Ngandong”, (Krupiński 2001:116), tym samym wykonała pierwsze w świecie monograficzne opracowanie czaszek neandertalskich. Monografia Weidenreicha ukazała się cztery lata po polskim opracowaniu, w 1951 r.

Niestety, dodać należy, że w literaturze przedmiotu uznaje się, że autorem opracowania jest Franz Weidenreich. We wstępie do monografii czytamy: „Badacze ludzkiej ewolucji bardzo długo czekali na dokładny i pełny opis czaszek, z których pierwsza została odkryta prawie 20 lat temu” (Shapiro 1951:205). W dalszej części autor wstępu informuje, że po raz pierwszy można zobaczyć rysunki czaszek sporządzone przez Weidenreicha.

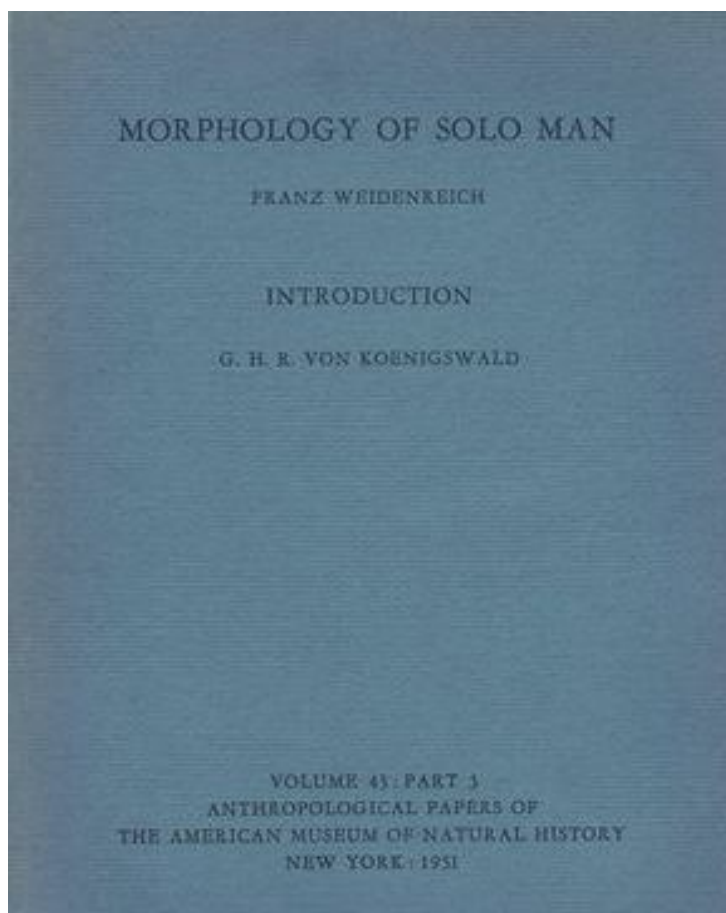


- a — Czaszka Ng. V. Zarys profilu, na którym uwidoczniiony jest poziomy przebieg konturu łuski kości skroniowej, oraz niski zarys szwu lambdowego. Część skalista kości skroniowej jest wylamana, na kości cieniowej znać pęknięcia.
- b — Czaszka Ng. X. Wygląd czaszki w *norma occipitalis*. Widać na tej rycinie, że największa szerokość leży u dołu, na kościach skroniowych. Na kościach cieniowych widać pęknięcia.
- c — Fragment czaszki Ng. IV. Wał nadoczodołowy z wyraźnie zarysowanym kolbowatym zgrubieniem bocznym.
- d — Wał nadoczodołowy goryla widziany z przodu. Część glabella jest wypukła, największa grubość wału leży na obu bokach, podczas gdy części przyśrodkowe są znacznie węższe.

Ryc.9 Rysunek serii czaszek z Ngandong (Wszechświat)

Tymczasem w artykule W. Stęślickiej-Mydlarskiej przedstawione są rysunki czaszek, prawdopodobnie sporządzone przez samą W. Stęślicką-Mydlarską. (Ryc. 9) Nie można mieć pewności co do autorstwa rysunków, ponieważ są one niepodpisane. Stęślicka-Mydlarska omawia zbiorczo cechy morfologiczne wszystkich czaszek, podaje historię ich odkrycia, wskazuje, w jakim stopniu były one uszkodzone i co mogło te uszkodzenia spowodować, opisuje również jaki był kontekst znaleziska, jakie narzędzia znaleziono przy czaszkach. Analizuje, jaka była przyczyna śmierci osobników, a także ich filogenetyczne pokrewieństwo.

Warto porównać rozważania Stęślickiej-Mydlarskiej (1948a) z rozważaniami Weidenreicha (1951).



Ryc.10 Okładka „Morphology of Solo man”

Otóż Weidenreich (1951:34) pisze: ”Człowiek z Ngandong nie jest prawdziwym neandertalczykiem, jest on bez wątpienia bardziej prymitywny i bliski Pithecanthropusowi i Sinanthropusowi. Z tego powodu uważam, że Solo należy do grupy wczesnych hominidów. [...] nie ma znaczenia, czy Solo nazywany będzie "Javanthropus soloensis" czy też Homo soloensis. Zdecydowałem, że będę go nazywać po prostu ‘człowiekiem z Solo’. Wprowadzałoby to zamieszanie, gdybym nazwał go Pithecanthropus soloensis, z powodu jego morfologicznego podobieństwa do Pithecanthropusa erectusa, Pithecanthropusa robustusa, czy Pithecanthropusa (Sinanthropus) pekinensisa.

Ponad dwa lata wcześniej W. Stęślicka-Mydlarska w swoim artykule pisze: „Kształt czaszek jawajskich jest bez

wątpienia neandertalski[...]. Seria z Ngandong niewątpliwie wykazuje w wielu cechach znaczny prymitywizm, nawiązujący bezpośrednio do formy *Pithecanthropus erectus*. [...] Przeto też znalezisko z Ngandong winno nosić nazwę *Homo neandertalensis soloensis*, tworząc odrębny podgatunek wewnątrz gatunku *Homo neandertalensis*".(Stęślicka-Mydlarska 1948a:109).

W 1954 r. Wanda Stęślicka-Mydlarska wraz z Tadeuszem Krupińskim opublikowali pracę dotyczącą rekonstrukcji mezolitycznej czaszki męskiej z Janisławic. Autorka (Stęślicka-Mydlarska 1956) zamieściła na ten temat bardzo obszerną informację we „Wszechświecie”. Podaje historię znalezienia czaszki, morfologię czaszki i szkieletu i historię odtworzenia wyglądu człowieka. Z uwagi na fakt, że mezolityczne materiały kraniologiczne z terenów Polski były niekompletne i nieliczne, Stęślicka-Mydlarska sięgnęła do materiałów współczesnych i z dostępnych materiałów wybrała serie lapońską, celem przestudiowania ich ewentualnych podobieństw z człowiekiem z Janisławic. Skłania się ona zdecydowanie ku stwierdzeniu, że z całej analizy morfologicznej wynika jasno, że znalezisko z Janisławic reprezentuje typ bardzo podobny do współczesnych Lapończyków. Do artykułu dołączone jest zdjęcie Lapończyka o proporcjach czaszki bardzo podobnych do człowieka z Janisławic i trzy zdjęcia czaszki z Janisławic.

W. Stęślicka-Mydlarska (1959b) informuje o znalezieniu pierwsze człowieka plejstocenijskiego w Polsce. Chodzi o znalezioną czaszkę z piaskowni w Siemoni. Autorka podaje okoliczności znalezienia czaszki i podkreśla, że jej znalezienie jest niezmiernie ważne dla polskiej antropologii, ponieważ do tej pory nie znane były szczątki kostne

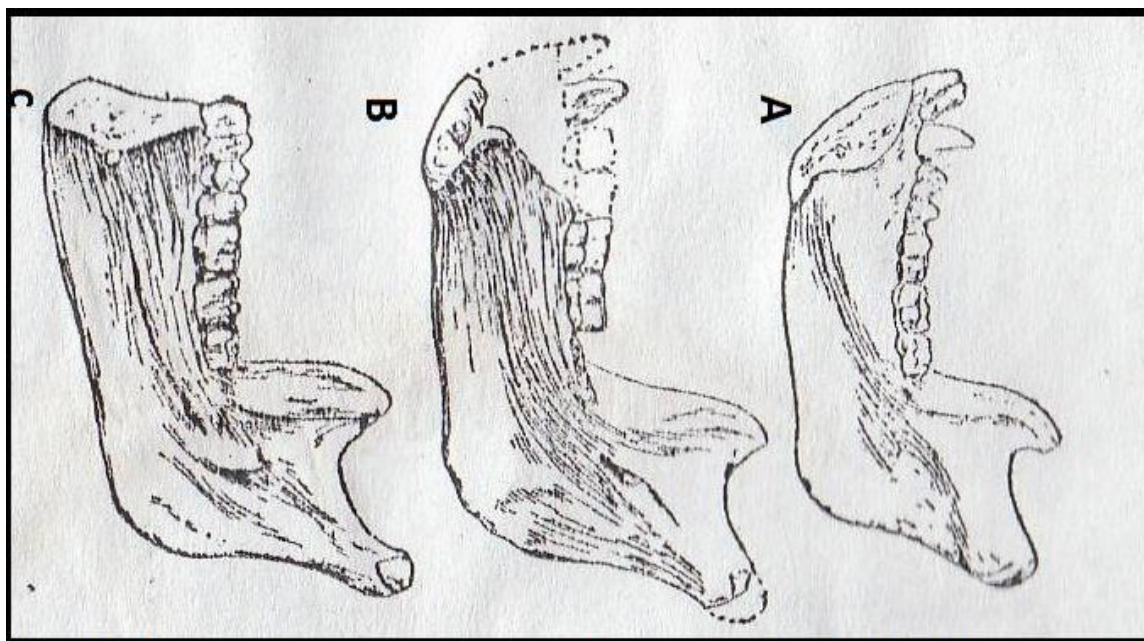
plejstocenijskie z terenów Polski. Powołuje się na opinię Jana Mydlarskiego, który twierdzi, że był to człowiek bardzo zbliżony do dzisiejszej rasy śródziemnomorskiej. Podaje okoliczności odkrycia, pisze, że czaszka została znaleziona przypadkiem, w wagoniku z piachem transportowanym w jednej z kopalń śląskich. Pomimo faktu, że czaszka jest bez kontekstu, w pobliżu nie znaleziono żadnych wyrobów kulturowych; czaszkę, jak pisze Stęślicka-Mydlarska: „można uznać za najstarsze znalezisko szczątków ludzkich z ziem polskich” (1959b:59). Wnioski opiera na fakcie, że w pobliżu, w odległości 20 kilometrów znajduje się stanowisko, które najprawdopodobniej było warsztatem orygniackim. Przedstawia również perspektywy dalszych badań, podkreślając, że z uwagi na obfitość grot skalnych, jaskiń i nisz w Polsce, tylko słaby postęp prac poszukiwawczych jest przyczyną braku własnych materiałów antropologicznych

Również we Wrocławiu wykonana została, przez Tadeusza Krupińskiego i Zbigniewa Rajchela rekonstrukcja czaszki *Oreopithecusa bamboli* Gervais, której to czaszki fragmenty przywiózł z Włoch Kazimierz Kowalski. W. Stęślicka-Mydlarska (1959a) opisuje historię odkrycia *oreopithecusa bamboli*.

Kolejny temat, na który warto zwrócić uwagę, to historia oszustwa Piltdown *Eoanthropus dawsoni* i jego wykrycie. Ukazała się na ten temat seria artykułów. Człowiek z Piltdown, czyli *Eoanthropus dawsoni* to jedno z najbardziej znanych oszustw naukowych.

Charles Dawson, w 1912 r., twierdził, że odkrył czaszkę nieznanego hominida w kamieniołomie Piltdown w hrabstwie Sussex. Znaleźisko opisywane było w literaturze paleontologicznej jako "brakujące ogniwo" między małpą

a człowiekiem. Jednak już wówczas wielu naukowców podchodziło do tego odkrycia z pewną rezerwą. Czterdzieści lat później, 21 listopada 1953 r., grupa angielskich naukowców ogłosiła, że “człowiek z Piltdown” jest fałszerstwem. Fragmenty czaszki nie miały miliona, lecz 500 lat, a szczęka należała do orangutana. Znajdźisko z Piltdown było argumentem w dyskusji o pokrewieństwie neandertalczyka i *Homo sapiens sapiens*. (Ryc. 11.)



Ryc.11 Porównanie szczęk szympansa, człowieka współczesnego i człowieka z Piltdown (Problemy)

W artykułach prasowych widać wyraźnie, jak wiele zamieszania w badania dotyczące pochodzenia człowieka wprowadził człowiek z Piltdown. Wanda Stęślicka-Mydlarska (1948a) przed wykryciem fałszerstwa pisze, że znalezisko z Piltdown wskazuje wyraźnie, że typ sapiens jest wyraźnie starszy od typu neanderthalensis, a zatem upada kwestia wspólnego przodka obu tych form.

W 1954 r. ukazują się artykuły dotyczące rozwiązania zagadki człowieka z Piltdown. Autor podpisany jedynie inicjałami S.S (1954) opisuje historię odkrycia oraz związany z nią bieg wydarzeń. Píše, że w historię znaleziska i dyskusję nad tematem jego autentyczności zaangażowane były wielkie autorytety, opisuje, w jaki sposób dokonano wykrycia fałszerstwa i pokazuje, że przy budowaniu hipotez naukowych i przy wyciąganiu śmiałych wniosków konieczna jest duża ostrożność. W artykule czytamy również o metodach stosowanych przy badaniu czaszki „człowieka z Piltdown”. Wydawać by się mogło, że od momentu ujawnienia oszustwa temat człowieka z Piltdown jest zamknięty.

Po raz kolejny artykuły na temat oszustwa z Piltdown ukazują się niecałe trzydzieści lat później. Stęślicka-Mydlarska (1979) w długim tekście we „Wszechświecie” po raz kolejny zabiera głos w sprawie, opisując kulisy tego oszustwa. Opisuje, w jaki sposób oszustwa dokonano, przy czyjej pomocy i jakie środki były stosowane. Jak podaje, jedyną niewiadomą w całej tej sprawie, jest odpowiedź na pytanie, kto i w jakim celu dokonał oszustwa.

Bożydar Szabuniewicz w 1980 r. W „Problemach” po raz kolejny przedstawia, na czym polegało fałszerstwo i w jaki sposób zostało wykryte. Píše, że wykrył je emerytowany profesor archeologii, J.A. Douglas, Szabuniewicz píše: „zagadka człowieka z Piltdown, która przez dziesiątki lat nurtowała umysły antropologów i archeologów, jest jak się zdaje, całkowicie rozwiązana” (Szabuniewicz 1980:40). Odpowiedź na pytanie, kto dokonał fałszerstwa, udzielona jest w „Świecie Nauki” (Anonim 1996). W krótkiej notatce czytamy, że okazał się nim Martin C. H. Hinton, kustosz działu zoologicznego, który miał zatargi z kuratorem działu

paleontologii Natural History Museum, który ogłosił jako pierwszy, że znalezione szczątki należą do brakującego ogniwa.

Koniec lat pięćdziesiątych, lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to początek systematycznych badań nad antropogenezą, które zaowocowały bardzo dużą ilością artykułów. Odkrycia na kontynencie afrykańskim skierowały uwagę czytelników i paleoantropologów na problem praojczyzny człowieka. Do końca lat pięćdziesiątych powszechnie uznawano, że znajduje się ona w Azji.

Do końca lat pięćdziesiątych znalezione szczątki australopitekowatych i australopiteków były praktycznie niedatowane i bardzo niekompletne, znane jedynie z kilku stanowisk w Afryce Południowej, o czym pisała Stęślicka-Mydlarska (1954a). W drugiej połowie lat pięćdziesiątych Mary i L. S. B. Leakey rozpoczęli systematyczne badania w wąwozie Olduvai. Ich prace w Kenii i Tanzanii były podstawowymi czynnikami, które miały wpływ na obraz pochodzenia człowieka. Mary i L.S.B Leakey odwrócili w zupełny sposób dotychczasowe wyobrażenia o początku człowieka. To od ich badań przyjmuje się, że ludzkość liczy nie tysiące a miliony lat. Była to prawdziwa rewolucja naukowa. Widoczne to będzie również w analizowanym materiale.

17 lipca 1957 r. W tufie wulkanicznym Mary Leakey znalazła leżące kości ludzkie. Była to cześć kości skroniowej, a w pobliżu trzy zęby. Szczątki, po oczyszczeniu z gliny i złożeniu okazały się kompletne. Nie znaleziono jedynie żuchwy. Były to kości młodego mężczyzny. W 1959 r. Odnaleziono w wąwozie Olduvai szczątki, które nazwano *Zinjanthropus boisei*, dzisiaj noszące nazwę *Australopithecus*



boisei. 15 sierpnia 1959 r. L.S.B Leakey (1959) w „Nature” pisze o odkryciach w wąwozie Olduvai. Z kolei pod koniec 1960 r. na drugim stanowisku w Olduvai odkryto szczątki ludzkie należące, przy których leżały kamienne narzędzia.

L.S.B. Leakey stawia pytanie, czy czaszka odnaleziona należy do Paranthropusa, którego jego odkrywca, Robert Broom, nie uznał za przodka człowieka, czy też należy do innego gatunku. Leakey (1959:491) pisze:

„Zbadanie i bezpośrednie porównania, które przeprowadziłem w Afryce Południowej, przekonały mnie, że, na podstawie dotychczasowej wiedzy, nowa czaszka z Olduvai, choć należy do Australopithecinae, różni się zarówno od Australopithecusa i Paranthropusa dużo bardziej, niż te dwa gatunki różnią się od siebie. Nie jestem zwolennikiem tworzenia zbyt wielu nazw gatunkowych wśród hominidów ale uważam, że to nowe znalezisko należy do odrębnego gatunku. Proponuję zatem, by nowa czaszka została nazwana Zinjanthropus boisei”.

W analizowanym materiale widoczne jest wyraźnie, jak bardzo ciekawy i przełomowy był to moment dla antropogenezy i jak bardzo lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XX wieku były ważne dla zrozumienia rodowodu człowieka. Pytania bez odpowiedzi, hipotezy i luki, z których zdawano sobie sprawę, a jednocześnie bardzo ważne odkrycia, które sprawiają, że cała wiedza dotychczasowa staje się nieważna lub nieaktualna. Odkrycia te nie tylko nie zmniejszyły listy problemów, lecz wprost przeciwnie, dzięki nim lista pytań na temat antropogenezy wydłużyła się.

L.S.B. Leakey stwierdził: „w ciągu ostatnich kilku lat poszukiwanie świadectw pochodzenia przyniosło tak wiele odkryć, że zdecydowanie i bez wahania można powiedzieć, iż

wszystkie dotychczasowe podręczniki stały się beznadziejnie przestarzałe” (cyt. za: Łukasiewicz 1976:45).

W związku z nowymi odkryciami stawiano pytania zarówno o wiek, jak i o miejsce pochodzenia przodków człowieka. Do tej pory uważano, że gatunek homo liczy 750 tysięcy lat (Daniel, 1968: 152-155); od momentu odkrycia Zinj data ta zmieniła się o milion lat, jednak w analizowanych artykułach widać wyraźnie, że nie od razu Afryka, jak prognozował Darwin, uznana została za kolebkę człowieka współczesnego. W 1959 r. komentując odkrycia Leakeyów, W. Stęślicka-Mydlarska pisze:

„W związku ze znaleziskami południowo-afrykańskimi wyłoniło się zagadnienie praojczyzny form wiodących do człowieka. Wszystkie dotychczasowe materiały paleontologiczne świadczą o tym, że pochodzenie gatunku ludzkiego nie wiąże się z Afryką południową. Według wszelkiego prawdopodobieństwa była Azja środkowa poszukiwaną kolebką ludzkości”(1959a:45)

Autorzy (Godlewski 1962, Stęślicka-Mydlarska 1959a, 1961, Głąb Karaś 1982) niejednokrotnie podkreślają, że w związku z ostatnimi odkryciami pojawił się problem praojczyzny form wiodących do człowieka. Aleksander Lech Godlewski (1962) pisze o istnieniu dwóch alternatywnych teorii dotyczących miejsca pochodzenia Homo sapiens sapiens. Pierwsze z nich to Azja, drugie natomiast to Afryka. Godlewski zadaje pytanie, które bardzo często przewija się w analizowanych tekstach: „Czy Homo sapiens nie powstał na terenie Czarnego Lądu”? Pisze on, że teoria dotycząca pochodzenia człowieka na terenie Azji miała do niedawna najwięcej zwolenników. Jak twierdzi (Godlewski 1962:514): „dokładnie nie wiemy (skąd przybył homo sapiens), w każdym

razie wszystkie etapy rozwoju ludzkości były reprezentowane na terenie Afryki i hipoteza afrykańskiej kolebki ludzkości może być brana pod uwagę”.

W periodykach większość artykułów ukazujących się w latach sześćdziesiątych dotyczy badań prowadzonych w Afryce Wschodniej. Odkrycia przesuwające datowanie czy miejsce pochodzenia były odkryciami rewolucyjnymi zmieniającymi sposób myślenia na temat pochodzenia człowieka i zarazem na tyle rzadkie, że każde z nich jest odnotowane na całym świecie.

Jak czytamy w artykule „Kłopoty z przodkami” (Łukasiewicz 1962:11) „wraz z tym odkryciem drzewo genealogiczne Naczelnych automatycznie podrosło w górę o dwie długości, z 600 tysięcy do 1.750000 lat”. Począwszy od badań Leakeyów wiele danych uległo zmianie, a dyskusje zmierzają w innym kierunku: autorzy piszą o precyzji w datowaniu, interpretacji artefaktów i budowie drzewa genealogicznego Homo sapiens, a nie, jak do tej pory o prawdopodobieństwie bądź też nie, istnienia odległych przodków. Aleksander Lech Godlewski (1962:515) pisze: „sprawa umiejscowienia kolebki ludności to jedno z naczelnych zagadnień paleoantropologicznych”. Jednym z głównych pytań jest to, na jakim kontynencie ukazały się „rozumne i twórcze istoty i kiedy to nastąpiło” (Godlewski 1962:515).

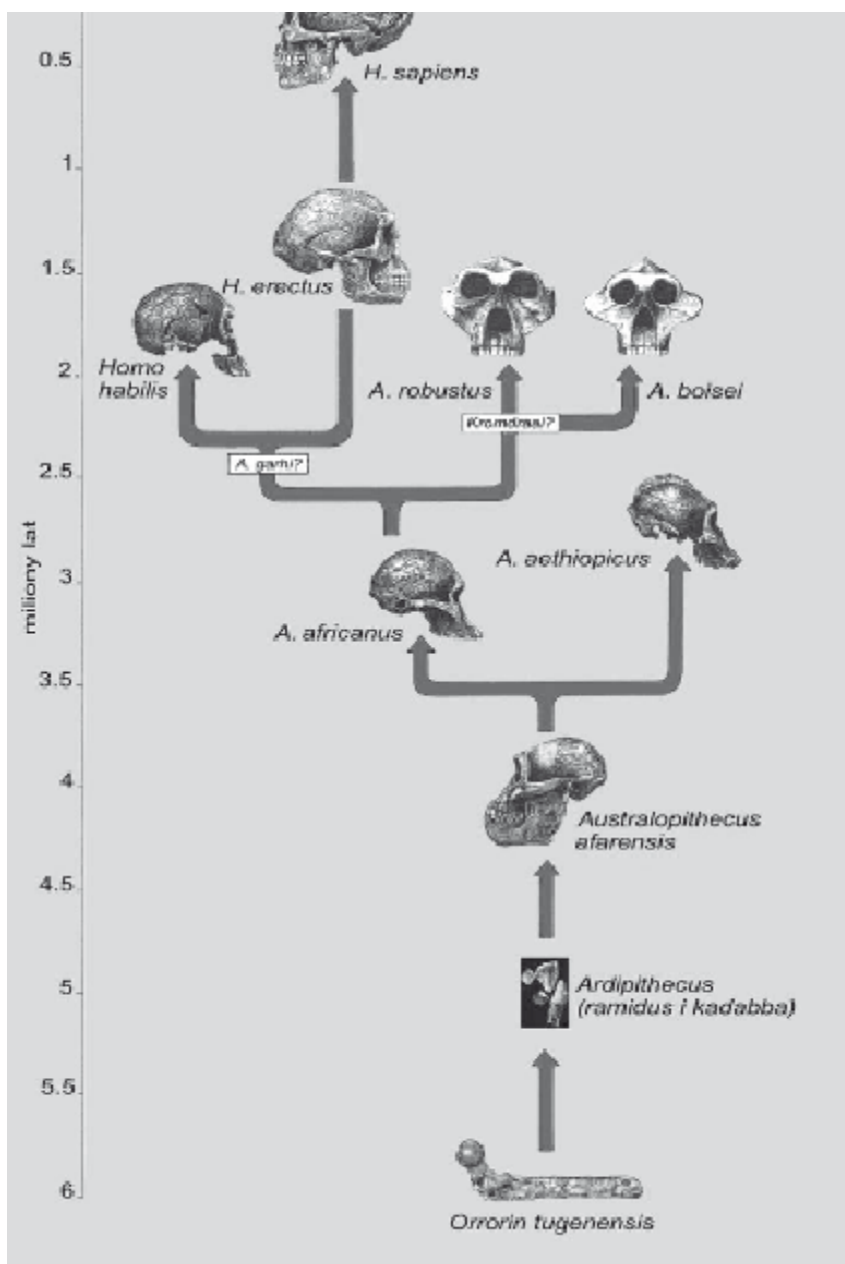
W 1964 r. L.S.B Leakey, Napier i P.V. Tobias wyłonili nowy gatunek kopalny- homo habilis. Określenie homo habilis po raz pierwszy pojawił się w czasopiśmie „Nature” w 1964 r. W artykule tym autorzy argumentują, że istnieją wystarczające podstawy, by uznać istnienie nowego gatunku, choć nie spełnia on wszystkich kryteriów gatunkowych. Jeśli

chodzi o rodzinę Hominidae, to do tej pory składać się będzie ona z gatunków Australopithecus i Homo (Leakey, Tobias, Napier, 1964:7). Odkrycie to wywołało zainteresowanie również i w świecie prasowym. W analizowanym materiale ukazały się dwa artykuły, o znaczących tytułach: „Homo habilis- sporne odkrycie z Tanganiki” (Stęślicką-Mydlarska 1965) i kilkanaście lat później „Spór o homo habilis” (Głąb Karaś 1982).

W. Stęślicka-Mydlarska opisuje historię odkrycia homo habilis, jak i kontrowersje z tym związane. Zaznacza, że odkrycia afrykańskie obudziły ożywione dyskusje we wszystkich placówkach naukowych, które zajmują się paleoantropologią. Podkreśla, że znów na pierwszy plan wysunął się problem praojczyzny człowiekowatych. Stęślicka-Mydlarska dość krytycznie podchodzi do wyodrębnionego przez Leakeya homo habilis. Twierdzi, że czaszka homo habilis miała kontur namiotu, tak jak na czaszkach szympansi. W kolejnym artykule (Głąb, Karaś 1982) czytamy, że hipoteza, którą reprezentowali Leakey, Tobias i Napier, uznaje znaną formę jako gatunek homo habilis, który stanowi kolejny etap w ewolucyjnym procesie hominizacji, jednak zebrany do tej pory materiał jest niewystarczający, by można było określić jednoznacznie, jaki był model ewolucji i jakie były zależności między jednostkami taksonomicznymi w obrębie Hominidae.

Należy zwrócić uwagę, że model proponowany współcześnie, przez Katarzynę Kaszycką, (Kaszycka 2009:561), a przedstawiony na rycinie numer 12, jest bardzo

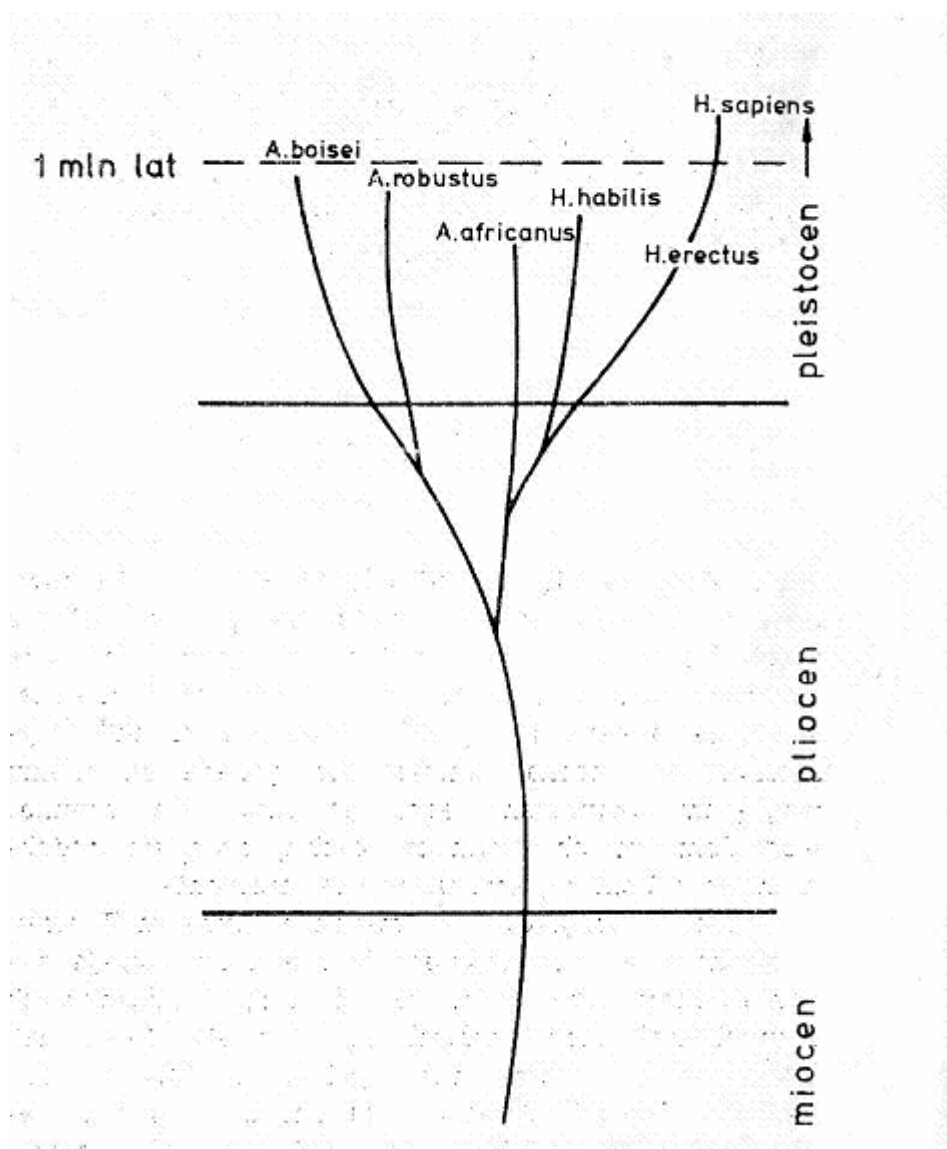
odobny do modelu proponowanego przez autorów artykułu.  
(Ryc.13)



Ryc.12 Drzewo rodowe hominidów w wersji proponowanej przez K. Kaszycką (Kosmos)

Czytając oba schematy, należy pamiętać, że ardiopithecus, nieuwzględniony w schemacie z 1982 r. Odkryty został w roku 1992, australopithecus ghardi w 1996r., a orrorin tugenensis w 2001 r. Pierwsze szczątki

Australopithecus aethiopicus odkryte zostały w 1967 r., a zatem już po napisaniu tego artykułu.



Ryc. 13 Model antropogenezy zabronowany przez Głęba-Karasia (Wszechświat)

W latach sześćdziesiątych kolejnym problemem, na który zwracał uwagę sam L.S.B Leakey i jego współpracownicy była kwestia, czy znalezione narzędzia mogą być wykonane przez australopiteka, czy też wykonywał je homo habilis. W artykule opublikowanym w „Nature” w 1966 r. M. D. Leakey napisała, że nie ma dowodów na to, że narzędzia

wykonane są przez hominidy, których szczątki odnaleziono podczas wykopalisk. Uważano, że autorem owych narzędzi jest prawdopodobnie homo habilis. Leakey pisze:

„należy zaznaczyć, że nie sposób z pewnością uznać, czy narzędzia były wykonane przez osobniki, których czaszki znaleziono. Szczątki homo habilis wydają się pochodzić z tej samej warstwy, w której znaleziono Zinjanthropusa. Jest wysoce nieprawdopodobne, by te dwa typy hominidów żyły obok siebie w tym samym czasie i należy założyć, że jeden z nich jest ofiarą, a drugi intruzem.[...] Chociaż australopitek mógł wykonywać proste “narzędzia”, uważam, że to homo habilis, o bardziej rozwiniętej czaszce, którego kości dłoni również wykazują praworęczność, wydaje się bardziej prawdopodobnym wykonawcą tych narzędzi.” (Leakey, 1966: 466).

W analizowanych artykułach z lat sześćdziesiątych pojawił się ta kwestia. Stęślicka-Mydlarska (1961) również zadaje pytanie, czy dwunożne istoty przedludzkie należy uznać za hominidy i zastanawia się, jakie jest kryterium przynależności homo. Był to problem poruszany przez Leakeya i jego współpracowników w omawianym już artykule (Leakey, Tobias, Naper 1964). Proponują oni między innymi następujące kryteria: wielkość mózgu co najmniej 600 cm<sup>3</sup>, zdolność mowy, którą można wydedukować na podstawie wewnątrzczaszkowego odlewu, budowa ręki, która umożliwia stosowanie tak zwanego chwytu precyzyjnego i wreszcie zdolność wytwarzania narzędzi. Píše na ten temat W. Stęślicka-Mydlarska, która zwraca uwagę, że kryterium odróżniające człowieka od form przedludzkich stanowią nie tylko pojemność czaszki, lecz umiejętność wytwarzania narzędzi.

W. Stęślicka-Mydlarska (1976b:17), w tekście podsumowującym badania w Afryce Wschodniej, pisze: "Ostatnie lata przyniosły niezwykle bogactwo form kopalnych z Afryki wschodniej, zaliczanych do wczesnych przedstawicieli rodziny hominidae". Przedstawia tabelę ze znaleziskami najstarszych człowiekowatych z Afryki Wschodniej do 1973 r. Podaje stanowisko, datowanie geologiczne znaleziska, liczbę osobników odkrytych w tym stanowisku, a także datę i autora pierwszego opracowania.

Poza tekstami dotyczącymi badań w Afryce Wschodniej w latach sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych ukazywały się również informacje o innych odkryciach, choć stanowiły one nieznaczną część informacji dotyczących antropogenezy w latach sześćdziesiątych. Należy odnotować artykuł dotyczący badań na terenie Europy. W. Stęślicka-Mydlarska (1967) pisze o „sensacji paleoantropologicznej” i o odkryciu kultury i szczątków praczłowieka w miejscowości Vértesszőlős na Węgrzech. Odkrycia dokonał Anton Thoma, a informację o opublikował w 1966 r. Niemalże w tym samym czasie W. Stęślicka-Mydlarska umieściła we „Wszechświecie” notatkę o odkryciu, ponieważ Anton Thoma w prywatnym liście wyraził zgodę na opublikowanie informacji na ten temat.

W latach siedemdziesiątych w artykułach pojawił się kolejny temat. W wielu tekstach autorzy zastanawiają się, na jakim etapie ewolucji nastąpiło rozdzielenie linii rozwojowej człowiekowatych prowadzących do człowieka współczesnego od małych człekokształtnych, a także o to, którą z istot kopalnych można uznać za pierwszą formę homo. Tematy te są związane z bardzo spektakularnym odkryciem w Etiopii w 1974 r. szkieletu Lucy, *Australopithecus afarensis*, który



stawiany był na początku rodowodu człowieka. i z odkryciem w 1979 r. tak zwanych śladów z Laetoli, czyli śladów stóp w tufie wulkanicznym, przypisanym prawdopodobnie *australopithecus afarensis*, a datowanych na 4 miliony lat.

„Spór o australopiteka” (Łukasiewicz 1976) to obszerny tekst, w którym autor przedstawia historię sporu antropologów, toczącą się w ostatnich latach, o to, czy człowiek rozwinął się z kilku linii ewolucyjnych jednocześnie czy tylko z jednej. Koniecznie należy zwrócić uwagę na błędy, które Łukasiewicz popełnił w artykule. Pisząc o Lucy, której szkielet odkryty został w 1974 r. W Etiopii, myli datę i podaje, że odkrycie miało miejsce w 1975 r. Ponadto jak twierdzi, Lucy nie była *australopithecus* lecz najstarszym znanym nauce *homo erectus*, płci żeńskiej<sup>2</sup> i że posiadała zdolność mowy. Twierdzi, że wykazały to badania przeprowadzone w Cleveland, nie precyzując dokładnie o jakie badania chodzi. Stwierdzenie to wymaga wyjaśnienia.

Lucy została zaliczona definitywnie do *australopithecus afarensis* w 1978 r. (por. Johanson et al. 1978), a szkielet jej istotnie był badany w Muzeum Historii Naturalnej w Cleveland. Można dodać, że również i Stęślicka-Mydlarska (1984a) ma wątpliwości co do zasadności tworzenia nowego gatunku. Píše ona, że wątpliwą i nie w pełni rozstrzygniętą kwestią jest, czy należy stworzyć nowy gatunek *australopithecus afarensis*, czy też raczej należałoby włączyć ją do istniejącego gatunku *australopithecus africanus*.

---

<sup>1</sup> Bądź też którego, jak wyniknie z dalszej części tekstu.

<sup>2</sup> Płeć Lucy nie została dokładnie określona. Wprawdzie, Johnson(1978) uznał na podstawie budowy jej miednicy, że Lucy była płci żeńskiej, jednak od początku temat ten budził kontrowersje. Warto dodać, że wątpliwości pozostały do dzisiaj, o czym świadczy choćby tytuł artykułu, który ukazał się w 2000 r. W „Science” „seksistowskie spojrzenie na kopalne szczątki- czy Lucy była chłopcem?” (Shreeve2000).

Jeśli chodzi o aparat mowy Lucy i jej/jego zdolność mówienia, to jak uznał już Liebermann (1976), zajmujący się ewolucją mowy ludzkiej, czaszka Lucy miała podobny kształt do czaszki szympansa, co wskazuje na fakt, że Lucy, jak i pozostałe osobniki *Australopithecus afarensis*, miały aparat głosowy podobny do szympanków i prawdopodobnie mogły wydawać jedynie określone dźwięki, które nie były mową.

Kolejnym poruszonym problemem jest wiek Lucy. Na ten temat ukazały się dwa artykuły autorstwa W. Stęślickiej-Mydlarskiej (1983, 1984b). Co ciekawe, W. Stęślicka-Mydlarska przedstawia w artykułach pozanaukową atmosferę wokół znaleziska. Bardzo dokładnie opisuje historię odkrycia Lucy przez Donalda C. Johansona i przedstawia kontrowersje i dyskusje dotyczące jej wieku. Jak podaje Stęślicka-Mydlarska, w dyskusji mogły wchodzić w grę względy pozanaukowe. Píše, że w 1983 r. Roger Lewin w czasopiśmie „Science” ogłosił artykuł podważający znaczenie odkryć z Etiopii. Jego zdaniem Lucy jest znacznie młodsza, niż pierwotnie sądzono. Autorka kreśli tło tego artykułu.

Należy pamiętać, że szkielet Lucy został odkryty mniej więcej w tym samym czasie, gdy Mary Leakey odkryła ślady z Laetoli. Mary Leakey zawsze bardzo dbała o reklamę i o fundusze. Odkrycie Johnsona przyćmiło wagę jej dokonania i tym samym pozbawiło jej odkrycie części rozgłosu. Roger Lewin, ściśle współpracował z Leakeyami, a odkrycie Johnsona, jak podaje autorka „nie wzbudziło radosnego uniesienia u Mary i Richarda Leakey,” (Stęślicka-Mydlarska 1984a:36), którzy zabiegali nieraz zbyt gorącą i hałaśliwą reklamą o to, by ich znaleziska uznawano za najważniejsze w paleoantropologii. W. Stęślicka-Mydlarska w swoim tekście stawia ponadto pytanie, czy jest w pełni uzasadnione

wyodrębniane nowego gatunku *A. afarensis*, podkreślając, że bez wątpienia kopalna Lucy stanowi unikat w paleoantropologii.

Ważnym narzędziem zdecydowanie ułatwiającym datowanie znalezionych szczątków była metoda potasowo-argonowa, która pozwoliła datować szczątki mające nie tylko setki czy tysiące, lecz i miliony lat. Była ona szeroko wykorzystywana podczas datowania szczątków hominidów w Afryce Wschodniej. Jedynym jej ograniczeniem jest fakt, że może być stosowana tylko w strefach o wulkanicznej aktywności. Nie stanowi to przeszkody w Olduvai. Wielka Dolina Ryftowa jest rejonem o bogatych składach tufu wulkanicznego. O zaletach metody potasowo-argonowej pisze Stęślicka-Mydlarska (1976b), podkreślając jej ogromne znaczenie dla badań antropogenetycznych.

Kolejnym tematem, który przewija się przez cały badany okres jest Neandertalczyk, o czym świadczy 17 dużych artykułów na ten temat. Ponadto ukazują się też krótkie wzmianki na marginesie tekstów o innej tematyce. Autorami są zarówno polscy antropolodzy, którzy nie mieli okazji brać udziału w badaniach i pracach wykopaliskowych związanych ze stanowiskami neandertalskimi, tacy jak Jan Mydlarski (1945, 1950), Wanda Stęślicka-Mydlarska (1948, 1972, 1975), Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski(1951), Karol Sabath (1994), dziennikarze naukowci, jak Kate Wong (2000), jak i naukowcy, badający stanowiska neandertalskie (Trinkaus, Duarte 2000). Artykuły na temat Neandertalczyka ukazują się przez cały badany okres.

W artykułach dotyczących neandertalczyka widać powtarzający się schemat. Kilka powracających kwestii jest najważniejszych i zadawanych jest kilka powtarzających się

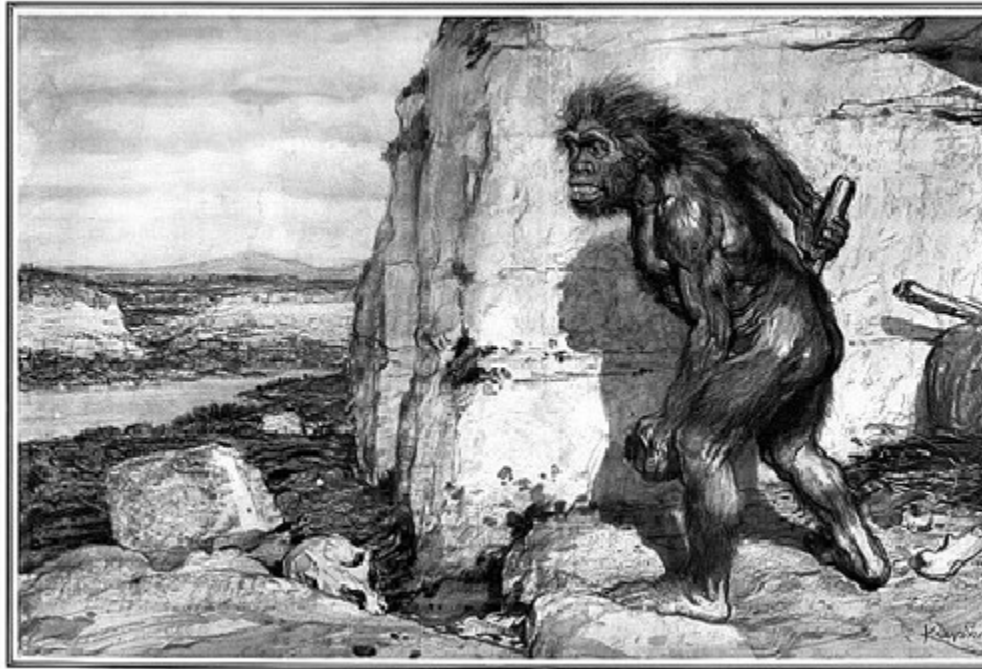
pytań. Autorzy zastanawiają się przede wszystkim, jaki jest stopień pokrewieństwa neandertalczyka i Homo sapiens sapiens, czy doszło do krzyżowania się tych grup ludzkich, a jeśli tak, to czy zaowocowało to wydaniem na świat dzieci.

Fascynującym i znaczącym epizodem w procesie antropogenezy jest dla czytelnika polskiej prasy zetknięcie się, czy też może raczej zderzenie się dwóch populacji-dotychczasowych gospodarzy Europy, czyli neandertalczyka i człowieka współczesnego, czyli Homo sapiens sapiens. Autorzy stawiają pytanie, czy neandertalczyk był rzeczywistym etapem ewolucyjnym, przez który przeszła każda populacja wczesnoludzka na obszarze Starego Świata, bądź też czy możliwe było krzyżowanie się populacji neandertalskich z człowiekiem rozumnym. Pytanie, czy nosimy w sobie geny neandertalczyka, jest zarazem pytaniem o naszą tożsamość. Dla przeciętnego odbiorcy jest fascynujące czy neandertalczyk jest naszym bezpośrednim przodkiem, czy może dalekim krewnym, czy też raczej geny neandertalskie i ludzkie nie wymieszały się nigdy. Zadawane były w prasie pytania, jak i czy to możliwe, że ludzie z dwóch różnych odmiennych grup żyli obok siebie, nie wpływając na siebie kulturowo. Oprócz tego podstawowego pytania, autorzy analizują geograficzny zasięg występowania neandertalczyka, poziom kultury, zdolność do myślenia symbolicznego.

Mimo, że nie odkryto na terenie Polski szczątków neandertalczyka, a polscy autorzy z konieczności korzystali z materiałów i danych pochodzących z cudzych terytoriów, widać wyraźnie, że włączali się do dyskusji, stawiając własne hipotezy. Miało to miejsce szczególnie od początku analizowanego okresu do końca lat siedemdziesiątych. Szczególnie Wanda Stęślicka-Mydlarska była aktywna w

stawianiu własnych hipotez dotyczących stopnia pokrewieństwa neandertalczyka i *Homo sapiens sapiens* i ich wzajemnego miejsca w rozwoju ewolucyjnym. Głos w tej sprawie zabierał również Jan Mydlarski (1950) i Stanisław Skowron (1945). Jak pisze Wanda Stęślicka-Mydlarska (1975:245) „Polski antropolog nie ma niestety dostępu do oryginalnych znalezisk neandertalskich, trudno więc włączyć się do tej dyskusji w własnymi argumentami”. Jednak widać wyraźnie, że mimo braku dostępu do znalezisk neandertalskich, polscy badawcze biorą udział w tej dyskusji. W latach osiemdziesiątych polscy naukowcy nie stawiali własnych hipotez w sprawie neandertalczyka na łamach analizowanych periodyków. Dominują artykuły syntetyczne, bądź przedruki z zagranicznych periodyków. W latach dziewięćdziesiątych polski czytelnik miał okazję zetknąć się z opiniami bezpośrednio prowadzących badania (Trinkaus, Duarte 2000), choć zdarzały się również artykuły będące jedynie podsumowaniem istniejącego stanu badań. (Skrok 1989)

Zdania w kwestii związków między *Homo sapiens sapiens* a *homo neandertalensis* są podzielone. W latach czterdziestych powszechnie panowała opinia, że człowiek neandertalski to prymitywny, owłosiony małpolud, nie przejawiający wyższych uczuć. Opinia ta powstała w 1908 r. gdy Marcelin Boule zrekonstruował szkielet neandertalczyka odkrytego w Chapelle aux Saint, a artysta Frantisek Kupka sporządził rysunek i umieścił w *Illustrated News* w 1908 r. (Ryc.14) Od momentu jego ukazania się, przez ponad trzydzieści lat w powszechnym mniemaniu człowiek neandertalski wyglądał w ten sposób.



THE MAN OF LA CHAPELLE-AUX-SAINTE: AN ACCURATE RECONSTRUCTION OF THE FRESHFORD CAVE-MAN WHOSE SKULL WAS FOUND IN THE DEPARTMENT  
It is not the artist's intention to depict a man of a different race, but the artist has taken care to show the features of the skull in the illustration of the man. The man is shown in a hunched posture, with a large, prominent brow ridge, and a thick, shaggy coat of hair. The man is shown in a hunched posture, with a large, prominent brow ridge, and a thick, shaggy coat of hair. The man is shown in a hunched posture, with a large, prominent brow ridge, and a thick, shaggy coat of hair.

Ryc.14. Neandertalczyk według Franstiska Kupki (Illustrated News)

Już w 1945 r. czytamy artykuł (Skowron 1945) dotyczący ewentualnego krzyżowania się człowieka neandertalskiego i człowieka rozumnego. Autor powołuje się na szczątki znalezione w Palestynie, które wykazują zarówno cechy Homo sapiens sapiens jak i neandertalskie. Nie rozstrzyga jednak tej kwestii, skłaniając się ku stwierdzeniu, że być może formy palestyńskie są przykładem raczej różnicowania się form Homo sapiens niż przykładem krzyżowania się Homo sapiens i neandertalczyka. Skowron przypuszcza, że człowiek neandertalski „żyjący w okresie dyluwialnym, a znany z bardzo licznych szczątków z różnicy okolic naszego globu, nie był najprawdopodobniej bezpośrednim przodkiem dzisiejszego rodzaju ludzkiego” (Skowron 1945:13). Uznaje za oczywiste, co warte podkreślenia, że nie pozostawił po sobie żadnych śladów świadczących o wyższej kulturze i o myśleniu symbolicznym. Twierdzi, że człowiek neandertalski koncentrował się jedynie na polowaniach i zdobywaniu pożywienia, natomiast dopiero od pojawienia się człowieka

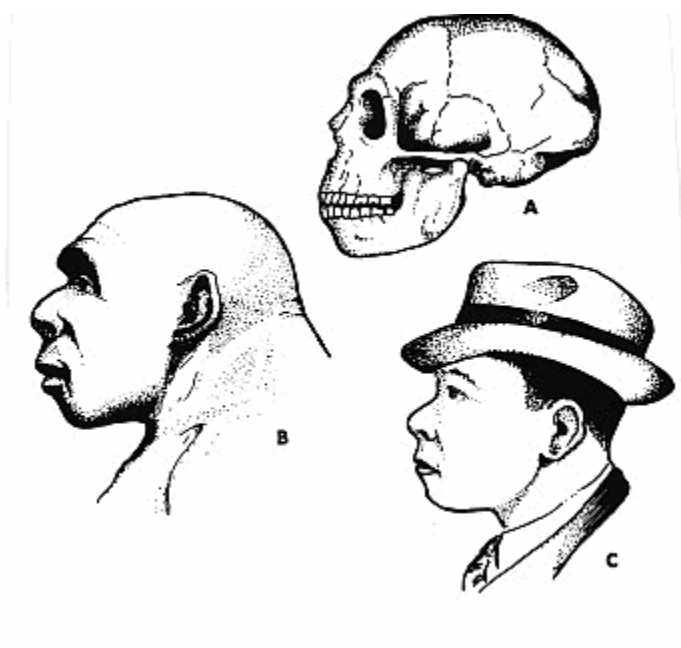
mądręgo spotykamy pierwsze dzieła sztuki. Jak podaje „człowiek przestał być tylko myśliwym, stał się również artystą” (Skowron1945:13)

Na temat szczątków znalezionych w Palestynie wypowiada się również Wanda Stęślicka-Mydlarska (1948). Jej zdaniem, szczątki z jaskini Sukhul nie świadczą o krzyżowaniu się Homo sapiens sapiens z neandertalczykiem, a są szczątkami odrębnego podgatunku neanderthalensis palaestinensis. Jeśli chodzi o stopień pokrewieństwa między Homo sapiens sapiens a homo neanderthalensis, Stęślicka-Mydlarska (1949) przedstawia diagram, z którego wynika, że forma homo neanderthalensis stanowiła szczebel rozwoju, którymi kroczył człowiek w swojej historii rodowej. Jan Mydlarski (1950) pisząc o Neandertalczyku zadaje pytanie, „czy człowiek neandertalski był bezpośrednim przodkiem człowieka współczesnego”. Mydlarski twierdzi, że człowiek neandertalski był szczeblem rozwojowym, przez który historia ludzkości musiała przejść w swojej historii rodowej. Zdaniem Mydlarskiego formy neandertalskie weszły do ewolucji człowieka jako jeden z kolejnych etapów rozwojowych. Dwadzieścia lat później Stęślicka-Mydlarska (1976) w artykule pod znamienym tytułem „Neandertalczyki w rodowodzie Homo sapiens ” skłania się ku stwierdzeniu, że linia ewolucyjna naszego gatunku przebiegała następująco: homo erectus-neandertalczyk- człowiek współczesny.

Badania wykopaliskowe w jaskini Shanidar i znaleziony tam neandertalski pochówek zmieniły stosunek autorów artykułów do neandertalczyka i w latach siedemdziesiątych zmienia się zakres tematyczny artykułów. W 1953 r. Ralph Solecki w Shanidar w Północnym Iraku odkrył neandertalski dziecięcy szkielet. Trzy lata później w 1957 r. odkrył trzy

kolejne szkielety, tym razem dorosłych osobników. Wyniki badań przedstawił w kolejnych raportach powykopaliskowych, (Solecki 1954, 1957) ukazał się na temat badań w Shanidar również obszerny artykuł w Scientific American (Solecki 1960).

W 1957 r. pod wpływem badań prowadzonych przez R. Soleckiego, William Strauss i Alec Cave ponownie zbadali szkielet neandertalczyka z La Chapelle aux Saint, odkryty w 1908 r. Stwierdzili oni, że, wbrew powszechnie panującym wyobrażeniom, neandertalczycy przypominali wyglądem homo sapiens. Strauss i Cave sporządzili rysunek neandertalczyka we współczesnym stroju, w kapeluszu i garniturze, (Ryc 15) i stwierdzili, że w dzisiejszym amerykańskim mieście nie wyróżniałby się w tłumie.



Ryc.15 Rysunek neandertalczyka we współczesnym stroju (widokówka, zbiory prywatne)

W 1971r., po przeprowadzonej analizie palinologicznej czterech szkieletów neandertalskich, która wykazała, że szkielety obsypane były kwiatami, Ralph Solecki, odkrywca szkieletów, napisał książkę pod znamienym tytułem:



„Shanidar- Pierwsi ludzie kwiaty” (Solecki1971), w której to książce przedstawia obraz życia neandertalczyków. Zwraca uwagę na wysoki poziom kultury symbolicznej. W kolejnej książce pod tytułem „Shanidar- humanizm człowieka neandertalskiego” (1972) również przedstawia wysoki poziom życia neandertalczyków.

Wszystkie te wydarzenia, zarówno naukowe jak i medialne, zmieniły sposób pisania artykułów na temat neandertalczyków. Coraz częściej omawiany jest poziom kultury i życia społecznego neandertalczyka. Stęślicka-Mydlarska (1976) podkreśla poziom kultury neandertalczyka i stosunkowo wysoki rozwój wierzeń, koncentruje się przy tym na rytualnym znaczeniu kanibalizmu neandertalczyków, które jej zdaniem, mając znaczenie magiczne, a nie zwykłe zaspokajanie głodu, świadczy o wysokim rozwoju społeczeństwa neandertalskiego.

Autorzy artykułów w latach osiemdziesiątych nie kwestionują już stosunkowo wysokiego stopnia organizacji społecznej neandertalczyków. Podkreślany jest fakt, że z niezbadanych przyczyn około 40-35 tysięcy lat temu nastąpił rozwój systemu społecznego i kulturowego ówczesnych społeczności, o czym jak piszą autorzy (Trinkaus, Howels1980, Skrok1989)świadczą rozwinięte rytuały pogrzebowe neandertalczyków. Warstwą ilustracyjną artykułu „Zagadkowi neandertalczyki” (Wong 1999) jest rycina, która pokazuje neandertalczyków, jako zorganizowane społeczeństwo.



Ryc. 16 Życie codzienne neandertalczyków (Świat Nauki)

W latach dziewięćdziesiątych pojawia się nowy wątek. Chodzi o badanie mitochondrialnego DNA neandertalczyka i ustalenia jego ewentualnego pokrewieństwa z *Homo sapiens sapiens*. Wątek ten będzie omawiany w dalszej części pracy, w części poświęconej zastosowaniu badań genetycznych w antropogenezie.

Od końca lat siedemdziesiątych widać wyraźny trend. W artykułach pojawia się nowe pole zainteresowania: próba określenia, zbadania czy też opisanie różnych aspektów ewolucji umysłu ludzkiego. Wynika to z trendów w archeologii. W ciągu ostatnich trzydziestu lat możemy mówić o powstaniu nowej sfery zainteresowań mieszczącej się w kręgu badań archeologicznych: umysł naszych przodków. Mowa tu o archeologii kognitywnej.

Jako stosunkowo nowa dziedzina nauki, nie ma jeszcze ostatecznej definicji, całkowicie opisującej jej przedmiot badań czy metodologię. Wszystkie te badania jednak łączy jedno: badanie różnych aspektów ludzkiego umysłu. Ian Hodder (1993) opublikował artykuł, w którym analizuje określenie „kognitywny” w odniesieniu do kwestii archeologicznych. Twierdzi, że pod tym pojęciem kryją się badania dotyczące działań ludzkich. Dla Hoddera archeologia kognitywna polega na badaniu określonych działań w kontekście społecznym.

W 1982 r. w Cambridge miała miejsce konferencja zatytułowana „Towards an archaeology of mind”, na której zdefiniowano nowe cele archeologii, dotychczas niebrane pod uwagę, jako dziedzinę badawczą. Colin Renfrew pisał: “The development of the cognitive faculties of the earlier hominids, which formed a crucial part in the processes leading to the emergence of Homo sapiens, itself, constitutes one major field of study. What, for instance, is the relationship between tool making and cognitive abilities? When and how did language emerge? What was the social context for the emergence of such co-operative behaviour as group hunting and communal living? (Renfrew 1982:14).

W takim ujęciu archeologia opiera się w znaczącym stopniu na badaniach psychologii poznawczej. Pojęcie „archeologia kognitywna” (Medin, Wattenmaker 1987) ma charakter metaforyczny. Podstawą strategii badawczej jest założenie, że organizm człowieka funkcjonujący w określonym środowisku naturalnym jest swego rodzaju jest w bardzo silnym związku z owym środowiska. Archeologiczna strategia badawcza w psychologii odsłania więc i eksponuje zewnętrzny czynnik biologiczny.

Pod wpływem tych nowych prądów w analizowanym materiale pojawia się coraz więcej artykułów, których celem jest przedstawienie różnych aspektów ewolucji ludzkiego umysłu. Głównym i wiodącym tematem jest problem pochodzenia języka. Ma to również ścisły związek z badaniami dotyczącymi ewolucji mowy ludzkiej, zapoczątkowanymi w latach siedemdziesiątych przez Philippa Liebermana (1975). Twierdził on, że zdolność mówienia i współczesna budowa aparatu głosowego i strun głosowych są głównymi czynnikami mającymi wpływ na ludzką ewolucję, kulturę i są, jak to określił sam Liebermann „esencją człowieczeństwa”. Warto przypomnieć, że o do lat siedemdziesiątych autorzy koncentrowali się głównie na takich kryteriach jak pojemność czaszki czy zdolność wytwarzania narzędzi. Mimo faktu, że już od 1964 r. zdolność mowy jest jednym z kryteriów przynależności do homo, to dopiero od lat siedemdziesiątych można znaleźć na ten temat artykuły,

Publikowane są liczne teksty o znamiennych tytułach: „O czym rozmawiali neandertalczykcy” „(Anonim 1993), „Kiedy i który z naszych przodków przemówił?” (Lestienne 1987), „Ewolucja mowy ludzkiej” (Anonim 1989), „Pochodzenie języka ludzkiego” (Leakey, Lewin 1980).

Wanda Stęślicka-Mydlarska (1984), w artykule dotyczącej najważniejszych problemów, nad rozwiązaniem których pracują paleoantropolodzy, stwierdza, że jednym z głównych problemów jest pochodzenie mowy ludzkiej. Wiąże się on ściśle z rozwojem psychiki, z genezą myślenia abstrakcyjnego. W artykułach przedstawiane są najnowsze koncepcje dotyczące rozwoju mowy ludzkiej. Autorzy artykułów próbują przedstawić odpowiedzi na pytania

dotyczące pochodzenia języka i analizują źródła mowy ludzkiej.

Podstawowe pytanie, które pojawia się w artykułach brzmi; co sprawiło, że w procesie ewolucji od czasów przodków pozbawionych mowy, człowiek nauczył się sztuki łączenia dźwięków nadając im znaczenie. Autorów interesują również inne problemy: jaki był zakres dźwięków, którymi dysponowali ludzie pierwotnie, a także, kiedy powstała mowa ludzka. Analizowany jest także problem, jak szukać oznak rodzącego się w przeszłości języka. Autorzy piszą, że przesłankami świadczącymi o tworzeniu mowy ludzkiej jest stworzenie odpowiedniego systemu społecznego. Powszechnie uznaje się w artykułach, że wszystko to, co świadczy o istnieniu społeczno-kulturowych związków można uznać za przesłanki przemawiające za faktem posługiwania się mową. Jak czytamy, (Promińska 1980) z rozwojem języka zaszły ogromne zmiany w organizacji społecznej hominidów, co sprawiło, że możliwa była lepsza eksploatacja niszy ekologicznych, a z kolei to doprowadziło do usamodzielnienia się mniejszych grup i prawdopodobnie było początkiem rodziny nuklearnej.

Kolejnym zagadnieniem, omawianym w czasopiśmie, na które warto zwrócić uwagę, a które pojawiło się na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, to wątek dotyczący zastosowania badań genetycznych w antropogenezie. W 1987 r. Rebecca Cann i Allan Wilson, amerykańscy biochemicy, ogłosił teorię zwaną powszechnie koncepcją Ewy mitochondrialnej. Dotyczyła ona miejsca i czasu pochodzenia nowoczesnego człowieka, a także pośrednio losów neandertalczyka. Swoją teorię badacze oparli na badaniach mtDNA – czyli DNA, które dziedziczone jest tylko

w linii żeńskiej. Znajduje się ono w mitochondriach. Cann i Wilson doszli do wniosku, że wszyscy mamy jednego wspólnego przodka, którym jest kobieta, nazwana przez badacza Ewą. w artykułach dotyczących antropogenezy genetyka wymieniana jest jako bardzo ważne narzędzie, za pomocą którego można potwierdzić lub wykluczyć określone hipotezy naukowe.

Koniecznym należy zwrócić uwagę na dwa teksty, dotyczące pochodzenia człowieka, związane z teorią Cann i Wilsona, które ukazały się na łamach „Świata Nauki” Opublikowane zostały razem, w dziale Dyskusja, pod wspólnym tytułem „Skąd wywodzi się człowiek współczesny”(1992).

Autorzy pierwszego z tekstów, o tytule „Afrykański rodowód ludzkości” (Wilson, Cann 1992), przedstawiają argumenty na rzecz hipotezy wskazującej na afrykańskie pochodzenia wszystkich współcześnie żyjących ludzi. Artykuł jest popularnonaukową wersją tekstu, który Cann i Wilson opublikowali na łamach „Nature” w 1987r.( Cann Wilson 1987) Piszą, że analizując dane genetyczne, można wszystkich żyjących obecnie ludzi wywieść od jednej kobiety, żyjącej prawdopodobnie 200 tysięcy lat temu w Afryce. Tłumaczą, czym jest mitochondrialne DNA i w jaki sposób dane w nim zawarte pozwalają wykreślić linie rodowodowe wszystkich żyjących osób. Wilson i Cann piszą, że dowody genetyczne mają znaczną przewagę nad tymi paleontologicznymi. Ich zdaniem podejście molekularne jest wolne od rozmaitych ograniczeń i pułapek, na które narażeni są paleontolodzy. Genom niesie całą informację, która istnieje obiektywnie, nie jest zależny od przyjmowanych a priori założeń. Materiał

paleontologiczny zdaniem autorów z założenia nie może być analizowany obiektywnie.

W kolejnym artykule, Luigi Luca Cavalli-Sforza (1992:68), genetyk zajmujący się odtworzeniem miejsca pochodzenia ludzkości i szlaków, którymi te populacje się rozeszły, pisze „udało nam się nie tylko wyśledzić afrykańskie korzenie ludzkości, lecz także ujawnić dowody kolejnych faz ich wędrówek [...] Wzajemny wpływ naszych badań na prace lingwistów i archeologów otwiera obiecujące perspektywy odkrycia dalszych szczegółów”. Autor pisze o swoich badaniach, polegających na analizie sekwencji genetycznych, które są rozpowszechnione w obrębie całej populacji.

Od lat dziewięćdziesiątych poruszany jest problem zsekwencjonowania genomu neandertalczyka. w 1996 r. zbadano DNA neandertalczyka i ustalono mitochondrialne DNA. Jak czytamy w czasopiśmie „Cell”: “DNA was extracted from the Neandertal-type species, show that the Neandertal sequence falls outside the variation of modern humans. Furthermore, the age of the common ancestor of the Neandertal and modern human mtDNA is estimated to be four times greater than that of the common ancestor of human mtDNAs. This suggests that Neandertals went extinct without contributing mtDNA to modern humans.” (Krings i inni, 1997).

Badania zsekwencjonowania genomu DNA odbiły się szerokim echem w naukowym i prasowym świecie. Na ich temat i na temat wyników sugerujących, że człowiek współczesny nie jest spokrewniony z neandertalczykiem, głos zabiera Karol Sabath (1998). Relacjonuje badania prowadzone w laboratorium i przedstawia czytelnikowi stan badań i hipotezy stawiane przez autorów badań. Sabath opierając się na wynikach badań naukowców z laboratorium sugeruje

wyraźnie, że na podstawie badań mitochondrialnych można uznać *Homo sapiens neanderthalensis* nie krzyżował się z *Homo sapiens sapiens*.

Dwa lata później natomiast Kate Wong (2000:71) pisze z kolei: „dowody kopalne [...] świadczą, że krzyżowali się z ludźmi nowoczesnymi anatomicznie. Wskazuje przy tym na przykłady najnowocześniejszych znalezisk nowoczesnych Europejczyków, które mają czaszki typowe dla *Homo sapiens sapiens*, jednak noszące zarazem typowe cechy neandertalskie, takie jak brak bródki. Dokładnie opisuje Lagar Velho 1, czyli prawie kompletny szkielet czteroletniego dziecka, które ma mieszane cechy-zarówno neandertalskie jak i nowoczesne. Wong podkreśla, że taki zestaw cech można tłumaczyć jedynie krzyżowaniem się obu populacji.

Oprócz głównych nurtów dotyczących antropogenezy, w badanym materiale ukazało się również kilka tekstów rocznicowych i biograficznych. Ukazują się przez cały analizowany okres.

W. Stęślicka-Mydlarska w artykule „Poglądy Karola Dawina na antropogenezę” (1959) podkreśla, że pomimo upływu lat i pomimo faktu, że przybyło wiele materiałów kopalnych sam zrąb koncepcji Darwina pozostał zasadniczo ten sam, a zatem warto do niego sięgać nie tylko jako do pomników piśmiennictwa, lecz również jako do źródeł wciąż żywej wiedzy.

W rocznicę śmierci Jana Czekanowskiego, Adam Wanke poświęcił mu na łamach „Wszechświata” obszerny tekst (Wanke 1966). W artykule autor przypomina, że to właśnie Jak Czekanowski stworzył polską szkołę antropologiczną, w której skupił wielu uczniów, entuzjastów nauki o podobnych zainteresowaniach. Wanke pisze, że Czekanowski uchodzi za



pierwszego polskiego biometrystę, a jego a jego metody statystyczne, które wprowadził, są aktualne w ciągu ostatnich czterdziestu lat.

Kazimierz Kowalski (1977) omawia historię tajemniczych losów *Sinantropus Pekinensis*. Szczątki *sinantropusa* odkryto w Czukiuteina w 1918 r. w badanych materiałach odkryto dwa zęby: trzonowy i przedtrzonowy. Badanie potwierdziło, że należą do człowieka. Rozpoczęto wówczas regularne badania w Czukutien, a w 1941 r. szczątki zostały spakowane i umieszczone na statku „President Harris”, który odchodził do Stanów Zjednoczonych. Była to ostatnia wiadomość o szczątkach.

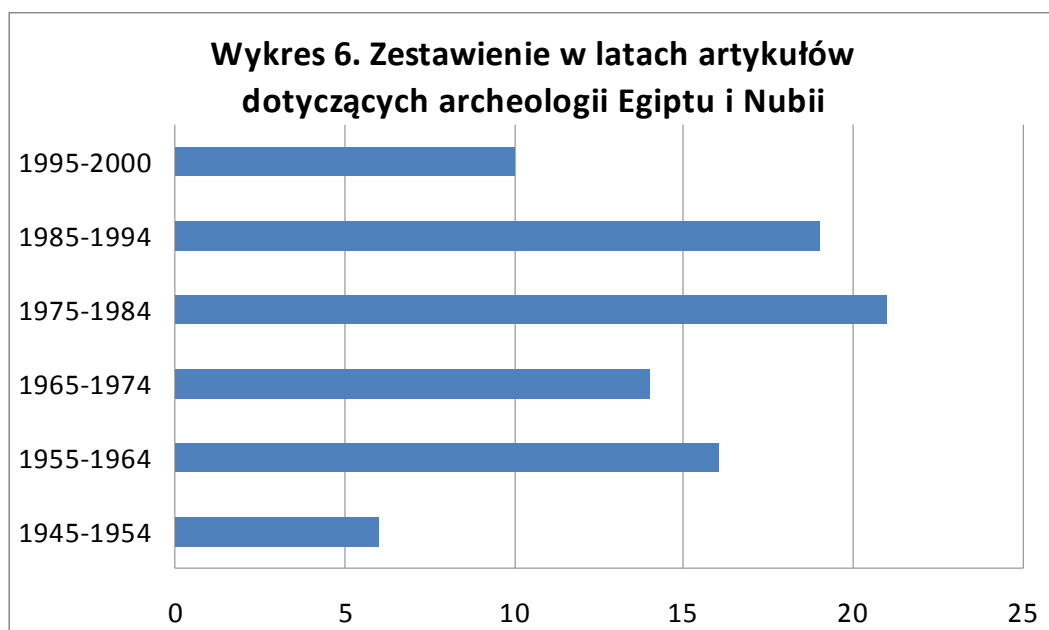
Jak pisze Kowalski, z różnych stron dochodziły sprzeczne informacje o zapakowanych skrzyniach. Jednak do dzisiaj nie wiadomo jaki był ich los, czy zaginęły, czy zostały wyrzucone na śmietnik, czy też może jakimś tajemniczym sposobem „trafiły do bagażu któregoś z amerykańskich marines w spadku po nim znajdują się w posiadaniu tajemniczej damy w nowym Jorku” (Kowalski 1977:244)

Jak wynika z analizy materiału, polscy czytelnicy byli na bieżąco informowani o ważnych badaniach i odkryciach dotyczących antropogenezy. Autorami większości tekstów są archeolodzy, paleoantropolodzy bądź językoznawcy. Zdarzały się pojedyncze teksty, w których są błędy i uproszczenia, są one jednak bardzo nieliczne.

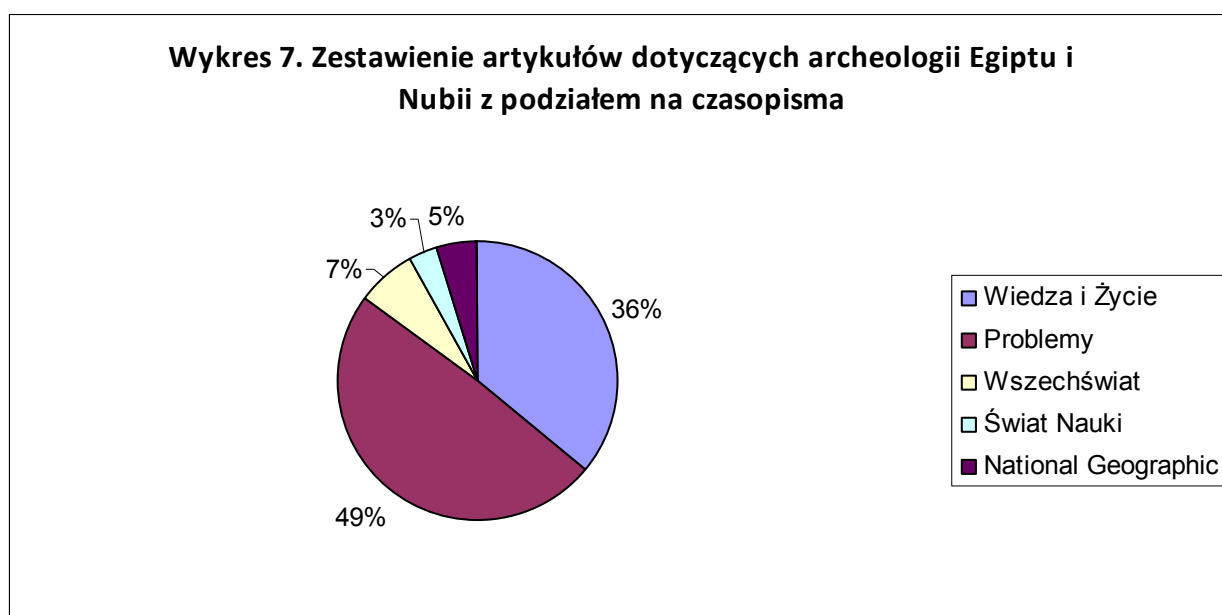
### 3.2. Archeologia Egiptu i Nubii

W analizowanych periodykach ukazało się 86 artykułów na temat archeologii Egiptu i Nubii. Artykuły się przez cały analizowany okres, choć ze zmiennym nasileniem. Zmiany w czasie jeśli chodzi o zainteresowanie tematyką i w związku

z tym o ilość publikowanych artykułów przedstawione są na wykresie numer 6.



Teksty publikowane były we wszystkich analizowanych periodykach i dotyczyły rozmaitych zagadnień. w „Problemach” ukazały się 42 teksty, w „Wiedzy i Życiu” – 31, we „Wszechświecie” – 6, w „Świecie Nauki” – 3, w „National Geographic” – 4. Zestawienie artykułów dotyczących archeologii Egiptu i Nubii przedstawione jest na wykresie numer 7.



Są to zarówno dłuższe artykuły, jak i krótkie wzmianki. Dotyczą w większości badań prowadzonych przez polskich archeologów, choć sporo jest też artykułów wspomnieniowych, syntetycznych i okolicznościowych.

We wszystkich analizowanych periodykach do 1957 r. Widać wyraźny brak zainteresowania archeologią Egiptu. Ówczesne artykuły mają charakter syntetyczny, przyczynkarski lub wspomnieniowy; nie wiążą się ze sobą w żadne cykle ani nie odnoszą się do aktualnie prowadzonych badań. Różnorodna jest także ich tematyka. Najwcześniejszy tekst, autorstwa Kazimierza Michałowskiego (1948), opisuje historię znalezienia mumii egipskiej w zbiorach Muzeum Narodowego. w kolejnych artykułach poruszane są następujące zagadnienia: konwencja rzeźby egipskiej (Bandos 1947), drewno użytkowe w Starożytnym Egipcie (Karpowiczowa 1951), historia polskich badań archeologicznych w Egipcie w latach 1933-1934 (Tadeusz Zeydler-Zborowski 1954). w omawianym okresie nie ukazało się żadne sprawozdanie z realizowanych prac wykopaliskowych.

Taki stan rzeczy jest naturalny i prosty do wytłumaczenia. w latach 1945-1956 polscy archeolodzy nie prowadzili żadnych w Egipcie badań. Polska tkwiła w izolacji politycznej i brak było jakiegokolwiek współpracy z archeologami z zagranicy. Ponadto do roku 1957 nie zorganizowano żadnej zagranicznej misji badawczej – nie sposób więc było pisać o aktualnie prowadzonych pracach.

Sytuacja zmienia się w 1957 r., gdy Kazimierz Michałowski rozpoczyna badania wykopaliskowe w miejscowości Tell Atrib, w Delcie Nilu. K. Michałowski przywiązywał ogromną wagę do popularyzacji archeologii i od tego momentu czytelnicy „Problemów” i „Wiedzy i Życia” byli

na bieżąco informowani o przebiegu prac. Prace w Tell Atrib rozpoczęto w połowie marca 1957r., a już w czerwcu tego samego roku ukazał się pierwszy artykuł „Wykopaliska polskie w Tell Atrib w dolnym Egipcie” (Michałowski 1957a). Od tego momentu wzrasta zdecydowanie liczba artykułów dotyczących Egiptu. Zmienia się także charakter tych tekstów. Poza nielicznymi wyjątkami, czytelnicy dowiadują się o aktualnie prowadzonych badaniach.

Na temat prac Stacji Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego w Kairze ukazały się artykuły w „Problemach” „Wiedzy i Życiu” i „National Geographic”. Nie ma natomiast informacji dotyczących polskich badań w „Świecie Nauki” i „Wszechświecie”. Opublikowane teksty dotyczą wielu stanowisk archeologicznych. Dokładnie opisywane były prace w Tell-Atrib, (Michałowski 1957a, Dąbrowski 1958), Aleksandrii na stanowisku Kom el Dikka (Dąbrowski 1962), Deir el Bahari (Dąbrowski 1964, Lipińska 1966) w Starej Dongoli (Jakobielski 1977, 1992, 1998, Żurawski 1992). Co ważne, większość pisana jest przez uczestników tych badań, archeologów, architektów antropologów i historyków sztuki.

Szczególne rolę w upowszechnianiu wiedzy na temat archeologii basenu Morza Śródziemnego odegrał Kazimierz Michałowski. Sam był autorem dziewięciu artykułów. Można śmiało uznać, że do początku lat osiemdziesiątych popularyzacja archeologii śródziemnomorskiej, a szczególnie Egiptu i Nubii była zasługą Kazimierza Michałowskiego

Wykopaliska w Tell Atrib, o których pisano w artykule inicjującym serię dotyczącą Egiptu, były szczególnie istotne z dwóch przynajmniej powodów. Po pierwsze, koncesja wydana polskim archeologom była pierwszą koncesją wydaną misji

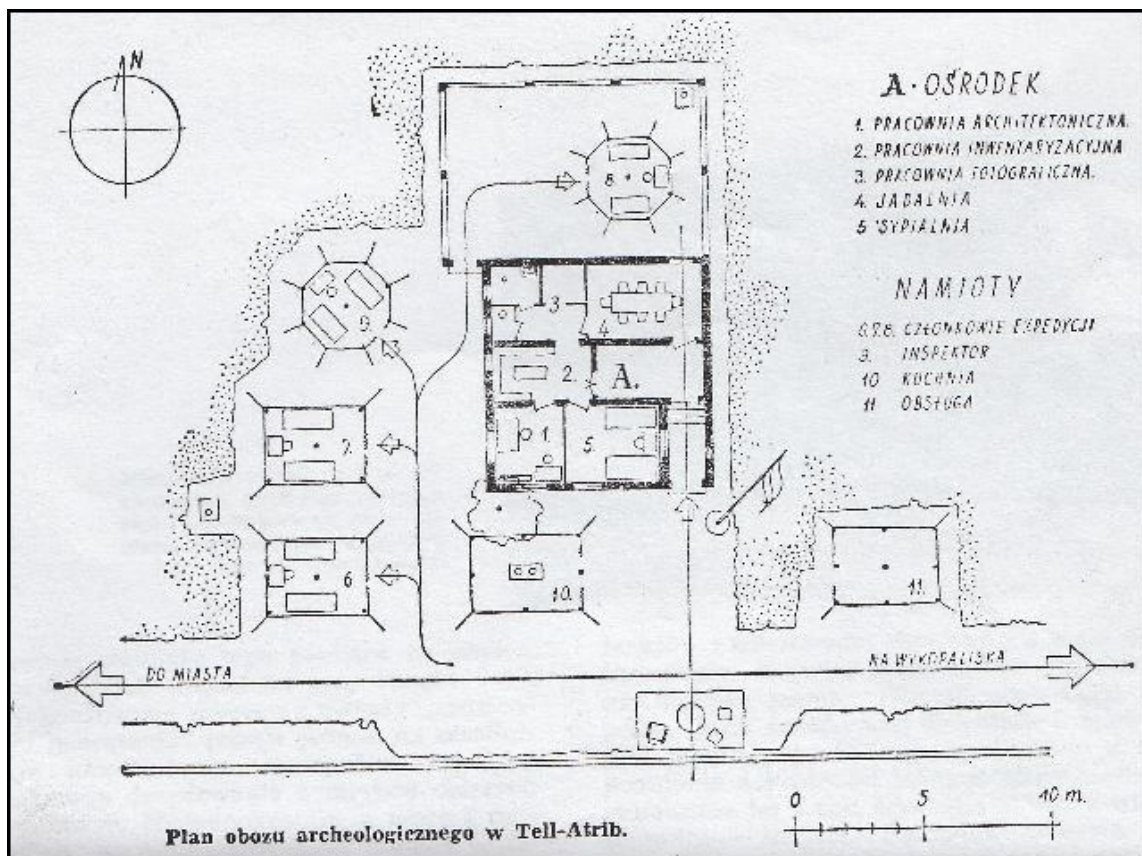
zagranicznej po II Wojnie Światowej. Po drugie, po latach izolacji, były to jedne z pierwszych badań zagranicznych prowadzonych przez polskich archeologów<sup>1</sup>.

Michałowski (1957a) bardzo szczegółowo i dokładnie opisuje położenie stanowiska, czas przeprowadzonych badań wykopaliskowych, ilość osób biorących w nich udział, problemy techniczne związane z prowadzeniem prac, i uzasadnia, dlaczego wybrał właśnie ten teren do prowadzenia wykopalisk. Jak podaje, wybór tak trudnego technicznie terenu (z uwagi na wody podskórne) był podyktowany między innymi względami dydaktycznymi. Chodziło mu mianowicie o to, by młodą ekipę archeologiczną przyzwyczajać do trudnych warunków i do pokonywania przeciwności zarówno technicznych, jak i organizacyjnych.

Oprócz Michałowskiego autorami artykułów byli również jego współpracownicy. Leszek Dąbrowski (1958), architekt Polskiej Misji Archeologicznej w Egipcie, przedstawia dokładnie, jak powinien funkcjonować obóz archeologiczny. Opisuje, jak ważne jest jego usytuowanie i łączność, z jednej strony z miejscem wykopalisk, a z drugiej z najbliższym miasteczkiem czy linią komunikacyjną. Pisze, jaki powinien być układ samego obozu, gdzie należy organizować pracownie i magazyn. Wymienia również, do czego służą poszczególne pracownie – inwentaryzacyjna, fotograficzna, architektoniczna, pokój kierownika obozu, jadalnie, w których odbywały się zebrania organizacyjno-naukowe. Opisuje również skrótowo codzienną pracę i swoje obowiązki jako architekta. Do artykułu dołączony jest plan obozu w Tell-Atrib. (Ryc. 17.)

---

<sup>1</sup> Michałowski rozpoczął wcześniej badania na Krymie.



Ryc.17 Plan obozu archeologicznego w Tell Atria (Problemy)

Kolejnym wydarzeniem, szczegółowo opisanym i relacjonowanym na bieżąco w zgromadzonym materiale, są prace ratownicze w Faras, które prowadzili polscy archeologowie w związku z budową Tamy Asuańskiej. Temat ten zostanie dokładnie omówiony w rozdziale dotyczącym konserwacji zabytków. Autorami artykułów byli zarówno uczestnicy tych prac (Michałowski 1960b, Dzierżykray-Rogalski 1964a, 1964b Dąbrowski 1962) jak i osoby, niemające nic wspólnego z prowadzonymi tam badaniami (Mioduszevska1981).

Faras to najczęściej opisywane stanowisko egipskie w analizowanych periodykach. Tadeusz Dzierżykray-Rogalski (1964b), bezpośredni uczestnik tamtych wydarzeń, pisze dokładnie, na czym polegała istota prac. Opisuje, gdzie leży Faras, jakie było zadanie polskich archeologów i z jakiego

powodu jego prace jako antropologa miały tak duże znaczenie. Pisze, że jego zadaniem było zabezpieczenie szczątków kostnych biskupów Pachoras, co stanowi cenny obiekt badań antropologicznych. Warto dodać, że w artykule Dzierżykraya-Rogalskiego po raz pierwszy umieszczone jest zdjęcie słynnego fresku Boże Narodzenie. (Tabl.8)

Dzierżykray-Rogalski w dwudziestą rocznicę zakończenia prac w Faras napisał wspomnieniowy artykuł (Dzierżykray-Rogalski 1984), w którym przypomina, na czym polegały te prace i jakie było ich znaczenie. w kolejnym artykule, w trzydziestą piątą rocznicę od momentu, gdy freski z Faras dotarły do Muzeum Narodowego w Warszawie, Stefan Jakobielski (1998) pisze artykuł podsumowujący, w którym omawia znajduwane freski. Artykuł ilustrowany jest zdjęciami fresków, po raz kolejny pokazane jest fotografia fresku Boże Narodzenie.

W 1960 r. rozpoczęto wykopaliska w Aleksandrii. Pierwszy artykuł na ten temat pisze, w rok po rozpoczęciu wykopalisk, Leszek Dąbrowski (1962), pełniący wówczas obowiązki kierownika, w zastępstwie Kazimierza Michałowskiego. Autorzy przypominają okoliczności rozpoczęcia badań. Przypominają, że do prof. Michałowskiego, zwróciła się Egipska Służba Starożytności, prosząc o przeprowadzenie badań sondażowych (które miały polegać na identyfikacji charakteru zabytków) przed realizacją wielkiego nowoczesnego kompleksu miejskiego, który miał powstać w Aleksandrii. Jak pisze Dąbrowski, było to szczególne przedsięwzięcie, ponieważ po raz pierwszy przed polskimi archeologami jawiła się możliwość całościowego badania jednego z najciekawszych

i największych miast starożytnych w basenie Morza Śródziemnego.

Badania szczątków kostnych pochodzących z nekropoli Kom el Dikka rozpoczęły się w 1962 r., a zapoczątkował je Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski. Od 1964 r. brała w nich udział Elżbieta Promińska. Po blisko dwudziestu latach na tym stanowisku, opublikowała „Problemach” artykuł (Promińska 1982). Tekst poświęcony jest głównie analizie antropologicznej ludności wczesnośredniowiecznej Aleksandrii. Promińska bada takie czynniki jak: średnią wysokość ciała, medianę i średnią arytmetyczną wieku w chwili zgonu, wiek zmarłych ze zmianami patologicznymi (zwyrodnienia kręgosłupa, stawów, zmiany nowotworowe, próchnica zębów, urazy kości). Jak pisze, badania te „pozwalają lepiej poznać tę ludność, zrozumieć jej przemiany, co służy zarówno rozszerzeniu naszej wiedzy o biologii populacji ludzkich, jak i naukom historycznym, rzucając nowe światło na przeszłość ludów i kultur” (Promińska 1982:47). Na temat wykopalisk w Aleksandrii artykuły będą ukazywać się jeszcze niejednokrotnie (Rodziewiczowie 1977, Kołątaj 1977).

W 1960 r. rozpoczęto rekonstrukcję świątyni Hatszepsut w Deir-el-Bahari. Na ten temat ukazały się trzy artykuły, pisane przez uczestników wykopalisk: Dąbrowskiego (1964) ówczesnego kierownika prac, Tadeusza Dzierżykraja-Rogalskiego (1964c) i Jadwigi Lipińskiej (1966). Dąbrowski opisuje stanowisko, historię badań w Deir el Bahari i wreszcie historię prac prowadzonych przez Polaków, moment znalezienia świątyni Totmesa III. Pisze o problemach, które pojawiły się przed polskimi archeologami. Świątynia Hatszepsut leżała w gruzach, wielka sala hypostylowa była



zupełnie zniszczona, na budynku leżały tysiącami bloki, wśród których być może znajdują się resztki zagubionej sali. Dąbrowski przypuszczał, że największym problemem będzie rekonstrukcja świątyni.

Na temat wykopalisk w świątyni Totmesa III pisała również Lipińska (1966), także biorąca w nich udział. w swoim artykule podsumowała pięć sezonów wykopaliskowych, poświęconych odkopaniu tejże świątyni. Podaje, że w dzienniku wykopaliskowym znalazł się zapis z 5 marca 1966 r. O zakończeniu prac.

J. Lipińska, która zajmowała się przez czterdzieści lat rekonstrukcją świątyni Totmesa III, wspominała niejednokrotnie o tych samych problemach, o których pisał Dąbrowski. Oto, co zamieściła w „Problemach” prawie czterdzieści lat później: „łatwiej było dokonać odkryć, niż je opracować i opublikować wyniki” (Lipińska 1990:2). Jak podaje, zniszczenia świątyni były ogromne, a odtwarzanie jej przypominało układanie wielkiej ilości puzzli. Zrekonstruowanie pierwotnego wyglądu dekoracji zajęło Lipińskiej i polskim archeologom czterdzieści lat.

Dzierżykraj-Rogalski (1964c:522) również pisze o odkryciu świątyni Totmesa, wielkiej sali hypostylowej. Autor, który w większości swoich tekstów opisujących badania w Egipcie koncentruje się na życiu codziennym podczas prac wykopaliskowych, i tym razem opisuje kulisy wybrania Polaków przez Służbę Konserwatorską Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Dzierżykraj-Rogalski podkreśla niejednokrotnie, że wybór właśnie polskich badaczy wynika z faktu, iż są oni doskonałymi archeologami. Jak twierdzi, Egipcjanie są znakomitymi kupcami i dr Anwar Shoukry, dyrektor Service des Antiquites wiedział, czego może się

spodziewać po Polakach. Ogromne osiągnięcia Polskiej Stacji stały się przyczyną powierzenia prac właśnie Polakom.

W 1968 r. Zygmunt Wysocki z Gdańskiego Oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków został kierownikiem Polsko-Egipskiej Misji Archeologiczno-Konserwatorskiej. Celem przedsięwzięcia było odtworzenie układu kolumnady perystylowej ściany zachodniej Górnego Dziedzińca. Wysoki Komitet Departamentu Starożytności podjął decyzję o pełnej rekonstrukcji fasady świątyni. O pracach tych pisze Wysocki dziesięć lat później (1979). Temat ten będzie dokładniej omówiony w rozdziale poświęconym ochronie zabytków i pracom ratowniczym.

Warto wspomnieć również o artykule umieszczonym w „Problemach”, autorstwa Adama Łajtara, (1993), papirologa z Uniwersytetu Warszawskiego, który przeprowadził analizę inskrypcji greckich w świątyni Hatszepsut w Deir el-Bahari.

Kolejnym poruszonym tematem jest projekt ratowania świątyni w Abu Simbel, omówiony dokładnie w rozdziale poświęconym ochronie zabytków.

Elżbieta i Mieczysław Rodziewiczowie (1977) opisali szczegółowo polskie badania wykopaliskowe w Aleksandrii. Jest to artykuł omawiający historię prac, poczynszy od roku 1960, gdy je rozpoczęto, do roku 1977. Rodziewiczowie podają, na jak wielką skalę są to badania. w badaniach tych wzięli udział specjaliści z wielu dziedzin, antropolodzy, archeolodzy, językoznawcy, konserwatorzy, fotografowie, numizmatycy, papirologi, rysownicy. Opisują, jak przedstawiał się plan miasta, gdzie znajdowały się kolejne obiekty publiczne, łaźnie, budowle teatralne. Podkreślają, że zrekonstruowana przez architekta misji, Wojciecha Kołataja, i udostępniona publiczności budowla teatralna stała się jedną

z największych atrakcji Aleksandrii. Na ten sam temat pisze również sam Kołątaj (1977) w artykule „Teoria i praktyka konserwacji na Kom el-Dikka w Aleksandrii”. Wymieniony tekst jest dokładnie omówiony w rozdziale dotyczącym konserwacji i ochrony zabytków.

Stefan Jakobielski (1977) pisze o polskich wykopaliskach w Starej Dongoli. Jest to artykuł o tyle istotny, że po raz pierwszy omawiane są prace wykopaliskowe w Starej Dongoli, rozpoczęte w 1964 r. Autor przybliża czytelnikowi wszystkie aspekty prowadzonych prac. Omawia położenie geograficzne kraju Kusz. Przypomina okoliczności rozpoczęcia wykopalisk prowadzony przez Polaków w Nubii. Opisuje położenie starej Dongoli i charakteryzuje stanowisko archeologiczne. Jakobielski pisze, że meczet w Starej Dongoli, najstarszy w Sudanie i otoczony czcią, czynny był aż do roku 1969, gdy został zamknięty decyzją muftiego Omdurmanu na prośbę Sudańskiego Zarządu Starożytności i przekazany do badań archeologicznych. Polskie badania zaprzeczyły powszechnie panującej wśród badaczy teorii, że jest to budynek kościelny. Usytuowanie budynku i bogaty wystrój świadczą o tym, że był to budynek wykorzystywany do audiencji.

Interesujący artykuł dotyczący badań Egiptu niefaraońskiego ukazał się w „Wiedzy i Życiu” w 1978 r. (Markert 1978). Jest on wyjątkowy o tyle, że artykuły na temat Egiptu prahistorycznego są rzadkością w analizowanych periodykach. Autor opisuje działania Combined Prehistoric Expedition, utworzonej przy współpracy Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN, Southern Methodist University z Dallas i Geological Survey of Egypt. Głównym zadaniem tej misji było wyjaśnienie geologicznej historii doliny Nilu

w przeciągu ostatniego miliona lat, odtworzenie geologicznej i przyrodniczej przeszłości Sahary Wschodniej, i wreszcie zbadanie, w jaki sposób przedstawiało się najstarsze osadnictwo w tej części kontynentu. Autor opisuje, jakie badania zostały przeprowadzone, omawia poszczególne stanowiska Nubii sudańskiej i egipskiej – Fajum, Qena, Asuan, Edfu, a także stanowiska w Etiopii w centralnej części Wielkiego Rowu Wschodnioafrykańskiego w okolicy jezior Zuai, Abiata, Langano i Szala w pobliżu Addis Abeby.

Inny artykuł wart odnotowania, jeden z nielicznych poświęconym Egiptowi i Nubii pradynastycznej, napisała Elżbieta Promińska (1982). Jest to tekst omawiający badania prowadzone od 1972 r. przez Lecha Krzyżaniaka na neolitycznym stanowisku Kadero pod Chartumem. Promińska, antropolożka, opisuje wyniki badań przeprowadzonych na cmentarzysku znajdującym się obok osady. Jak pisze, przebadano 51 grobów, z czego 34 pochodziły z okresu pradynastycznego, 16 – meroickiego a jeden nosił cechy pochówku postmeroickiego.

W połowie lat siedemdziesiątych Muzeum Berlińskie i Akademia nauk NRD zaprosiły polskich egiptologów do udziału w opracowywaniu tekstów hieratycznych znajdujących się w zbiorach tego muzeum. Było to ogromne przedsięwzięcie, oprócz polskich naukowców do współpracy zaproszeni byli również badacze niemieccy, francuscy i angielscy. Wzbudziło to zainteresowanie językami i pismem Egiptu. w „Problemach” ukazały się teksty poświęcone hieroglifom, pismu hieratycznemu i językowi meroickiemu. Jadwiga Lipińska (1974) opublikowała artykuł zatytułowany „Zagadki nie znanych pism i języków” [pisownia oryginalna], w którym pisze o historii odczytania pisma hieroglificznego.

Przedstawia, czym jest pismo hieroglificzne, do czego było stosowane, w jakiej istniało formie. Przytacza historię Champolliona i opisuje trzy metody stosowane do odczytania hieroglifów. Są to kolejno: studia oparte na napisach dwujęzycznych, z których jeden jest znany, metoda etymologiczna, polegająca na identyfikacji nieznanego języka z którąś ze znanych grup językowych i ustalaniu jego słownictwa oraz gramatyki przez porównanie z pokrewnym językiem, wreszcie analiza tekstów napisanych w nieznanym języku pod kątem regularności pewnych cech. Jak pisze, od 1969 r. polscy specjaliści prowadzą prace badawcze w Qasr Ibrim w Nubii. Miejsce to stanowiło ważny ośrodek w starożytności i średniowieczu i jest niezwykle bogate w znaleziska dokumentów. Na temat języka meroickiego, prób jego odczytania i stosowanych w tym celu metod pisze również Marek Marciniak (1974) i Krzysztof Grzymiski (1977).

W 1990 r. Jarosław Dobrowolski został kierownikiem Polsko-Egipskiej Misji Konserwatorskiej. Pełnił tę funkcję do 1993 r. Jest autorem artykułu na temat polskich badań w klasztorze koptyjskim w Naqlun w Egipcie (Dobrowolski 1990). Przedstawia pochodzenie i charakter monastycyzmu egipskiego, by zaprezentować problematykę, jaką zajmują się polscy archeolodzy. Opisuje historię badań, poczynając od otwarcia wykopalisk w 1986 r. przez W. Godlewskiego z Polskiej Misji Archeologicznej na terenie klasztoru założonego w końcu 5 w. n.e. na obrzeżach oazy Fajum. Pisze o impulsie do rozpoczęcia prac, którym były badania nad tekstem reguły zakonnej prowadzone przez papirologa i historyka Ewę Wipszycką-Bravo. Tekst pochodził z IV lub V wieku i jest to dokument normujący życie mnichów. w jednej z arabskich kopii znaleziono informacje, że reguła

przeznaczona była dla braci z zakonu Nakalon. Dobrowolski pisze, że skonfrontowanie tekstu reguły z wynikami badań archeologicznych wydawało się bardzo interesujące i obiecujące. Przedstawia wyniki prac wykopaliskowych, przy czym podkreśla, że najbardziej interesującymi zabytkami są teksty pisane. Dobrowolski wskazuje, że odrębnym terenem badań są pustelnie wykute w skalnym masywie wzgórz. Przedstawia też perspektywy dalszych prac, ponieważ, jak pisze, położenie głównego kościoła nie zostało zlokalizowane. Podkreśla jednak, że najciekawszych wyników analiz można się spodziewać po znaleziskach tekstów pisanych. Od początku lat dziewięćdziesiątych ukazują się cyklicznie artykuły dotyczące prac w Starej Dongoli. Autorami są Bogdan Żurawski (1992, 1993a, 1999a) i Stefan Jakobielski (1992, 1998). Autorzy piszą o odkryciu klasztoru założonego w VII wieku. Podają, że w trakcie prac dokonano niezwykłych odkryć, chodzi mianowicie o zidentyfikowanie pierwszej budowli sakralnej z okresu postmeroickiego w Sudanie. Od pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych redakcja „Wiedzy i Życia” zwykła omawiać w styczniu najważniejsze wydarzenia archeologiczne poprzedniego roku. w styczniu 1996 r. Zbigniew Szafrąński (1996) uznał, że wydarzeniem roku poprzedniego są prace wykopaliskowe w Tell el-Dabaa prowadzone przez Austriaków. Jak pisze Szafrąński, Tell el-Dabaa może być stolicą Hyksosów. Warto zwrócić uwagę na ten artykuł, ponieważ jest to jedyny tekst dotyczący archeologii Hyksosów. Szafrąński tłumaczy, kim byli Hyksosi i opisuje historię wykopalisk. Latem 1966 r. sześciuosobowa grupa austriackich archeologów rozpoczęła prace w Tell el-Dabaa. Misja austriacka odkryła wapienne fragmenty ścian dekorowanych reliefami z przedstawieniami króla, bóstw

i tekstami hieroglificznymi. Znaleźiska te oraz granitowa brama odkryta wcześniej pozwalają sądzić, iż również w miejscu wykopalisk austriackich istniała duża, kamienna świątynia z czasów XII dynastii, później być może w czasach Hyksosów zniszczona.

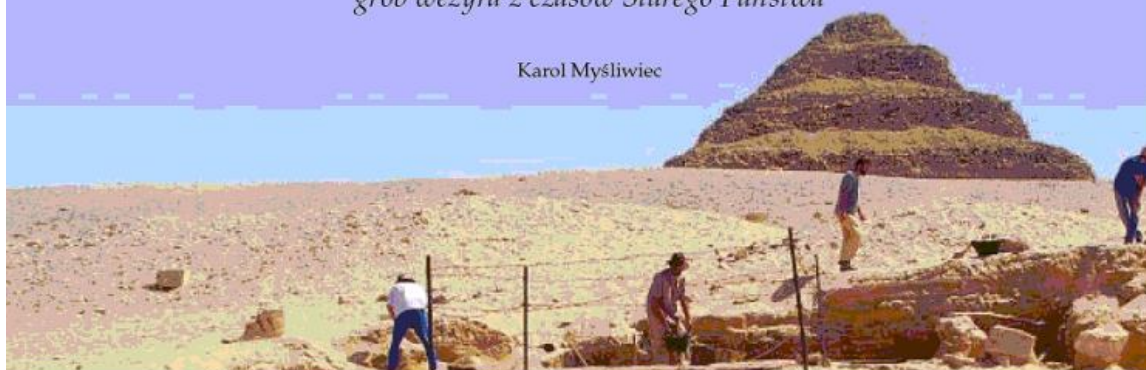
Za archeologiczne wydarzenie roku 1999 redakcja „Wiedzy i Życia” uznała wykopaliska prowadzone w Egipcie. Chodzi mianowicie o badania polsko-egipskiej misji archeologicznej pod kierunkiem prof. Karola Myśliwca z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW. Podczas badań odkryto część nekropoli dostojników faraona z okresu Starego Państwa, rozciągającej się między odsłoniętym w 1997 r. grobem wezyra Meref-nebepa - a piramidą Dzesera w kilku szybach grobowych wykutych w skale odkryto zapisane hieroglifami stele typu "ślepe wrota", które według wierzeń Egipcjan były miejscem kontaktu duszy zmarłego ze światem doczesnym. Karol Myśliwiec (1999b) w obszernym artykule w „Świecie Nauki”, pod tytułem „Nowe odkrycia przy najstarszej piramidzie świata” opisuje odkryty grób dostojnika egipskiego z czasów VI dynastii egipskiej, a także płaskorzeźby i malowidła dekorujące ściany kaplicy grobowej wezyra. Artykuł jest ilustrowany zdjęciami z wykopalisk. (Ryc. 18)

Kolejne wydarzenie roku to badania Polskiej Połączonej Ekspedycji Archeologicznej do Doliny Nilu Środkowego pod kierunkiem Bogdana Żurawskiego. w trakcie prac prowadzonych między Starą Dongolą a miejscowością Ez-Zuma odległą od niej o 150 km badacze odkryli ponad 500 nowych stanowisk, między innymi dwa klasztory, miasta kuszyckie, a także bardzo duże osady neolityczne.

# Nowe odkrycia przy najstarszej piramidzie świata

*W największej nekropoli królewskiej Egiptu farańskiego, w Sakkarze,  
na terenie zapomnianym przez archeologów polska misja odkryła  
grób wezyra z czasów Starego Państwa*

Karol Myśliwiec



Ryc.18. Prace wykopaliskowe w Sakkarze pod kierownictwem Karola Myśliwca (Świat Nauki)

W 2000 r. Otwarto dla turystów dziedziniec i trzy sanktuaria Amona na górnym tarasie świątyni Hatszepsut. z tej okazji ukazały się okolicznościowe artykuły. Maria Supranowicz (2000a) pisze krótką notatkę poświęconą właśnie temu wydarzeniu. Zbigniew Szafranski (2000) w artykule „Hatszepsut – kobieta faraon” umieszczonym w „Wiedzy i Życiu” opisał, kim była Hatszepsut, jaką rolę odegrała w przywracaniu świetności Egiptu. Pisze także, jak wyglądała jej świątynia, gdzie była usytuowana oraz od kiedy i przez kogo prowadzone były prace archeologiczne w jej obrębie i na czym polegały prace rekonstrukcyjne prowadzone przez Polaków.



Warto odnotować, że na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pojawiały się w polskich czasopismach popularnonaukowych przedruki z zagranicznych periodyków, dotyczące archeologii Egiptu. Po raz pierwszy czytelnicy polscy mają okazję przeczytać o archeologii Egiptu związanej nie tylko z polskimi badaniami.

Pierwszym artykułem jest przedruk z periodyku „Science et avenir”. „Ramzesowi II na ratunek” (Broomhead 1981). Autor artykułu, Laurent Broomhead, to popularny w latach osiemdziesiątych XX dziennikarz specjalizujący się w tematyce naukowej. Co istotne, nie zajmował się zawodowo jedynie archeologią Egiptu, czy też ogólnie archeologią. Jego zainteresowania obejmowały wszystkie dziedziny życia naukowego, od medycyny po historię, jest to o tyle istotne, że polscy czytelnicy mieli już wcześniej okazję zetknąć się z zawodowym pisarstwem popularyzującym naukę. Maciej Łukasiewicz czy Witold Konopka, którzy pisali artykuły archeologiczne, najczęściej podawali wiadomości archeologiczne w formie anegdotyczno-humorystycznej, podczas gdy autorzy piszący w „Science et avenir” mają inne aspiracje, a ich celem nie jest anegdotyzacja archeologii, lecz jej popularyzacja.

W „Problemach” (Told 1988) ukazał się artykuł na temat piramidy w Gizie. Autor opisuje, w jaki sposób zbadano jedną z komór piramidy. Jak pisze, była to nowatorska metoda, którą prezes Departamentu Starożytności Ahmed Kadry nazwał „patrz ale nie dotykaj”. Polegała na przewierceniu jednego z bloków przykrywających komorę, a przez wywiercony otwór wprowadzono sprzęt wizyjny, który zapewniłby swobodny ogląd wnętrza. We wnętrzu komory, po sześciu dniach prowadzenia badań, odkryto łódź. Dla czytelnika istotna może

być informacja, że komora z łodzią została zapieczętowana aluminiowym korkiem, a władze egipskie nie planują wydobycia łodzi. Jak czytamy, nie ulega wątpliwości, że metoda badania jest kamieniem milowym w historii badań archeologicznych. Umożliwia prowadzenie badań nad wnętrzami komór grobowych na całym świecie.

Ponadto w czasopiśmie ukazują się liczne artykuły wspomnieniowe i rocznicowe. Artykuły najczęściej dotyczą działań Polskiej Stacji Archeologicznej. Warto zwrócić uwagę na tekst autorstwa Michałowskiego (1977), który ukazał się w dwudziestą rocznicę powstania Stacji. w artykule „Polska archeologia śródziemnomorska” autor opisuje historię założenia Polskiej Stacji Archeologicznej w Kairze, jej działalność i plany na przyszłość. Píše, że mimo trudności finansowych i skromnej struktury wewnętrznej Polska Stacja Archeologiczna objęła swoją działalnością tak szeroki zakres badawczych, że nawet wśród wielkich, obrosłych tradycją instytutów archeologicznych na Bliskim Wschodzie, zajmuje wyjątkową pozycję.

W tym samym numerze „Problemów” Stefan Jakobielski (1997), we wspomnieniowym tekście podsumował polskie badania w Faras i Starej Dongoli. Jakobielski opisuje wielkie osiągnięcia polskich archeologów. Píše, że przez trzydzieści lat działalności polscy badacze z Misji Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego odkryli, wydobyli spod piasku i zbadali między innymi fortyfikacje z V wieku, które okalały część miasta, domy mieszkalne z VIII i X wieku w nowszej dzielnicy Dongoli, reprezentacyjną budowlę królewską zamienioną w na meczet, wytwórnę ceramiki, a także kilkanaście kościołów z VI-XIV w. Przebadano też tereny cmentarne i klasztory. Píše, że

również i trzydziesta – jubileuszowa – kampania wykopaliskowa była bardzo satysfakcjonująca dla polskich archeologów. Jakobielski zaznacza również, że od kilku lat trwają prace w zespole klasztornym Świętej Trójcy.

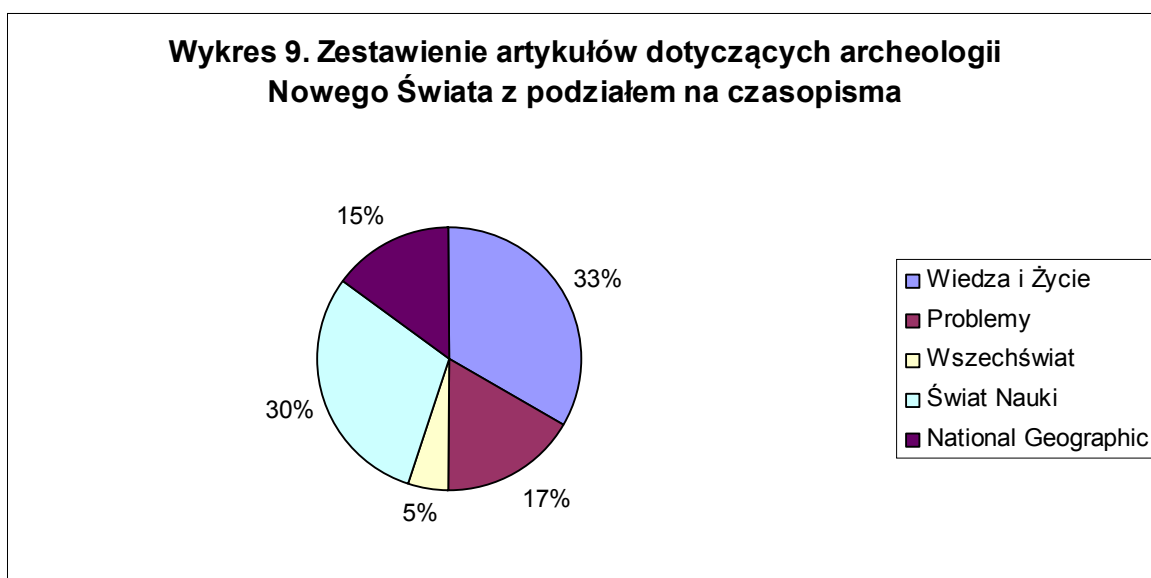
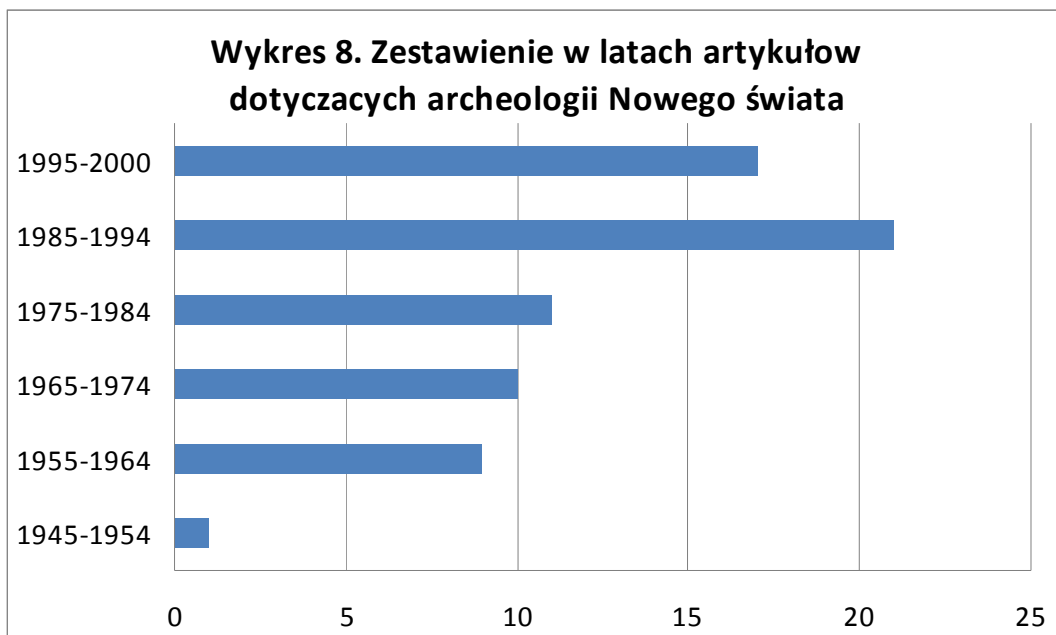
Jak wynika z powyższej analizy, archeologia Egiptu i Nubii jest tematem bardzo dobrze prezentowanym w badanym materiale. Czytelnicy na bieżąco informowani byli o najnowszych pracach badawczych prowadzonych na tym obszarze. Co istotne, artykuły dotyczące Egiptu i Nubii koncentrują się głównie (choć nie tylko) na polskich badaniach.

### 3.3. Archeologia Nowego Świata

Artykuły dotyczące archeologii Nowego Świata ukazywały się we wszystkich analizowanych czasopismach, ze zmiennym nasileniem, jeśli chodzi o zainteresowanie tą tematyką. Zaznaczyć należy, że najwięcej opublikowano ich jednak w „Świecie Nauki”. Jak pisano wcześniej, wynika to z faktu, że „Świat Nauki” jest przedrukiem czasopisma amerykańskiego.

Na temat archeologii Nowego Świata ukazało się 70 artykułów, z czego we „Wszechświecie”-3, w „Problemach”-10, w „Wiedzy i Życiu” 20, w „National Geographic”-9 i w „Świecie Nauki”-18. Dane przedstawione są na wykresie numer 8.

W pierwszej analizowanej dekadzie praktycznie brak tekstów poruszających to zagadnienie. Do połowy lat siedemdziesiątych teksty ukazywały się sporadycznie, średnio z częstotliwością jeden artykuł rocznie. Od połowy lat osiemdziesiątych widać wyraźne nasilenie artykułów. Dane przedstawione są na wykresie numer 9.



Zagadnienia są bardzo rozległe i zmieniają się z upływem lat. Artykuły dotyczyły pisma Majów, życia codziennego w Ameryce Przedhiszpańskiej, struktury społecznej miast azteckich, czasu przybycia pierwszych ludzi na kontynent amerykański, sposobu polowań i zdobywania pożywienia przez Indian czy kwestii osadnictwa wikingów na kontynencie amerykańskim. Archeologia Nowego Świata

kończy się zasadniczo na Ameryce Przedhiszpańskiej. Poza kilkoma niewielkimi wzmiankami brak artykułów dotyczących badań osadnictwa amerykańskiego. Co istotne, równie niewiele tekstów opisywało działania polskich archeologów. Do lat osiemdziesiątych w badanym materiale zdecydowanie dominowały artykuły syntetyczne; często są to artykuły anegdotyczne, często mające charakter bardziej popularny niż naukowy. Pod koniec lat osiemdziesiątych pojawiały się artykuły o prowadzonych aktualnie badaniach, są to zazwyczaj dłuższe teksty, przedruki z „Scientific American” czy „National Geographic”. Od momentu ukazania się na polskim rynku „Świata Nauki”, czyli od 1991 r. czytelnik polski ma informacje z pierwszej ręki, od naukowców prowadzących prace wykopaliskowe i realizujących projekty badawcze. Większość artykułów w „Świecie Nauki” pisana była przez organizatorów bądź uczestników badań i określonych projektów naukowych, choć zdarzały się również i teksty pisane przez dziennikarzy naukowych.

W latach pięćdziesiątych po raz pierwszy ukazały się artykuły na temat odczytania pisma Majów. Lata sześćdziesiąte to zainteresowanie odkryciem Ameryki przez Wikingów, w latach siedemdziesiątych do grona tematów dołącza kwestia grabados z płaskowyżu Nazca, od roku 1987 kilkakrotnie poruszonym tematem jest grobowiec w Sipan, przede wszystkim ze względu na swój spektakularny charakter odkrycia i bogactwo zabytków, a ponadto ze względu na fakt, że w 1999 r. był prezentowany w Muzeum Etnograficznym w Warszawie, co wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie tematem. Od lat sześćdziesiątych do końca analizowanego okresu przewijał się temat pochodzenia pierwszych mieszkańców Nowego Świata. Często pojawiała się kwestia okrutnych i

krwawych rytuałów obecnych w kulturach przedhiszpańskich, przy czym dodać należy, że często wątek ten traktowany był anegdotycznie i sensacyjnie. Temat ten został dokładnie omówiony w rozdziale dotyczącym kiczotwórczej roli archeologii.

Temat pisma Majów i jego odczytania wiąże się z badaniami Jurija Knorozwa, rosyjskiego lingwisty członka Radzieckiej Akademii Nauk. Podstawą jego badań były zachowane rękopisy majowskie: kodeks drezdeński, madrycki i paryski. Pierwsze wyniki swoich prac opublikował w 1952 r. Kilka lat później ukazały się dwa krótkie artykuły omawiające ten problem. (B.A. 1955, Badowski 1961). Autorzy tłumaczyli, na czym polegała specyfika glifów, podając możliwe interpretacje napisów oraz opisując w dość skrótowy sposób, czym były kodeksy Majów i jaka była metoda interpretacji glifów Knorozowa. Badowski (1961), pisząc o pracach nad odczytaniem pisma Majów, omówił dokładnie metodę matematyczną zastosowaną do jego odczytania. Uczni z Instytutu Matematyki podporządkowanego Syberyjskiej Filii Akademii Nauk ZSRR użyli maszyny elektronicznej do rozszyfrowania rękopisów Majów.

Temat pisma Majów poruszany był również i w późniejszych latach, w syntetycznych artykułach dotyczących historii pisma bądź kultury Indian Środkowoamerykańskich. w latach dziewięćdziesiątych ukazały się artykuły wspomnieniowe, przypominające historię odczytania pisma Majów (Olko 1996, Iwaniszewski 1996). Autorzy przedstawili historię badań nad pismem, próby jego odczytania i wyniki prac Knorozowa.

W latach sześćdziesiątych publikowano artykuły dotyczące odkrycia Ameryki przez Wikingów. Zainteresowanie

tą tematyką wynikało z badań prowadzonych w Nowej Funlandii. w 1961 r. Helge Marcus Ingstad rozpoczął badania w Anse aux Meadows. w latach 1961-1968 Ingstad wraz z grupą archeologów z Norwegii, Kanady, Islandii Szwecji i Stanów Zjednoczonych zbadał dokładanie stanowisko, znajdując osiem chat zbudowanych z torfu. Początkowo przypuszczano, że są to ślady osadnictwa eskimoskiego lub Indiańskiego, lecz liczne artefakty były dowodem na to, że chodzi o osadnictwo wikińskie. Wiadomość, że Wikingowie osiedlili się na wybrzeżu Ameryki Północnej pięćset lat przed Kolumbem była ogromną sensacją i doprowadziła do powstania mody na tematykę wikińską. Na fali zainteresowania tematyką wikińską powstały filmy fabularne i książki przygodowe, takie jak „Długie łodzie wikingów” z 1963 r., czy „Erik Viking”, nakręcony w 1965 r.

Moda ta widoczna jest również w badanym materiale. Rozpoczęła się artykułem Jacka Machowskiego (1963) i kolejnym, napisanym trzy lata później (Machowski 1966). w obu artykułach autor opisywał dyskusje, spory i antagonizmy, które miały miejsce w związku z obchodzonym przez Uniwersytet w Yale w 1965 r. Rokiem Kolumba. Uniwersytet opublikował średniowieczną, przedkolumbijską mapę, na której widoczna jest Grenlandia i wybrzeża Ameryki Północnej. Machowski powołał się na badania prowadzone w L'Anse aux Meadow. Artykuł zilustrowany został zdjęciami stanowiska, autor przytaczał liczne analogie zabytków wikińskich i tych znalezionych w Anse aux Meadow. (Tabl.9) Są to wrzeciona ze steatyty, analogiczne z normańskimi wrzecionami znalezionymi na Grenlandii. Na temat odkrycia Ameryki przez wikingów ukazały się w latach sześćdziesiątych

w badanym materiale liczne wzmianki, w których autorzy relacjonowali wyniki prowadzonych badań.

W latach siedemdziesiątych do grona tematów dołączył problem grabados na płaskowyżu Nazca. Najczęściej temat ten był pożywką do snucia pseudonaukowych i teorii, choć zdarzały się i artykuły, które w rzetelny sposób przedstawiały aktualną wiedzę i najnowsze wyniki prowadzonych badań. Temat grabados omówiony został szerzej w rozdziale poświęconym fantastycznym teoriom i pseudoarcheologii.

W analizowanych artykułach od końca lat osiemdziesiątych przewijał się nowy motyw, a mianowicie problem rabowania grobów kultur prekolumbijskich. Głośnym echem odbiło się odkrycie grobowca w Sipan, datowanego na około 50 r. n.e. Jest to grobowiec oficera, którego trumna wyłożona była srebrem i złotem, i zawierała liczne ozdoby, srebrne naszyjniki, buławy, pasy i ceramikę, ułożone wzdłuż ciała anonimowego oficera. Zainteresowanie wzbudziło zarówno bogactwo nagromadzonych zabytków, jak i wyjątkowo spektakularna historia odkrycia grobowca. w „Problemach” ukazał się na ten temat artykuł Wojciecha Wróblewskiego „Sensacja Nowego Świata- grobowiec w Sipan”, na podstawie dwóch tekstów z „National Geographic” pióra Waltera Alvy i Christophera B. Donnana.

Zabytki kultury Moche były przedmiotem zainteresowania osób trudniących się nielegalnym handlem sztuki prekolumbijskiej ; budowle plądrowane były przez uzbrojone bandy huaqueros, czyli złodziei, zajmujących się zawodowo okradaniem grobów. Jeden z huaqueros został śmiertelnie ranny podczas strzelaniny, która wywiązała się między nim a policją. Znaleziono przy nim skradzione zabytki, wyjątkowo cenne. Były to między innymi dwie



jaguaropodobne maski wykonane z pozłacanej blachy. Ustalono, że przedmioty pochodzą z jednego z grobów i pod ochroną policji przystąpiono do badań. w czerwcu 1988 r. archeologowie natrafili na komorę grobową, która zawierała imponujący zestaw zabytków.. w artykule, przedstawiając kulturę Moche, historię odkrycia i opisującym znaleziony skarb poinformowano o sensacyjnym dokonaniu, porównywalnym do odkrycia grobu Tutanchamona. Ten sam temat opisany jest w krótkim tekście opublikowanym w „Wiedzy i Życiu” przez Janusza Wołoszyna i Agnieszkę Przybysz (1997). Autorzy potwierdzili, że odkrycie to rzuca nowe światło na społeczne życie królestwa Moche, bo wskazuje, że osoba wysokiego rangą wojskowego została pochowana blisko władców i kapłanów.

Problem rabowania grobów stał się także tematem artykułu ze „Świata Nauki”. Izumi Shimada i Jo Ann Griffin (1994) pisali o metalowych precjozach kultury Sican. Autorzy artykułu przeprowadzili analizę metalurgiczną masek ceremonialnych i noży. Ze zgromadzonych przez nich informacji wynika, że prawie wszystkie przedmioty kultury Sican znajdujące się w prywatnych zbiorach pochodzą ze splądrowanych grobów. Rabowanie grobów rozpoczęło się w latach czterdziestych ubiegłego wieku, a jego apogeum miało miejsce w latach sześćdziesiątych. Jeszcze do połowy lat siedemdziesiątych zdarzały się wypadki rabowania grobów, co skutecznie hamowało badania naukowe nad prehistorią tego rejonu. Brak kontekstu tych zabytków nakłada ogromne ograniczenia na naukowców. Nie sposób zbadać ich znaczenia socjologicznego, politycznego czy ekonomicznego. Również wysoce prawdopodobne jest, że pewne detale mogły zostać usunięte lub zniszczone. W większości analizy przedmiotów

kultury Sican polegają zatem na analizie laboratoryjnej przedmiotów zdobytych od huaqueros.

Shimada i Griffin opisali projekt badawczy, który miał na celu zbadanie struktury społecznej kultury Sican. Autorzy przedstawili założenia projektu badawczego, polegającego na analizie metalurgicznej przedmiotów wykonanych ze złota i srebra, a odkrytych w grobowcu w Huaca Loro, nietkniętym przez huaqueros. Analiza wykonana przez Griffin, doświadczonego metaloplastyka i złotnika, a także konserwatora zajmującego się kulturami przedhiszpańskimi, pozwoliła na wyjaśnienie wielu zagadnień związanych z produkcją metali w kulturze Sican. Dodatkowo specjaliści innych dziedzin interpretowali obecność innych metali, piór, koralików i pozostałych materiałów.

W artykule zawarto dokładny opis procesu produkcji metalowych przedmiotów. Do artykułu dołączono serię zdjęć przedstawiających kolejne etapy produkcji tych przedmiotów, a także zdjęcia prezentujące gotowe już przedmioty i charakterystyczne detale techniczne. (Ryc.19)

Autorzy opisali również funkcje przedmiotów, ich znaczenie rytualne i społeczne. Warto zwrócić uwagę na pewien szczegół, związany z edukacją mieszkańców. Archeologowie są dla nich bardzo często zagrożeniem i konkurencją. By zmienić niezbyt przychylne nastawienie mieszkańców, Shimada wygłosił dla miejscowej ludności cykl wykładów na temat naukowego znaczenia planowanych wykopalisk.



w stanie Nowy Meksyk na stanowisku Clovis odkryto kamienne ostrza, zakłada, że pierwsi osadnicy pojawili się na kontynencie amerykańskim między 13500 a 13000 lat temu. Niède Guidon, brazylijska archeolożka ogłosiła w 1986 r. W "Nature" (Guidon and Delibrias 1986) wyniki pomiarów radiowęglowych z próbek pobranych na stanowisku Pedra Furada. Okazało się, że wiek znalezisk sięga głębiej niż czasy kultury Clovis, a mianowicie 48 000 lat. Wyniki badań Guidon wzbudziły bardzo liczne kontrowersje i długie dyskusje. Zarzucono między innymi zanieczyszczenie próbek.<sup>1</sup> Ona sama wytoczyła proces sądowy swoim kolegom, którzy zarzucali jej oszustwa. Dzisiaj w literaturze przedmiotu wyniki Niède Guidon powszechnie określane są jako „bardzo kontrowersyjne”.

Zainteresowanie wzbudziły również rezultaty prac wykopaliskowych przeprowadzonych przez Toma Dillehaya z University of Arizona. Od lat siedemdziesiątych prowadził on badania w Monte Verde, najstarszym stanowisku archeologicznym, na terenie obu Ameryk. Odkrył tam obozowisko zamieszkałe przez grupę liczącą między 20 a 30 osób. z datami 12 500 BP, Monte Verde było wcześniejsze niż jakiegokolwiek stanowisko na terenie Południowej i Północnej Ameryki. Ponadto stanowisko to jest odległe od cieśniny Beringa, uważanej przez większość naukowców za miejsce, gdzie ludzie przeszli do Ameryki z Azji. To implikuje wcześniejsze ich przybycie, zakładając, że ludzie ci mieli do pokonania 12000 km na południe. Jest to dużo wcześniej niż najstarsze stanowiska kultury Clovis.

---

<sup>1</sup> Niède Guidon na sympozjum archeologicznym w 2006 powiedziała "Since then, fresh discoveries, analyses using new technologies and recent methods of dating created an important collection of new data. Consequently, complementary research work was realized at Serra da Capivara National Park. As an example we cite the data on the site Boqueirão da Pedra Furada which, by applying new C-14 techniques and thermoluminescence dating gives us a space of time of 100.000 years. (<http://expedicaoohomemamericano.blogspot.com> 12.11.2010)

W 1997 r. Dillehay opublikował artykuł (Dillehay, Pino 1997), z którego wynikało, że pierwsi Amerykanie pojawili się na kontynencie wcześniej, niż uznawana za najstarszy przemysł, kultura CLovis. Dillehay opublikował dane dotyczące dat 14C czerwonych alg, których daty radiowęglowe po kalibracji wykazują zakres między 14220 a 13980 BP, co oznacza, że w tym czasie Monte Verde było zamieszkałe. Ponadto wykonał serie badań nie tylko na algach, lecz również na kościach, kości słoniowej, drewnie i próbkach węgla drzewnego. (Dillehay Pino 1997:44). Wyniki te odbiły się szerokim echem, budząc na początku wiele wątpliwości i sprawiając wrażenie bardzo trudnych do zaakceptowania. Opublikowane dane rozpętały gorące dyskusje w środowisku archeologicznym, a przez część archeologów zostały odrzucone.

Na fali tych sporów i publikacji pojawił się w części analizowanych periodyków temat pochodzenia pierwszych Amerykanów. Artykuły poruszające ten problem ukazały się w „Wiedzy i Życiu” (Piasecki 1992a), w „Świecie Nauki” (Nemecek 2000) i „National Geographic” (Parfit 2000).

Karol Piasecki (1992a:20), odnosząc się do badań Niede Guidon, pisał w „Wiedzy i Życiu”: „Pytanie skąd ostatnio zaczyna być zastępowane pytaniem kiedy?” o ile nie budzi wątpliwości, że pierwsi osadnicy pochodzą z Azji, to dyskusyjne jest ustalenie daty ich przybycia. Jego zdaniem, wyniki badań Guidon kwestionowano głównie dlatego, że jest ona kobietą z Brazylii, a nie mężczyzną ze Stanów Zjednoczonych czy „przynajmniej z Kanady” (Piasecki 1992a:21). Stwierdził, że nikt z zarzucających Guidon fałszerstwo nie spróbował poznać materiału czy obejrzeć stanowiska. Piasecki przychylił się ku pogładowi, że wyniki

badania Guidon wykazują jasno, że pierwsi Amerykanie pojawili się na kontynencie w górnym paleolicie. Zaryzykował również twierdzenie, że możliwe jest, by kontynent amerykański zasiedlony był 50 000- 60 000 lat temu, przy założeniu, że mówiono jednym językiem.

W artykule „Kim byli pierwsi Amerykanie” (Nemecek 2000) zaprezentowano hipotezy dotyczące przybycia pierwszych Amerykanów. Autorka podała cztery warianty: przejście przez cieśninę Beringa, migrację wzdłuż Pacyfiku, migracje przez Pacyfik i migrację przez Atlantyk. Przytoczone zostały relacje z badań prowadzonych w Monte Verde – jak stwierdziła, „Prace wykopaliskowe prowadzone obecnie we wschodniej części USA i w całej Ameryce Południowej sugerują, że daty przybycia tam człowieka należy cofnąć i przyjąć, że nastąpiło ono 20, a może nawet 40 tys. lat temu.” (Nemecek 2000:63). Do artykułu dołączona została obszerna mapa, na której zaznaczono możliwe trasy migracji przybyszów.

Autorka zwróciła uwagę na fakt, że wykopaliska w Monte Verde mogą pomóc ustalić nie tylko czas przybycia pierwszych kolonizatorów na kontynent amerykański, lecz także ich sposób życia. Autorka przytoczyła ogólnie przyjętą i akceptowaną od dziesięcioleci wizję pierwszych Amerykanów, której poświęcano wiele miejsca w podręcznikach, jak i czasopiśmie naukowych, czyli tę przedstawiającą ich jako myśliwych z epoki lodowcowej. Badacze coraz częściej zwracali jednak uwagę na luki w tej hipotezie. Uznano, że jest to wizja zbyt uproszczona. Jak podaje Nemecek za Davidem Meltzerem, profesorem antropologii w Southern Methodist University, który prowadził rozległe badania nad kulturą Clovis, stereotyp

przybysza, który wędruje przez cały kontynent ogryzając mamucie kości, jest zbyt uproszczony i nie wytrzymuje bliższej analizy. Polowanie na mamuty było zbyt niebezpieczne i należało szukać innych źródeł pożywienia, takich jak orzechy, drobna zwierzyna, czy jagody. Badania archeologiczne kultury Clovis dostarczyły kolejnych danych na temat pożywienia pierwszych przybyszów na kontynent amerykański. Temat ten został szerzej przeanalizowany w rozdziale dotyczącym archeologii życia codziennego.

Głos w sprawie badań Dillehaya i sposobu przedstawienia ich przez autorkę artykułu zabrał Karol Piasecki w komentarzu do wspomnianego artykułu. Zwracając uwagę na tytuł artykułu, stwierdził, że problemem jest już samo nazwanie pierwotnych mieszkańców Nowego Świata Amerykanami. Jak zauważył, dla przeciętnego Polaka Amerykanin to mieszkaniec Stanów Zjednoczonych. Piasecki zaproponował w to miejsce nazwę Amerindianin. Pozwoliłoby to między innymi odróżnić go od Hindusa, a język angielski wymaga takich rozróżnień. Należy tu podkreślić, że sam Piasecki jest niekonsekwentny w stosowaniu nazw, ponieważ w swoim artykule z 1992 r. Opublikowanym na łamach „Wiedzy i Życia” pisze o „pierwszych Amerykanach” (Piasecki 1992a:16), nie używając określenia Amerindianin. Co istotne, w literaturze przedmiotu używany jest termin Paleoindianie, lub Paleo-Indianie. Takiego terminu użył Karol Sabbath, tłumacz artykułu ze „Świata Nauki” - „Kości niezgody” (Mirsky 1999), przekładając dosłownie angielski powszechnie stosowany termin „Paleoindians”.

Piasecki stwierdził, że hipoteza Dillehaya jest istotnie bardzo odważna, na tyle, że autorka w diagramie przedstawiła najwcześniejsze datowania ze znakami zapytania. Jednak

uważa on, że jest rzeczą oczywistą, że kultura Clovis nie jest kulturą najwcześniejszą Nowego Świata, a datowanie i wyniki badań Dillehaya uważa za jak najbardziej prawdopodobne. Dillehay mówi: „te badania zmieniły zupełnie spojrzenie na początki zasiedlenia Nowego Świata i są początkiem pełnego przewrotu w archeologii amerykańskiej (prywatny e-mail z dnia 13.09.2010).

W związku z badaniami Dillehaya, w „Świecie Nauki” ukazał się obszerny tekst poświęcony Dennisowi Stanfordowi autorstwa Steva Mirskiego (1999). Badacz ten otrzymał tytuł Kustosza Archeologii Ameryki Północnej, jest kierownikiem archeologicznego National Museum of Natural History w Smithsonian Institution, a także przewodniczy programowi poświęconemu Paleoindianom i paleologii, interdyscyplinarnemu przedsięwzięciu, które bada dzieje pierwszych osadników. Autor artykułu przedstawił przy okazji historię sporu o tak zwanego „człowieka z Kennewick”. Jest to jeden z najstarszych i najbardziej kompletnych szkieletów ludzkich, odnalezionych w Ameryce Północnej. Jego cechy fizyczne odbiegają od cech współczesnych tubylczych Amerykanów, co może mieć duże znaczenie dla dotychczasowych teorii o pochodzeniu i wędrówkach Indian.

Antropologowie chcieli przeprowadzić szczegółowe badania szkieletu, jednak Sekretarz Spraw Wewnętrznych przyznał prawo do szczątków plemionom z Północno-Zachodniego Wybrzeża, które domagają się jego godnego pochówku. Dzisiejsze plemiona indiańskie mają prawo do przekazania im szkieletu i pochowania go zgodnie z własnymi tradycjami, jeśli uznają, że szczątki należą do jednego z ich przodków. Od 1990 r. federalne prawo definiuje tubylczego Amerykanina jako kogoś "rdzennego dla Stanów



Zjednoczonych", ale nieprecyzyjny zapis Ustawy o ochronie grobów tubylczych Amerykanów i repatriacji bywa rozmaicie interpretowany. Sąd apelacyjny stoi przed podjęciem decyzji, czy definicja ta może odnosić się także do kości z tak starożytnych wykopalisk.

W latach dziewięćdziesiątych ukazywały się artykuły dotyczące życia społecznego i struktury społecznej społeczeństw przedhiszpańskich. Miało to ścisły związek z pojawieniem się na rynku „Świata Nauki”. Jak już niejednokrotnie wspomniano, jest to czasopismo amerykańskie. Autorami są w dużej mierze naukowcy amerykańscy, silnie związani z nurtem archeologii społecznej.

Warto zwrócić uwagę na artykuł Michaela E. Smitha (1997), poświęcony życiu na prowincji w miastach azteckich. Artykuł ten został szerzej omówiony w rozdziale dotyczącym archeologii życia codziennego. W tym samym rozdziale omówiono też tekst zatytułowany „Tragedia Indian” (Larsen2000), który porusza zagadnienie wpływu diety Indian na ich stan zdrowia.

Kolejny tekst, który warto odnotować, to „Powrót kolorowej bawełny” Jamesa Vreelanda (1999). Jest to tekst z dziedziny etnoarcheologii. Autor opisał projekt, w którym uczestniczył przez dziesięć lat, a mianowicie odtworzenie podstaw kultury bawełny w Peru. Najtańszą w produkcji bawełną jest bawełna biała i przez długie lata jedynie ona była uprawiana, a następnie farbowana. Wraz ze wzrostem świadomości ekologicznej wielkie firmy odzieżowe zainteresowały się bawełną kolorową, ponieważ podczas farbowania wykorzystuje się rozmaite środki chemiczne, które często trafiają do rzek. Autor, który zajmuje się badaniami tkanin inkaskich, zainicjował Narodowy Projekt Bawełny,

którego celem było odtworzenie starych, inkaskich metod uprawy kolorowej bawełny. Jak zrelacjonował, po dziesięciu latach pracy projekt rozrósł się na tyle, że peruwiańscy hodowcy naturalnie kolorowej bawełny stanowią największą grupę jej producentów na świecie.

Koniecznym jest zwrócić uwagę na trzy teksty dotyczące osadnictwa amerykańskiego. Pierwszy z nich to obszerny tekst Jerzego Gąssowskiego (1992), zatytułowany „Dramat zasiedlania Ameryki Północnej” opublikowany na łamach „Wiedzy i Życia”. Autor przedstawia obraz wzajemnych stosunków między europejskimi kolonizatorami, a Indianami, od początku kolonizacji po czasy współczesne. Koncentruje się na tych elementach, które przyczyniły się do wyniszczenia Indian zamieszkujących Ameryki. Jak podkreśla: „Istota dramatu tkwiła bowiem przede wszystkim w drastycznej odmienności dwóch kultur, mentalności, koncepcji i wizji świata” (Gąssowski 1992:51)

Pozostałe dwa artykuły to krótkie wzmianki, które ukazały się w „National Geographic”. Pierwsza zatytułowana została „Brytyjski przyczółek w Ameryce (Anonim 2000a)” i dotyczyła badań prowadzonych przez Williama Elso w James Fort. Ich celem było odnalezienie na wyspie Jamestown śladów bytności pierwszych osadników brytyjskich. Drugi tekst (Weintraub 2000a) przedstawił w bardzo skrótowej formie badania na XIX-wiecznym stanowisku w stanie Waszyngton, których celem jest analiza społeczności shakerystów. Teksty te były wyjątkami, ponieważ nie dotyczyły archeologii przedhiszpańskiej.

Na temat badań prowadzonych przez Polaków ukazywały się najczęściej bardzo krótkie notatki prasowe, przy czym w większości nie były pisane przez prowadzących badania.

Bożena Zapaśnik (1997a) wspomniała o odkryciu trzech nowych miast Inków przez uczestników Archeologicznego Projektu Badawczego "Condesuyos" w pierwszym sezonie badań. Autorka odnotowała, że Kierownikiem Archeologicznego Projektu Badawczego "Condesuyos" jest Mariusz Ziółkowski, współdyrektorami naukowymi – Maximo Neira Avenda i Luis Augusto Belan Franco, a sam projekt to efekt umowy o współpracy naukowo-technicznej między Uniwersytetem Warszawskim a Uniwersytetem Katolickim NMP w Arequipie.

W kolejnym tekście, na łamach „Wiedzy i Życia”, Justyna Olko (1998) poinformowała, że jednym z ważniejszych stanowisk odkrytych przez Andyjską Misję Archeologiczną na zboczach Coropuny jest Maucallacta. Pisała o pierwszych badaniach archeologicznych, rozpoczętych w 1997 r., które przeprowadzono w wielkim kompleksie około stu budowli kamiennych, zajmujących obszar około 16ha.

W „Wiedzy i Życiu” również w bardzo krótkim tekście Przemysław Wielowiejski (1999) napomknął o badaniach pracowników Misji Andyjskiej Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Podczas prac wykopaliskowych na stanowisku Cahuachi odkryli oni budowle ceremonialne, gdzie znaleziono ogromne ilości ceramiki, rytualnie niszczonej w czasie odbywających się tu ceremonii. W jednej ze świątyń odkryto fragmenty fletni o niespotykanych dotąd, monstrualnych rozmiarach.

Na łamach „National Geographic”, w krótkiej, półszpaltowej notatce Mariusz Ziółkowski (Wilde 1999) wspomniał, że Andyjska Misja Archeologiczna Uniwersytetu Warszawskiego działa już 10 lat w Peru, a jej pracownicy opracowali metody konserwacji odkrywanych murów

i prowadzi badania z zakresu muzykologii, geologii i archeoastronomii. Zaznaczył, że prace prowadzone przez misję andyjską pomogły określić wiek geoglifów na płaskowyżu Nazca.

#### 3.4. Archeologia Bliskiego Wschodu

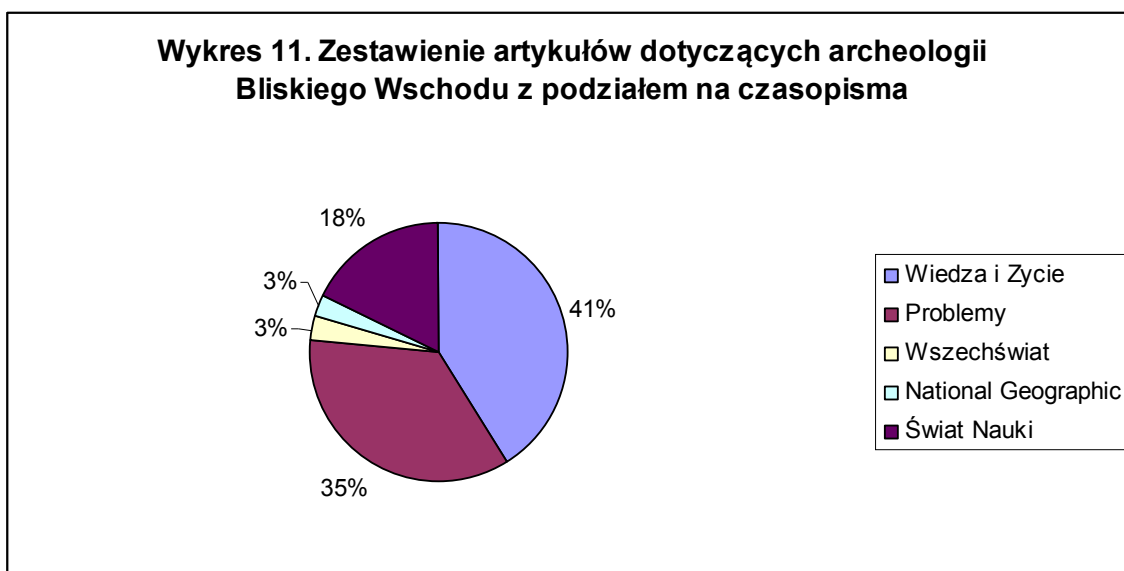
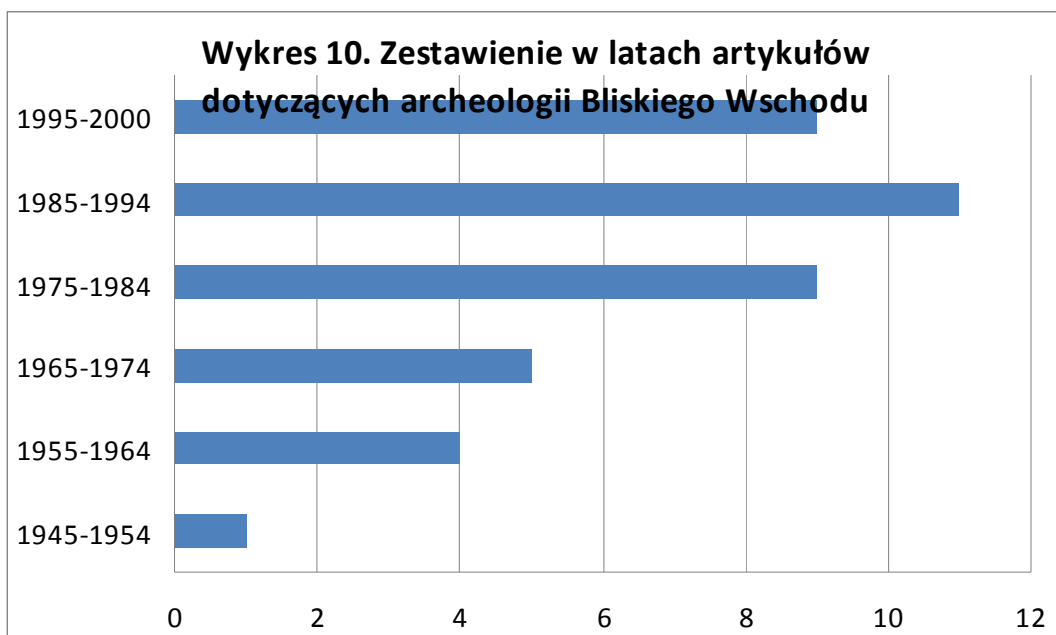
W tej części pracy analizowane będą teksty dotyczące archeologii Bliskiego Wschodu, Już sam termin „Bliski Wschód” nie jest jednoznaczny i różni się w zależności od przyjętej definicji. w niniejszej pracy, pisząc o archeologii Bliskiego Wschodu, wykorzystywać się będzie definicję przyjętą przez Middle East Institute że „Bliski Wschód obejmuje Azję Południowo-Zachodnią i Afrykę Północno-Wschodnią, rozciągając się od Maroka do Pakistanu, włącznie z państwami Kaukazu”( <http://www.mideasti.org/countries-regional-issues> (04.02.11). ).

Zamiennie stosowane będzie określenie Orient i Środkowy Wschód, które to terminy w literaturze przedmiotu mają identyczne pole semantyczne. Przy czym należy zaznaczyć, że pomimo iż Egipt zaliczany jest do państw Bliskiego Wschodu, z uwagi na ilość artykułów, które ukazały się w badanych czasopismach, został omówiony w osobnym rozdziale.

Na temat archeologii Bliskiego Wschodu ukazały się 34 artykuły, z czego w „Wiedzy i Życiu”-14, „Problemach”-12, „Świecie Nauki”- 6 i „Wszechświecie”- 1. w „National Geographic”-1. Wykres numer 11 przedstawia, ile artykułów opublikowano w poszczególnych czasopismach w badanym okresie, natomiast wykres numer 12 w jakich latach były publikowane artykuły na ten temat.

Teksty ukazywały się przez cały analizowany okres, a ich zakres zarówno tematyczny jak i geograficzny jest bardzo

rozległy, teksty dotyczą różnych zagadnień, od relacji na temat badań, przez syntetyczne teksty omawiające proces domestykacji zboża, początki cywilizacji w Mezopotamii, po analizę struktury miast w Mezopotamii i stosunki społeczne. Są to artykuły różnego rodzaju i różnej długości, zarówno krótkie, syntetyczne teksty, jak i długie opracowania.



Wśród autorów piszących o polskich badaniach warto wymienić piszącego już Kazimierza Michałowskiego, który informował o polskich ekspedycjach, Antoniego

Mierzejewskiego, który w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych publikował cyklicznie w „Problemach” artykuły dotyczące archeologii Mezopotamii. Należy również odnotować teksty Stefana Jakobielskiego i Michała Gawlikowskiego dotyczące wykopalisk w Palmyrze. w latach pięćdziesiątych artykuły dotyczące archeologii Bliskiego Wschodu ukazują się w „Świecie Nauki”, a autorami są archeolodzy prowadzący badania.

Koniecznym jest zwrócić uwagę na teksty dotyczące imperium chorozijskiego. Które informują o prowadzonych w tamtych czasach badaniach ekspedycji chorozijskiej i o cywilizacji starożytnego Chorozi. Teksty ukazują się od końca lat czterdziestych (Orłowski 1948) do lat sześćdziesiątych (Siewierski 1961). Ekspedycja chorozijskiej Akademii Nauk ZSRR pracowała w latach 1937-1947, jednak dopiero w 1948 r. polscy czytelnicy mieli okazję zapoznać się z wynikami jej badań. Pierwszy tekst (Orłowski 1948) autorstwa M. Orłowskiego, architekta i zastępcy kierownika ekspedycji ukazał się na łamach „Wiedzy i Życia” rok po zakończeniu badań. Autor przedstawia założenia i historię badań, opisuje wyniki prac, kresli tło historyczne starożytnego Chorozi. Co ciekawe Orłowski pisze o prowadzonych badaniach lotniczych, co było w latach czterdziestych wielką nowością. Prospekcję lotniczą prowadzono od na terenie badań 1946 r., i pozwoliła ona zrealizować wiele celów badawczych. Archeolodzy dzięki nim przeprowadzili bardzo dokładne rozpoznanie terenu i ustalili, jak biegły średniowieczne sieci irygacyjne.

W 1953 r. ukazała się książka „Śladami cywilizacji starożytnego Chorozi” (Tołstowski 1953), w której to pozycji, autor, kierownik ekspedycji, dokładnie kreśli historię badań. Po ukazaniu się książki na łamach „Wiedza i Życia”

opublikowany został artykuł „Starożytny Chorezm” (J.M 1954), będący syntezą prowadzonych badań i skrótowym przedstawieniem historii Chorezmu. Po raz kolejny na ten temat czytamy w tekście Sławomira Siereckiego „Chorezm - notatki z podróży”. Warto odnotować ten artykuł, choć nie jest napisany przez archeologa, a przez autora wielu przygodowych książek. Sierecki, koncentrując się w tekście na swoich osobistych wrażeniach z wyjazdu, jednocześnie bardzo dokładnie opisuje zabytki Chorezmu i przybliża czytelnikowi historię prowadzonych tam badań.

Informacje na temat polskich badań na Bliskim Wschodzie ukazują się od lat pięćdziesiątych. Dotyczą polskich badań greckich i rzymskich kolonii, badań w Iraku i Syrii. Ponadto w latach siedemdziesiątych ukazuje się seria artykułów Antoniego Mierzejewskiego na temat Mezopotamii, jej historii i sztuki.

Na temat polskich badań greckich i rzymskich kolonii ukazały się cztery teksty. Trzy z nich opublikowano na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w „Problemach” (Michałowski 1957b, 1958, Biernacka-Lubańska 1962b), natomiast czwarty kilkadziesiąt lat później na łamach „Wiedzy i Życia” (Sarnowski i Karasiewicz-Szczypiorski 1998). Ponadto w badanym okresie ukazują się krótkie wzmianki na ten temat, w tekstach dotyczących innej tematyki.

Artykuły pisane były przez uczestników badań, bezpośrednio po prowadzonych pracach wykopaliskowych ilustrowane zdjęciami zabytków, omawiane były dokładnie stanowiska, ich położenie, przedstawione propozycje i możliwości dalszych badań.

Warto zwrócić uwagę na dwa artykuły autorstwa Kazimierza Michałowskiego (1957b, 1958), dotyczące polskich badań prowadzonych na Krymie. Były to opisy pierwszych badań prowadzonych przez polskich archeologów po II Wojnie Światowej za granicą. Michałowski pisze, że były to badania Muzeum Narodowego w Warszawie we współpracy z Muzeum Ermitażu. Przy współudziale Akademii Nauk ZSRR w Moskwie. Michałowski w dwóch artykułach przedstawia założenia naukowe badań, skład ekspedycji, założenia badawcze, którymi było prześledzenie linii rozwojowej miasta Mirmeki, greckiej kolonii na Krymie, na tle osadnictwa greckiego. Opisuje, jakie rezultaty przyniosły dwie kampanie wykopaliskowe i przedstawia również wyniki próbnych sondaży, dokonywanych pod murami domów hellenistycznych, które są zarazem propozycjami dalszych badań. Artykuł ilustrowany jest zdjęciami zabytków i zdjęciami fragmentów miasta.

Ponownie o polskich wykopaliskach na Krymie czytamy kilkadziesiąt lat później. Tadeusz Sarnowski i Radosław Karasiewicz-Szczypiorski (1998) piszą o odkryciu przez polskich archeologów świątyni Jowisza w Bałakławie. Jak podają, odkrycie to ma szczególne znaczenie, ponieważ jest to pierwsza znana budowla kultowa zbudowana przez Rzymian poza granicami Cesarstwa.

Na temat badań w Novae ukazał się jeden artykuł, autorstwa Małgorzaty Biernackiej-Lubańskiej (1962), uczestniczki ekspedycji archeologicznej Uniwersytetu Warszawskiego do Bułgarii. Autorka opisuje, na mocy jakich umów międzyuczelnianych prowadzone były badania, dokładnie omawia stanowisko, opisuje, jaką rolę pełniło Novae w okresie rzymskim. Powołuje się na źródła pisane,



opisuje, w jaki sposób zlokalizowano miasto. Pisze, że zlokalizowanie miasta możliwe było na podstawie znajdujących zabytków antycznych i pozostałości ruin. Opisuje również historię badań naukowych prowadzonych na tym terenie. Dokładnie opisuje znalezione zabytki ruchome i materiały archeologiczne po pierwszym sezonie wykopaliskowym.

Od lat sześćdziesiątych do połowy siedemdziesiątych praktycznie brak artykułów dotyczących archeologii Bliskiego Wschodu. Od połowy lat siedemdziesiątych ukazują się artykuły dotyczące polskich badań. w 1977 r., z okazji dwudziestolecia istnienia dwudziestolecia Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej Polskiej Akademii Nauk cały numer grudniowy „Problemów” poświęcony jest archeologii, a większość artykułów z tego numeru dotyczy działalności Zakładu archeologii śródziemnomorskiej.

Kazimierz Michałowski (1977) Omawia historię badań śródziemnomorskich od lat trzydziestych, gdy polscy archeologowie wraz z Francuskim Instytutem Archeologii Wschodu prowadzili wykopaliska w Edfu. Przypomina o pracach w Mirmeki i Kalos Limen na Krymie, Tell-Atrib, Aleksandrii, Deir-el-Bahari, Dabod, Afie, wymienia takie stanowiska jak Qasr Ibrid w Egipcie, w Sudanie- Faras, Dongolę i Kadero, w Syrii-Palmyrę, na Cyprze- Nea Naphos i Nimrud w Iraku. Michał Gawlikowski (1977) pisze, że wyniki szesnastej kampanii polskich wykopalisk w Palmyrze, które prowadzi Stacja Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego w Kairze zostały zaliczone do dziesięciu najważniejszych osiągnięć polskiej nauki i techniki 1975 roku.

Na temat wyników szesnastej kompanii polskich wykopalisk w Palmyrze czytamy również w „Wiedzy i Życiu” (Gawlikowski 1977). Michał Gawlikowski zamieścił relację z wykopalisk i opisuje historię odkopania świątyni Allat wraz z jej posągiem z I w. pne. w marcu 1974 r. Polska Stacja Archeologiczna w Kairze pod kierownictwem Kazimierza Michałowskiego rozszerzyła swą działalność naukową na Bliskim Wschodzie o nowe stanowiska w Iraku, w Nimrud. Od drugiej połowy lat siedemdziesiątych ukazuje się na łamach „Problemów” seria bardzo obszernych artykułów Antoniego Mierzejewskiego. Dotyczą one różnych aspektów archeologii i kultury Bliskiego Wschodu.

Na temat działalności naukowej Oolskiej Stacji Archeologicznej ukazał się w „Problemach” (Mierzejewski 1977a) bardzo obszerny artykuł, podsumowujący trzy sezony wykopaliskowe w Nimrud. Autor przedstawia historię badań Nimrud, poczynając od badań prowadzonych przez XIX wieczne prace Layarda. Opisuje, jaką rolę pełniło Nimrud-starożytne Kalchu w Asyrii, następnie przedstawia kolejno, na czym polegały prace wykopaliskowe prowadzone przez polskich archeologów.

Tekst „Początki cywilizacji w Mezopotamii” (Mierzejewski 1977b) to skrócone przedstawienie pradziejowych kultur w Mezopotamii, poczynając od okresu mustierskiego i rewolucji neolitycznej do kultury Dżamdżat Nasr. Autor omawia podstawy gospodarcze Mezopotamii, sztuki plastyczne, tłumaczy, czym było pismo klinowe i jakie były trzy nowe pisma, które powstały pod wpływem pisma klinowego- ugaryckie, elamickie i staroperskie. Wspomina też o pracach polskich badaczy, szczególnie Jana Brauna, który analizując język, kulturę materialną i typ antropologiczny

stara się wykazać, że Sumerowie przybyli z Azji Środkowej. w kolejnym artykule zatytułowanym „Asyryjskie płaskorzeźby opowiadają” (Mierzejewski 1981a) autor analizuje płaskorzeźby zdobiące wnętrza pałacowe w Asyrii. Analiza tych płaskorzeźb jest dla Mierzejewskiego punktem wyjścia do przedstawienia historii Asyrii. w artykule „Konwencje rzeźby sumeryjskiej” (Mierzejewski 1981b) autor przedstawia ustrój społeczeństw sumeryjskich.

Warto zwrócić uwagę na artykuł Doroty Ławeckiej (1989) umieszczony w „Problemach”, a dotyczący tokenów na Bliskim Wschodzie. Jest to jedyny artykuł poruszający ten temat w całym badanym materiale. Autorka tłumaczy, czym były tokeny, omawia stanowiska, gdzie zostały znalezione i przedstawia hipotezy dotyczące tokenów w kontekście początków pisma.

Barbara Kaim (1999) opisuje w „Wiedzy i Życiu” czym był zoroastryzm i pisze o badaniach archeologów z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego w południowo-zachodnim Turkmenistanie. Jak podaje, w oazie Seraks odnaleziono świątynię ognia, jedną z pięciu zachowanych starożytnych zoroastryjskich świątyń.

Zbigniew Szafrński (1996), w tekście dotyczącym największych wydarzeń archeologicznych 1995 r., pisze o odkryciach absolwenta archeologii na Uniwersytecie Warszawskim, Zbigniewa Fiemy, który dokonał niezwykłego odkrycia kierując wykopaliskami Amerykańskiego Centrum Badań Orientalnych w Petrze. w bizantyńskim kościele pozostałości archiwum –zapisane po grecku zwoje papirusowe. Fakt ten miał wprawdzie miejsce w grudniu 1993 roku, lecz rezultaty tego odkrycia były wyjątkowym wydarzeniem XXI

Międzynarodowego Kongresu Papirologów, który odbył się w sierpniu 1995 roku w Berlinie.

Bożena Zapaśnik (1997b) w krótkiej notatce informuje o wykopaliskach prowadzonych pod kierownictwem Karola Szymczaka z Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego przy współpracy Tatiany Greczki z Instytutu Archeologii Uzbeckiej Akademii Nauk w Samarkandzie na terenach Azji Środkowej, stanowisku Ayakagyta w Uzbekistanie.

Warto zwrócić uwagę na artykuł „Obraz władzy w mezopotamskim mieście” (Stone, Zimansky 1995), ponieważ w badanym materiale jest to jeden z niewielu artykułów dotyczący socjologii miasta.

Socjologia miasta jest dziedziną rozwijającą się przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, jest to kierunek naukowy bezpośrednio związany z rozwojem samej socjologii. Choć początki socjologii miejskiej sięgają początków XX wieku, to nauka ta zdecydowanie najbardziej rozwinęła się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Bardzo istotnym i zmieniającym sposób spojrzenia na miast jako na organizm społeczny dziełem było „The urban question” (Castells 1977). Autor opisuje struktury i sposób działania miasta w systemie kapitalistycznym. Niezwiązany bezpośrednio z socjologią miasta ale mający wpływ na redefinicję sposobu funkcjonowania przestrzeni miejskiej miał również Edward Twitchen Hall, który w swoim dziele „The hidden dimension” (Hall 1966), w której autor przedstawia podstawowe założenia prokesmiki, czyli badania przestrzeni publicznej i związków między zachowaniem ludzi a organizacją przestrzeni publicznej.

Prace te wzbudziły

zainteresowanie badaczy wielu dziedzin funkcjonowaniem miasta. Od lat osiemdziesiątych uwaga etnografów, socjologów, antropologów czy psychologów skierowana jest w coraz większym stopniu na związki między organizacją społeczną a organizacją przestrzeni publicznej, a artykuł Elisabeth Stone i Paul Zimanskyego (1995) wpisuje się w ten nurt.

Autorzy opisują archeologiczny projekt badawczy, którego byli twórcami. w rezultacie projektu doszło do odkrycia Maszkan-Szapir, drugiej stolicy mezopotamskiego państwa, około 2000 r. pne, którego głównym ośrodkiem była Larsa. Autorzy postanowili znaleźć miasto zasiedlone tylko w jednym czasie i na jego podstawie poddać weryfikacji problem miejskiej organizacji. Życie społeczne i organizacja społeczna najstarszych miast jest do tej pory słabo poznane. Struktura współczesnych miast odzwierciedla model organizacji społecznej. Autorzy postanowili sprawdzić, czy model ten sprawdza się również w przypadku najstarszych miast mezopotamskich. Opisują kolejne etapy prac, prace przygotowawcze, prospekcję terenu i wyniki badań.

W kolejnym artykule Joachim Bretschneider (2000) opisuje badania prowadzone w mieście Nabada w Północnej Mezopotamii. Jest to projekt badaczy Europejskiego Centrum Studiów nad Górną Mezopotamią, kierowany przez Marca Lebau. Bretschneider pisze o rezultatach ośmioletnich badań. Przedstawia zarówno założenia architektoniczne Nabady, jak i życie codzienne miasta, które możliwe było do zrekonstruowania dzięki znalezionym archiwom. Poświęca również sporo uwagi stosunkom handlowym między Nabadą a miastami Południowej Mezopotamii. Autor zwraca uwagę, że wiele pytań związanych z funkcjonowaniem Nabady pozostało

ciągle bez odpowiedzi. Ciągle nie wiadomo, kto założył Nabadę, skąd przybyli założyciele, czy wszystkie miast Północnej Mezopotamii rozwijały się według tych samych założeń oraz jakimi politycznymi i moralnymi założeniami rządziła się ich społeczność.

Kolejny artykuł wart odnotowania, „O czym świadczą kości z Abu Hureyra” (Molleson 1994) omawiany będzie w rozdziale dotyczącym archeologii życia codziennego.

Ponadto ukazują się krótkie notatki i teksty nienawiązujące bezpośrednio do prowadzonych badań.

Od połowy lat pięćdziesiątych ukazują się teksty dotyczące pisma klinowego. Są to teksty syntetyczne, krótkie notatki i dłuższe artykuły. Gabriela Pianko (1957) opublikowała tekst dotyczący biblioteki Assurbanipala. Autorka tłumaczy, czym jest pismo klinowe, omawia układ biblioteki i przedstawia skrótowo historię odczytania pisma. Cezary Kunderewicz (1958) pisze krótki tekst o odczytaniu pisma klinowego.

W 1977 r. we „Wszechświecie” ukazał się krótki tekst W. Karaszewskiego (1977a). Jest to skrót artykułu autorstwa H.E. Wrighta (1976), który ukazał się w „Science”. Artykuł opisuje badania Wrighta, który na podstawie analizy pyłkowej wykonanej w latach sześćdziesiątych w Górach Zagros, wnioskuje, że udomowienie zbóż nastąpiło przed 11 tysiącami lat na Bliskim Wschodzie.

W badanym materiale ukazał się również tekst dotyczący początków koła. Rafał Małecki (1996) w „Wiedzy i Życiu”, zastanawia się, jaka była ojczyzna wozu. Opisuje stan badań na ten temat i przypomina koncepcje dotyczące pochodzenia koła. Pisze o hipotezach badawczych wiążących pochodzenie koła z terenami Mezopotamii, by na koniec postawić tezę o

wynalezieniu koła w Europie Środkowej, nie później niż w pierwszej połowie IV tysiąclecia p.n.

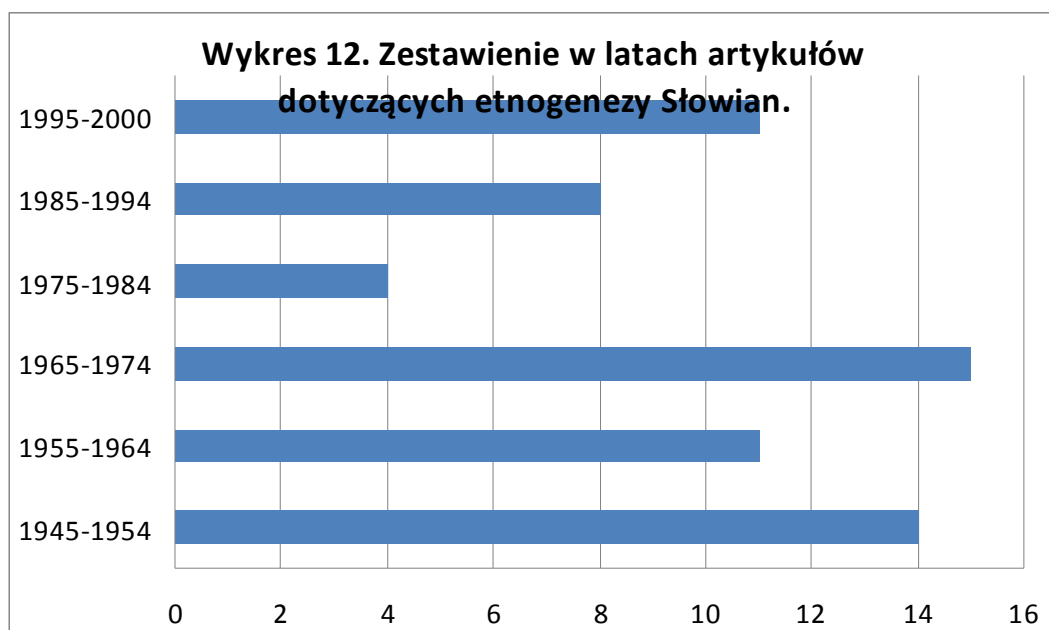
### 3.5. Etnogeneza Słowian

Problem pochodzenia etnicznego uważany jest za jeden z trudniejszych pojęć do zdefiniowania w naukach społecznych i humanistycznych. Jest to pojęcie trudne do zdefiniowania i budzące wiele kontrowersji zarówno w świecie naukowym jak i w społeczeństwie. Etniczność jest pojęciem wywołującym wiele emocji, ponieważ jest częścią długiej tradycji zewnętrznej kategoryzacji i opisywania ludzi w ich teraźniejszości i przeszłości na podstawie kategorii ewolucyjnych, kolonialnych, rasistowskich, czy etnocentrycznych. Jest również kontrowersyjne, ponieważ jest bardzo blisko połączone z polityką i łączy się z takimi pojęciami jak nacjonalizm, prawa mniejszości narodowych, określenie swojej własnej tożsamości i rzecz jasna konflikty etniczne, czystki etniczne. Jednocześnie etniczność jest bardzo ważnym pojęciem w badaniach archeologicznych, dotycząc tematów, które odnoszą się do problemów różnicy, podobieństw, kategoryzacji i definicji grup i społeczeństw.

Jednym z najważniejszych celów archeologicznych badań widzianych w perspektywie historycznej jest określenie, zdefiniowanie i nadanie nazwy „ludom” prehistorycznych. Etniczność jest często jednym z ważniejszych powodów prowadzenia badań archeologicznych. Etniczność jako sposób identyfikacji grupowej była przedmiotem debat antropologii i archeologii. (Eriksen 2002; Casella i Fowler 2004).

Na temat pochodzenia etnicznego Słowian i ich pierwotnych siedzib ukazały się 63 artykuły, 29 w „Problemach”, 31 w „Wiedzy i Życiu”, 3 w „National Geographic”. Wykres numer 12 ilustruje, w jakich latach

ukazywały się teksty, natomiast wykres 13, w jakich czasopismach były publikowane.



Problem pochodzenia etnicznego Słowian, pierwotnych siedzib Słowian był i jest do dzisiejszego dnia w dużej mierze problemem związanym z polityką, szczególnie do lat siedemdziesiątych, choć i w latach późniejszych widać wyraźnie ślady różnych ideologii, szczególnie różnego rodzaju ruchów narodowościowych.



Uznano zatem, że temat ten będzie omawiany szczegółowo w rozdziale czwartym: „Wpływ ideologii na sposób przedstawiania archeologii w czasopismach popularnonaukowych”.

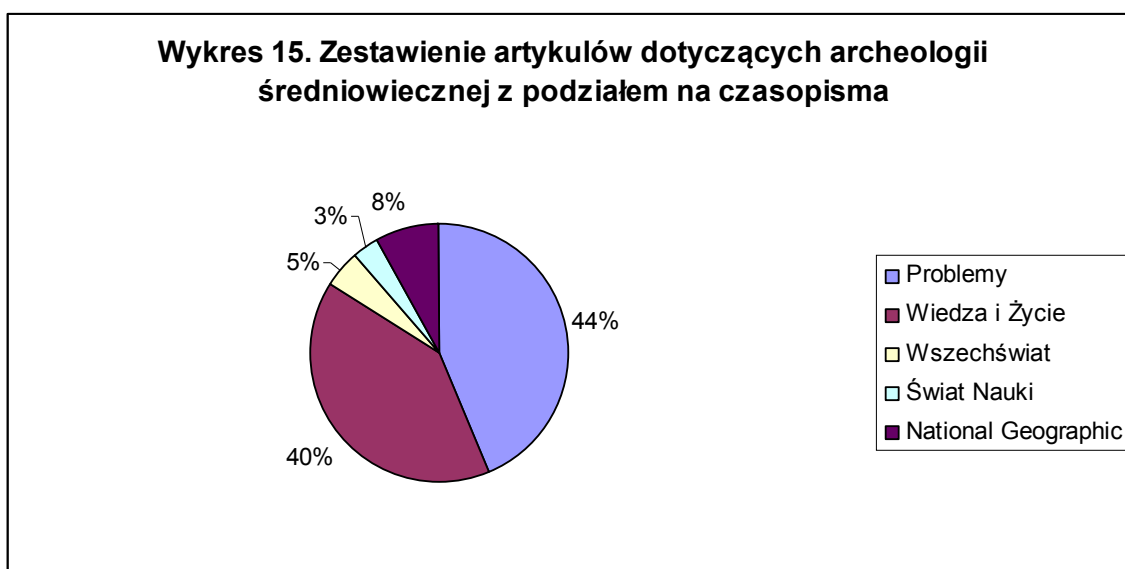
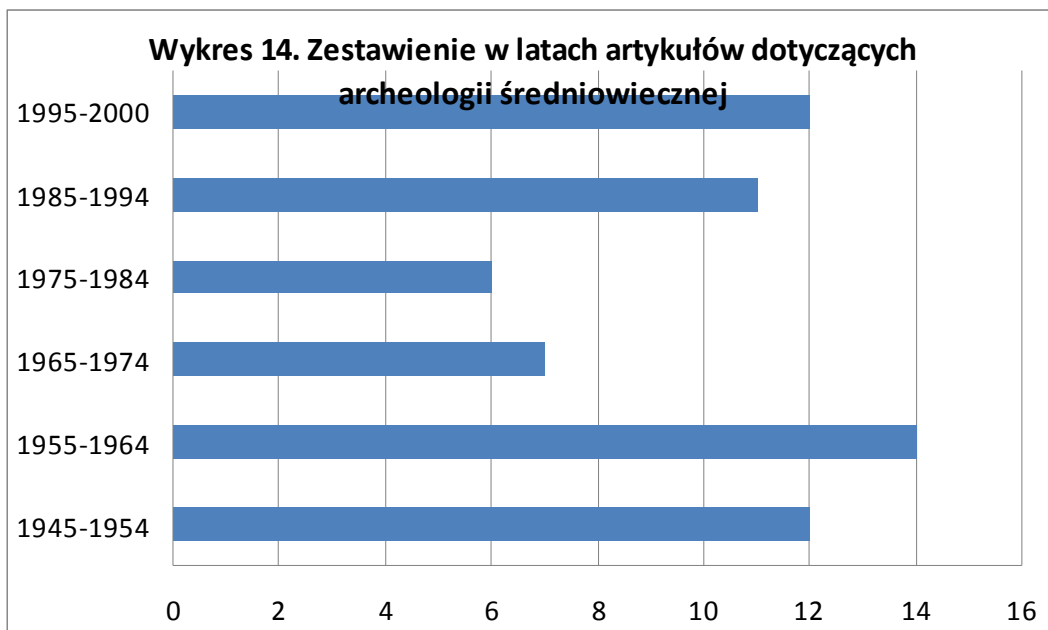
### 3.6. Archeologia średniowieczna

Na temat archeologii średniowiecznej ukazały się 62 artykuły. W „Wiedzy i Życiu” opublikowano 25 tekstów, w „Problemach” 27, we „Wszechświecie” 3, w „National Geographic” 5 i w „Świecie Nauki”-2.

Były to teksty o bardzo różnym charakterze, zarówno długie artykuły pisane przez prowadzących badania, jak i krótkie, syntetyczne wzmianki. Zamieszczano również kompilacyjne publikacje, w których podsumowywano badania prowadzone w poprzednich latach. Artykuły dotyczyły w większości archeologii ziem polskich, choć zdarzały się sporadycznie artykuły na temat średniowiecznej archeologii europejskiej. Większość omawianych publikacji dotyczy archeologii wczesnego średniowiecza, choć zdarzają się i te, poruszające problemy archeologii późnośredniowiecznej.

W badanych czasopismach do końca lat sześćdziesiątych dominowały teksty związane z Millenium, czyli Kierownictwem Badań nad Początkami Państwa Polskiego. Temat ten zostanie szczegółowo omówiony w rozdziale czwartym.

Wykres 15 ilustruje, ile artykułów ukazało się na ten temat w badanych czasopismach, natomiast wykres 16, w jakich latach publikowane były te teksty.



Na początku analizowanego okresu teksty niezwiązane z działaniami Kierownictwa... ukazywały się z rzadka, tym bardziej wart odnotowania jest artykuł Zygmunta Sułowskiego (1952). W artykule „Zmierzch Świętowita”, opublikowanym w „Wiedzy i Życiu” opisał autor gród słowiański Arkonę wraz ze świątynią Świętowita i życie Ranów na Rugii. Przedstawiona została także historia walk Słowian z najazdami feudałów duńskich i niemieckich. Do tekstu dołączono rycinę

Światowida ze Zbrucza. Koniecznie należy odnotować, że autor nie miał żadnych wątpliwości co do faktu, że Światowid ze Zbrucza jest falsyfikatem. Pisał on:

„znaleziony w Zbruczu w połowie ubiegłego stulecia kloc wapienny o czterech twarzach uchodził wśród pewnej grupy archeologów za autentyczny posąg Świętowita. Został on jednak później uznany jedynie za zręcznie sporządzony falsyfikat, oparty na opisie Saxona.” (Sułowski 1952:267).

Ponadto autor podkreśla, że przyjęta nazwa „Światowid ze Zbrucza” jest niepoprawnie używana, ponieważ nazwa słowiańskiego boga brzmi Świętowit. Postuluje on, by zabytek był nazywany wyłącznie „Świętowit ze Zbrucza”<sup>1</sup>

Począwszy od lat osiemdziesiątych sytuacja zaczęła się nieco zmieniać i w badanym materiale ukazywały się teksty dotyczące różnych aspektów archeologii średniowiecznej. Nie mieściły się one w jednym nurcie, zakres ich zagadnień był bardzo szeroki.

Archeologia Europy Południowo-Wschodniej jest tematem omawianym bardzo rzadko w analizowanych tekstach, tym bardziej należy zwrócić uwagę na publikację Edwarda Tryjarskiego (1980), turkologa i bizantynologa. Tekst, który ukazał się w „Problemach”, zatytułowany „Nieznany alfabet”, dotyczy napisów odkrytych w zespole sepulkralnym w miejscowości Murtaflar. Napisy datowane są na X-XI wiek; jak podaje Tryjarski, dwie z inskrypcji były pisane w alfabecie greckim, jeden w gładolicy, dwa lub trzy w cyrylicy, w języku starobułgarskim. Przeważająca część spisana została jednak w nieznanym alfabecie, który określono jako runiczny, o trudnych do określenia treściach i filiacjach.

---

<sup>1</sup> Dodać należy, że nazwa własna zabytku „Światowid ze Zbrucza” używana jest od momentu przewiezienia go do muzeum, we wszystkich muzealnych dokumentach ([http://www.ma.krakow.pl/muzeum/zbiory/swiatowid\\_z\\_dnai\\_10\\_grudnia](http://www.ma.krakow.pl/muzeum/zbiory/swiatowid_z_dnai_10_grudnia) 2011).

Koniecznle należy zwrócić uwagę na tekst Jerzego Gąssowskiego „Najstarsze wczesnośredniowieczne zabytki pisma na ziemiach polskich” (Gąssowski 1987). Dotyczył on bardzo kontrowersyjnego odkrycia, które wywołało ogromne dyskusje w środowisku naukowym. W 1986 r. W miejscowości Podebłocie odnaleziono trzy kawałki wypalanej gliny, które nazwane zostały „tabliczkami z Podebłocia”. Jak podaje A. Buko (2006), było to wydarzenie bulwersujące środowisko archeologiczne. Znaki na tabliczkach interpretowano w bardzo różny sposób. Część naukowców, w tym Jerzy Gąssowski, uważała, że jest to najstarsze pismo na ziemiach polskich. Inni ”dopatrywali się tu przypadkowych odcisków roślin a nawet nie wykluczono, że wszystkie te przedmioty mogły być dziełem przebiegłego fałszerza” (Buko 2006:159). Gąssowski wypowiedział się na temat tabliczek na łamach „Problemów”, skłaniając się ku hipotezie, że są to ślady najstarszego pisma na ziemiach polskich. W tekście umieszczone ryciny przedstawiające znalezione tabliczki (Tabl. 10). Andrzej Buko stał jednak w 2006 r. na stanowisku, że należy powstrzymać się „od ostatecznej konkluzji, ponieważ pełne opracowanie odkryć nadal jest w toku” (Buko 2006:163).

W latach osiemdziesiątych, w „Problemach” oraz w „Wiedzy i Życiu” ukazywała się seria kompilacyjnych artykułów autorstwa Zdzisława Skroka, dotyczących historii powojennych badań archeologii średniowiecznej. Były to typowo popularyzatorskie, obszerne publikacje, dotyczące różnych aspektów archeologii średniowiecznej.

W tekście „Bezценne śmieci średniowiecznego Płocka” (Skrok 1987) autor opisał badania prowadzone w latach pięćdziesiątych przez Włodzimierza Szafrąńskiego. Artykuł

ten został szerzej omówiony w rozdziale „Archeologia życia codziennego”. W 1989 r. ukazał się w „Problemach” obszerny tekst „Turris Fortissima u źródeł polskiej archeologii średniowiecznej” (Skrok 1989). Autor zwrócił uwagę, że stosunkowo późno, bo dopiero w latach siedemdziesiątych, polscy archeolodzy włączyli do obszaru swoich zainteresowań badawczych późne średniowiecze. Skrok tłumaczył, jakie są tego przyczyny, przypominając o zaangażowaniu większości archeologów w akcję milenijną, która obejmowała przede wszystkim zabytki wczesnego średniowiecza. W dalszej części tekstu podane zostały przykłady badań późnośredniowiecznych, prowadzonych w latach powojennych w Polsce. Przypomniano o badaniu grodzisk stożkowatych, prowadzonych pod kierownictwem Janiny Kamińskiej, zwrócono uwagę na grodzisko stożkowane w Siedlątkowie, napisano o odkryciu dokonanym w 1974 r. W Plemiętach. Autor wspomniał także o intensywnych badaniach grodzisk stożkowatych na Śląsku, które prowadzono w latach siedemdziesiątych, gdy wykonano –sondaże na około dwustu obiektach.

Bardzo interesujący tekst autorstwa Pawła Fijałkowskiego (1984) ukazał się na łamach „Problemów”. Dotyczył on zagadnienia bardzo rzadko omawianego w badanych periodykach, a mianowicie archeologii żydowskiej. Autor omówił stan badań, podkreślając przy tym, że wiedza na ten temat jest bardzo fragmentaryczna. Opisał znaleziska żydowskie z terenów ziem polskich, pisał o brakteatach z napisami hebrajskimi, macebach z nieistniejących kirkutów. Opisał badania prowadzone na cmentarzach żydowskich w Wyszogrodzie nad Wisłą i badania prowadzone w Płocku, na terenie byłej gminy żydowskiej.

Podkreślił przy tym, że badania na terenie dawnych gmin żydowskich są koniecznością, ponieważ dostarczają wiadomości nie tylko o życiu codziennym Żydów, lecz również o kulturze materialnej mieszkańców danego rejonu. Zwrócił uwagę na fakt, że kultura materialna Żydów była, jeśli chodzi o przedmioty codziennego użytku, w zasadzie identyczna z kulturą materialną pozostałych mieszkańców miast, co potwierdzają wyniki badań prowadzonych w Krakowie-Kazimierzu.

Eugeniusz Fołtyn (1989) napisał wyjątkowy artykuł, poświęcony dawnym piecom kaflowym i kaflom. Tekst ten wart jest uwagi, ponieważ istnieje niewiele publikacji popularnonaukowych poświęconych archeologii późnego średniowiecza. Autor opisuje historię dotarcia kafla na ziemię polskie. Podjął również próbę ukazania zmian w typologii i zdobnictwie kafla z terenu Polski od XIV w.

Godny odnotowania jest tekst, przedruk ze „Scientific American”, o średniowiecznym Nowogrodzie. (Janin 1990). Autor przedstawił rolę Nowogrodu w średniowiecznej Rusi, przytaczając historię badań archeologicznych, rozpoczętych w 1929 r.

Na łamach „Problemów” ukazał się bardzo obszerny tekst Marka Konopki (1990) „Auri sacra fames czyli o przeklętej żądzy złota”. Tekst powstał w związku z bardzo głośnym wydarzeniem, jakim było odnalezienie w 1998 r. Złotego skarbu w Środzie Śląskiej. Wydarzenie stało się bardzo spektakularne z dwóch powodów: ze względu na wartość skarbu i na zachowanie mieszkańców, którzy na własną rękę prowadzili poszukiwania, wszczynając w wykopach budowlanych bójki i awantury. z powodu opieszałości prokuratury i stosownych władz znaczna część skarbu została

rozgrabiona lub zniszczona przez okolicznych mieszkańców. Konopka opisał okoliczności wydarzenia, przedstawiając hipotezy związane z pochodzeniem skarbu.. Na ten sam temat wypowiedziano się w „National Geographic” w tekście pod tytułem „Tajemniczy królewski skarb na wysypisku” (Waliszewski 2000a). Autor przypomniał historię odkrycia skarbu i opisał sam skarb. Podjął również próbę ustalenia, jakie były okoliczności zdeponowania skarbu i do kogo mógł należeć. Jak odnotował, w archiwum Wrocławia istnieje dokument, który stwierdza, że niejaki Mosze, Żyd ze Środy Śląskiej, jest zwolniony na trzy lata z płacenia podatków w zamian za pożyczanie czeskiemu Królowi Karolowi IV, sumy pieniędzy. Być może zatem, pisał Waliszewski (2000a:17n1b) „Mojżesz ze Środy Śląskiej ukrył depozyt króla Karola podczas prześladowań Żydów”? Artykuł zilustrowany został zdjęciami części odzyskanego skarbu (Tabl.12)

Przemysław Urbańczyk (1997) w „Wiedzy i Życiu” pisał o interdyscyplinarnym projekcie badawczym „Adalbertus”, którego celem jest zbadanie wyprawy św. Wojciecha. W obszernym tekście podał założenia programu, czyli przede wszystkim zrekonstruowanie drogi, którą przybyli misjonarze do miejsca śmierci św. Wojciecha. Opisał przebieg badań, zaznaczając, że zakończone zostaną konferencją naukową oraz sześcioma tomami publikacji naukowych, w większości interesujących dla specjalistów. Jak jednak dodał, (Urbańczyk 1997:13) „są jednak i takie, które mają posmak pewnej sensacji”. Prace te w istocie opublikowane zostały w latach 1997-1999.(por. Urbańczyk 1997).

Teresa Dunin-Wąsowicz,(1998) na łamach „Wiedzy i Życia” pisze o wykopaliskach w Zawichoście, prowadzonych pod kierownictwem profesora Stanisława Tabaczyńskiego. W

trakcie prac odsłonięto fundamenty romańskiego kościoła. Autorka wyjaśnia, że Zawichost w średniowieczu odegrał bardzo ważną rolę, ponieważ położony jest w pobliżu Sandomierz, jednego z sedes principalis. Historycy i archeologowie długo szukali odpowiedzi na pytanie, gdzie mieścił się kościół św. Maurycego. W 1997 r. prace archeologiczne prowadzone w ogrodzie pomiędzy parafialnym kościołem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, a kościołem Franciszkanów odsłoniły fragmenty murów romańskich. Wykopaliska te uznane zostały przez redakcję „Wiedzy i Życia” za jedno z najważniejszych wydarzeń 1999 r.

W 2000 r., w „Wiedzy i Życiu”, w tekście „Wydarzenia roku 1999” (Redakcja 2000) czytamy o polsko-angielsko-islandzko-duńskiej ekspedycji, która w Islandii przebadła teren kościoła zbudowanego w XVII wieku. Podczas badań znaleziono monetę z 1030 r., co może świadczyć, że są to ślady najstarszego funkcjonowania parlamentu islandzkiego. Autor podaje, że w wykopaliskach brał udział profesor Przemysław Urbańczyk z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN.

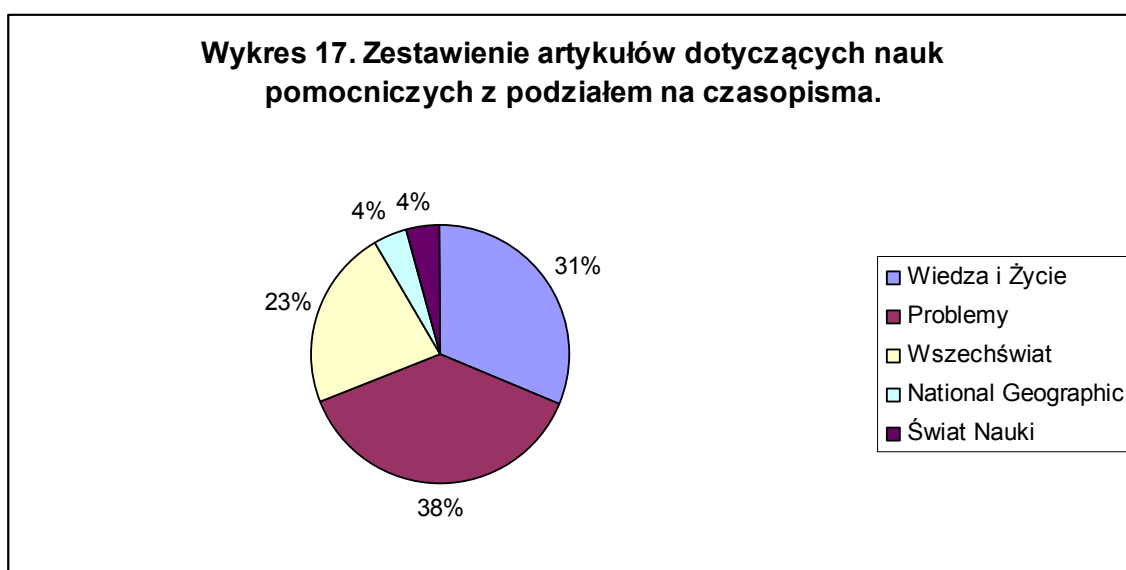
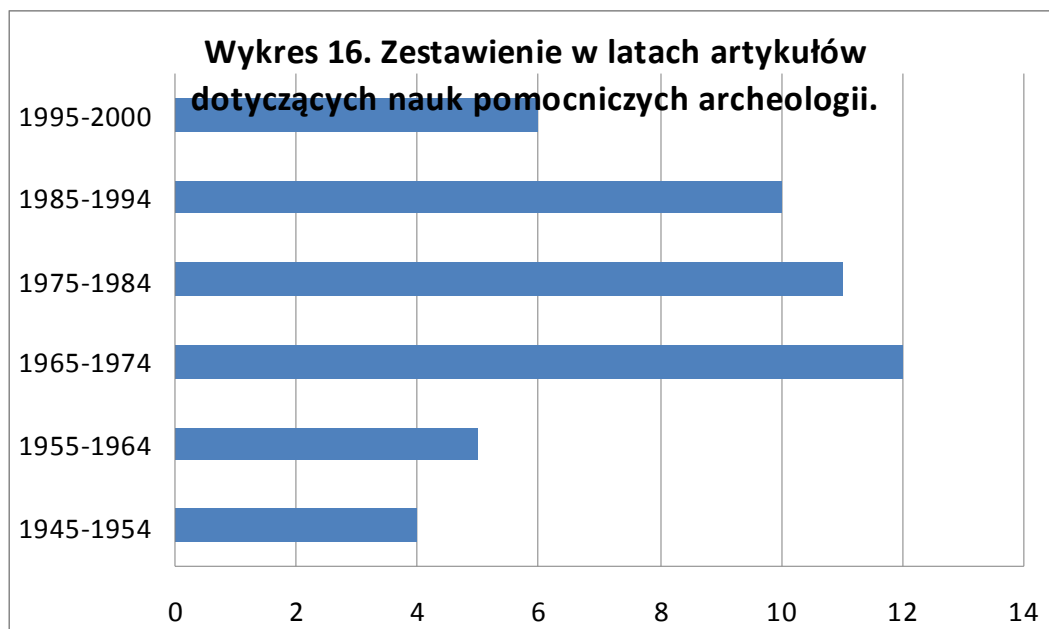
Ponadto w analizowanym materiale występowały krótkie, syntetyczne, najczęściej jednoszpaltowe wzmianki i drobne informacje dotyczące różnych aspektów archeologii średniowiecznej.

### 3.7. Nauki pomocnicze archeologii.

Informacje na temat nauk pomocniczych archeologii i miejsca archeologii wśród innych nauk znaleźć można w oddzielnych artykułach, a także na marginesie tekstów o innej tematyce.



Wykres 16 ilustruje, w jakich latach publikowano artykuły na ten temat, natomiast wykres 17 jest procentowym zestawieniem tych artykułów w poszczególnych czasopismach.



Należy stanowczo zaznaczyć, że dane te obarczone są sporym marginesem błędu, nie sposób określić dokładnej liczby artykułów poświęconych temu zagadnieniu, ponieważ często w tekstach dotyczących zupełnie innych problemów

znajduje się wzmianka o wykorzystaniu określonych dyscyplin naukowych. Można natomiast zaobserwować określone tendencje w występowaniu omawianego zagadnienia, związane z profilem czasopisma i momentem publikacji.

W latach czterdziestych XX wieku podkreślano przede wszystkim współpracę archeologii z językoznawstwem, historią i etnografią. Pisali na ten temat Anna Kutrzebianka (1953), Tadeusz Lehr-Spławiński (1945), Mikołaj Rudnicki (1945), Jan Czekanowski (1945, 1947). Współpraca archeologii, historii, językoznawstwa i etnografii była zgodna z założeniami materializmu historycznego. Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to lata, w których opisywana jest przede wszystkim przydatność nauk przyrodniczych w badaniach archeologicznych, choć konieczne należy dodać, że pierwsze artykuły na ten temat ukazały się już w latach czterdziestych (Szafer 1947, Hensel 1954).

### 3.7.1. Językoznawstwo

Językoznawstwo było nauką, na której opierano się bardzo często przy rozwiązywaniu kwestii praojczyzny Słowian. Wykorzystywano przede wszystkim materiał onomastycznym, ze szczególnym naciskiem na materiał hydronimicznym. Lehr-Spławiński (1945) był wielkim optymistą, jeśli chodzi o opieranie się na dowodach toponimicznych. Mikołaj Rudnicki (1945) również opiera się na materiale hydronimicznym. Poglądy Rudnickiego w tej materii są skrajne. Sprowadza on całą terminologię hydronimiczną dorzecza Odry i Wisły do źródeł słowiańskich. Pisze, że wszystkie nazwy rzek w dorzeczu Odry-Warty noszą wyraźne cechy słowiańsko-lechickie, zarówno w rdzeniach jak i elementach sufiksalnych. Wyjątkiem jest zdaniem Rudnickiego Narew, będąca nazwą bałtyjską, oraz Skrwa,

która wyraźnie jest nazwą słowiańską, lecz nosi ślady elementu germańskiego z okresu około 500 lat przed Chrystusem. To samo tyczy się lewych dopływów Wisły, z jednym wyjątkiem – Wierzycy, która jest nazwą o nieznanym pochodzeniu.

J. Czekanowski (1945), również zwolennik wykorzystywania językoznawstwa w archeologii, pisze, że ustosunkowanie terytorialne ludów praindoeuropejskich w okresie wczesnohistorycznym odpowiada ich pokrewieństwom językowym. Dowody natury językowej traktuje na równi z dowodami antropologicznymi i historycznymi. Analizuje zarówno strukturę i słownictwo języków indoeuropejskich, które jego zdaniem świadczą o pierwotnej pasterskiej stepowej i koczowniczej ojczyźnie, leżącej w głębi Azji. Czekanowski pisze, że wspólna terminologia rolnicza ograniczająca się jedynie do języków gałęzi europejskiej jest dowodem na to, że dopiero na zamieszkałych obecnie terenach przeszli oni do rolniczego trybu życia. Czekanowski opiera się w swoim artykule na badaniach Tadeusza Sulimirskiego (1945a) który opracował powinowactwa języków indoeuropejskich. Zdaniem Czekanowskiego dowodem wielkiej wagi na to, że praojczyzna Słowian musiała leżeć w bezpośredniej bliskości siedzib germańskich, jest ścisła łączność między językami słowiańskimi a germańskimi. Czekanowski w artykule nie opiera się na terminologii hydronimicznej, lecz na botanicznej.

Argumenty językoznawcze były często wysuwane w rozważaniach dotyczących najstarszej pewnej daty w historii polskiej. Aleksander Gieysztor (1960) w tekście „Polska tysiąclecia”, który ukazał się na łamach „Problemów”

z okazji obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, podkreśla znaczenie badań językoznawców dla ustalenia jakie były początki Polski. Jak pisze (Gieysztor 1960:317): „Badania naukowe zmierzają do udzielenia odpowiedzi na pytania stawiane historykom, archeologom, językoznawcom [...]; skąd Polska powstała, co zapewniło jej trwanie”.

w artykule „Najstarsza data dziejów polskich” (Kuczyński1963) spotykamy się z argumentami o charakterze językoznawczym, które pozwalają autorowi przesunąć datę dziejów Polski. Kuczyński pisze, że uznawana powszechnie data 965 r., rok przyjazdu do Polski żony Mieszka I, czeskiej księżniczki Dobrawy, jest datą symboliczną, istnieje natomiast data starsza o 21 lat, zawierająca wiadomości dotyczące Polaków. Jak podaje, w latopisie ruskim z 944 r. pojawił się tekst traktatu pokojowego, zawartego między księciem kijowskim Igorem z cesarstwem bizantyjskim. Otóż w tekście pojawił się informacja, że Ruś kijowska pobiera daninę od plemienia Lendzaninói. Autor twierdzi, forma ta odnosi się do polskiego plemienia Lędzan, zajmującego tereny nad Bugiem i być może nad górnym Dniestrem.

Ponadto Kuczyński pisze, że wśród składu poselstwa napotykamy imię brzmiące po polsku. Chodzi o imię Sinko. Kuczyński(1963:587) podaje: „każdy, jako tako wykształcony człowiek w Polsce zna i szanuje to nazwisko-nazwisko wielkiego uczonego Tadeusza Sinki. Skoro więc do dzisiaj to imię żyje w Polsce, ów Sinko [...] był Polakiem.” Kuczyński wyciąga zatem wnioski, że najdawniejszą ze znanych datą w historii polskiej jest data 944 r.

Z okazji obchodów Polskiego Tysiąclecia ukazał się w „Problemach” cykl artykułów opublikowanych pod wspólnym szyldem „Z Polskiego Tysiąclecia”. W cyklu tym,

Jan Otrębski (1964a) napisał obszerny artykuł dotyczący pochodzenia języka polskiego. Otrębski przeanalizował, jak ma się język polski pod względem swojej budowy do pozostałych języków słowiańskich, a szczególnie do języka czeskiego.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie przywoływano argumentów językoznawczych w dyskusji na temat etnogenezy Słowian. Temat ten będzie szerzej omówiony w rozdziale czwartym.

Głosem językoznawcy na ten temat i zarazem artykułem podsumowującym polskie badania hydronimiczne jest tekst Katarzyny Staniewskiej (1999). Jest to typowy artykuł kompilacyjny, w którym autorka nie analizuje konkretnego materiału, a jedynie ogranicza się do skrótowego przedstawienia, na czym polega wartość dowodów hydronimicznych. Przedstawia skrótowo stań badań, przypisując znaczną wartość stopniowi użyteczności dociekań hydronimicznych nad etnogenezą Słowian.

Należałoby dodać, że Staniewska pisała swój artykuł, gdy powszechnie znane były prace krytyczne dotyczące wartości materiału hydronimicznego. W artykule brak wzmianek o toczącej się dyskusji dotyczącej hydronimii i jej wartości dowodowej w dociekaniach nad etnogenezą Słowian. Autorka opiera się jedynie na starszych badaniach, pisze o pracach Czekanowskiego i Lehra-Spławińskiego, nie wspominając o badaniach najnowszych. Ponadto stroni od formułowania jakichkolwiek koncepcji, a także uchyla się od przedstawienia koncepcji własnej.

Pisze (Staniewska1999:34): „Spór toczy się od dawna na temat praojczyzny Słowian, przy czym wskazywane są dwie kolebki tego ludu: jedną z nich byłyby tereny położone między

Odrą a Wisłą, drugą zaś - obszar dzisiejszej Ukrainy, ściślej środkowa część dorzecza Dniepru. Zwolennicy każdej z hipotez usiłują wykazać, że właśnie na terenie przez nich wymienionym występują rdzennie słowiańskie nazwy wodne - te bowiem głównie, jeśli nie jedynie, bierze się pod uwagę ze względu na ich pradawność i trwałość." Tymczasem pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych ukazały się prace Hanny Taborskiej-Popowskiej „Stopień użyteczności danych hydronimicznych w rozważaniach nad etnogenezą Słowian” (1989) i „Wczesne dzieje Słowian w świetle ich języka” (1991), gdzie autorka niejednokrotnie podkreśla, że w świetle dzisiejszych badań przydatność danych hydronimicznych w dociekaniach nad słowiańską etnogenezą jest – wbrew uprzednim oczekiwaniom – zupełnie niewielka. Staniewska nie wspomina o tych wątpliwościach ani o aktualnych badaniach.

Kolejną kwestią, przy której rozwiązaniu znaczącą rolę odegrało językoznawstwo, była sprawa siedzib Jaćwingów. Konieczne wydaje się wprowadzenie, z czego brało się to zainteresowanie tematyką. W 1959 r. Knut Olof Falk, szwedzki badacz i znawca toponimii, założył Kompleksową Ekspedycję Jaćwieską, pierwszą placówkę naukową na Białostocczyźnie, która skupiała grono badaczy zainteresowanych przeszłością tego rejonu. Knut Olof Falk na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wraz ze współpracownikami penetrował suwalskie strony, zapisując lokalne nazwy małych jezior, rzek, pól, zatok, toni rybackich. Ich brzmienie okazało się być świadectwem różnych etapów rozwojowych tego rejonu. Odszukano i wydzielono nazwy jaćwieskie i bałtyjskie.

Działania Ekspedycji wzbudziły wielkie zainteresowanie, zarówno w Polsce, jak i za granicami. W 1960 r. Wręczono

królowi szwedzkiemu Gustawowi VI Adolfowi tom, zawierający publikacje dotyczące badań na Suwalszczyźnie. Danuta Jaskanis, archeolożka z Białegostoku, w 1962 r. zorganizowała dużą wystawę Jaćwież w świetle wykopalisk. Ekspozycja, po pokazie w Białymstoku, objechała miasta Polski północno-wschodniej. Zarówno prace badawcze jak i wystawa wywołały ogromne zainteresowanie tematyką jaćwieską i w latach sześćdziesiątych w „Problemach”, odbyła się ożywiona, chwilami wręcz burzliwa dyskusja, niewolna od inwektyw, bardzo osobista w tonie i zaangażowana (Otrębski 1961, Łowmiański 1966, Jaskanis 1966). Dotyczyła ona kwestii, czy Jaćwingowie żyli na Podlasiu. Kluczowymi dla rozwiązania tego sporu były argumenty natury językowej, bardzo często odwoływano się do wyników badań toponomastycznych.

Danuta Jaskanis (1966), opierając się na źródłach pisanych, pisze, że osadnictwo jaćwieskie skupiało się w dorzeczu Niemna na północy i wschodzie, Biebrzy na południu, Łęgu i Wielkich Jezior Mazurskich na zachodzie. Pisze przy tym, że nazwy Selement, Wigry są jaćwieskie. Na te uwagi bardzo ostro zareagował Józef Kazimierz Kowalski (1966) pisząc, że nazwa Selmęt jest wyrazem starosłowiańskim, pochodzącym od wyrazu żalmet, czyli pole żalów, pole popielnicowe. Jeśli chodzi o pochodzenie słowa Wigry, to przypisuje mu również pochodzenie staropolskie- od określenia wigrowaty- rzeżki (ortografia według Kowalskiego)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Nazwa *Selmęt*, *Selmęt*, *Szelment*, *Selmętno*, *Schelmund*, *Salmant* to adaptacje starszej nazwy bałtyckiej, prawdopodobnie jaćwieskiej do polskiego i niemieckiego systemu językowego. Jezioro mogło nosić nazwę bałtycką \**Selm-en-t-is*, utworzoną Suff. *-ent-* od rdzenia *Selm-*. (Biolik1992) Wigry również są pochodzenia jaćwieskiego, pochodzą od słowa *vigus*-kręty.

Henryk Łowmiański, zabierając głos w dyskusji na temat pierwotnych siedzib Jaćwingów, używa również argumentów językowych, odwołując się do hydronimii. Pisze, że jeden z lewych dopływów Narwi, uchodzący do tej rzeki poniżej Tykocina, nosi nazwę Slina, określenie to przypomina nazwę jednego z mniejszych plemion Jaćwieży – Zlińcow, którzy w XIII wieku wyparci zostali na północ od Biebrzy. Również na Litwie znajduje Łowmiański rzeczne pozostałości migracyjnych ruchów Jaćwieży. Reliktem tym jest nazwa potoku Dajnówka, płynącego w pobliżu miejscowości Dajnowo i Dajnówka. Nazwy te pochodzą od określenia południowej części Jaćwieży – Dainava.

Jan Otrębski, polski językoznawca, bałtysta i slawista, zajmujący się etymologią nazw słowiańskich i slawizacją nazw jaćwieskich, włącza się również w dyskusję dotyczącą siedzib jaćwieskich i pisze: (Otrębski 1961:509) „pochodzenie nazw wodnych i miejscowych na dawnych ziemiach bałtyckich, a później polskich, to temat porywający, lecz bardzo trudny, bo wymaga od badawcza gruntownej wiedzy w zakresie obu filologii – bałtyckiej i słowiańskiej, oraz szczególnych uzdolnień”. Pisze również, że z języka Jaćwingów pozostały jedynie nazwy rzek, jezior i miejscowości, a i to w dużej mierze zesłowiańszczone; podkreśla zatem, że do badania dziejów Jaćwieży niezbędna jest współpraca archeologii i językoznawstwa.

Warto odnotować kolejny artykuł Jana Otrębskiego, będący odpowiedzią na list czytelnika, który pyta o etap rozwoju Prusów przed przybyciem Krzyżaków. Otrębski tym razem nie odwołuje się do toponimii, lecz do zapożyczeń, które nazywa „przejątkami” (Otrębski 1964b:381). Jak podaje, język Prusów pełen jest „przejątków” z języka polskiego.



Terminy te, jak podaje Otrębski, dotyczą wielu dziedzin. Są to słowa związane z chrześcijaństwem (cixtiw – chrzcić, grikas – grzech), nazwy pokrewieństwa i powinowactwa (schostro – siostra, tisties – teść), nazwy roślin i zwierząt (prasan – proso, czisix- czyżyk), nazwy pomieszczeń (kamerco – komórka, aboros – obora), nazwy przedmiotów dla gospodarstwa (plugis – pług, kanowe – konew), nazwy odzieży. Otrębski pisze, że zapożyczenia są dowodem, że Prusowie zapoznawali się przez Polaków z rolnictwem, rzemiosłem, a wreszcie z chrześcijaństwem. Jak pisze, „język narodu jest zwierciadłem jego cywilizacji” (Otrębski 1964b:380). Zatem polskie zapożyczenia językowe w języku Prusów są dla Otrębskiego dowodem bardzo dużych wpływów polskich i roli, jaką odgrywało polszczenie Prus w ich procesie cywilizacyjnym.

Językoznawstwo było nauką opisywaną nie tylko w odwołaniu do badań etnogenetycznych. Na językoznawczych dowodach opiera się również Rothmaler (1959), który pokazuje, że językoznawstwo jest nauką pomocną w opracowaniu historii roślin uprawnych. Ważnym tropem są nazwy ludowe roślin, analizowane w wielu krajach. Jeśli okaże się, że w brzmieniu podobnie u wielu ludów Europy i Azji, oznacza to, etymologicznie pochodzą z jednego pnia, wywodzą się zatem od jednego wspólnego wyrazu.

W latach siedemdziesiątych ukazywał się cykl artykułów związanych zarówno z językoznawstwem jak i archeologią Egiptu. Temat ten został dokładnie omówiony w rozdziale 3.2.

### 3.7.2. Etnografia

Użyteczność etnografii jako nauki pomocniczej jest wymieniana często na marginesie prac o innej tematyce lub w osobnych artykułach. W latach czterdziestych

i pięćdziesiątych, o czym jest niejednokrotnie mowa w niniejszej pracy, zgodnie z zasadami materializmu historycznego, podkreślano, jak ważna jest współpraca archeologii i etnografii. W późniejszych latach ukazywały się pojedyncze, bardzo interesujące teksty, w których na podstawie danych etnograficznych, takich jak stare legendy czy podania ludowe, wyciągano wnioski o charakterze archeologicznym.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pisano z kolei o etnoarcheologii. Zainteresowanie etnoarcheologią wynika z opublikowania w 1978 r. przez Lewisa Binforda „Nunamiut etnoarchaeology” (Binford 1978). Binford zauważył, że współczesne społeczności eskimoskie Nunamitów pozostawiają resztki kości w sposób podobny do tych, znalezionych na stanowiskach paleolitycznych. Wyniki badań nie wskazywały jednoznacznie na podobieństwa między sposobem życia paleolitycznych łowców-zbieraczy, a sposobem życia Eskimosów, jednak Binford doszedł do wniosku, że pewne określone typy zachowań społecznych są identyczne wśród tych dwóch zbiorowości.

Pierwszym z artykułów, w którym przedstawiono kwestię wykorzystania etnografii w archeologii, był tekst Anny Kutrzebianki (1953): „O potrzebie współpracy archeologów z etnografami”. Jej zdaniem etnografia pozwoli w pełni zrozumieć warunki i stosunki społeczne istniejące w kulturach archeologicznych. Kutrzebianka pisała, że archeologowie badają obecnie nie tylko sposób życia władców, lecz również sposób życia poddanych, a do tego konieczne jest posiłkowanie się etnografią. Współpraca archeologii i etnografii ma szczególne znaczenie w badaniach nad okresem wczesnośredniowiecznym, wydobyty materiał jest dość dobrze

zachowany, a etnografowie znajdowali na wsiach przedmioty podobne lub identyczne kształtem i funkcją do średniowiecznych. Jak twierdzi Kutrzebianka, na tych założeniach teoretycznych oparła się współpraca archeologów i etnografów podczas badań wykopaliskowych prowadzonych w Opolu i Gdańsku oraz w innych wczesnośredniowiecznych grodach.

O korzyściach z połączenia antropologii, archeologii i etnografii pisał Tadeusz Malinowski (1971). Nie analizował dokładnie przydatności badań etnograficznych, wspominał jedynie, że na podstawie rozmaitych danych etnograficznych wyciągać można wnioski dotyczące kremacji zmarłych. Jak pisze: „wyniki ekspertyz antropologicznych znakomicie rozszerzają możliwości interpretacyjne archeologów, naświetlone zaś porównawczymi materiałami etnograficznymi pozwalają wniknąć w skomplikowany zakres kultury dawnych społeczeństw”(Malinowski 1971:35).

W innym artykule poruszony został temat przydatności starych legend i baśni w sporządzaniu kwerendy. Pisze o tym Skibiński (1976) w artykule „Zapadłe kościoły i bezednia Chełmszczyzny”. W kolejnym tekście, dotyczącym archeologii podwodnej (Bukowski 1979), autor zwraca uwagę, że przy sporządzaniu kwerendy szczególną uwagę zwracać należy na stare legendy o zatopionych wsiach i miastach, które mogą stać się przedmiotem badań podwodnych ekip archeologów i nurków.

Claudine Carlin, Nicole Pigeot i Sylvie Ploux (1993) w tekście poświęconym etnoarcheologii, piszą o naukach, które odtwarzają życie codzienne i wymieniają: archeozoologię, traseologię, a także mówią o podjęciu nowej problematyki: paleoetnologicznej. Nauki te pozwalają

odtworzyć tryb życia i stosunki społeczne panujące w określonej społeczności. Pisały, że prehistoryk-etnolog odtwarza cykl produkcji, który występuje w każdym procesie i pracy, a następnie bada kolejne etapy: umiejętności ludzi, użyte przez nich materiały oraz narzędzia. Zdaniem autorów, po zestawieniu wniosków paleoetnologa z danymi archeologicznymi, możliwe będzie rozszyfrowanie organizacji społecznej i systemu technicznego. Te nauki mogą pomóc w zbadaniu warunków życia i stosunków osadniczych.

### 3.7.3. Nauki przyrodnicze

Uwagi na temat wykorzystania nauk przyrodniczych znalazły się w bardzo wielu artykułach, nie sposób zatem omówić wszystkich. Były to zarówno dłuższe opracowania, jak i wzmianki na marginesie tekstów o innej tematyce. Już w latach czterdziestych wymieniane były nauki przyrodnicze jako nauki pomocnicze archeologii.

Wart odnotowania jest artykuł Władysława Szafera (1947), polskiego botanika i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, wielkiego popularyzatora nauki, autora wielu książek popularnonaukowych i twórcy polskiej archeobotaniki, a także założyciela Zakładu Botaniki PAN, w skład której wchodził między innymi zakład paleobotaniki. Był to pierwszy artykuł w polskich powojennych czasopismach popularnonaukowych, który pokazywał, że archeologia musi korzystać z nauk przyrodniczych, a archeolog jest nie tyle miłym wąsatym panem, opowiadającym o ładnym przedmiotach, ile precyzyjnym naukowcem korzystającym z dobrodziejstw innych nauk.

W 1973 r. David Clarke (1973:14), jeden z twórców nowej archeologii i autor „Analytical archaeology”, tak oto pisał:

„Największe techniczne odkrycia czasów wojny wyzwoliły świeży archeologiczny potencjał, zaczynając od ciężkiego sprzętu mechanicznego do prowadzenia wykopalisk, do nowoczesnego sprzętu do prowadzenia badań podwodnych czy lotniczych, przez matematykę stosowaną do badań operacyjnych, elektroniki komputerowej i fizyki atomowej. Rewolucja techniczna, zarówno ilościowa jak i jakościowa, spokojnie przeobraziła archeologię w sposób nieodwracalny.”

Dwadzieścia sześć lat przed napisaniem tych słów, które były *tour de force* współczesnej archeologii, Szafer pisał, że archeologia to nie tylko szukanie miłych dla oka przedmiotów, lecz przede wszystkim rzetelna, oparta na twardych podstawach nauk matematyczno-przyrodniczych dziedzina wiedzy.

Od początku lat pięćdziesiątych widać wyraźne podkreślanie związków nauk przyrodniczych, techniki i archeologii. Warto zwrócić uwagę na tekst Witolda Hensla, opublikowany we „Wszechświecie” (1954) o związku archeologii i nauk przyrodniczych. Autor pisał, że nie tylko archeologia zyskuje na wykorzystaniu nauk przyrodniczych, lecz i nauki przyrodnicze wzbogacają się dzięki współpracy z archeologią. Podkreślał związki między antropologią i antropogenezą. Jak zaznaczył, trudno byłoby sobie wyobrazić rozwój antropologii bez archeologii. Wskazywał również, że wiele cennych materiałów dzięki archeologii zyskuje geologia, botanika, czy zoologia, dodając, że i archeologia korzysta z pomocy nauk przyrodniczych.

W. Hensel opisał metody i nauki przyrodnicze stosowane w archeologii – metodę datowania  $C^{14}$ , metodę fluorową i dendrologię. Pisał również o analizie szczątków kostnych wykonanych przez zoologa, co w powiązaniu ze

spostrzeżeniami archeologa pozwala wysuwać wnioski dotyczące struktury społecznej osady. Hensel podkreślał, że archeologia znaczną część swych sukcesów zawdzięcza naukom przyrodniczym i dlatego postulował, by centralnie zorganizowano współpracę między archeologią i naukami przyrodniczymi, a koordynacją tych działań zajął się specjalny komitet powołany przez prezydium PAN.

Wanda Stęślicka-Mydlarska (1954b) opisała dokładnie, czym jest tafonomia i jakie jest jej miejsce w archeologii.

Kolejny artykuł, na który warto zwrócić uwagę, to tekst Joanny Kamińskiej (1954). Autorka pisała o wykorzystaniu nauk biologicznych podczas badania pożywienia w średniowiecznym Gdańsku. Kamińska opisywała etapy prac nad materiałem paleobotanicznym, który miał wykazać, jak odżywiano się w Gdańsku średniowiecznym. Referowała poszczególne etapy prac, zaczynając od prac wykopaliskowych. Szczegółowo opisywanym przez autorkę etapem była praca w pracowni paleobotanicznej, gdzie segreguje się zebrany materiał, przesiewa przez sito, rozpoznaje nasiona i po porównaniu ze współczesnymi gatunkami ostatecznie określa się gatunek. Autorka przedstawiła również bardzo dokładnie, w jaki sposób na podstawie szczątków kostnych identyfikowane są gatunki zwierząt. Badaczka zaznaczyła, że kości ssaków i ptaków badane były przez pracowników Zakładu Anatomii Zwierząt Uniwersytetu Warszawskiego, natomiast kości rybnie przez pracownię ichtiologiczną.

W kolejnym artykule „Tajemnica bagien jutlandzkich” (Anonim 1956) autorzy pisali o badaniach palinologicznych i paleobiologicznych przeprowadzanych na mumiach

znalezionych na bagnach w Tollund. Opisywano również badanie rentgenowskie, jakie zrobiono głowom mumii.

O wykorzystaniu metod jądrowych w badaniu wieku zabytków pisał Juliusz Ziomecki (1957). Opisał pierwszą próbę zastosowania metod jądrowych do badania zabytków ceramicznych. Jak podał, w Stanach Zjednoczonych pobrano niewielkie, 20 gramowe próbki zabytków ceramicznych, a następnie umieszczono je w reaktorze jądrowym w strumieniu neutronów o określonym natężeniu.

Bardzo obszerny, podsumowujący związki między techniką a archeologią, artykuł pod znamienym tytułem „Archeologii przychodzi w sukurs technika” (Bukowski 1957) ukazał się w „Wiedzy i Życiu”. Autor (Bukowski 1957:659) pisał: „archeologia jest jedną z nielicznych nauk humanistycznych, które dla swych potrzeb szeroko wykorzystują dorobek nauk technicznych i przyrodniczych.” Wymienił kilka sposobów korzystania z nauk technicznych przy rozpoznaniu terenu; samoloty, nurkowie, metoda fosfatowa, technika radarowa. Dokładnie opisał nowatorską metodę prospekcji terenu. Polega ona na wykorzystaniu peryskopowego aparatu fotograficznego.

Autor przedstawił kolejne etapy badawcze z zastosowaniem tej metody: drążenie świdrem geologicznym otworu w pokrywie grobowca, wprowadzanie rury aluminiowej zaopatrzonej w lampę błyskową i aparat fotograficzny. Zgodnie z opisem autora, po wywołaniu zdjęć można było zapoznać się z wnętrzem grobowca. Następnie Bukowski przybliżał czytelnikom metody stosowane w badaniach nad surowcem i sposobem wykonania znalezionych zabytków. Omówił, na czym polega analiza spektralna, dzięki której można określić stop danego metalu. Jak pisał, dzięki

mikrofotografii łatwo ustalić, w jaki sposób został wykonany dany przedmiot. Omówione zostało również nowatorskie w tamtym czasie stosowanie izotopów promieniotwórczych. Autor wspomniał też o ciekawym doświadczeniu przeprowadzonym przez archeologów francuskich, którzy użyli lamp kwarcowych przy badaniach malowideł naskalnych. Zgodnie z jego relacją, pod wpływem promieni ultrafioletowych malowidła zaczęły świecić, co jest dowodem, że do farb dodawano rozartych kości. Bukowski omówił również, w jaki sposób technika pozwala ustalić wiek zabytków. Opisywał analizę pyłkową, metodę określenia chronologii za pomocą radioaktywnego węgla i metodę fluorową. Wnioski dla czytelnika płynące z tego artykułu są jednoznaczne: archeologia końca lat pięćdziesiątych jest już bardzo technicyzowana.

Werner Rothmaler (1959), dyrektor instytutu agrobiologii w Greifswaldzie, a zarazem prezes Towarzystwa Szerzenia Wiedzy w NRD, pisał, w jaki sposób nauki przyrodnicze są związane z archeologią. Podał ciekawy przykład – opracowanie historii lnu uprawnego. Jak pisał (Rothmaler 1959:342) „znawca roślin- fitogeograf był detektywem, który wyszedł pochodzenie i prapoczątek uprawy rośliny uprawnej”. Autor zaznaczył, że materiałem badawczym są dla botanika rysunkowe wyobrażenia różnych prac rolniczych, na podstawie których botanik może wyciągnąć wnioski, jakie rośliny były uprawiane; odciski ziaren zboża na glinianych skorupach naczyń, a także stare spiżarnie ze zwęglonymi ziarnami zbóż. Rothmaler pisał również o metodzie datowania C14. Wytłumaczył, na czym ona polega i jakie jest jej zastosowanie w archeologii.



W 1964 r. W „Problemach” ukazał się artykuł (Dąbrowski 1964), w którym autor opisywał, jakie jest zastosowanie geofizyki w archeologii. Wymienił metody: elektryczno-oporową, magnetyczną oraz sejsmiczną. Podkreślił, że w ciągu poprzednich dziesięciu lat zastosowanie geofizyki w archeologii stało jednym z najważniejszych ogniw usprawniania pracy archeologa. Podał przykłady prac wykopaliskowych w Polsce i za granicą, podczas których wykorzystano te metody. Pisał, że metoda magnetyczna okazała się szczególnie skuteczna podczas badań starożytnego i wczesnośredniowiecznego hutnictwa w Górach Świętokrzyskich.

W latach siedemdziesiątych w polskiej prasie archeologia przedstawiana była jako solidna nauka, leżąca na pograniczu nauk przyrodniczych humanistycznych, korzystająca z nauk pomocniczych takich jak antropologia, biologia, informatyka czy geologia. Wśród innych nauk wykorzystywanych w archeologii są: matematyka, spektroskopia, fizyka, chemia, muzykologia i nawet piwowarstwo. W artykule „Nowoczesne metody badania piramid” (R.U. 1970:569) napisano: „można mieć wątpliwości, czy archeologię zajmującą się badaniem zabytków przeszłości, umieścić należy wśród typowych dyscyplin humanistycznych, czy może pośrodku, między naukami przyrodniczymi a humanistycznymi”. Tadeusz Malinowski (1971) opublikował artykuł pod znamiennym tytułem „Na pograniczu nauk”, gdzie pisze, że archeologia zgodnie z ogólnym trendem rozwojowym, zacieśnia współpracę z innymi dyscyplinami naukowymi, takimi jak etnografia, geologia, językoznawstwo, fizyka, numizmatyka i botanika, chemia i antropologia.

W artykule „Antropogeneza, fakty- spekulacje- wątpliwości” (Bielicki 1975) można przeczytać o metodach, które umożliwiają oznaczenie wieku bezwzględnego wielu ważnych znalezisk z pliocenu. Bielicki przypomniał o wprowadzonych do archeologii metodach fizykochemicznych, takich jak testy potasowo-argonowe, nowe techniki odczytywania struktur molekuł białkowych umożliwiające poznanie kodu genetycznego. We „Wszechświecie”, w tekście „Modyfikacja metody oznaczeń C14” (Kamiński 1978) wspomniano o metodzie oznaczania wieku artefaktów za pomocą węgla C14 i o problemach, jakie ta metoda stwarza. Autor pisał, że metoda ta pociąga znaczne ograniczenia zastosowania do badań archeologicznych i środowiskowych. Ówczesnie stosowana metodyka wymagała bowiem wykorzystania próbek zawierających od 1 grama do 5 gramów węgla, natomiast wiek próbek ograniczony jest do 40 tys. lat. Autor skonstatował, że znaczna część artefaktów nie może zatem być metodą C14 zbadana.

Alicja Lasota (1971) pisała o związku zoologii i archeologii. Jak podała, w kwietniu 1971 r. Odbyło się w Budapeszcie Pierwsze Międzynarodowe Sympozjum, na którym obradowała sekcja poświęcona tym pracom zoologicznym, które są związane z archeologią. Píše również, że na tym kongresie po raz pierwszy padło określenie „archeozoologia”. Warto zaznaczyć, że w literaturze przedmiotu (Clason 1975) kongres ten jest uznawany za początek archeozoologii, zatem polscy czytelnicy mieli możliwość zapoznania się z bardzo aktualnymi informacjami. Lasota wymieniła, z czego składa się warsztat archeozoologa: kości, figurki i rysunki, których motywem jest fauna. Omówiła również, jakie wnioski wyciąga archeozoolog z analizy kości

zwierzęcych, dodając że współpraca między archeozoologiem i zoologiem powinna być tak ścisła, jak ściśle splotły się losy człowieka i zwierzęcia.

W artykule „Medycyna o upadku Imperium Rzymskiego” (Anonim 1984) napisano, w jaki sposób analiza chemiczna szkieletów pomaga ustalić skład diety, choroby i sposób życia mieszkańców Herkulanum. Autorzy opisali badania przeprowadzone przez Sarę Bisel. Przeanalizowała ona ponad 120 zwłok znalezionych pod 18 metrami lawy. Na podstawie jej analizy można ustalić, że ludzie w Herkulanum cieszyli się na ogół dobrym zdrowiem, dobrze się odżywiali, cierpieli jednak na chroniczną ołowicę, co związane jest z używaniem przez nich ołowianych garnków. Jak podali autorzy „współczesne metody badawcze z dziedziny antropologii i medycyny rzucają światło na przyczyny upadku Imperium Rzymskiego.

Timothy Taylor (1992) opisał, jakie nauki posłużyły do zbadania kotła z Gundestrup. Wymienił paleobotanikę, dzięki której zbadano, że kocioł pozostawiony był w suchym miejscu, nie mógł być zatem wotywną ofiarą bagienną, jak sądziło wielu badaczy. Pisał również o analizie izotopów ołowiu zawartych w srebrnych tablicach kotła, które mogły pomóc umiejscowić kopalnię, z której wydobyto rudę.

Mariusz Ziółkowski (Wilde 1999) wśród nauk pomocniczych wykorzystywanych w Peru przez Andyjską misję Archeologiczną Uniwersytetu Warszawskiego, które pomogły określić wiek geoglifów na płaskowyżu Nazca, wymienił muzykologię, geologię i archeoastronomię. Jarosław Dobrowolski (1990) w artykule poświęconym badaniom koptyjskiego klasztoru w Naqlun pisał o interdyscyplinarnym charakterze badań. Podkreślał przy tym, że takie szerokie,

nieograniczające się do czystej archeologii prowadzenie prac jest polską specjalnością. Zaznaczył, że w wykopaliskach oprócz archeologów i studentów biorą udział również historycy, językoznawcy, papirolodzy, geofizyk, fotografowie, architekci i konserwator papirusów.

Wyraźną tendencją od lat dziewięćdziesiątych jest pokazywanie w prasie życia codziennego, personalizacja archeologii. Temat ten będzie dokładniej omówiony w rozdziale 3.8. Nauką bardzo przydatną do analizy i badania różnych aspektów życia codziennego jest bioarcheologia. Theya Molleson (1994:69) pisała: "odtworzenie życia codziennego ludzi w czasach starożytnych przypomina pracę detektywa, wnioski wyciąga się na podstawie rozproszonych śladów: kości, zachowanych przedmiotów, osiedli".

Widać wyraźnie, że wykorzystanie bioarcheologii podkreślane jest szczególnie w „Świecie Nauki”. Może to wynikać z faktu, że nauka ta rozwinęła się i powstała dzięki nowej archeologii, ruchowi amerykańskiemu, a „Świat Nauki” jak pisano wcześniej, jest przedrukiem czasopisma amerykańskiego. Po raz pierwszy ten termin pojawił się w analizowanych periodykach w 2000 r. W artykule „Tragedia Indian” (Larsen 2000). Autor kieruje La Florida Bioarchaeology Project. Tłumaczył, że badania bioarcheologiczne polegają na badaniu szczątków ludzkich, które dostarczają zaskakująco dużo informacji, aż do tego stopnia, że mogą wręcz zastąpić materiały historyczne. Dokładnie wyjaśnił, na czym polegają badania bioarcheologiczne. Jak pisał, tkanki wszystkich żywych istot zawierają izotopy trwałe węgla i azotu, zatem oznaczając ich skład w organizmie, można określić, jaki był skład diety.

W „National Geographic”, w tekście na temat badań w jaskini Komarowej (Waliszewski 2000b) podano, że znalezione szczątki zwierzęce i roślinne zbadane zostaną przez paleozoologów

Od początku lat dziewięćdziesiątych wskazywano w analizowanych artykułach na biologię molekularną jako naukę nierozdzielnie związaną z archeologią, a ściślej mówiąc, z paleoantropologią (seria artykułów dotyczących badań tak zwanej mitochondrialnej Ewy). Temat ten został dokładnie omówiony w rozdziale 3.1. Związkom archeologii i genetyki poświęcony jest również artykuł Philipa E. Rossa (1992). Autor, w tekście dotyczącym badań genetycznych mumii, pisał: „kwasy nukleinowe i białka zawarte w tkankach starożytnych mumii i starszych od nich szczątków kostnych mogą okazać się kapsułami czasu przechowującymi informacje o historii człowieka” (Ross 1992:79). Opisał, na czym polega wartość badań dotyczących ustalenia kodu DNA w archeologii.

Pisał o pozyskiwaniu DNA, które stało się możliwe dzięki rozwinięciu w 1983 r. metody PCR, czyli procedury kopiowania DNA. Ross wymienił zalety i wady tej metody. Niezwykła czułość metody PCR sprawia, że można przeprowadzać analizę próbek, które dziesięć lat wcześniej nie nadawały się do badań. Jednak czułość tej metody jest zarazem groźna dla wyników, ponieważ sprawia, że trzeba zachować szczególną ostrożność podczas badania. Bardzo łatwo zanieczyścić badaną próbkę własnym DNA. Ross pisał też o rozpoczętych w latach dziewięćdziesiątych badaniach poszukiwania mitochondrialnej Ewy. Reinhard (1999) odnotował, że do zbadania mumii dzieci znalezionych w Andach wykorzystano tomografię komputerową. Ponadto pobrano mumiom próbki tkanek, by zbadać DNA.

W kolejnym artykule „Gwałtowna śmierć w żupie solnej” (Weintraub 2000b) autor wspomniał, że kości znalezionego człowieka zostaną zbadane tomografem komputerowym. W tekście „Znalezione pod kurhanem” (Anonim 2000b), poinformowano, że czaszka znaleziona podczas badania cmentarzyska w Babiętach Małych poddana zostanie badaniom DNA.

#### 3.7.4. Archeologia podwodna i lotnicza

W „Wiedzy i Życiu” (Anonim 1954) po raz pierwszy opublikowano artykuł, w którym opisane jest wykorzystanie lotnictwa w archeologii. Autor pisał, że po raz pierwszy wykorzystano obserwację z powietrza za pomocą samolotu podczas I Wojny światowej a służyła ona przede wszystkim do celów wojskowych. Tłumaczył, że dzięki samolotowi archeolodzy mogą w ciągu niewielu dni wykonać zadania, które dawniej wymagały długich lat pracy i ogromnych nakładów ludzkich. Przytoczył także przykłady wykorzystania archeologii lotniczej, takie jak badania na Pustyni Syryjskiej, gdzie odkryto cały system umocnień i sieć dróg handlowych z czasów rzymskich. Pisał również, że archeologia lotnicza przyczyniała się do zbadania terenów Azji Środkowej, w dorzeczu Amu-Darii i Syr-Darii, podczas prac prowadzonych przez Akademię Nauk ZSRR.

O przydatności i zaletach archeologii lotniczej pisała Bożena Zapaśnik (1996). Autorka wyjaśniła, na czym polega archeologia lotnicza i jakie są techniki wykonywania zdjęć lotniczych, przytaczając nazwy stanowisk, których odkrycie lub zbadanie możliwe było dzięki archeologii lotniczej. Podała bardzo spektakularny przykład. Píše, że informacje uzyskane dzięki analizie zdjęcia lotniczego, wykonanego w okolicach Janowa Pomorskiego i poparte metodami

geomorfologicznymi, pozwoliły odtworzyć w tym miejscu przebieg dawnej linii brzegowej jeziora Družno, gdzie znajdował się port Truso (odkryty w 1982r).

Zapaśnik pisała również o wykorzystaniu archeologii lotniczej w Starej Dongoli. Jak podała, wynajęcie samolotu było zbyt drogie, dlatego wykorzystano tam latawiec. Zdjęcia wykonywano za pomocą aparatu, którego migawka uruchamiana była drogą radiową na sygnał z ziemi. Robione były co roku, a ich porównanie pozwalało śledzić ruchy wydmy, stopień erozji wietrznej, szybkość akumulacji piasku w starych wykopach i inne czynniki, które mają wpływ na archeologiczny krajobraz terenu.



Ryc.20 Zdjęcie latawcowe w Starej Dongoli (Wiedza i Życie).

Archeolodzy za pomocą zdjęć z latawca zauważyli ruiny kościoła klasztornego i zewnętrzne mury miasta, a także rozpoznali za pomocą zdjęcia siatkę dongolańskich ulic. (ryc.20) Zapaśnik wspomniała też o zdjęciach satelitarnych, dzięki którym odkryto szlak biegnący dnem Wadi Howar, prowadzący w głąb kontynentu od Doliny Nilu. Warto dodać, że archeologia lotnicza, przy której wykorzystuje się latawce,

stała się jedną z cech typowych dla polskiej nubilogii terenowej, o czym pisał niejednokrotnie Bogdan Żurawski (2008).

Od końca lat siedemdziesiątych pisano w prasie polskiej o poszukiwaniach podwodnych w archeologii. Pierwszy artykuł na ten temat ukazał się w 1979 r. Zbigniew Bukowski (1979) bardzo szczegółowo opisał historię archeologii podwodnej w Polsce, schemat prowadzenia prac podwodnych i perspektywy badawcze. Rozpoczynając od XIX wieku, opisał przypadkowe znaleziska, wyciągnięte siecią przez rybaków czy przez kąpiących się. Wymienił takie zabytki jak: drewniana główka pogańskiego bóstwa, odkryta w jeziorze Pakość, kamienny posąg bóstwa w Łukowie, czy Światowida odnalezionego w korycie rzeki Zbrucz. Opisał również pierwsze planowe badania podwodne w Polsce, które miały miejsce w latach 1936-1938. Były to prace w Jeziorze Biskupińskim, z udziałem ekipy nurków marynarki wojennej.

Bukowski pisał także o tak zwanych gankach podwodnych, które według legend miały być ukrytymi przed obcymi tajemnymi przejściami, budowanymi w okresie niskiego poziomu wody. Zwrócił szczególną uwagę na przydatność archeologii podwodnej do badania osad rusztowych, podając, że zwłaszcza rejon Pojezierza Warmińsko-Mazurskiego obfituje w ogromną liczbę pozostałości po tych osiedlach. Bukowski przypomniał, że osiedle w Łękorku było penetrowane w 1973 r. przez ekipę nurków. Przedstawił schemat badań podwodnych osad rusztowych na przykładzie osady w jeziorze Piłakno. Zaprezentował również stanowiska, które jego zdaniem powinny być zbadane przez archeologów podwodnych. Zwrócił szczególną uwagę na rzekę Wisłę, która dostarczyła



niewielkiej ilości znalezisk statków i łodzi, i podkreślił konieczność przeprowadzenia planowych badań podwodnych w korycie Wisły. Jak zaznaczył, była on nader ważnym szlakiem komunikacyjnym już od schyłku epoki kamienia.

Warto zwrócić uwagę na artykuł George'a Bassa (1989), pioniera archeologii podwodnej. Jest to awanturniczo-przygodowy reportaż (Bass 1989), podsumowujący badania, jakie autor prowadził na wraku statku Ulun Burun, z późnej epoki brązu. Jak podkreślił, praca ta była „marzeniem każdego archeologa” (Bass 1989:65). Bass opisał, na czym polegała praca całej ekipy. Było to ogromne przedsięwzięcie, a Bass wraz z towarzyszącymi mu nurkami spędził ponad sześć tysięcy godzin. W artykule przedstawił przede wszystkim bogactwo wydobytych skarbów. Wymienił po kolei wydobyte przedmioty: kamienną głowicę maczugi wojennej, kananajską amforę wypełnioną szklanymi paciorkami, drugą amforę pełną auropigmentu, czyli żółtego barwnika, sztaby miedzi, tafle kobaltowego szkła, egipskie złote pierścionki, naczynia gliniane, sztaby miedzi, masywny złoty skarabeusz z inskrypcją Nefertiti. Artykuł Bassa jest w istocie nie tyle artykułem popularnonaukowym, ile fascynującym opisem archeologicznej podwodnej przygody, ze wszystkimi koniecznymi elementami- poszukiwanie skarbów, niebezpieczeństwo, egzotyczne miejsce.

Bogdan Żurawski (1999a) pisał o podwodnych badaniach prowadzonych przez statek badawczy "Kaimiloa" pod kierownictwem Francka Goddio, archeologa podwodnego, w porcie Aleksandryjskim. Były to badania trwające sześć lat, których celem było zbadanie pałacu Kleopatry.

### 3.7.5. Informatyka i technologie komputerowe

Informatyka i technologie komputerowe były wymieniane bardzo często jak nauki pomocnicze w archeologii od lat siedemdziesiątych. Informacje o przydatności informatyki w archeologii pojawiły się w artykule Jadwigi Lipińskiej (1974). Pisała ona o wykorzystaniu informatyki w identyfikacji pisma meroickiego i ustaleniu, jaka jest jego fonetyczna wartość. Lipińska podała, że przez zakodowanie całego znanego materialnego zbioru leksykalnego powstał zbiór nazwany Repertuarem Epigrafiki Meroickiej, który pozwoli na stosowanie najnowszych technik informatycznych i sporządzaniu analiz tekstowych, jak na przykład statystycznej, ustalania częstotliwości słów, ich współwystępowania i wyłączania określonych elementów. O przydatności informatyki w badaniu języka meroickiego i hieratycznego w latach siedemdziesiątych artykuły ukazywały się cyklicznie (Marciniak 1974, Grzymski 1977).

W latach dziewięćdziesiątych informatyka wymieniana była już jako standardowa nauka pomocnicza archeologii. Arkadiusz Sołtysiak i Piotr Jaskulski (1998:14) pisali: „Romantyczny obraz archeologa przemierzającego pustkowie, by w jakimś miejscu wbić w ziemię łopatę i po chwili wykopać garniec ze złotem, powoli odchodzi w przeszłość. Współczesna archeologia staje się nauką ścisłą, korzystającą z osiągnięć fizyki, matematyki, geologii czy biologii. Coraz częściej okazuje się, że nie można prowadzić badań wykopaliskowych bez użycia kamienia filozoficznego naszej epoki – komputera”. Autorzy omówili przydatność informatyki w archeologii od rozpoznania terenu, aż po prezentację wyników wykopalisk.

Bogdan Żurawski (1993a, 1999ab) niejednokrotnie pisał o wykorzystaniu informatyki w badaniach archeologicznych. Podczas prac w Starej Dongoli kreślił on plany aksometryczne i warstwiczne komów. Plany te, wykreślane przez minidrukarke, pozwalały ocenić rozmiary i plan budowli. Połączenie informacji z komputera, magnetometru i zdjęcia lotniczego pozwoliło zaplanować wykopaliska.

#### 3.7.6. Architektura

Od lat siedemdziesiątych wśród nauk pomocniczych wymieniana była architektura. Miało to związek z ogromnym przedsięwzięciem, jakim była rekonstrukcja teatru w Aleksandrii, której podjęli się polscy archeolodzy.

Wart odnotowania jest artykuł Wojciecha Kołataja (1977). W tekście „Teoria i praktyka konserwacji na Kom el-Dikka w Aleksandrii” opisał, jak zmieniały się poglądy dotyczące konserwacji zabytków archeologicznych w XX wieku. Kołataj był architektem na wykopaliskach w Aleksandrii, o czym wspomniano w rozdziale dotyczącym archeologii Egiptu. Artykuł jest przeglądem dotychczasowych tendencji w zakresie konserwacji zabytków. Autor pisze o dwóch skrajnych tendencjach – rekonstrukcji i nieinterwencjonizmie, w myśl którego należy zachować stan zastany. Kołataj pisał, że zasada ta została złamana po II wojnie światowej po katastrofalnej dewastacji zabytków. Podczas prac w Aleksandrii podjęto się anastylozy budowli teatralnych, jedynych tego typu na terenie Egiptu. Ponadto przeznaczono cały czterohektarowy teren zabytkowy na parkowo-urbanistyczną ekspozycję. Rekonstrukcję tę rozpoczęto w 1963 r., a władze Egiptu zdecydowały, że teatr będzie wykorzystywany w celach widowiskowych.

O współpracy architektów i archeologów można ponadto znaleźć dosyć liczne informacje w tekstach o innej tematyce.

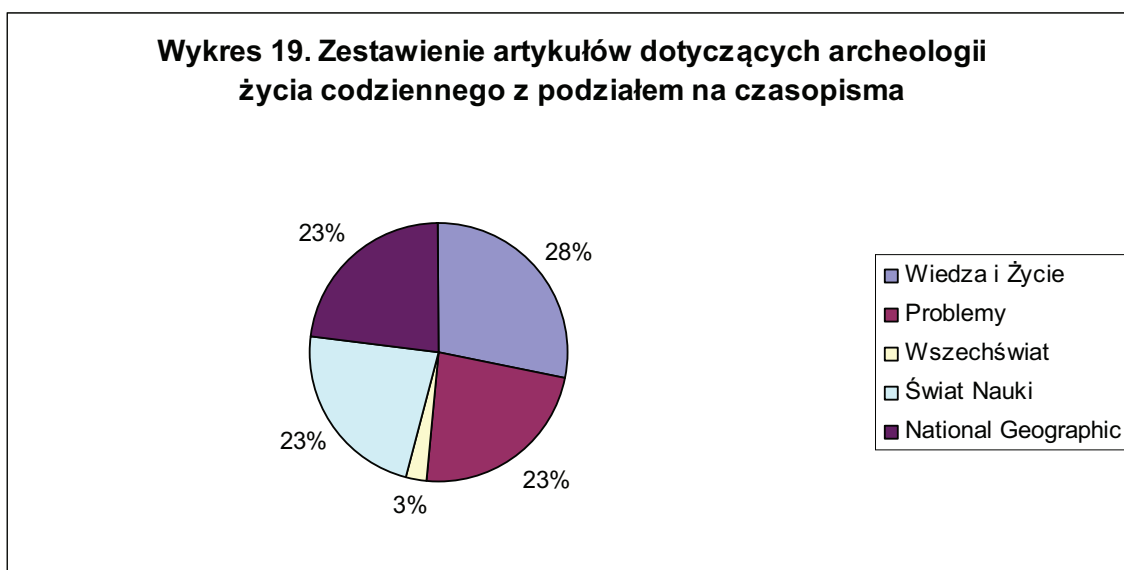
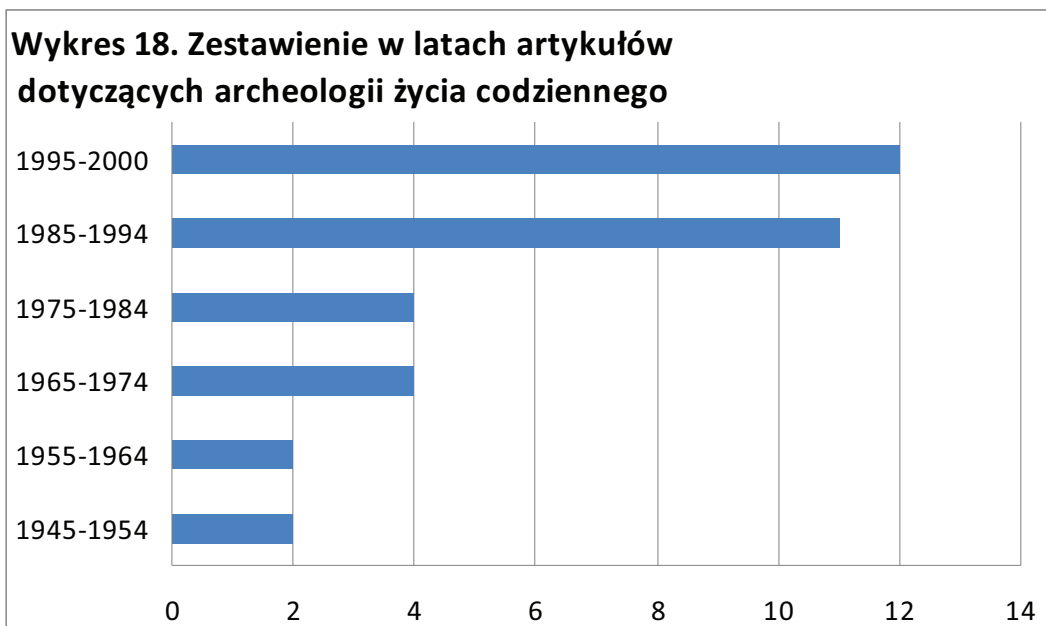
### 3.8. Archeologia życia codziennego

Od początku lat dziewięćdziesiątych widać wyraźny trend. Coraz częściej pisano artykuły dotyczące szeroko rozumianej archeologii życia codziennego. Ma to swoje uzasadnienie w nurtach dominujących w archeologii. Od lat siedemdziesiątych można mówić o rozwoju archeologii społecznej. Colin Renfrew był jednym z pierwszych, który użył tego określenia na wykładzie inauguracyjnym na Uniwersytecie Southampton, zatytułowanym „Social archaeology” (Renfrew 1973). Następnie w 1984 r. W swoim dziele „Approchaes to social archaeology” (Renfrew1984) zdefiniował, czym jest archeologia społeczna. Określił on, że z najciekawszych problemów i pytań, które stawia sobie archeologia są te, które mają charakter społeczny, bowiem związane są z ludźmi i z relacjami międzyludzkimi. Dotyczą one gospodarki, typu społeczności, wykonywanych zawodów, ewentualnego istnienia klas społecznych, wszystkich czynników społecznych, które pomogą odtworzyć sposób życia dawnych zbiorowości ludzkich.

Michael E. Smith, archeolog specjalizujący się w strukturze miejskiej społeczeństw przedhiszpańskich, w swojej książce „Aztecs” (Smith2004:4) pisze o archeologii społecznej:

„Misja archeologii społecznej wynika z jej ścisłego współdziałania między archeologią i antropologią, natomiast jej metody pracy biorą się z nauk przyrodniczych. W tym ujęciu archeologia traktowana jest jako nauka społeczna, której celem jest zrekonstruowanie i zbadanie, w jaki sposób funkcjonowały dawne społeczeństwa. Piramidy i pałace były

z pewnością bardzo ważnymi elementami dawnych kultur, lecz tak samo ważne były domy wieśniaków, jedzenie i zbiory, kupcy i handel, i inne aspekty życia codziennego, którymi nie zajmuje się archeologia monumentalna.”



Artykuły poruszające tematykę życia codziennego ukazywały się i w latach wcześniejszych, czego przykładem jest praca „Jak odżywiano się w Gdańsku przed ośmiuset laty” (Kamińska 1954), czy „Szkoła sprzed 4000lat” (Kunderewicz 1958), była to jednak zdecydowanie tematyka poboczna. Od

początku lat dziewięćdziesiątych stają się one wyraźnie liczniejsze.

Na temat archeologii życia codziennego ukazało się 35 artykułów, z czego 9 w „Świecie Nauki”, 5 w „Problemach”, 9 w „National Geographic”, 11 w „Wiedzy i Życiu”, 1 we „Wszechświecie”. Wykres numer 18 przedstawia, w jakich latach ukazywały się artykuły, natomiast wykres ilustruje procentowe zestawienie, w jakich czasopismach się ukazywały.

Ponadto w wielu tekstach na inny temat pojawiały się informacje dotyczące różnych aspektów życia codziennego. Opisywano m.in. następujące czynności i domeny: jedzenie, sporządzanie posiłków, medycyna, sposób ubierania się, zabawa, choroby, życie towarzyskie, seksualne czy rodzinne dawnych społeczeństw. Przykłady tytułów świadczą o tym, że centrum zainteresowania badaczy stało się życie codzienne:

„Życie na prowincji w imperium azteckim” (Smith 1997),  
Najstarsze ogrody zoologiczne i botaniczne” (Foster 1999),

„Życie codzienne w starożytnym Egipcie” (Mc. Dowell 1997),

„W ogrodach Mezopotamii (Abdalla 1995),

„Lampki z epoki lodowcowej” (Beaune, White 1993)

„Zagadka figurek erotycznych” (Myśliwiec 1993).

Autorzy artykułów bądź opisywali szczegółowo życie codzienne w określonej społeczności en bloc, bądź też koncentrowali się na jednym wybranym aspekcie.



Ryc. 21. Ilustracja przedstawiająca życie codzienne w skalnych świątyniach na jedwabnym szlaku. (Świat Nauki)

Punkt ciężkości dociekań przeniósł się z analizy podstaw ekonomicznych czy politycznych społeczeństw na ustalenie mentalności i sposobu myślenia człowieka. Widoczna jest wyraźna personalizacja archeologii – przejście od społeczeństwa do pojedynczego człowieka. Sprawy życia codziennego zaczęły wysuwać się na pierwszy plan, a autorzy starają się odpowiedzieć na pytanie, kim byli ludzie żyjący w dawnych społeczeństwach.

Coraz częściej bohaterami artykułów stawały się poszczególne postaci, analizowanych, co warte zauważenia, pod kątem wyglądu, cech usposobienia, stroju, a nie jedynie ich miejsca w społeczności. i tak, artykuł poświęcony Hatszepsut nosi podtytuł „Baba z charakterem” (Szafranski 2000). Widać wyraźnie dążenie do uczłowieczenia archeologii, pokazania, że przedmiotem badań archeologii jako nauki jest człowiek i jego otoczenie.

Autor artykułu „Życie na prowincji w imperium azteckim” (Smith 1997) pisał, że życie codzienne było dużo

bogatsze i bardziej złożone niż mogłoby się na pozór wydawać i niż przedstawia to oficjalna historia, a badanie tego życia codziennego jest dla archeologa fascynującą pracą i sprawia ogromną satysfakcję. Opisał typowe azteckie miasto, na przykładzie XV wiecznego Cuexcomate w stanie Morales, życie codzienne i religijne, stroje, posiłki, system rynkowy, gałęzie produkcji, z których najważniejsza była produkcja bawełny, system danin i podatków. Wszystko to składa się na obraz społeczności azteckiej.

Warte odnotowania są w tym momencie krótkie artykuły umieszczane w „National Geographic” i „Wiedzy i Życiu”. (13,) Mają bardzo podobną formę. Umieszczane były w dziale będącym swego rodzaju sygnałami, bardzo skrótowymi informacjami, na początkowych stronach periodyku. W artykule omawiano jeden zabytek, przedmiot z życia codziennego, dotyczący różnych sfer tego życia, na przykład. naczynia, fragmenty biżuterii, ozdoby. Czasami były to fragmenty ciała, włosy, fryzura czy tatuaże. Autor opisywał przedmiot, funkcję, jaką pełnił i historię jego odkrycia. Często, choć nie zawsze, podawano datowanie zabytku, przytaczano ewentualne kontrowersje i dyskusje dotyczące jego funkcji czy innych aspektów, niekiedy prezentowano analogie.

Od końca lata osiemdziesiątych w badanym materiale, w tekstach dotyczących archeologii miejskiej, szczegółowo opisywano badania latryn i wysypisk śmieci, które są doskonałym materiałem badawczym. Pisał o tym między innymi Zdzisław Skrok w artykule „Bezcenne śmieci starożytnego Płocka” (1987). Autor uświadamiał czytelnikom, jak cennym materiałem do poznania życia codziennego mieszkańców średniowiecznych miast są doły kloaczne. Jak



twierdził, latryny są wprawdzie trudnym materiałem badawczym ze względu na smród, jednak są zarazem doskonałym źródłem wiedzy. Szczególne własności fizykochemiczne wypełniisk latryn sprawiają, że można z nich wyciągnąć wiele zabytków, które nie miałyby szans przetrwać w innym środowisku. Przedmioty znalezione w latrynach pozwalają poznać nie tylko zwyczaje codzienne mieszkańców, lecz także ich zawód, stopień zamożności, a nawet sposób, w jaki się bawili.

Boris Weintraub (2000a) opisał badania archeologiczne na wysypisku śmieci w Canterbury Shaker w New Hampshire. Badania te przyniosły zaskakujący obraz badanej społeczności shakerystów, sekty religijnej, której członkowie mieli naśladować życie Chrystusa, stronić od używek i pokus. Na wysypisku znaleziono przedmioty zbytku, buteleczki po perfumach, a także butelki po piwie, winie i whisky, co świadczy, że mimo swoich założeń shakeryści nie różnili się od przeciętnych Amerykanów.

Andrea G. McDowell (1997) opisała badania prowadzone na wysypisku śmieci na stanowisku w Deir el-Medina. Autorka podała, że odkryto tam dziesiątki tysięcy dokumentów, które opisują życie codzienne mieszkańców wioski, począwszy od problemów zdrowotnych, przez system edukacji, do sporów prawnych prowadzonych przez mieszkańców.

W badanych periodykach widać wyraźnie, że od przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych tematem często poruszonym stały się sprawy pożywienia, tak jednostek, jak i całych społeczności. Analizowano składniki diety, dania, przyprawy, wpływ potraw na zdrowie i budowę ciała, sposób ich przygotowania, a także sposób podawania czy jedzenia.

W „Problemach” ukazał się tekst Henryka Gąsiorowskiego, wielkiego znawcy produktów zbożowych: „Chleb w Palestynie w czasach Chrystusa” (1993). Autor przeanalizował skład chleba w Palestynie, podając, z czego był sporządzany, kto go piekł i jak mógł smakować. Opisał tradycje i rytuały związane z jedzeniem chleba, takie jak łamanie się opłatkiem, jego symbolikę i pory spożywania.

Clark Spenser Larsen (2000) opisał prace nad odtworzeniem diety Indian. Oparł się w swoich badaniach na analizie szkieletów i wyciągnął wnioski dotyczące zarówno składników pokarmowych, jak i ich wpływu na zdrowie. Wymienił owoce, ziarno pszenicy, żołądzie i kukurydzę, dodając, że mieszkańcy wybrzeża jadalі znacznie więcej ryb i owoców morza niż mieszkańcy z głębi lądu. Zwrócił również uwagę, że Indianie jedli znacznie więcej kukurydzy po przybyciu Europejczyków. Omówił ponadto skutki kukurydzianej diety. Jak zaznaczył, ziarno kukurydzy zawiera duże ilości cukru, co sprawia, że Indianie cierpieli na próchnicę.

Michael E. Smith (1997) opisał, jak wyglądał typowy plac targowy w Cuexcomate: roił się od sprzedawców, rzemieślników i kupujących, którzy handlowali między innymi narzędziami do mielenia kukurydzy, do przyrządzania tortilli, solą i glinianymi naczyniami (ryc.22).

W analizowanych periodykach opisywano również sposoby sporządzanie potraw, naczynia, urządzenia do przygotowania jedzenia i napojów. W „Wiedzy i Życiu”, w krótkiej notatce, zatytułowanej „Stypa po Midasie” (Supranowicz 2000b) przedstawiono wyniki analizy chemicznej pozostałości na ściankach zastawy grobowej, znalezionej na stanowisku Gordion, które umożliwiły

zidentyfikowanie dań serwowanych podczas królewskiej stypy w Azji Mniejszej.

# Życie na prowincji w imperium azteckim

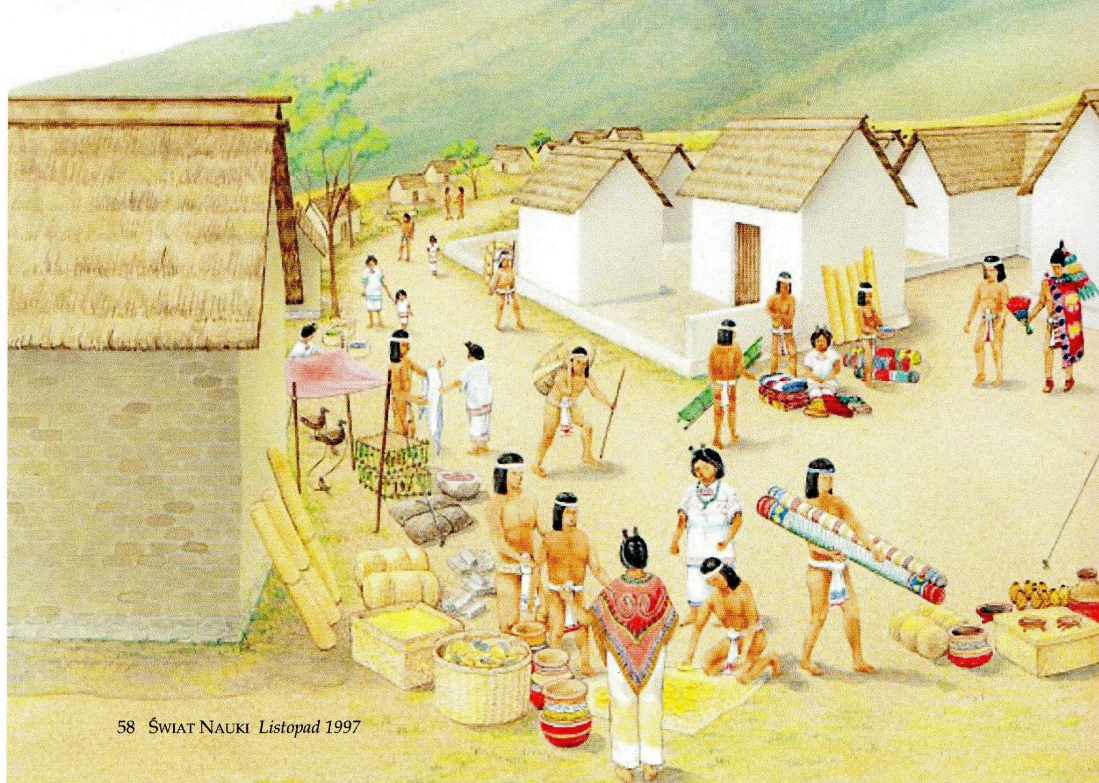
*Życie zwyczajnych ludzi w imperium azteckim  
było znacznie bogatsze i bardziej złożone, niż przedstawia to oficjalna historia*

Michael E. Smith

**W** 1519 roku, kiedy Hernán Cortés poprowadził swoich żołnierzy do położonego w Dolinie Meksyku Tenochtitlanu, miasto to było stolicą rozległego trybutarnego imperium azteckiego<sup>1</sup>. Na szczycie złożonej społecznej i politycznej hierarchii stał Wielki Władca, Motecuhzoma, ludność aztecka była zaś powiązana z różnymi warstwami szlachty różnymi więzami poddaństwa. Wielmożom podlegali władcy podbitych miast-państw. Przywódcy azteccy stosowali zasadę rządów pośrednich i imperialne władze popierały lokalne dynastie dopóty, dopóki zapewniały one terminowy dopływ danin. Urzędnicy rejestrowali ich uiszczanie w dokumentach takich jak Kodeks Mendoza [patrz: Patricia Rieff Anawalt i Frances F. Berdan,

„Kodeks Mendoza”; *Świat Nauki*, sierpień 1992]. Zamieszkująca regiony miejskie i wiejskie lokalna szlachta podlegała władcy danego miasta-państwa; wszystkie warstwy szlacheckie były utrzymywane przez placące im daniny pospólstwo znajdujące się na samym dole hierarchii.

Aztecki plebs obarczano z pewnością dużymi daninami. W jaki sposób mógł on je płacić? Przede wszystkim do pospólstwa należały miliony mieszkańców w całym imperium azteckim, dzięki czemu ciężar haraczu rozkładał się na olbrzymią masę ludzi. Prowadzone w latach siedemdziesiątych badania nad osadnictwem ujawniły, że jedna z największych w starożytności eksplozji demograficznych nastąpiła w czasie formowania się imperium azteckiego. Liczba lud-



58 ŚWIAT NAUKI Listopad 1997

Ryc.22. Życie codzienne w imperium azteckim. (Świat Nauki

Autor odnotował, że na ściankach naczyń zachowały się resztki tłuszczu owczego lub koziego. Ponadto wiadomo, że

mięso upieczone było w całości, a następnie obrane z kości i przyprawione ziołami. W „National Geographic” (Anonim 1999) znalazła się informacja, że archeolodzy odkryli najstarsze na świecie resztki jedzenia w Chinach. W Lejla nad brzegiem Rzeki Żółtej wykopano misę, w której zachowały się resztki makaronu zrobionego z prosa.

Dirk Hyge, dyrektor Royal Museums of Art and History (Anonim 2000c) badał płaskorzeźby w Egipcie, które przedstawiają zagrody rybne na Nilu, czyli labirynty, którymi kierowano ryby do sadzawek, skąd je następnie odławiano.

Michael Abdalla (1995) pisał o ziołach i przyprawach stosowanych w kuchni Sumerów. Wymienił cynamon, cebulę, czosnek, gorczycę, kolendrę, potrulakę, lukrecję, liście wawrzynu i szafran, czyli zioła i przyprawy znane współczesnemu czytelnikowi na tyle dobrze, że jest w stanie odtworzyć sobie smak potraw jedzonych przez Sumerów. Abdalla podsumował, że ziołami przyprawiane było mięso i chleb.

W „Wiedzy i Życiu” Bogdan Żurawski (1993b) pisał o znalezionej gumie do żucia sprzed dziewięciu tysięcy lat.

Kolejnym zagadnieniem, związanym z życiem codziennym, a poruszonym coraz częściej, jest medycyna, zdrowie, zabiegi upiększające czy higieniczne. M. Abdalla (1995) pisał o kosmetykach używanych w Sumerze, przekonując, że kremy i perfumy sporządzane były na bazie składników ziołowych. Jak wynika z artykułu, babilońscy lekarze znali ponad 250 różnych ziół, a stosowali w leczeniu między innymi pestki dyni, korzeń lukrecji, proszek z sosny, pączki i młode pędy wierzby. Surowe zioła

stosowano wewnętrznie, a różnorakie maści i kataplazmy – zewnętrznie. Autor pisał też o sposobach konserwacji ziół w Babilonie – suszone na słońcu traciły swoje właściwości, musiały zatem być suszone w cieniu. Lektura artykułu pozwala wysunąć twierdzenie, że medycyna ludowa i stosowane środki lecznicze nie zmieniły się od czasów Mezopotamii.

Clark Spencer Larsen (2000), pisząc o Indianach przedkolumbijskich, omówił choroby, na jakie zapadali. Wymienione zostały: próchnica, niedokrwistość i infekcje pokarmowe. Ponadto zwrócono uwagę, że po przybyciu misjonarzy zaczęli cierpieć z powodu niedożywienia. Ponadto Indianie żyjący w misjach mieszkali w dużej liczbie w małych chatach, przez co dużo częściej chorowali na choroby zakaźne, takie jak odra czy ospa. Badane szkielety wykazały również ślady zakażenia gronkowcem złocistym. Przeanalizowano przy tym zmiany kostne na szkieletach które okazały się być śladami ciężkiej pracy oraz wskazujące na zapalenia stawów.

Theya Molleson (1994) pisała, że życie i praca codzienna zostawiły ślady na szkieletach mieszkańców Abu Hureyra. Na podstawie analizy kości autorka odtworzyła rytm życia codziennego ludzi. Jak wynika z jej badań, ogólny stan zdrowia mieszkańców był dobry, mieli jednak zmienione artretycznie paluchy stóp. Twierdzi, że przez chwilę wraz z współpracownikami zastanawiali się czy mieszkańcy Abu Hureyra nie uprawiali jakiegoś sportu, jednak "wizja kulawej neolitycznej baletnicy nie przemawiała do wyobraźni" (Molleson 1994:69). Autorka doszła zatem do wniosku, że schorzeń tych można się nabawić, wykonując prace na kolanach, takie jak praca przy żarnach. Opisała również zniekształcenia kręgów szyjnych spowodowane noszeniem zbyt dużych ciężarów oraz uszkodzenia kręgu lędźwiowego

wynikające ze zbyt ciężkiej pracy. Omówiła także stan uzębienia mieszkańców Abu Hureyry i konkludując, że ich poważnym problemem było zużywanie się zębów przez spożywanie zbyt twardych pokarmów.

O praktykach dentystyczno-kosmetycznych wspomniano również w „Sygnałach” w „Wiedzy i Życiu” (Szyborski 1996). Podczas wykopalisk prowadzonych w Raciborzu w kościele Dominikanek znaleziono szkielet młodej dziewczyny, na której stałym kle szczęki stwierdzono ślady inkrustacji złotem, pozostałość wklepanej złotej blaszki lub korony, obejmującej część szczytową zęba. Bogdan Żurawski (1993a) pisał o zębach mądrości u Egipcjan. Jak wynika z badań, pył z kamiennych żaren przedostawał się do pożywienia, co powodowało, że zęby Egipcjan bardzo szybko się ścierały, czasami aż do samych dziąseł.

Artykuły dotyczyły również elementów stroju, biżuterii czy makijażu. W „National Geographic” (Anonim 2000e) podano informację, że ludzie w Eurazji jako pierwsi wytworzyli obuwie, co zdaniem autora wynika z faktu, że około 20 tysięcy lat temu kości palców stóp tych ludzi stały się delikatniejsze.

Borys Weintraub (2000b) opisał strój tak zwanego Człowieka Soli, mumii znalezionej w żupie solnej w prowincji Zanzan w Iranie. Jak podał, naukowcy z Irańskiego Instytutu Badań i Ochrony Zabytków Kultury przebadali szczątki i materiały, z jakich wykonano jego ubranie. Artykuł zilustrowany został ryciną przedstawiającą jego but. W artykule „Fryzura czy nakrycie głowy” (Anonim 2000f) autor zastanawiał się, czy wzory na głowie figurek Wenus z Willendorfu i z Brassempouoy przedstawiają kapelusiki, czy są raczej wyrzeźbionymi włosami. Rozstrzygnięcie

wątpliwości na rzecz nakrycia głowy pozwoliłoby, zdaniem badacza, przesunąć moment wynalezienia tkanin o 20000 lat.

W artykule „Nić cienka od tysiącleci” (Anonim, 2000b) przedstawiono badania archeologiczne dotyczące historii stroju kobiecego w Japonii. z kolei kawałki złotej folii na stanowiskach w Skandynawii pozwoliły poznać życie codzienne Wikingów, ich ubiory i uczesanie (Anonim 2000d). Nieznany autor twierdził, że na analizowanych kawałkach folii, zwanych guldbuggerr wytłoczone są ludzkie postaci, w parach lub pojedynczo. Łatwo można na nich rozpoznać fragmenty stroju, takie jak peleryna męska, czy długi szal i spódnica do kostek u kobiet.

Robert Domżał (2000), na łamach National Geographic pisał o badaniach wraku General Carleton of Whitby 1777, przeprowadzonych przez archeologów z Działu Badań Podwodnych Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Podczas katastrofy statku rozlał się dziegieć, który zakonserwował wyposażenie i przedmioty osobiste należące do załogi. Dzięki temu możliwe było odtworzenie stroju marynarzy. Archeolodzy odnaleźli kompletne ubrania: wełniane pończochy, buty, spodnie, kamizelki, wełniane rękawice, kapelusze. Znaleziono również 140 klamer do butów, którymi najwyraźniej marynarze handlowali. Waldemar Ossowski, archeolog prowadzący badania, podkreślał, że odkrycie to było bardzo ciekawe, ponieważ do tej pory strój XVIII wiecznych marynarzy znany był jedynie z ilustracji.

Orłowska-Stanisławska w krótkiej notatce w „National Geographic (2000) opisała amulety, które nosili Słowianie. Autorka poinformowała o odnalezionym posążku słowiańskiego bożka z wywierconą dziurką, przez którą przewlekano rzemyk i wieszano na szyi.

W badanym materiale często podawano, jakie były sposoby spędzania wolnego czasu. Odwoływano się do najróżniejszych jego aspektów: domowych zwierząt trzymany dla rozrywki, życia seksualnego, rozrywek, gier, uprawianych sportów, edukacji, prac domowych.

Andrea G. McDowell (1997) opisała codzienne życie w szkole egipskiej w Deir el-Medina. Za materiały źródłowe posłużyły jej ostrakony, czyli fragmenty glinianych naczyń, na których robiono krótkie notatki, a które znaleziono na wysypisku śmieci. Autorka artykułu dochodziła, z jakich grup społecznych rekrutowali się uczniowie i nauczyciele, czego uczono w szkole, podkreślając, że zdobycie umiejętności pisania i czytania gwarantowało pełną sukcesów karierę. Tekst zilustrowany został rycinami estrakonów.

W artykule John H. Hale'a (1996) przybliżono zapomnianą dzisiaj technikę greckich wioślarzy. Autor przeanalizował reliefy na kamiennych płytach na Akropolu w Atenach. Reliefy te przedstawiają greckie triery z trzema rzędami wiosła. Dale pisał, że technika wiosłowania miała decydujące znaczenie w podboju świata – wiosłowanie pomogło Wikingom pokonać Atlantyk, Fenicjanom opłynąć Afrykę, miało decydujące znaczenie w walkach greckich okrętów wojennych, wyposażonych w ciężkie tarany z brązu. Szczególnym przedmiotem zainteresowania Hale'a stała się poduszka-podkładka wioślarska. Autor twierdzi, że ta skromna podkładka wioślarska jest wynalazkiem technicznym takiej samej wagi jak strzemię w kawalerii czy średniowieczny łuk, mogła zadecydować o losach imperium. Ułatwiała wiosłowania techniką ślizgową, pozwalała uzyskać dłuższe pociągnięcie wiosłem, co skutkowało szybszym przesuwaniem się łodzi.



Karen Polinger Foster (1999) opisała ogrody botaniczne i zoologiczne w Mezopotamii, Egipcie i Persji. Zgodnie z jej odkryciami w ogrodach tych gromadzono egzotyczne zwierzęta i rzadko spotykane rośliny. Autorka wspomniała, skąd je sprowadzano, wymieniając gatunki zwierząt w menażeriach egipskich i bliskowschodnich: żyrafy, gepardy i małpy z Afryki, foki z Morza Śródziemnego i niedźwiedzie i słonie z Azji. Opierając się na źródłach zarówno ikonograficznych, archeologicznych jak i pisanych, opisała kolekcje posiadanych zwierząt i roślin, przytaczając anegdoty z nimi związane. Wspomniała między innymi o królowej Hatszepsut, która jako pierwsza wpadła na pomysł, by sprowadzić do Egiptu sadzonki drzew dostarczających mirrę. W innym miejscu przytoczyła historię Totmesa III często odwiedzającego swoje prywatne zoo, gdzie z upodobaniem przyglądał się kurom sprowadzonym z Bliskiego Wschodu, które co dzień składały jajka. Opisana została również uczta ogrodowa zorganizowana przez króla Aszszurbanipala.

W kolejnym tekście czytamy o kotach w Egipcie. Anna Smogorzewska (1997) przedstawiła rolę, jaką pełniły, pisząc o kulcie kota i opisuje znalezione mumie kocie. W swoich artykule przywołała również ciekawostki i anegdoty z życia kotów i ich właścicieli. Wspomniała między innymi o zwyczaju golenia brwi przez domowników na znak żałoby po zmarłym kocie. Przytoczyła także sytuację opisaną przez Diodora, relacjonującego przypadek linczu dokonanego na jednym z członków delegacji rzymskiej za nieumyślne spowodowanie śmierci kota.

Kolejnym poruszonym aspektem jest życie intymne. Karol Myśliwiec (1993, 1999) opisał życie seksualne w Egipcie ptolemejskim. Oparł się na materiale

wykopaliskowym polsko-egipskich wykopalisk ratunkowych w starożytnym Athribis prowadzonych w latach 1985-1995. W łaźniach publicznych zbudowanych w czasach Ptolemeusza VI odkryto ogromne ilości figurek o charakterze erotycznym, których zdjęcia i opisy umieszczone są w artykule. Analizując poszczególne figurki, K. Myśliwiec doszedł do wniosku, jaką funkcję mogła pełnić łaźnia w hellenistycznym Athribis. I tak, figurka kobiety przygotowującej się do porodu sugeruje, że prawdopodobnie kobiety przed porodem mogły brać w łaźni kąpiele zdrowotne lub rytualno-magiczne. Ceramiczne kieliszki ze spodkami, odkryte w pomieszczeniach łaźni mogą być dowodem na to, że odbywały się tam intymne spotkania.

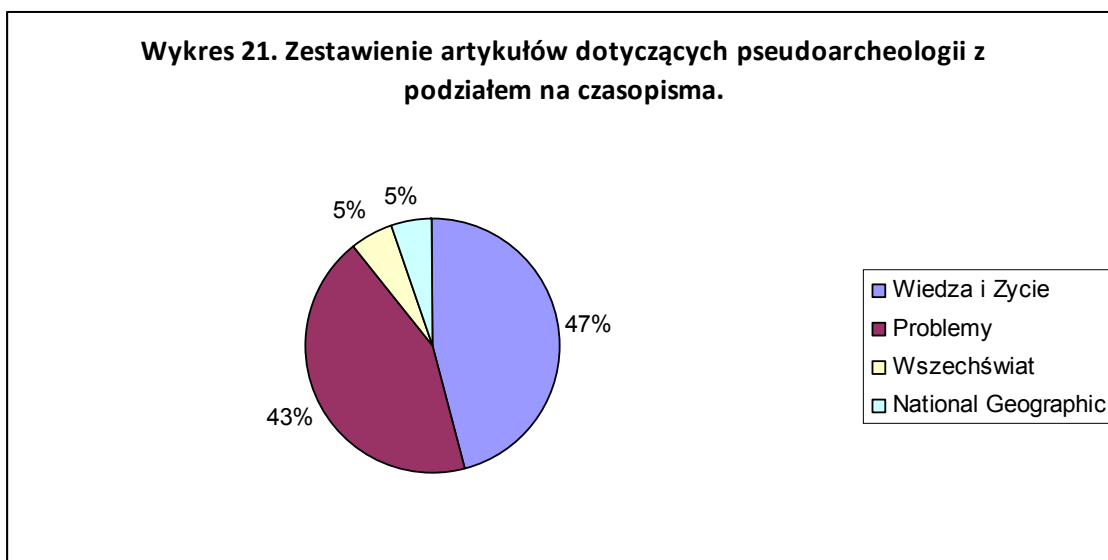
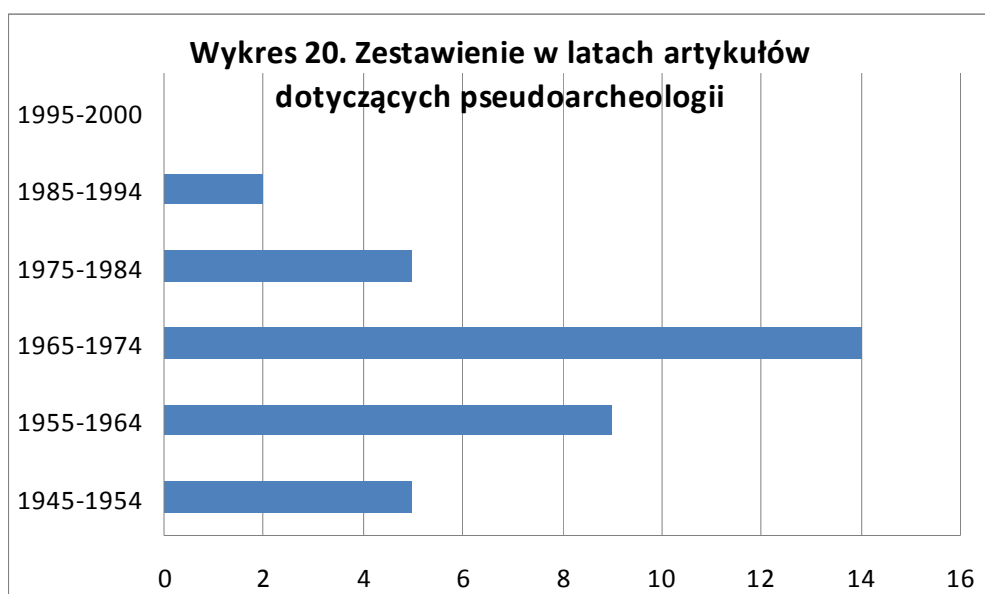
Myśliwiec pisał również o charakterystycznych formach do pieczenia chleba i innych wypieków. Miały one wyrzeźbionego amora płynącego na delfinie wśród morskich fal lub amora grającego na flecie. Autor podkreślił, że erotyczny charakter tych scen sugeruje, że były spożywane podczas obrzędów związanych z kultem płodności.

W innym artykule K. Myśliwiec (2000) opisał obyczajowość na dworze wezyra Fefiego. Analizowana przez autora osoba dostojnika wyróżniała się żądzą dorównania stylem życia faraonowi. Wezyr miał trzy imiona i cztery żony. z kolei imię swojej kochanki, piątej towarzyszki życia, jest przedstawione w inskrypcji hieroglificznej przy wejściu do piramidy.

### 3.9. Pseudoarcheologia i teorie fantastyczne

Ta część pracy poświęcona jest analizie sposobu przedstawiana pseudoarcheologii w polskiej literaturze popularnonaukowej. Pod pojęciem pseudoarcheologii rozumiane będą teorie tłumaczące powstawanie starożytnych budowli interwencją kosmitów, podejmujące zagadnienia

istnienia zaginionych lądów, takich jak Atlantyda i Mu, zespoły poglądów zakładające istnienie tajemniczych przodków olbrzymów, a także teorie wykorzystujące archeologię, a zakładające istnienie nadprzyrodzoności i tłumaczące istnienie określonych zjawisk siłami nadprzyrodzonymi. Na ten temat ukazało 37 artykułów, z czego w „Problemach” – 16, w „Wiedzy i Życiu” – 17, we „Wszechświecie” – 2, w „National Geographic”-2, natomiast w „Świecie Nauki”- brak tekstów.



Wykres 20 ilustruje, w jakich latach teksty były publikowane natomiast wykres 21, ile procentowo artykułów ukazało się w każdym z czasopism. Na wykresach nie zostały uwzględnione teksty o innej tematyce, w których można znaleźć krótkie uwagi dotyczące pseudoarcheologii. Zostaną one jednak uwzględnione w analizie.

Jak mało która nauka archeologia może być wykorzystywana do poparcia najróżniejszych fantastycznych teorii. Interpretacja historii zależy w dużej mierze od oczekiwań odbiorcy. Lekceważenie datowania, wrywanie poszczególnych artefaktów z kontekstu archeologicznego daje ogromne pole do działania tropicielom sensacji takim jak Erich von Däniken, którzy, tworząc swoje teorie, znajdują ogromną publiczność.

W artykule opublikowanym w „Problemach” „UNESCO ostrzega przed fałszywymi naukami” (Jakubowski 1956) poinformowano, że w dniach 19-23 października 1955 r. odbyła się w Madrycie szczególna konferencja. Poświęcona ona była popularyzacji nauk ścisłych i przyrodniczych. z grona naukowców polskich do wzięcia w niej udziału wyznaczeni zostali dr Józef Chałasiński – socjolog i prof. Jan Jakubowski – elektrotechnik.

Na konferencji dyskutowano o sposobach popularyzacji nauk, o wprowadzaniu odpowiedniej polityki oświatowej i wymieniano się doświadczeniami z różnych krajów. Przede wszystkim dokonano jednak szeregu istotnych ustaleń. Opracowana została lista tematów, do których podchodzić należy z ogromną ostrożnością i które powinny być przez naukowców traktowane jako niemożliwe do rozwiązania lub stojące w oczywistej sprzeczności z założeniami naukowego oglądu świata. Wśród kwestii takich jak przepowiadanie końca

świata, horoskopy astrologiczne, perpetuum mobile, różdżki, znalazły się i zagadnienia związane z archeologią. Za tematy, do których należy podchodzić z największą ostrożnością uznano:

- Poszukiwanie zaginionych kontynentów, takich jak Atlantyda i Mu,
- Odkrycie przedhistorycznych ludzi olbrzymów lub karłów, szkielety i mumii olbrzymów, mierzących ponad 210 cm,
- Odkrycie tajemnic piramid, sfinksa i innych starożytnych budowli,
- Odkrycie i interpretacja znaków w starych księgach i manuskryptach.

Pomimo ostrzeżeń przed fałszywymi naukami, wszystkie tematy znajdujące się na wyżej wymienionej liście cieszyły się i nadal cieszyły się dużą popularnością w prasie popularnonaukowej. Jeśli chodzi o poczytność teorii dziwacznych i fantastycznych, na pierwsze miejsce zdecydowanie wysuwa się kwestia istnienia i ewentualne miejsce usytuowania Atlantydy i Mu, mitycznego lądu leżącego na Pacyfiku, ślady pozostałości kosmitów na Ziemi, istnienie przodków olbrzymów i zagadnienie magicznych mocy, płynących z kontaktu ze zmarłymi przodkami. W ostatnim przypadku temat ten przewija się w wielu artykułach jako wątek poboczny.

Powyższy podział ma swoje uzasadnienie nie tylko tematyczne, lecz i chronologiczne. Kwestia istnienia przodków olbrzymów poruszana była w latach czterdziestych i pięćdziesiątych. Problem istnienia bądź nieistnienia Atlantydy przewija się w analizowanym materiale przez cały badany okres, przy czym zmienia się ewentualne miejsce jej

usytuowania. Koniec lat sześćdziesiątych do lat osiemdziesiątych to czasy szukania kosmitów, natomiast pod wpływem ruchów druidycznych i mody na poszukiwanie własnej duchowości, która rozwinęła się w Polsce w latach osiemdziesiątych, pojawił się równolegle drugi nurt, a mianowicie magii archeologii.

Tajemnicze miejsca, takie jak Stonehenge i idea megalityzmu, trafiły do zwolenników ruchów New-Age. Termin "new-age" powstał w Stanach Zjednoczonych pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku. Jest to ruch religijno-duchowy, będący synkretyzmem buddyzmu, hinduizmu, krysznaizmu i panteizmu i elementów tradycji judeochrześcijańskiej. Ruch ten rozwinął się w Polsce w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku i miał, jak wynika z dalszej części pracy, znaczący wpływ na archeologiczne artykuły popularnonaukowe w prasie.

Wczesne lata osiemdziesiąte to równocześnie początek mody na literaturę fantasy w Polsce, co również odbiło swoje piętno na zawartości czasopism popularnonaukowych. Literatura ta, korzystając w dużej mierze z mitów, legend, średniowiecznych chansons de geste, sprawiła, że zainteresowaniem zaczęły się cieszyć magiczne moce i szukanie tajemnych sił w archeologii.

W latach osiemdziesiątych zauważyć można określony trend w kulturze popularnej, wyrażający się zwątpieniem we wszechmoc nauki, w możliwość naukowego opisu i objaśniania świata. Reakcją na ten zawód była ucieczka w rozmaite irracjonalizmy, New Age, relatywizację metodologii naukowych. Dokładna analiza tego zjawiska znacznie wykracza poza temat tej pracy, jednak należy zauważyć, że jest to prąd kulturowy na tyle silny, że miał, jak okazało się

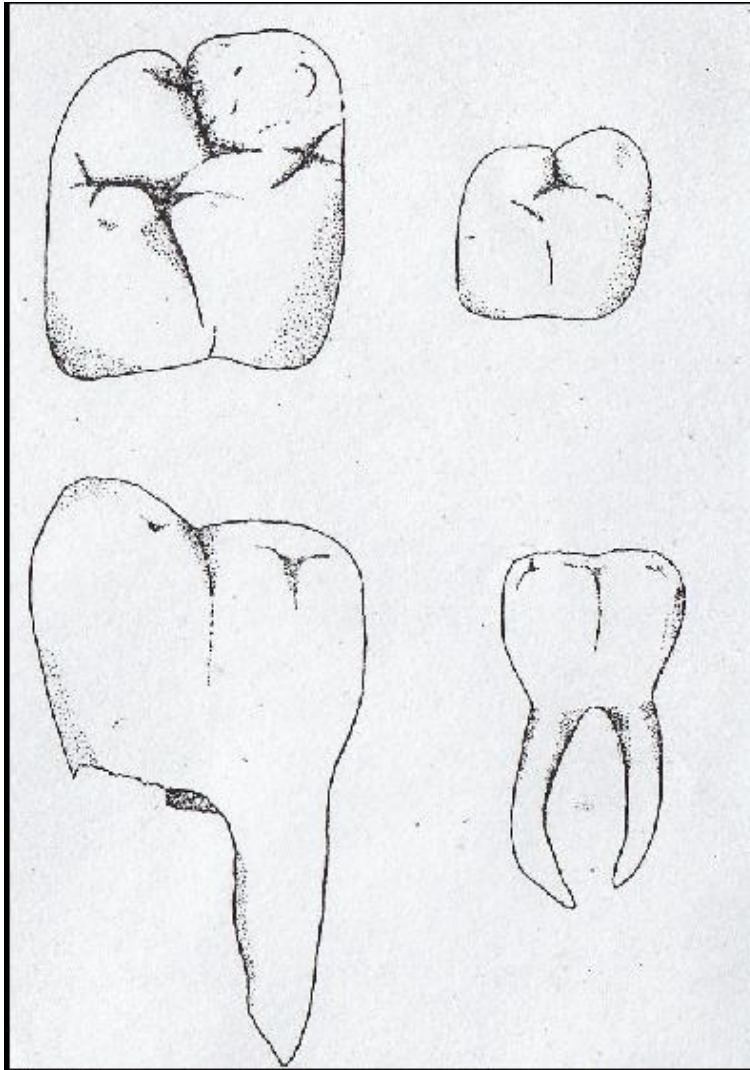
w trakcie analizy zebranego materiału, wpływ na sposób pisania artykułów popularnonaukowych, czyli na styl pisarski i na poruszane tematy. Od końca lat osiemdziesiątych daje się zaobserwować wyraźna tendencja, zgodnie z którą autorzy piszący o teoriach fantastycznych koncentrują się na opisywaniu tajemniczych obrzędów magicznych, które pozwalają uwolnić duszę, zrozumieć samego siebie, czy zbliżyć się do bogów.

### 3.9.1. Spekulacje na temat antropogenezy

Fantastyczne, pseudoarcheologiczne spekulacje na temat antropogenezy są motywem, z którym spotkać się można w polskich czasopismach do lat pięćdziesiątych. W latach czterdziestych pojawiały się artykuły dotyczące istnienia przodków człowieka – olbrzymów. Ma to swoje uzasadnienie.

W 1939 r., na Jawie, Gustav Heinrich von Koenigswald odkrył fragment żuchwy. Kiedy odtworzył całość tej żuchwy, zęby wydawały mu się gigantycznych rozmiarów. (Ryc. 23) Temat ten jest częściowo poruszany w rozdziale „Antropogeneza”.

Franz Weidenreich, profesor American Museum of Natural History w Nowym Jorku, na podstawie odkryć Koenigswalda wysunął hipotezę, że rozwój rodowy człowieka odbył się od człowieka giganta do człowieka średniego wzrostu. Koncepcja ta od początku wzbudzała liczne kontrowersje wśród naukowców i została odrzucona, wywołała jednak burzę w świecie prasowym. Została szybko podchwycona i strywializowana, do tego stopnia, że sam Weidenreich (1944) napisał artykuł w „Science”, w którym wyliczył dokładnie proporcje ciała domniemanych przodków człowieka, odzegnując się tym samym od prasowych rewelacji.



Ryc.23 Zęby gigantopithecusa w porównaniu z zębami homo sapiens sapiens (Wszechświat).

Informacja na temat przodków gigantów zapadła mimo to w ludzkiej świadomości. W artykule z 1946 r. Wspomniano: „Największe zainteresowanie wzbudziły jednak trzy zęby, które Koenigswald znalazł w aptece chińskiej, gdzie wykorzystywane były jako środek na potencję. Istotę posiadającą owe olbrzymie zęby nazwano gigantopithecus blacki. Przypuszcza się, że żyła ona w jaskiniach Chin” (Mikulska 1947:127). Autorka wprawdzie nie pisze, że gigantopithecus był przodkiem człowieka, jednak przeciętny



czytelnik może zasugerować się określeniem „wielka istota”, które w istocie nasuwa takie właśnie skojarzenia.

Pomimo artykułu Weidenreicha i jego dementi na temat przodków olbrzymów, było to zjawisko na tyle silne, że polscy popularyzatorzy nauki odczuli potrzebę wytłumaczenia problemu.

Po raz pierwszy artykuł na ten temat ukazał się w 1947 r. Stanisław Skowron, profesor biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, w artykule „Czy giganci byli przodkami gatunku ludzkiego” przedstawił ówczesny stan rzeczy, pisząc, że odkrycia dokonane na Jawie są dla nauki „niemniej ciekawe niż penicylina” (Skowron 1947:484). Wytłumaczył, jak wygląda drzewo rodowe człowieka i kim byli jego przodkowie, a także, jakie miejsce może zajmować w tym drzewie genealogicznym odkryty przez Koenigswalda *gigantopithecus* i *meganthropus*. Koniecznie należy odnotować, że Skowron pozostawił otwartą kwestię ewentualnej przynależności *gigantopithecusa* i *meganthropusa* do gatunku ludzkiego.

Dwanaście lat później zagadnienie to wydawało się rozstrzygnięte i nie budzić żadnych wątpliwości. Napoleon Wolański (1959) w artykule „Czy rzeczywiście nasi przodkowie byli olbrzymami” wyjaśnił, dlaczego jest bardzo mało prawdopodobne, że przodkiem człowieka byli giganci. Autor odwołał się do przeprowadzonych przez siebie i przez Andrzeja Wiercińskiego badań antropologicznych. Zgodnie z ich wynikami wysokość ciała od paleolitu starszego czasów historycznych ulegała stałemu zwiększeniu, zatem mało prawdopodobne jest, by ludzkość karłała. Autor podaje dane dotyczące ziem polskich, szczątków kostnych Słowian z Bazaru Nowego, pochodzących z XII wieku. Wysokość ciała ówczesnych mężczyzn wynosiła tam 166cm. Natomiast

mężczyźni poborowi w okresie międzywojennymi mierzyli średnio 166,5cm, co wyraźnie świadczy o zwiększaniu się wzrostu na przestrzeni wieków. Wolański zdecydowanie odrzucił teorię, jakoby gigantophitecus miał być przodkiem człowieka. Podkreślał wyraźnie, że są dwie możliwości: ogromnej wielkości zęby nie muszą świadczyć o nadnaturalnym wzroście, lub też gigantophitecus nie należał do hominidae.

Kolejny temat związany z antropogenezą dotyczy czasowego usytuowania bezpośrednich przodków człowieka kilkanaście milionów lat temu. Zagadnienie to rozważono w artykule „Zagadkowa forma w Grosseto” (Wolańska, Wolański 1958). Autorzy opisują obecną w ogólnościwiatowej prasie modę na publikowanie doniesień o odnalezieniu mitycznych przodków człowieka sprzed 12 milionów lat. Chodzi o szczątki zagadkowej formy, które zostały przypadkiem odkryte przez dwóch górników i od razu uznane przez opinię publiczną za szczątki mitycznego przodka ludzkiego. Wolańscy wyjaśnili, że znaleziona forma znana jest od dawna paleontologom, a jest to tak zwany oreopithecus bambolii, wymarły ssak naczelny, którego szczątki po raz pierwszy odkryto w 1872 r. Wytłumaczyli, że nie ma żadnych podstaw, by zaliczyć tego ssaka do formy ludzkiej i że równie wątpliwe jest, by można go zaliczyć do człowiekowatych. Jak podsumowali, ze względu na kształt miednicy przypuszczać można, że oreopithecus prawdopodobnie był dwunożny, choć co do tego nie można mieć pewności.

### 3.8.2. Atlantyda i Mu, zaginione lądy.

W analizowanym materiale zauważyć można dwie przeciwstawne tendencje. Na temat istnienia bądź nieistnienia zaginionych lądów wypowiedali się zarówno poważni

naukowcy o uznanym dorobku, jak i fantaści, którzy swoje przekonanie o istnieniu Atlantydy opierali wyłącznie na pseudonaukowych spekulacjach.

Pierwszy artykuł dotyczący mitu Atlantydy w badanym materiale napisany został przez Władysława Szafera (1947), polskiego botanika i paleobotanika. Szafer wyjaśnił czytelnikowi, jak istotna w archeologii jest współpraca uczonych z różnych dziedzin, pokazując, że archeologia jest nauką interdyscyplinarną. Szafer przedstawił argumenty przyrodnika, przemawiające przeciwko teorii o istnieniu Atlantydy.

W latach czterdziestych XX wieku według obowiązujących opinii ląd Mu znajdowała się na Pacyfiku, natomiast Atlantyda znajdowała się na Zachodnim Atlantyku. Była to teoria stworzona w 1929 r. przez Jamesa Churchwooda, pułkownika armii angielskiej (Churchwood 2004). Szafer (1947), w artykule „Czy Atlantyda istniała” w logiczny i klarowny sposób rozprawił się z mitem Atlantydy. Przedstawił argumenty zwolenników istnienia Atlantydy i legendarnego kontynentu Mu, czyli lądowego pomostu łączącego ongiś Amerykę Środkową z Polinezją i Melanezją. Koronnym argumentem głosicieli poglądu o istnieniu kontynentu jest formalne podobieństwo kultury egipskiej z kulturami dawnego Meksyku, Boliwii i Peru. Entuzjaści fantastycznych teorii uważają, że podobieństwo budowli kultowych jest świadectwem istnienia pomostu łączącego te dwa kontynenty w przeszłości.

Szafer wykazał, że ich poglądy pozbawione są racji naukowych, a oparte na powierzchownych, formalnych cechach. Przeprowadził dokładną analizę źródeł. Podkreślił, że uderzające na pierwszy rzut oka podobieństwo kultur

starożytnego Egiptu z kulturami Ameryk wykazuje cechy równoległego, lecz jednocześnie niezależnego rozwoju. Wyjaśnił, że rozwój ten spowodowany był podobnymi warunkami klimatycznymi. Wskazując, że dno oceanów: Spokojnego i Atlantyckiego pokryte jest osadami dennymi typu głębinowego przekonywał że nie istnieją podwodne cokoły lądowe rzekomo zapadłych mitycznych lądów. Wytłumaczył czytelnikowi, że naturalne bogactwo przyrody człowiek przyswoił sobie zarówno w Starym jak i Nowym Świecie w wyniku długotrwałego postępu cywilizacji, a postęp ten na obu półkulach rozwijał się zupełnie niezależnie.

Co ważniejsze, uświadomił czytelnikowi, że rozprawienie się z mitem Atlantydy, nie zuboży nauki, wprost przeciwnie, raczej ją wzbogaci, bowiem zamiast drogi na skróty, bezcelowego i próżnego szukania podobieństw między kulturami starożytnego Egiptu i Indian Amerykańskich, zmusza się wszystkich uczonych do zespolenia swoich wysiłków w celu znalezienia odpowiedzi na liczne pytania, na które brak odpowiedzi. Przypomniał wreszcie, że hipoteza konwergencji, czyli równoległego rozwoju kultur w oddalonych od siebie częściach świata, jest nauką hipoteza roboczą, wymagającą rozwinięcia i rozbudowania. Zgodnie z przedstawionymi przez autora racjami, należałoby raczej skoncentrować się na poparciu tej hipotezy nowymi odkryciami, bez konieczności wskrzeszania Atlantydy czy Mu, których istnieniu przeczą dobitnie przyrodnicze fakty.

Jako przyrodnik posłużył się faktami przyrodniczymi, stanowiącymi dowód, że nie mogły istnieć pomosty lądowe. Przypomniał, że człowiekowi w jego wędrówkach zawsze towarzyszyły rośliny uprawne i zwierzęta domowe. a zatem hipotetyczna migracja ludności rolniczej z Egiptu musiałaby

się odbywać wraz z towarzyszącymi im roślinami i zwierzętami. Tymczasem, jak podkreślał Szafer, do 1492 r. nie było ani jednej rośliny uprawnej na kontynencie amerykańskim, której ojczyzną byłaby Eurazja, Egipt, czy Abisynia.

Artykuł Szafera jest przykładem poważnego potraktowania czytelnika. Szafer analizował kolejne fakty i uzasadniał, dlaczego mogą czy też nie mogą one mieć miejsca. Nie pomijał tych niewygodnych dla siebie, lecz starał się wytłumaczyć czytelnikowi, na czym polegają przekłamania w teorii dotyczącej Atlantydy.

Warto również w tym samym kontekście zwrócić uwagę na tekst Janusza Domaniewskiego (1950), wybitnego polskiego zoogeografa i zarazem popularyzatora nauki. Podobnie jak Szafer wysuwał argumenty przyrodnika, jednak w swoich rozważaniach skłaniał się ku twierdzeniu, że Atlantyda mogła istnieć. Świadom faktu, że nie mogła istnieć na Atlantyku, przywołując w swojej rozprawie również i argumenty Szafera, stał jednak na stanowisku, że mogła znajdować się na Morzu Śródziemnym. Analizując tekst Platona, doszedł do wniosku, że nazwy „Słupy Heraklesa” użył on dla Bosforu. Umieszczając zatem Atlantyde we wschodniej części Morza Śródziemnego, nie znajduje Domaniewski żadnej sprzeczności z danymi Platona. Tłumaczył dalej, że jeśli przyjmiemy, że Atlantyda znajdowała się na północ od Krety i w jej bezpośrednim sąsiedztwie, zupełnie zrozumiałe stanie się zachowanie w Egipcie wiadomości o katastrofie. Egipt miał kontakty z Kretą, a mieszkańcy Krety mogli zachować pamięć o katastrofie.

W wyścigu o poszukiwanie Atlantydy zaangażowali się również Rosjanie. W artykule „Atlantyda a okres lodowcowy”

(Anonim 1955) zaprezentowano niezwykłą teorię, którą wysunął E.F. Hagemester z Tallina. Zaproponował on pogląd, że epoka lodowcowa mogła zostać wywołana zatopieniem Atlantydy. Czytamy ponadto, że radzieccy uczeni podczas ekspedycji na lodołamaczu „Sadko” w 1937 r. Odkryli, że wody Golfstromu przeniknęły do Oceanu Lodowatego ok. 10 tysięcy lat temu. Na tej podstawie Hagemester wysunął hipotezę, że przyczyną przeniknięcia wód Golsztromu do Oceanu Lodowatego było zatopienie Atlantydy, co z kolei spowodowało okres lodowcowy.

Atlantydy szukano między innymi w Namibii. W „Wiedzy i Życiu” (Anonim 1965) zamieszczono informację o malowidle naskalnym, tak zwanej Białej Damie, która zdaniem autora może być dziełem mieszkańców Atlantydy. Autor opisał fresk przedstawiający „kobietę z łukiem i strzałą. W ręku biała dama niesie kwiat. Podąża za nią korowód postaci” (Anonim 1965:23).

Warto zastanowić się nad historią odkrycia tego fresku, jest ona bowiem przykładem, w jaki sposób niedoinformowanie, wyciągnięte z kontekstu informacje, kreowanie określonej wizji świata może wypaczyć prawdę i jak ostrożnym należy być w budowaniu hipotez jedynie w imię sensacji.

Fresk Biała Dama, nazwany tak przez badacza sztuki naskalnej Henri Breila, odkryty został w masywie gór Bramberg leżących w Namibii, przez niemieckiego topografa Reinharda Maaka i jego rodaka, kartografa Alfreda Hofmana, podczas sporządzania map tego rejonu w 1917 r.. Maak sporządził rysunek fresku i w swoich notatkach umieścił niewinną na pozór uwagę o tym, jak bardzo zaskakuje go śródziemnomorsko egipski styl tej tego fresku. Uwaga ta dała

początek najrozmaitszym kontrowersyjnym spekulacjom i była początkiem dziwacznych teorii. Fresk został zbadany dokładnie dopiero dziesięć lat po napisaniu artykułu w „Wiedzy i Życiu”, czyli w 1975 r. Harald Pager, holender mieszkający w Namibii badając sztukę naskalną tego kraju stwierdził, że „biała dama i otaczające ją postaci to mężczyźni w rytualnym tańcu, trzymający w dłoniach penisy z białymi ozdobami.” (Pager 1975:112) (Tabl.14)

Ten przykład pokazuje jasno, jak łatwo za pomocą wyrwanych z kontekstu zdań można manipulować faktami.

Ludwik Zajdler (1979) w artykule zatytułowanym „Atlantyda 1979” napisał, że nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że Atlantyda istniała, kwestią niewyjaśnioną do końca jest jedynie jej miejsce. Autor ulokował Atlantyde na Oceanie Atlantyckim. Oparł się przy tym na badaniach przeprowadzonych przez radziecki statek badawczy „Witeź”. Otóż, zgodnie z przekazem Zajdlera, naukowcy z tego statku spostrzegli na dnie morza w odległości około 500km od Gibraltaru pozostałości starożytnych budowli, które, zdaniem autora, bez wątpienia są śladami po Atlantydzie. Autor, profesor astronomii, przedstawił swoją teorię dotyczącą upadku Atlantydy, na tyle oryginalną i dziwaczną, że warto ją przytoczyć. Stwierdzi on, że Atlantyda została zatopiona przez gigantyczną planetoidę, która uderzyła w Ziemię 5 czerwca 8499 r. pne i była częścią komety Halleya. Dodał ponadto, że uderzenie w Ziemię spowodowało zmianę położenia Ziemi względem osi obrotu, wskutek czego inaczej przebiega dziś równik i strefy klimatyczne.

Kolejnym miejscem lokalizacji Atlantyde jest archipelag wysp Bahama. W 1968 r. pilot R. Brush, przelatując nad wyspą Andros w archipelagu Bahama, odkrył u jej brzegów zatopione

kontury megalitów. Przy kolejnych wyprawach badawczych wykryto zarisy murów, o długości siedemdziesięciu metrów i szerokości dziesięciu. Mury, leżące na głębokości 8-10m pod powierzchnią oceanu, datowane były na 10000 BC. Od tego czasu rozpoczęły się badania tych terenów, co zaowocowało spekulacjami na temat genezy budowli.

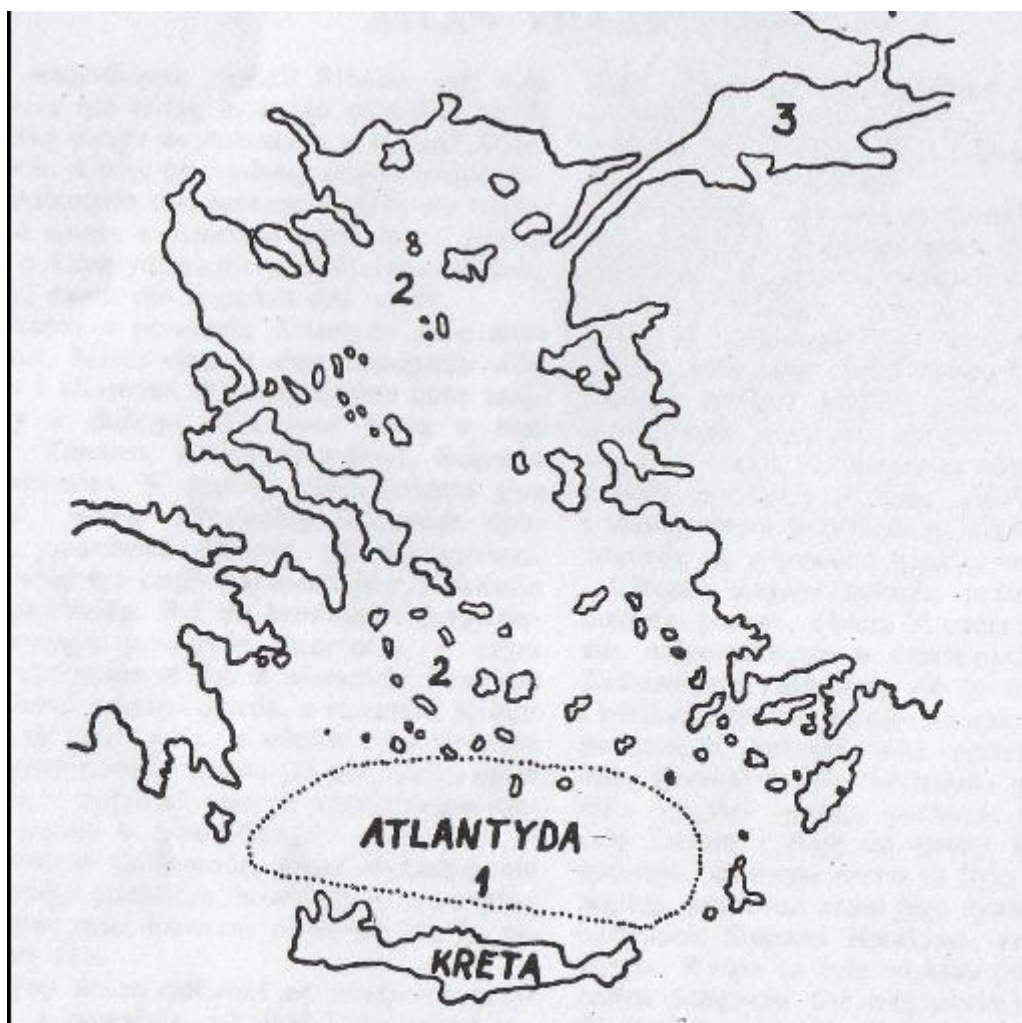
W 1976 r. W artykule „Podwodne megality z wysp Bahama” (Twardecka 1976) autor przedstawił domysły, że budowle te były znane na Atlantydzie i stąd zapożyczone przez inne ludy świata. Stwierdzi ponadto, że występowanie centrów megalitycznych nad Atlantykiem wschodnim z jednej strony, czyli na terenach Francji, na półwyspie Pirenejskim, w północno-zachodniej Afryce i nad Atlantykiem zachodnim z drugiej strony, czyli na wyspach Bahama, świadczyć może o realnym istnieniu Atlantyd, skąd kultura megalityczna mogłaby promieniować na oba wybrzeża Atlantyku.

Najczęstszą jednak tendencją wśród zwolenników istnienia Atlantyd było w omawianych artykułach sytuowanie jej na greckiej wyspie Santoryn. Pod koniec lat osiemdziesiątych autor artykułu „Ślady zagłady Atlantyd” (Anonim 1988), utożsamiał źródła powstania legendy o zatopieniu Atlantyd z wybuchem wulkanu Santoryn, w 1628 r. BC.

Takie lokowanie Atlantyd ma swoje uzasadnienie. W 1966 r. Odbyła się w Chanii na Krecie konferencja archeologiczna, pierwsza z cyklu trzech konferencji, dotyczących wybuchu wulkanu Thera i zagłady cywilizacji minojskiej. Na spotkaniu tym profesor Spirydion Marinatos przedstawił wyniki swoich badań i przypomniał napisany przez siebie w roku 1939 w czasopiśmie „Antiquity” artykuł „The volcanic eruption of minoan Crete” (Marinatos 1939).



W artykule tym Marinatos stwierdził, że cywilizacja kretańska przestała istnieć na skutek wybuchu wulkanu na wyspie Theros.



Ryc. 24. Przypuszczalne położenie Atlantydy zdaniem wielu autorów. (Problemy)

Wybuch drugiej wojny światowej uniemożliwił i odsunął dalsze badania, które poparłyby, lub zaprzeczyły hipotezie Marinatosa, jednak w latach sześćdziesiątych problem ten poruszany został na nowo. W 1967 r. profesor Marinatos rozpoczął badania miasta z epoki brązu, zakopanego 6 m w popiołach wulkanicznych, położonego na południowym wybrzeżu wyspy Theros, czy też Santoryn. Obudziło to dyskusje na temat prawdy historycznej w przekazie Platona.

Tragiczna śmierć profesora Marinatosa w 1974 r., który zginął w czasie wykopalisk, wpadając w czasie inspekcji prac do źle zabezpieczonego wykopu był kolejnym pretekstem do obudzenia zainteresowania Atlantydą.

Spekulacje na temat istnienia Atlantydy u wybrzeży Kreta utrwały się wśród szerokiej publiczności dzięki pisarzowi popularnonaukowemu J.V. Lucowi (1969, 1987). Był to irlandzki archeolog klasyczny i uczestnik pierwszej ekspedycji archeologicznej w Akrotiri. Luce był zarazem gorącym zwolennikiem teorii, że Atlantyde sytuować należy nie na stronach dzieła Platona, lecz u wybrzeży Santorynu. Jeszcze w 1994 r. Luce (1994) pisał: „a ja ciągle wierzę, że wątpła pamięć o tych wyjątkowych wydarzeniach przetrwała w Egipcie, a Platon ubrał ją w wydumany strój i przetworzył w legendę o Atlantydzie”.

Temat ten wpisuje się doskonale w nurt poszukiwania Atlantydy i nadaje informacjom sensacyjnego charakteru, który jest przez autorów wykorzystywany.

Zygmunt Krzak w tekście opublikowanym w „Problemach” (1982) również wypowiedział się na temat Atlantydy. Nie pisząc dokładnie, gdzie powinna być ulokowana, uzasadniał hipotezę, że jej stolica, opisana przez Platona, była wzorem dla wielu starożytnych budowli. Przytoczył opowieść Platona, z której wynika, że stolica Atlantydy była centrum kultowym na górze otoczonym trzema kręgami wodnymi. Krzak zidentyfikował w tym opisie imago mundi, leżące u podstaw budowy wielu starożytnych miast, świątyń i grobowców. Jest to zdaniem Krzaka stolica Atlantydy, która, będąc symbolem Kosmosu, reprezentowała idee obecne w wielu starożytnych budowlach. Struktura tych budowli jest identyczna jak struktura opisanej przez Platona

stolicy Atlantydy. Krzak przytaczał kolejne argumenty na istnienie Atlantydy.

Uznał, że istnienie podobnych budowli rozsianych po całym świecie od Egiptu do Mezoameryki może być dowodem na istnienie zaginionego lądu. Nie przedstawił on kontekstu danej budowli, jedynie na podstawie jej cech formalnych, takich jak kształt, wyciągnął określone wnioski. Brak dowodów przeciwko istnieniu Atlantydy uznaje za dowód jej istnienia. Posłużył się jedynie argumentami za istnieniem Atlantydy, nie przedstawiając kontrargumentów.

### 3.9.3. Ślady kosmitów na Ziemi

Równoległe z poszukiwaniem Atlantydy w pod koniec lat sześćdziesiątych i w latach siedemdziesiątych pojawił się drugi nurt w polskiej prasie popularnonaukowej wpisujący się w kontekst teorii fantastycznych i czerpiący w dociekaniach z odkryć archeologicznych. Teoria o przybyciu kosmitów i pozostawieniu przez nich śladu to kolejny pogląd wykorzystująca materiał archeologiczny i interpretujący go zgodnie z założonymi sobie celami.

Nie dzieje się tak bez powodu. Lata sześćdziesiąte to początek fascynacji kosmosem i podróżami kosmicznymi. 12.04.1961 r. Jurij Gagarin odbył lot kosmiczny na statku Wostok 1. 20 lipca 1969 r. statek Apollo11 z Neilem Armstrongiem, Edwinem Aldrinem i Michaellem Collinsem wylądował na Księżycu. Koniec lat sześćdziesiątych i lata siedemdziesiąte to początek działalności Ericha von Daenikena (1994, 1970,), który twierdził, że Ziemia pełna jest śladów pozostawionych przez kosmitów.

W artykułach popularnonaukowych z tamtego okresu widać wyraźnie fascynację kosmosem i zainteresowanie tym tematem. Zagadnieniem, które rozbudza ludzką wyobraźnię są

geoglify na płaskowyżu Nazca i ich pochodzenie. Jest to jeden z najczęściej wykorzystywanych przez von Daenikena i Roberta Charroux (1997) tematów jednoznacznie – zdaniem wymienionych autorów – dowodzący istnienia kosmitów.

W analizowanych periodykach ukazywały się zarówno artykuły, w których tłumaczono istnienie określonych zjawisk, kultur czy artefaktów interwencją Kosmitów, jak i te, których autorzy przekonywali, dlaczego teorie o śladach pozostawionych przez kosmitów nie mają uzasadnienia naukowego.

Warte odnotowania są dwa artykuły, których autorzy tłumaczą, na czym polega manipulacja Daenikena i jego zwolenników, i jakie półprawdy stosują, by wykazać prawdziwość swoich teorii. Mariusz Ziółkowski (1976:33) w artykule „Geometria pustyni Nazca” stwierdził: „gdy nauka staje przede jakimś trudnym do rozwikłania problemem, zawsze znajdują się znawcy przedmiotu, którzy wiedza lepiej od naukowców i mają gotowe wyjaśnienia na każdą wątpliwość”. Ziółkowski przedstawił aktualny stan badań, podając, jakie są hipotezy dotyczące grabados, czyli geoglifów z Nazca.

W tym samym numerze „Problemów” opublikowano wywiad z Marią Reiche, badaczką geoglifów. (Zubek 1976) Potwierdziła ona, że Daeniken lubi wyjaśniać mało poznane zjawiska śladami obecności kosmitów. Wykazała jednak, że Daeniken w dowolny sposób wybiera wygodne dla niego fakty, odrzucając te, które nie pasują do jego koncepcji. Daeniken opublikował jedno ze zdjęć geoglifów, stylizowaną łapę ptaka, twierdząc, że przypomina ona współczesne lotnisko. Jak twierdzi Reiche, na pierwszy rzut oka w istocie podobieństwo jest uderzające. Jednak mówi ona, że w przekroju łapa ta ma jedynie cztery metry, o czym już Daeniken nie wspomina.

Znacznie więcej jest artykułów, których autorzy starają się odnaleźć ślady kosmitów na Ziemi. Miało to miejsce w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W późniejszym okresie problem kosmitów przestał pojawiać się w badanym materiale.

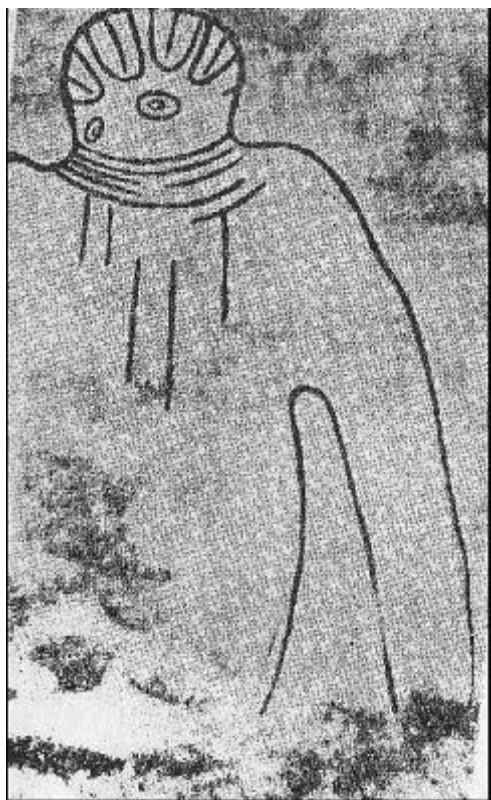
w „Problemach” ukazał się tekst zatytułowany: „Kto wybudował świątynię w Baalbek”( Awiński 1974). Autorem był radziecki geolog i członek Akademii Nauk ZSRR, a dodatkowo zwolennik istnienia UFO i przodków przybyłych z kosmosu, którzy wzięli udział w budowaniu ludzkiej cywilizacji. Opisał on świątynię w Baalbek, sugerując, że została ona wykonana przez Kosmitów. Przywołał przy tym koronny argument, wykorzystywany przez zwolenników odwiedzin tajemniczych gości w różnych częściach świata. Podkreślił, że kamienne bloki w świątyni wykonane zostały tak dokładnie i precyzyjnie, że niemożliwą rzeczą jest, aby wykonała to ludzka ręka. Autor podpierał się autorytetem radzieckiego doktora nauk przyrodniczych, M. Agresta, który jako pierwszy zwrócił uwagę na tajemnicze pochodzenie kompleksu w Baalbek. Autor nie wspominał jednak, że doktor M. Agrest swoje spostrzeżenia opublikował nie w fachowym czasopiśmie, lecz w periodyku Littieraturnaja Gazziet. W 1959 r. stwierdził on, że świątynia w Baalbek była pierwotnie lądowiskiem dla statków kosmicznych.

Czytelnik, nawet wykształcony, najprawdopodobniej nie zna historii doktora M. Agresta i jego teorii. Ma prawo wierzyć, że artykuł umieszczony w czasopiśmie firmowanym przez Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, najpoważniejsze czasopismo popularnonaukowe w Polsce, nie pozwoli sobie na publikację dziwacznych teorii szalonego wizjonera. Kupując „Problemy” oczekuje, że dostanie czasopismo

popularnonaukowe, które powinno mu w możliwie przyjazny sposób przybliżyć sprawy nauki. Artykuł Awińskiego nie jest opatrzony żadnym komentarzem, nie ukazał się w *prima aprilis*, nie ma żartobliwej formy, i nic nie sugeruje czytelnikowi, że tezy w nim zawarte są z gruntu fałszywe. Nie należy zapominać, że czytelnik w latach siedemdziesiątych nie miał możliwości filtrowania rzeczywistości w takim stopniu, w jakim jest to możliwe w dzisiejszym świecie.

W latach siedemdziesiątych ukazywała się seria artykułów dotyczące obecności kosmitów na Ziemi, autorstwa Macieja Łukasiewicza, dziennikarza „Wiedzy i Życia”. W 1971 r. M. Łukasiewicz w artykule „Powrót do gwiazd” przedstawił hipotezy o wizycie z Kosmosu, twierdząc, że nie ma dowodów, które przeczyłyby takim wizytom, a wręcz stwierdził, że rysunki naskalne odkryte na Saharze w 1948 r. przez ekspedycję Henri Lothego są świadectwem ich wizyt. Henri Lhote, badacz sztuki naskalnej w Północnej Afryce, podczas ekspedycji odkrył fresk w Jabbaren Tassila. Roboczo nazwał ten fresk „Marsjaninem” i choć dla znawców tematu jest oczywiste, że fresk jest kontynuacją określonej tradycji wykonywania sztuki, to prasa podchwyciła to i w artykułach szukających sensacji Zdaniem Łukasiewicza fresk miał być dowodem na odwiedzinach Obcych. Chodzi o malowidło nazwane popularnie „bóstwem marsjańskim”, które powstało około 1200

r. pne w Jabbaren na Saharze. (Ryc. 25)



Ryc.25 Fresko naskalny przedstawiający tak zwane Bostwo Marsjańskie (Wiedza i Życie)

Henri Lhote podczas swojej ekspedycji odkrył pięć tysięcy malowideł naskalnych. Skatalogował je i opisał, wydzielając poszczególne style. Była to praca wyjątkowa. W swojej relacji z wyprawy napisał żartem znamienne słowa, które potraktowane zostały przez łowców sensacji dosłownie i przekazywane publiczności bez kontekstu. Lhote, oszołomiony bogactwem fresków naskalnych, opisując jeden z fresków stwierdził: „Kontury postaci są zupełnie proste, pozbawione artyzmu, głowa okrągła, a jedyny zaznaczony na niej szczegół-podwójny owal pośrodku twarzy – nasuwa myśl o ‘Marsjanach’, jakich wyobrażamy sobie zazwyczaj! Marsjanie! Jakież to byłby świetny tytuł dla sensacyjnego

reportażu i jakieś wyprzedzenie osiągnięć naszej astronautyki” (Lhote 1977:64).

Lhote pisał te słowa z właściwym sobie poczuciem humoru i dystansem. Zostały one jednak odebrane dosłownie. Czytelnicy nie otrzymali informacji o tym, że słynny Marsjanin Lhotego jest jednym z pięciu tysięcy namalowanych postaci. Ponadto Lhote, pisząc o Marsjaninie, by podkreślić swój dystans i wyrazić swój stosunek do kosmicznego pochodzenia fresków wstawia cudzysłów. W artykułach prasowych ten cudzysłów znika i zostaje jedynie informacja o kosmicznym bóstwie. W latach siedemdziesiątych sztuka naskalna Północnej Afryki nie była w Polsce znana, jednak już wtedy zdefiniowany był styl „okrągłych głów” i różne jego podstyle. Postaci ludzkie przedstawiane w stylu „wielkich głów”: są to postaci malowane na białą, bez zaznaczonych rysów twarzy, czasami w maskach i z rogami. (por. Breuill et al. 1955).

Łukasiewicz (1971) stwierdził, że kolejnym dowodem wizyty kosmitów są starożytne statuetki dogu, kamienne głowy Olmeków czy rysunki naskalne w Australii, przedstawiające być może, zdaniem Łukasiewicza, ludzi ubranych w kombinezony kosmitów, „obserwatorium astronomiczne w Stonehenge”, czy geoglify na pustyni Nazca. Łukasiewicz nie udzielił czytelnikowi decydującej i jednoznacznej odpowiedzi, jak należy interpretować opisane wyżej zjawiska, stwierdził jednak, że są one na tyle intrygujące, że nie należy ich odrzucać.

Czytelnik po zapoznaniu się z takim artykułem miał prawo uważać, że kosmici nawiedzili Ziemię, a ślady ich bytności rozsiane są w różnych miejscach. Czytelnik



otrzymuje porcję faktów wyrwanych z kontekstu archeologicznego, lub zdjęcie w nieodpowiednich proporcjach.

Łukasiewicz przedstawił głowę olmecką, która rzeczywiście różni się od współczesnych portretów czy rzeźb, i porównał ów kamienny artefakt wykonany przez Olmeków do wizerunku typowego Marsjanina. W czasie, gdy Łukasiewicz opublikował artykuł, powszechnie przyjmowaną teorią dotyczącą pochodzenia Olmeków, była ta o ich negroidalnych przodkach. Negroidalne rysy głów olmeckich tłumaczono wówczas dongolskimi przodkami. Marguez (1956) pisał, że badania antropologiczne olmeckich szkieletów wykazały ich cechy negroidalne, rozwiniętą szczękę i zaznaczone kości policzkowe. Jest to teoria, z którą autor artykułu jako archeolog mógł się zetknąć. Nie wspomniał jednak o obowiązujących wówczas tego rodzaju poglądach, ponieważ koncepcja kosmicznego pochodzenia bardziej odpowiadała założeniom artykułu.

#### 3.9.4. Magiczne moce i duchy

Od lat osiemdziesiątych poszukiwanie kosmitów przestawało być tematem dominującym, rozpoczął się natomiast inny nurt, wynikający z new-age, o czym mowa była powyżej. Częstym motywem występującym w prasie w kontekście dociekań archeologicznych stały tajemnicze siły.

Archeologia od początków swojego istnienia utożsamiana była nie tylko z eksploracją, lecz również z kontaktami z siłami nadnaturalnymi. Mit klątwy faraona, stworzony w latach dwudziestych XX wieku, trwa silnie do dzisiaj. Należy się zastanowić, co wynika z istnienia takich mitów i jakie jest ich podłoże. Archeologia rozumiana jest często jako transgresja. Wykopaliska, moment znalezienia mumii pochówku, artefaktów, moment odkopania jest momentem

przejścia do innego świata i zarazem momentem, w którym nieznanne siły, ze starożytności przenikają do świata współczesnego. Wykopaliska, a szczególnie obcowanie z pochówkami, mumiami, eksploracja cmentarzysk odbierana jest bardzo często w ludzkiej świadomości jako naruszanie określonego porządku, zakłócanie spokoju zmarłym. Jest to przekroczenie starożytnych praw i ściąganie na siebie najróżniejszych klątw.

Archeologia, pojmowana w tak uproszczony sposób jest bardzo wygodna dla najróżniejszych ruchów New-Age, szukających starych druidycznych korzeni i mitów. Społeczne i duchowe ruchy dążące do odnalezienia kosmicznego ducha we wszechświecie istniały od końca XIX, a archeologia przez swój kontakt, ze zmarłymi wpisywała się w ich potrzeby. Ruchy New-Age, szukające kosmicznych korzeni, zintensyfikowały wyraźnie swoje działania w latach osiemdziesiątych XX wieku i także w polskich czasopismach zauważyć można wpływ tych ruchów.

Od końca lat osiemdziesiątych obserwować można było w artykułach prasowych podkreślanie naruszania świata zmarłych. Świat żywych przedstawiany był jako stykający się ze światem duchów. Powszechne było mieszanie obrzędów dzisiejszych z dawnymi. Bardzo wygodnym atrybutem byli lokalni mieszkańcy, wprowadzający archeologa w tajemnicze rytuały i obrzędy pomagające przekroczyć granice między zmarłymi i żywymi. Arcadio Mamani, (Reinhard 1999) Indianin z Peru składa górskim bogom ofiary z jedzenia i picia. Alice Kelly, stara aborygenka z plemienia muthi-muthi w Australii, bohaterka artykułu „Ludzie jak my” (Gore 2000) rysuje dziwne rysunki, o których mówi, że pochodzą z Epoki Snu. Te rysunki pomagają autorowi artykułu rozumieć lepiej

dusze Aborygenów i ujrzyć związek między znalezionymi pochówkami na wykopaliskach a współczesnymi Aborygenami.

Dodać należy, że duchy i tajemne siły nie występowały we wszystkich analizowanych periodykach. Brak ich w „Świecie Nauki”, czy „Problemach” natomiast motywy duchów przodków przewijały się przez artykuły w „National Geographic”. Zdaniem autorów duchy zmarłych krążą nieustannie po wykopaliskach. Zahi Hawass w artykule Donowana Webstera (1999) zdejmuje kapelusz przy każdym odkopywanym grobie i mówi zadumany, że ma poczucie, że przeszkadza zmarłym w ich podróży do wiecznego świata. Twierdzi, że nie należy przeszkadzać zmarłym w ich podróży do wiecznego świata, w którym żyjący są tylko intruzami. Dlatego konieczne są odpowiednie rytuały, które należy odprawić wspólnie. Jak pisał autor artykułu, Zahi Hawass prosi zmarłego o wybaczenie, a po wszystkim, czyli po wykopaliskach, złoży go ponownie do ziemi wraz z jego dobrami, by mógł iść do raju.

Warto zauważyć, że fakt istnienia klątwy i ryzyko naruszenia porządku zmarłych szczególnie podkreślano w przypadku wykopalisk prowadzonych w Egipcie. W przebadanym materiale prasowym nie znalazł się ani jeden artykuł, w którym klątwa groziłaby tym, którzy odkopują szkielety i szczątki ludzkie z paleolitu. Klątwy i siły tajemne zaczynają się według autorów czasopism dopiero w archeologii historycznej.

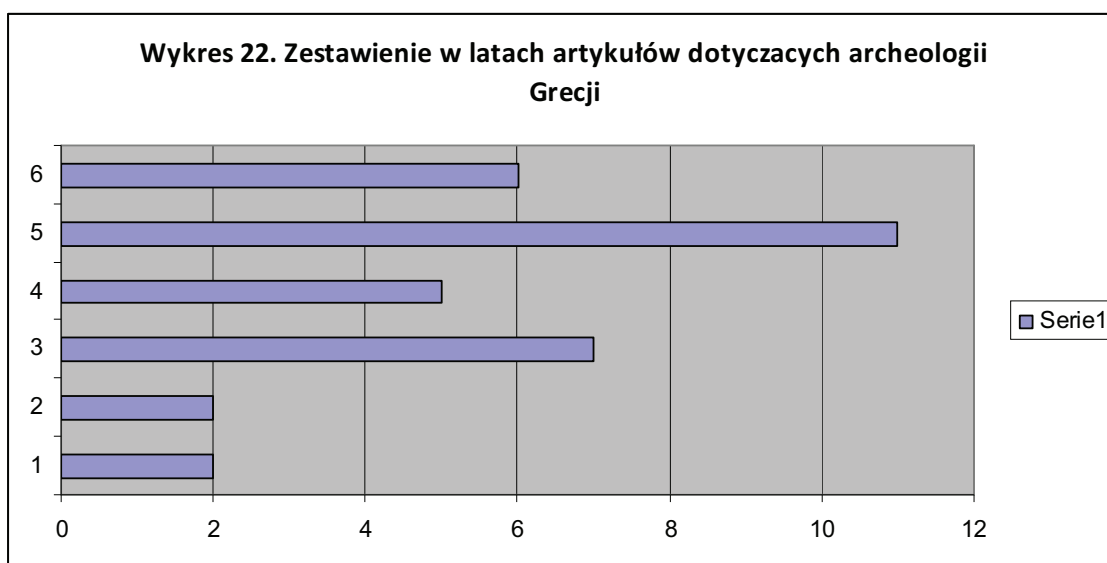
Należy stwierdzić, że na tle wszystkich przeanalizowanych tekstów występuje zaskakująco mało artykułów prostujących dziwaczne teorie. zdarzały się pojedyncze wypowiedzi pisemne, w których naukowcy tłumaczą, na czym polega niedorzeczność teorii

pseudoarcheologicznych, są one jednak nieliczne stosunkowo nieliczne.

Co ciekawe i warte podkreślenia, w latach czterdziestych i pięćdziesiątych autorzy artykułów popularnonaukowych, bardzo często osoby o bardzo bogatym dorobku naukowym, podejmowali dyskusję z czytelnikami na tematy pseudoarcheologiczne. W latach siedemdziesiątych zdarzało się to bardzo sporadycznie, natomiast w latach dziewięćdziesiątych są to jedynie pojedyncze artykuły. Tym samym wśród czytelników utrwałał się schemat myślenia, że naukowcy tkwią w tajemniczym spisku, którego celem jest ukrycie prawdy.

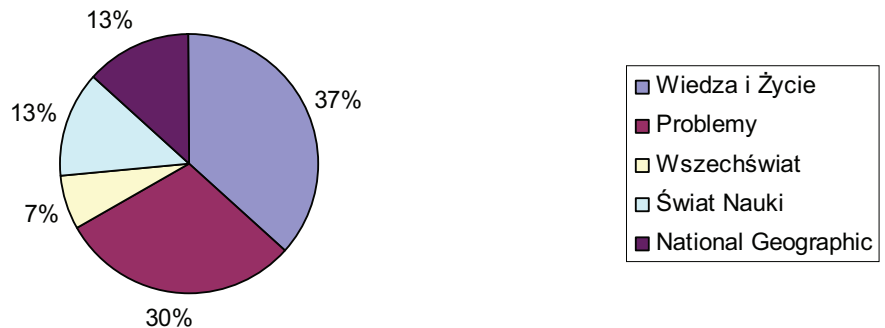
### 3.10. Archeologia starożytnej Grecji

Wykres numer 22 przedstawia, w jakich latach ukazywały się teksty na ten temat.



Na temat archeologii Grecji ukazało się 30 artykułów. Ukazywały się w 'Problemach"- 9 artykułów, „Wiedzy i Życiu”- 11, „Świecie Nauki”- 4, „Wszechświecie”-2, „National Geographic”-4. Dane przedstawione są na wykresie 23.

**Wykres 23. Zestawienie artykułów dotyczących archeologii Grecji z podziałem na czasopisma**



W badanym materiale ukazują się zarówno dłuższe artykuły jak i krótkie, informacje, często anegdotyczne. Artykuły dotyczące archeologii Grecji nie układają się w jeden watek tematyczny i dotyczą bardzo różnych zagadnień. Najwięcej artykułów porusza przyczyn upadku kultury Krety.

W artykułach dotyczących archeologii Grecji znajdujemy często odniesienia do istnienia bądź też nieistnienia Atlantydy. Temat ten został w znacznej części omówiony w rozdziale 3.6., dotyczącym pseudoarcheologii.

Już tytuły artykułów są znaczące

„Dlaczego umarła kultura Krety” (Łukasiewicz 1966),

„Oporna wyspa Kreta” (Łada 1973)

„Zagadka kreteńska” (Sadurska 1956)

„Santoryn, wyspa jak wulkan gorąca” (Lewartowski 1991).

Autorzy piszą o wybuchu wulkanu na Therze, badaniach Spirydona Marinatosa i łączą te fakty z legendą o Atlantydzie. Temat ten został dokładniej omówiony w rozdziale 3.8.2

Anna Sadurska (1956) opisuje historię badań archeologicznych w Knossos i w skrótovej formie przedstawia zarys badań nad pismem kretańskim. Większość autorów, którzy piszą o Grecji minojskiej, porusza jeden problem, a mianowicie omawia przypuszczalne przyczyny upadku cywilizacji kretańskiej.

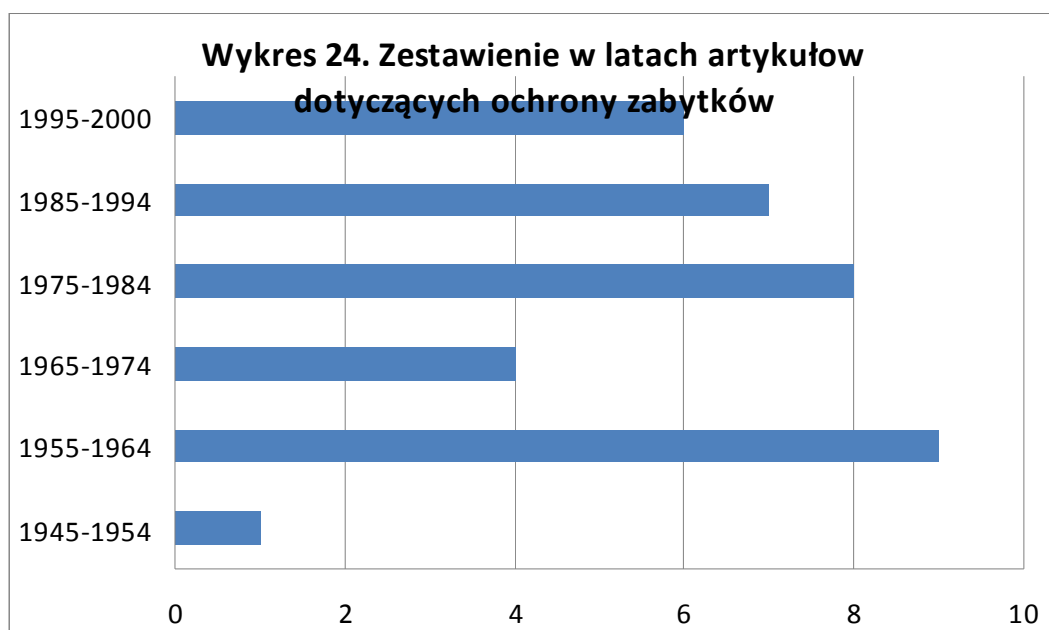
Kazimierz Lewartowski (1988) w „Problemach” umieścił obszerny tekst. Dotyczy on historii badań przyczyn upadku Grecji minojskiej. Jak podaje, „od wielu lat przyciąga uwagę badaczy okres od XVIII do X w. p.n.e. W Grecji, tak bardzo zagadkowy i pełny niezrozumiałych zjawisk, że nadano mu nazwę greckich „Ciemnych Wieków”(Lewartowski1988:7). Lenartowski tłumaczy, skąd wzięło się tak wielkie zainteresowanie kulturą mykeńską. Przypomina historię badań, rozpoczętą przez Schliemanna, pisze o odczytaniu napisów na glinianych tabliczkach przez Ventrisa i Chedwicka. Leawrtowski zwraca uwagę, że odpowiedzi na pytanie, co stało się z kulturą mykeńską, jaki był jej koniec, szukają archeolodzy od dziesiątków lat.

Nieliczne artykuły dotyczą Grecji w epoce kamiennej. Warto zwrócić uwagę na artykuł poświęcony osadnictwu w Grecji w epoce kamiennej. W. Karaszewski (1977) w krótkiej wzmiance prasowej przytacza badania prowadzone przez Thomasa W. Jacobsona, prowadzone w jaskini Franchti. Autor pisze o badaniach dwóch stanowisk, przy czym jedno jest stanowiskiem paleolitycznym, drugie natomiast mezolitycznym. Karaszewski zwraca uwagę na ciągłość osadniczą na stanowiskach. Pozostałe teksty dotyczące archeologii Grecji zostały omówione w rozdziałach 3.5., 3.6. i 3.7.

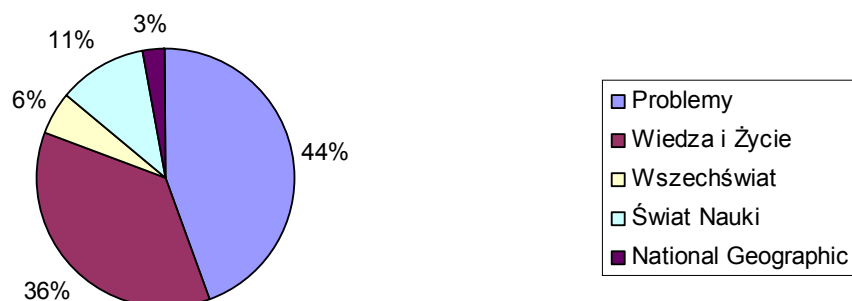
### 3.11. Ochrona zabytków i archeologia ratunkowa

Temat ochrony zabytków, ich niszczenia, prac rekonstrukcyjnych, a także roli archeologów w tych pracach poruszany był w badanych czasopismach najczęściej w związku z prowadzonymi pracami ratowniczymi, choć zdarzały się artykuły, w których mówiono jedynie o niszczeniu zabytków i problemach, jakie niesie ze sobą rozwój turystyki.

Wykres numer 24 ilustruje, w jakich latach poruszano w artykułach problem ochrony zabytków. Na temat ochrony zabytków ukazało się 36 artykułów, 4 w „Świecie Nauki”, 2 we „Wszechświecie”, 13 w „Wiedzy i Życiu”, 16 w „Problemach”, 1 w „National Geographic”. Ponadto niejednokrotnie w artykułach dotyczących innych tematów pojawiały się wzmianki na ten temat. Wykres numer 25 ilustruje te dane.



**Wykres 25. Zestawienie artykułów dotyczących archeologii ratowniczej i ochrony zabytków z podziałem na czasopisma.**



Artykuły obejmowały bardzo różne zagadnienia: badania ratownicze przed budową Nowej Huty, zachowanie tropów z Laetoli, prace polskich archeologów podczas Kampanii Nubijskiej, zniszczenia jaskini Lascaux, rekonstrukcja malowideł w grobie Nefertari zniszczenia kompleksu świątyn buddyjskich Mogao, prace ratownicze przy budowie autostrad. Bardzo często w artykułach przewijał się wątek niszczenia zabytków i stanowisk archeologicznych przez turystów. Teksty dotyczące wymienionych wyżej tematów ukazywały się we wszystkich analizowanych periodykach. Były to zarówno bezpośrednie relacje osób biorących udział w pracach ratowniczych (Michalowski, 1960 Dzierżykraj-Rogalski 1964b, 1964c), jak i artykuły syntetyczne (Kowalski 1964).

Na temat prac w Nowej Hucie ukazał się zaledwie jeden tekst (Zawojski 1956), jednak jest to zagadnienie na tyle istotne, że zostanie omówione odrębnie.

W 1947 r. Prezydium Rządu podjęło decyzje o budowie Nowej Huty. W 1949 r. rozpoczęto budowę dróg dojazdowych do przyszłego Kombinat Metalurgicznego im. Lenina. W trakcie prac budowlanych napotkano na liczne obiekty



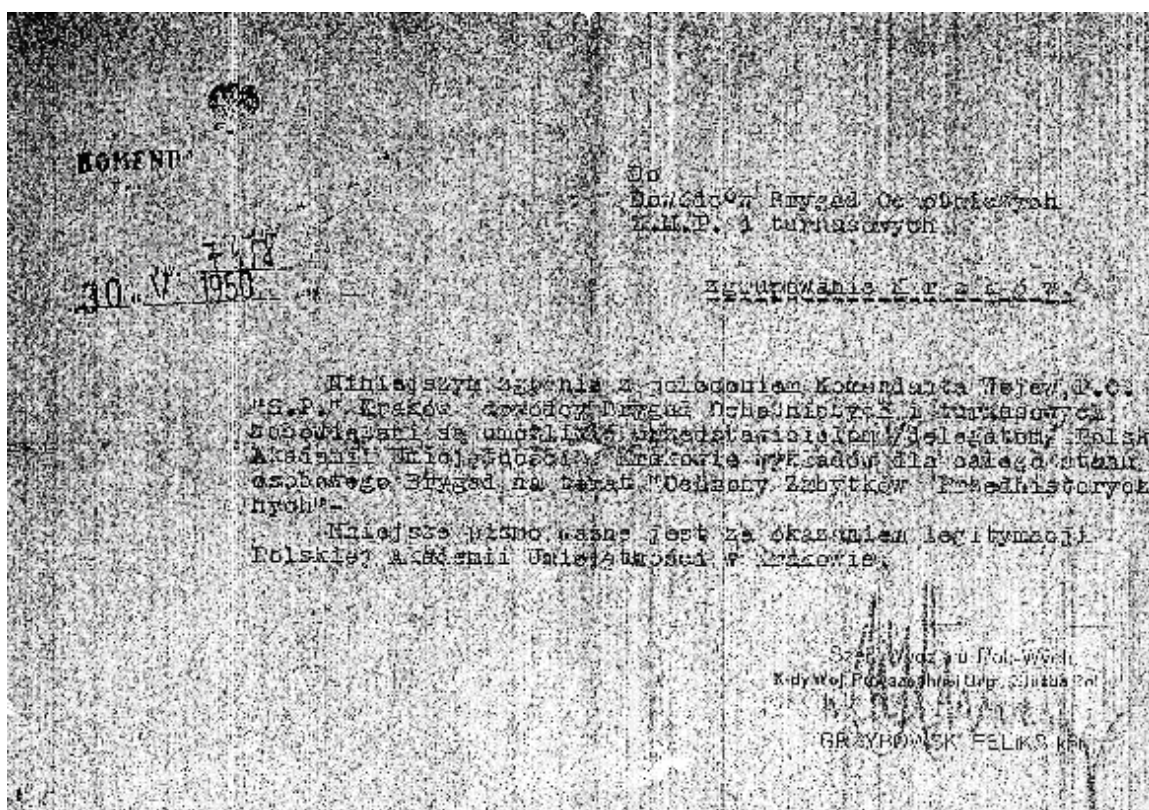
archeologiczne. (Abramowicz 1991). Powiadomiono o tym Krakowskie Muzeum Archeologiczne Polskiej Akademii Umiejętności, które oddelegowało na teren robót Marię Trzepacz i Andrzeja Żakiego, a następnie Kazimierza Bielenina i Stanisława Boratyńskiego. Muzeum Archeologiczne PAU w 1949 r. przesłało do Ministerstwa Kultury i Sztuki memoriał, w którym zwróciło uwagę na istniejące zagrożenia. K. Bielenin i M. Trzepacz coraz bardziej angażowali się w prowadzenie szerokich akcji ratowniczych: w 1950 r. rozpoczęły się badania wykopaliskowe w Cle, następnie zakrojone na wielką skalę kilkuletnie prace w Wyciążu. (Ryc.26)



Ryc. 26 Kazimierz Bielenin podczas prac w Wyciążu (ze zbiorów prywatnych i dzięki uprzejmości prof. Kazimierza Bielenina)

Już we wrześniu 1950 r. utworzono, w ramach badań nad początkami państwa polskiego, Kierownictwo Prac Wykopaliskowych w Nowej Hucie, na czele którego stanął Stanisław Buratyński. Abramowicz (1991) pisał, że walka o

uratowanie niszczonej na wielką skalę zabytków była dramatyczna. „Zetknęły się interesy nauki z interesami przemysłu i te ostatnie brały górę” (Abramowicz 1991:159). Jak zapewniał Kazimierz Bielenin (informacja ustna z dnia 20.05.2011), prace wykopaliskowe były bardzo trudne. Zgodnie z jego relacją archeolodzy wydobywali zabytki bezpośrednio przed koparką, w pośpiechu, by jak najwięcej ich ocalić. Pracowano w bardzo ciężkich warunkach i, jak mówił, „był to wyścig archeologów ze sprzętem ciężkim, pracującym na budowie o uratowanie jak największej ilości zabytków.” w budowie Nowej Huty brały udział oddziały Ochotniczych Hufców Pracy i Kazimierz Bielenin zorganizował dla junaków OHP cykl pogadanek, by uświadomić im wagę przedsięwzięcia (Ryc. 27).



Ryc. 27. Zgoda na prowadzenie wykładów dla junaków OHP (ze zbiorów prywatnych i dzięki uprzejmości prof. Kazimierza Bielenina)

Na temat tego przedsięwzięcia ukazał się 1956 r. na łamach „Problemów” tekst, (Zawojski 1956), w którym autor podkreśla, że prace prowadzone w Nowej Hucie stworzyły nowe możliwości badawcze. Opisuje dokładnie stanowisko, historię prowadzonych badań i kreśli perspektywy badawcze.

#### Wielka Tama Asuańska

W 1957 r. podjęto przyjęto plan spiętrzenia Nilu na odcinku ponad 500 metrów i zbudowania tamy w pobliżu Asuanu. Spiętrzona woda i sztuczne jezioro długości 500 km a szerokości od 10 do 15 km miało zalać nie tylko osady ludzkie, lecz i pomniki architektury. W 1957 r. egipski departament archeologii zaapelował do wszystkich archeologicznych misji o pomoc w uratowaniu zabytków. W 1958 r. podjęto ostateczną decyzję o budowie Wielkiej Tamy i problem uratowania zabytków, które miałyby być zalane, stał się sprawą nagłą. Wstrzymano prawie wszystkie prace Ry archeologiczne toczące się w Egipcie i rozpoczęto zakrojone za ogromną skalę działania mające na celu ocalenie zabytków nubijskich. Na zaproszenie rządu egipskiego polska misja archeologiczna udała się w styczniu 1958 r. do Nubii. Pracami kierował Kazimierz Michałowski. Celem działań polskich archeologów w 1958 r. było przeprowadzenie dokładnego rozpoznania terenu. Ponadto Kazimierz Michałowski został przewodniczącym międzynarodowej komisji, której głównym zadaniem było uratowanie zespołu dwóch świątyń Nefertari i Ramzesa II.

W polskich czasopismach ukazał się cykl artykułów dotyczących tego wydarzenia, Nubii, jej zabytków i osiągnięć polskiej misji w tym względzie. O wynikach tych prac uczestniczący w nich archeologowie informowali polskich

czytelników na bieżąco. Autorami artykułów byli w przede wszystkim uczestnicy tamtych wydarzeń: Kazimierz Michałowski (1960a), Leszek Dąbrowski (1958) – architekt polskiej misji archeologicznej i Tadeusz Dzierżykray-Rogalski (1964b) – antropolog. Po lekturze tych artykułów, różnorodnych w formie i tonie oraz akcentujących rozmaite aspekty kampanii nubijskiej (od problemów prawnych, technicznych przez opis warunków życia do opisu zabytków i prowadzonych prac wykopaliskowych), czytelnik zyskiwał pełny obraz zarówno prowadzonych prac, panującej atmosfery, jak i doniosłości tych wydarzeń.

Kazimierz Michałowski (1960a: 213) w artykule „Dramat i ocalenie Nubii” zadawał następujące pytania: „dlaczego problem zagłady Nubii interesuje dziś cały świat? Dlaczego nabrał on międzynarodowego znaczenia?”. Opisywał dokładnie sytuację w Nubii, tłumacząc, z czego wynika konieczność zbudowania tamy w pobliżu Asuanu. Przypomniał, że nie po raz pierwszy Nubię spotyka podobny los, ponieważ już na początku XX wieku woda zalała spory obszar Nubii po budowie pierwszej tamy w Shellal po Asuanem. Wyjaśnił, na czym polegała różnica między budową pierwszej tamy, po której wzniesieniu do części zabytków woda nigdy nie podchodziła, a część dostępna była przez trzy miesiące w roku. Michałowski zaznaczył, że to polska misja archeologiczna jako pierwsza dokonała objazdu naukowego Nubii i dokładnie opisał, na czym polega przyjęty projekt ratowania zabytków. Podkreślając wkład Polaków w ocalenie Nubii, pisał: „nie jesteśmy bogatym krajem i nie stać nas na to, by partycypować w wysiłkach finansowych ochrony zabytków Nubii [...] nasz udział będzie się wyrażać w pracy naszych specjalistów, archeologów i techników, naszych

wynalazców, naszego sprzętu technicznego” (Michałowski 1960b: 216).

Artykuły Dzierżykraya-Rogalskiego to przede wszystkim bardzo osobiste reportaże dotyczące zarówno działań misji, jak i życia powszedniego archeologów. Opisywał przede wszystkim problemy codzienne związane z zabezpieczeniem zabytków: upały, uciążliwą inwazję komarów oraz różnego rodzaju jadowitych pajaków i skorpionów, problemy rolników żyjących na terenach przeznaczonych do zalania.

W artykule o znamienym tytule „Abu-Simbel 5 minut przed dwunastą” (Dzierżykray-Rogalski 1965) przybliżył, na czym polegają prace ratownicze i jakie były problemy związane z ustaleniem sposobu ratowania świątyni. Zgodnie z jego relacją, przyjęto projekt najtańszy i najprostszy ale na pewno nie najlepszy. Dzierżykray-Rogalski w swoich artykułach niejednokrotnie podkreślał, że polska propozycja ratowania świątyni była znacznie lepsza od wybranego, jednak to zakulisowe rozgrywki były przyczyną wybrania projektu szwedzkiego. Stawiał za wzór wkład Polaków w kampanię nubijską, uprzytamniając czytelnikom, jak wielką rolę odegrał w niej Kazimierz Michałowski. Podkreślał, że profesor Michałowski, jako przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Ekspertów do Ocalenia Świątyni Abu-Simbel sprzeciwił się stanowczo przeniesieniu świątyni w kawałkach w miejsce bardziej dostępne dla turystyki. Opisywał konflikty międzynarodowe, wprowadzając czytelnika w atmosferę panującą w obecnym czasie wśród archeologów, mających przygotować projekt uratowania świątyni.

Leszek Dąbrowski(1959) z kolei w swoim artykule przybliżył czytelnikom techniczne szczegóły polskiego projektu ratowania świątyni. Pisał, że misja sporządziła

inspekcję terenu i przygotowała projekt. Pod kierownictwem profesora Michałowskiego sporządzono raport końcowy. Dąbrowski przytoczył fragmenty tego raportu i przedstawił rozwiązania sugerowane przez polskich archeologów. W czasie kampanii nubijskiej rządu egipski i sudański, a także Sudańska Służba Starożytności zaprosiły Kazimierza Michałowskiego do prowadzenia prac ratowniczych w Nubii.

Misja Polskiej Stacji Archeologicznej rozpoczęła prace wykopaliskowe w Faras w 1961 r. Wioska miała być zalana w ciągu trzech lat. Na ten temat ukazała się seria artykułów, pisanych zarówno bezpośrednio w trakcie prowadzonych badań, jak i artykułów wspomnieniowych, która ukazały się znacznie później i omówione zostały częściowo w rozdziale 3.2, dotyczącym archeologii Egiptu i Nubii.

Prace ratownicze związane z budową autostrad.

w latach dziewięćdziesiątych po raz pierwszy ukazały się artykuły podkreślające nowy aspekt prac wykopaliskowych, wcześniej nieznaną na tak dużą skalę. Chodzi o archeologiczne prace ratownicze związane z budową autostrad. Sławomir Kowalski (1996) pisał o odkryciach w Jerozolimie, dokonanych przy okazji budowy autostrady. Barbara Zapaśnik (1997b) zauważyła, że archeologia polska staje przed zupełnie nowym wyzwaniem, przed jakim jeszcze nigdy nie stanęła. W ciągu kolejnych 20 lat powinno zostać zbudowanych 2600 km autostrad i 3200 km dróg szybkiego ruchu – ekspresowych. Każdy kilometr powierzchni powinien zostać zbadany przez archeologów przed rozpoczęciem prac. Cały obszar budowy autostrad wyniesie około 800 km<sup>2</sup>. Zgodnie z szacunkami autorki, może się tam znajdować od 5 tys. do 8,5 tys. stanowisk archeologicznych, z czego

największa liczba na terenie Wielkopolski, Kujaw, Dolnego Śląska oraz Małopolski.

Zadania ratownicze w Aleksandrowicach uznane zostały za wydarzenie roku 1998 przez „Wiedzę i Życie”. Na przykładzie Aleksandrowic pod Krakowem, gdzie przeprowadzono badania archeologiczne w ramach archeologii ratunkowej na skalę niespotykaną od dwudziestu pięciu lat. Naglik (1999) opisał procedury i sposób prowadzenia prac ratowniczych. Zrelacjonował przebieg badań rozpoznawczych przeprowadzonych w 1996 r. i poinformował, że z badaniami w Aleksadrowiach związane jest wyjątkowo spektakularne odkrycie. Był to skarb składający się z kilkadziesiątu ozdób, importowanych z Bałkanów i Europy Północnej. Autor zaznaczył, że wartość skarbu wynika głównie z obecności w nim ozdób żelaznych, co oznacza, że tego typu wyroby miałyby pokazać się na terenie Polski Południowej dwieście lat przed okresem, gdy stały się już na tym obszarze powszechne.

Dodatkowo w artykule głos zabrał Piotr Szanowski, pracownik Biura Ochrony Zabytków i Państwowej Służby Ochrony Zabytków. Opisał on ratownicze prace wykopaliskowe prowadzone w latach dziewięćdziesiątych. Przytoczył wyniki dwóch z nich, związanych z budową gazociągu Jamal–Europa Zachodnia. Chodzi mianowicie o cmentarzysku z XI wieku w Daniłowie Małym, a także cmentarzysko kultury wielbarskiej odkryte w Kowalewku. Podał ponadto przykłady prac prowadzonych na stanowiskach zagrożonych innego typu przedsięwzięciami, wymieniając m.in. badania w Równinie Małej i Weklicach w województwie warmińsko-mazurskim, gdzie prowadzono prace w związku z niekontrolowanym pobieraniem żwiru i piasku.

W Weklicach odkryto cmentarzysko z II wieku liczące około 1000 grobów szkieletowych, natomiast w Równinie Małej ciałopalne groby jamowe oraz groby popielnicowe z I-VI wieku z bogatym zestawem form ceramicznych, a także 22 pochówki końskie, typowe dla pochówków plemion bałtyjskich. Jak pisał Szanowski (1999: 43) „przedstawione wyżej odkrycia odzwierciedlają tylko znikomy procent ogólnej liczby dokonanych przez archeologów, które są kolejnymi, małymi krokami na drodze rekonstruowania coraz pełniejszej wizji naszej najodleglejszej nawet przeszłości”.

#### Prace ratownicze w Nubii

W „Wiedzy i Życiu” ukazała się krótka wzmianka, dotycząca jednak na tyle istotnego wydarzenia, że należy ją omówić. Żurawski (1999b) pisał o działaniach Polskiej Połączonej Ekspedycji Archeologicznej do Doliny Nilu Środkowego, zorganizowanej przez Zakład Archeologii Śródziemnomorskiej PAN przy współudziale Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej UW, Muzeum Archeologicznego w Poznaniu i Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej UJ, której celem było zbadanie Doliny Nilu między III a IV kataraktą, przed planowaną budową dwóch tam na Nilu, w Kadzbar i w Hamadab.

#### Tropy z Laetoli

Kolejnym poruszonym tematem jest zachowanie tropów z Laetoli. Na ten temat ukazały się dwa artykuły (Agnew, Demas 1998, Holloway 1994). Mary Leakey w 1984 r. Wyjechała z wozu Olduvai i po jej wyjeździe nikt nie zadbał o stanowisko. W artykule „Odkopywanie pradziejów” (Holloway 1994) przeczytać można o zniszczeniu tego stanowiska, które co roku coraz bardziej popada w ruinę. Szczególnie ważne jest zachowanie tropów z Laetoli. Jest to



pierwszy pewny dowód dwunożności praludzi. W skamieniałym tufie wulkanicznym zachowały się ślady stóp trojga hominidów, datowane na 3,6 miliona lat. Pewnych wskazówek w tej materii dostarczały już kości kończyn, jednak te zachowane ślady stóp przesądziły o wczesnym datowaniu dwunożności. Po wyjeździe Mary Leakey ślady te zostały całkowicie niezabezpieczone. Leakey pisze, że przed wyjazdem zabezpieczyła ślady warstwą ziemi, jednak korzenie akacji przebiły ziemię i zniszczyły je.

W kolejnym artykule napisanym cztery lata później poinformowano o konserwacji śladów z Laetoli. Autorzy podali do wiadomości, że Getty Conservation Institut, który ma rozległe doświadczenie w konserwacji i zabezpieczaniu stanowisk archeologicznych podjął się ratowania tropów wraz z rządem Tanzanii. Rozważane były różne możliwości zachowania tropów: przeniesienie ich, wzniesienie nad nimi budowli ochronnych lub ponowne ich odsłonięcie, usunięcie roślinności powodującej uszkodzenia i powtórne zasypanie stanowiska, tym razem połączone z odpowiednimi zabiegami, których celem byłoby zapobieganie wzrostowi korzeni. Uznanie zyskał trzeci projekt i w 1994 r. rozpoczęto konserwację stanowiska. Po odsłonięciu tropów zaproszono grupę naukowców do odwiedzenia Laetoli, ponieważ do tej pory niewielu badaczy miało okazję zobaczyć ślady, a po zasypaniu ich nie będzie to możliwe.

#### Malowidła naścienne

K. Kowalski (1964) pisał o zagrożonych malowidłach paleolitycznych w Lascaux. Artykuł został opublikowany rok po zamknięciu jaskini dla zwiedzających. Autor pisał o obfitym rozwoju flory zielonej na ścianach jaskini oświetlonej lampami elektrycznymi, podkreślając, że jedynie przywrócenie

zupelnej ciemności może zabezpieczyć malowidła przed zniszczeniem.

Neville Agnew i Fan Jinshi (1997) pisali o zniszczeniach w skalnych świątyniach na Jedwabnym Szlaku. Malowidła z Mogao to kompleks 492 jaskiń, które były celami mieszkalnymi mnichów i pomieszczeniami, gdzie przechowywano obiekty sakralne oraz dzieła sztuki. Malowidła z Mogao stanowią dzisiaj największy zbiór buddyjskiego malarstwa ściennego w Chinach. Zniszczeń dokonuje erozja ścian urwiska, jednak do pogarszania się stanu malowideł przyczyniają się przede wszystkim zwiedzający. W 1980r., po zbudowaniu lotniska, turystyka zaczęła się gwałtownie rozwijać w tym rejonie. Zgodnie z przekazem autorów obserwacja jaskiń wskazuje na konieczność ograniczenia liczby zwiedzających.

W artykule „Nefertari znów piękna (Agnew, Maekawa 1994) opisano konserwację malowideł ściennych z grobu Nefertari. Autorzy wspomnieli o soli, która, wmyta z wapiennej skały, pokryła kryształami powierzchnię malowanego tynku. Jak jednak podkreślili, największych zniszczeń dokonali zwiedzający. Główną przyczyną pogorszenia się stanu malowideł było niekontrolowane dotykanie ścian, a także wilgoć potu i oddechu turystów. W latach trzydziestych władze egipskie zaniepokojone zniszczeniami zamknęły grób dla zwiedzających. Od połowy lat osiemdziesiątych grupa historyków sztuki, egiptologów, konserwatorów zabytków, specjalistów ochrony środowiska, topografów, chemików i przedstawicieli innych dziedzin, przeprowadziła konserwację malowideł.

W artykule dokładnie opisano metodę konserwacji malowideł, począwszy od prospekcji ich stanu,

przeprowadzonej przez głównego konserwatora Instituto Centrale di Restauro w Rzymie. Następnie ustalono skład pigmentów, by później przystąpić do oczyszczania grobu z soli i uzupełniania brakujących i zniszczonych fragmentów. Autorzy ukazali, jak żmudny i powolny jest proces konserwacji, ile wymaga starań i zabiegów. (Tabl.15)

#### Świątynie Angkor Wat

M. Łukasiewicz w artykule „Miasto, które urosło samo” (1970) pisał o zniszczeniu świątyni przez przyrodę i o programie jej rekonstrukcji. Zgodnie z relacją autora, świątynie niszczona jest przez porastające ją liany. Piaskowiec, z którego zbudowano zespół świątyń, atakowany jest przez roślinę zwaną lekhein. Autor opisał program ratowania świątyni. Liany i obficie wegetująca roślinność wycinana jest przez robotników, a najlepszym środkiem do ratowania piaskowca przed pleśnią i porostami okazały się antybiotyki. Łukasiewicz podał, że zastosowano anastylozę, i większość budynków została już zrekonstruowana.

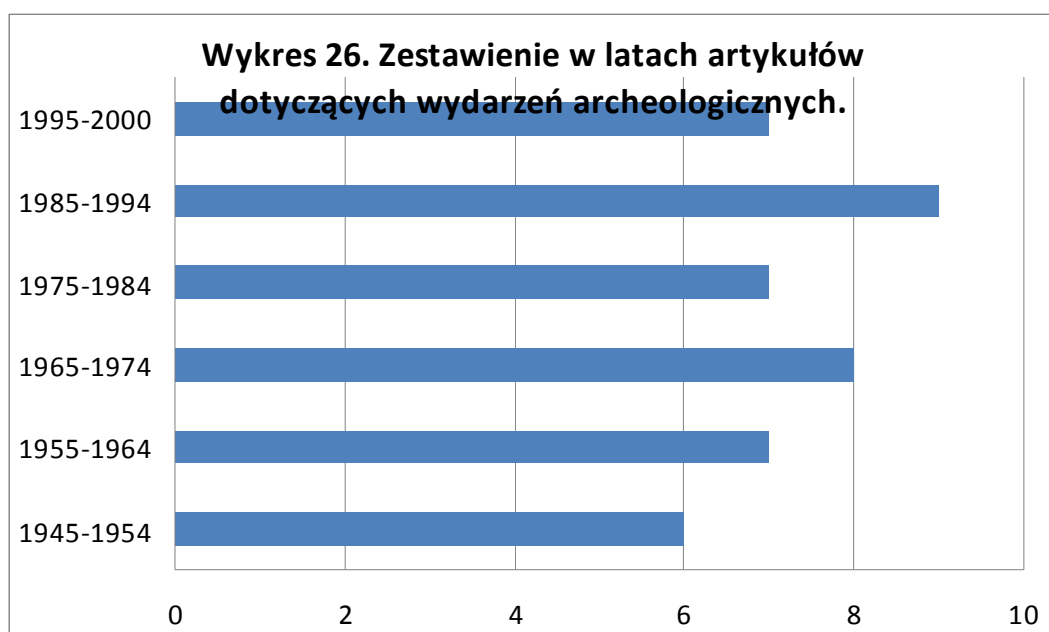
Warto zwrócić uwagę na szczególny fakt. Łukasiewicz przypomniał, że w latach dwudziestych Andre Malraux próbował wykraść fragment jednego z fresków świątynnych i wywieźć do Francji. Został przyłapany i skazany na rok więzienia. Łukasiewicz pisał przy tym, że świątynie Angkor Wat nie są zbyt często odwiedzane przez turystów ze względu na swoje położenie. Jak oszacował, każdego roku do świątyni przyjeżdża 50000 turystów.

W kolejnym artykule „Świątynie Angkor Wat wciąż pod ostrzałem” Douglas Preston (2000) pisał o zniszczeniach dokonanych świątyniach Południowo-Wschodniej Azji. Płądrowanie ich przez złodziei i miejscowych żołnierzy jest powszechną praktyką. Jak podkreślił, sprzedaż kradzionych

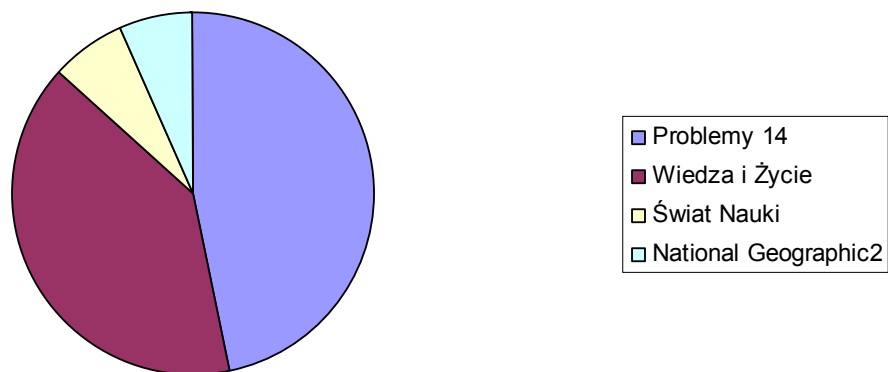
zabytków odbywa się zupełnie jawnie w sklepach w Tajlandii. Wspomniał również o zniszczeniach dokonanych przez zwiedzających, którzy stanowią największe zagrożenie dla świątyni. Od momentu napisania artykułu przez Łukasiewicza świat zmienił się na tyle, że turyści stali się zagrożeniem dla zabytków.

3.12. Wystawy, pikniki archeologiczne, wydarzenia popularyzujące archeologię.

Na temat wystaw archeologicznych i wydarzeń popularyzujących archeologię ukazywały się zarówno dłuższe artykuły, krótkie wzmianki prasowe jak i drobne uwagi na marginesie prac o innej tematyce. Ukazały się na ten temat 29 artykuły, z czego 14 „Problemach”, 12 w „Wiedzy i Życiu”, 2 w „Świecie Nauki” i 1 w „National Geographic”. Brak jakichkolwiek wiadomości na temat wydarzeń archeologicznych we „Wszechświecie” nie zaskakuje, czasopismo to nigdy nie poświęcało archeologii dużej uwagi. Wykresy numer 26 i 27 ilustrują, w jakich czasopismach i w jakich latach ukazywały się artykuły.



**Wykres 27. Zestawienie artykułów omawiających wydarzenia archeologiczne z podziałem na czasopisma**



Nigdy nie był to nurt dominujący ale warto zauważyć, że czytelnicy aż do końca lat pięćdziesiątych byli skrótowo informowani, jakie wydarzenia miały miejsce, natomiast w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych brak informacji na ten temat. Od końca lat osiemdziesiątych zaczynają ukazywać się artykuły, w których stanowiska archeologiczne przedstawiane są jako miejsce godne odwiedzenia. Coraz częściej podkreślany jest związek archeologii i turystyki. Warto zwrócić uwagę, że już w latach pięćdziesiątych ukazywały się informacje o nie tylko o wystawach i wydarzeniach krajowych, lecz również i zagranicznych. O ile w latach pięćdziesiątych dotyczyły one wydarzeń, które miały miejsce w krajach socjalistycznych, to *signum temporis* jest, że w latach dziewięćdziesiątych czytamy o wystawach i przedsięwzięciach popularyzujących archeologię w takich miejscach jak Egipt, Meksyk czy Peru.

W „Problemach” znajdujemy informacje na temat odbywających się imprez kulturalnych. Jedną z nich to wystawa w Pradze zatytułowana „Powstanie wszechświata,

Ziemi i Człowieka” (Nowicki 1953). Autor zaznaczył, że było to pierwsze tak wielkie przedsięwzięcie w Czechosłowacji. Zwiedzający wystawę mieli okazję obejrzyć rzeźby przedstawiające rozwój form kopalnych człowieka. Zwiedzanie kończyło się w dziale „Człowiek socjalistyczny-władca przyrody, w którym obejrzyć można było życie i postępy współczesnego człowieka, przeobrażającego przyrodę, konstruującego techniczne wynalazki, wprowadzającego przemysłowienie, prowadzącego badania naukowe mające na celu przedłużenie życia ludzkiego i mechanizację.

w Problemach (Grębecki 1955) czytamy o odczycie wygłoszonym przez Władysława Szafera dla szerokiej publiczności. Wykład dotyczył lasów na terenach polskich 15 tysięcy lat temu. Profesor Szafer opowiadał o „Najnowocześniejszej metodzie polegającej na badaniu pyłków roślinnych, które od tysięcy lat odkładały się na dnie jezior i torfowisk (Grębecki 1955:140). „W „Wiedzy i Życiu” (Nowicki 1953) ukazała się informacja na temat wystawy „Powstanie wszechświata, Ziemi i Człowieka”. Wystawa otwarta została w Pradze, a udział w jej przygotowaniu wziął zespół naukowców czechosłowackich, którzy opracowali poszczególne działy. w artykule dotyczącym rumuńskiego neolitu (Zbąski 1956) czytamy o wystawie ceramiki kultury cucuteni, która została otwarta w Muzeum Sztuki Rumuńskiej Republiki Ludowej w Bukareszcie.

Małgorzata Biernacka-Lubańska (1962a) w „Wiedzy i Życiu” opisuje rezerwat archeologiczny Faesulae w północnych Włoszech. Autorka skrótowo przedstawia historię miasta, badań archeologicznych Faesulae, które rozpoczęły się w 1792r., a następnie opisuje „ślicznie i nowocześnie urządzone muzeum”(Biernacka-

Lubańska1962a:861). Do artykułu dołączone są plany przedstawiające zespół świątynny i teatr antyczny. (Tabl.16)

Kazimierz Michałowski (1960b) w „Problemach” umieścił obszerny artykuł, w którym pisze o roli i znaczeniu archeologii w zakresie popularyzacji wiedzy. Jest to artykuł napisany z okazji zbliżającego się III Krajowego Zjazdu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. K. Michałowski omawia rozmaite formy popularyzacji, wśród których wymienia między innymi akcje odczytowe. Jak podaje, największym popularyzatorem archeologii „bodaj że w całej Europie jest prof. Zdzisław Rajewski, dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Jego prelekcja, szczególnie w środowisku wiejskim, ma tak wielką i przekonującą siłę, że potrafi on zainteresować nawet niezbyt atrakcyjną tematyką najszersze audytorium”( Michałowski1960b:377).

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych brak informacji na temat wydarzeń promujących archeologię.

Od początku lat dziewięćdziesiątych najczęściej wymienianym miejscem- archeologiczną atrakcją turystyczną jest Biskupin. W artykule, „Co nowego w Biskupinie” (Taraszkiewicz 1991:69) czytamy, że „starożytna osada w Biskupinie nadal tętni życiem”. Autor opisuje rezerwat archeologiczny. Podaje, że zwiedzający mogą zatrzymać się na noc w pobliskim pensjonacie, pisze o dodatkowych atrakcjach, takich jak pokazy mielenia mąki, tkactwa, zwiedzanie Muzeum Biskupińskiego, zrekonstruowane w skali 1:1 fragmenty ulic wykonane dawną metodą ciesielską, falochron, wał obronny, wieżę z bramą. Dodatkowo można zwiedzić odsłoniętą część wykopalisk.

Od 1995 r. czyli od pierwszego pikniku archeologicznego organizowanego cyklicznie na terenie Biskupina, w „Wiedzy i

Życiu” regularnie pojawiały się informacje na ten temat. Aleksander Bursche (1997) zachęca czytelników do wzięcia w udziału w warsztatach archeologicznych, w tekście pod znamiennym tytułem: „Jedź do Biskupina”. w kolejnym artykule, opublikowanym na łamach „Wiedzy i Życia”, dotyczącym pikników archeologicznych w Biskupinie autor pisze, że organizatorzy postawili sobie za cel „właśnie zaintrygować, zaciekawić, pobudzić do myślenia i pomóc w samodzielnym wyciąganiu wniosków, czasem tę ciekawość zaspokoić, a czasem pokazać tylko różne możliwe wersje naszej przeszłości i postawić przed kolejnymi pytaniami. Choćby - kto zbudował Biskupin” (Andrzejewski 1998:3).

Oprócz informacji dotyczących Biskupina, od lat dziewięćdziesiątych w analizowanym materiale przeczytać można informacje na temat różnego rodzaju imprez archeologicznych, wystaw w Polsce i za granicą. Wiadomości na ten temat ukazują się w „Wiedzy i Życiu”, które tym samym pełniło bardzo ważną funkcję popularyzatora imprez naukowych i popularnonaukowych.

Karol Piasecki (1999) pisze, że w czasie wakacji warto zwiedzić kromlechy na Polu Mokotowskim, ustawione z okazji święta Ziemi. Przypomina, czym były kromlechy, jaką pełniły funkcję, jednak jak podkreśla, ten na Polu Mokotowskim, nie pełni żadną miarą funkcji kultowej, jest wystawiony po to, by wzbudzić zainteresowanie i przypomnieć o związku ludzi z Kosmosem.

Renata Faron (1999) pisze o Machu Picchu, miasta wyjątkowo wartego zwiedzenia, będącego jak podkreśla, w ofercie wielu biur podróży. Jak podaje, jest to miasto, do którego przyjeżdżają turyści z całego świata, jedną z większych atrakcji turystycznych Ameryki Południowej.



Maciej Ryszkiewicz w „Wiedzy i Życiu” (1999) informuje o wystawie w warszawskim ogrodzie zoologicznym. Celem ekspozycji jest ukazanie kolejnych etapów ewolucji gatunku ludzkiego. Jest to naukowa rekonstrukcja różnych gatunków hominidów sprzed milionów lat.

Stanowiska archeologiczne stały się atrakcją turystyczną, miejscem, gdzie warto się zatrzymać, zwiedzić stanowisko archeologiczne, miło spędzić czas. Wykopaliska są częścią wakacyjnego planu. Wielką atrakcją turystyczną jest Stonehenge. Do tego stopnia, że jak czytamy w „Wiedzy i Życiu” (Anonim 1998) w Stanach Zjednoczonych powstaje kopia Stonehenge, która powinna po pierwsze przyciągnąć turystów, a poza tym, przyczyni się do ożywienia zainteresowania astronomią zarówno wśród studentów jak i społeczności miast.

Bogdan Żurawski (2000a) pisze o Wystawie zatytułowanej „W górę Nilu, w głąb czasu” w Muzeum Archeologicznym w Warszawie, która prezentuje kulturę i sztukę Sudanu. Wystawa ukazuje starożytny i współczesny Sudan przez pryzmat odkryć Polskiej Połączonej Ekspedycji Archeologicznej do Doliny Nilu Środkowego. Informacja na ten sam temat autorstwa Żurawskiego ukazuje się również na łamach „Świata Nauki” (Żurawski2000b). Zbigniew Szafranski (2000) w tekście o królowej Hatszepsut informuje, że nastąpi otwarcie dla zwiedzających dziedzińca i trzech sanktuariów boga Amona na górnym tarasie świątyni Hatszepsut w Dolinie Królów. Na ten sam temat pisze Maria Supranowicz w krótkiej notatce zatytułowanej „Hatszepsut oczekuje gości” (2000a). Janusz Wołoszyn pisze o otwarciu wystawy w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie. Jak podaje, zwiedzający będą mieli okazję obejrzeć bogatą kolekcję

wiernych kopii wspaniałych dzieł sztuki złotniczej, odsłoniętych w trakcie badań wykopaliskowych w Sipán. Maria Supranowicz (2000c) w „Wiedzy i Życiu” informuje o ustanowieniu i przyznaniu nagrody Złotej Łopaty za wybitne osiągnięcia archeologiczne, które przyznane zostały Muzeum w Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej im. Kazimierza Michałowskiego.

Ponadto warto wspomnieć o wydarzeniach stricte naukowych. Informacje na temat konferencji naukowych, kolokwiów i sympozjów ukazywały się regularnie jedynie w „Problemach”. Można uznać, że to czasopismo pełniło rolę swego rodzaju kroniki naukowej. W czasopiśmie ukazało się 16 tekstów informujących o różnego rodzaju wydarzeniach naukowych. Pisał o nich regularnie Leszek Gajewski. Ponadto ukazywały się pojedyncze teksty polskich naukowców biorących udział w sympozjach i konferencjach zagranicznych. Informacje te ukazywały się jedynie w latach sześćdziesiątych i na początku lat siedemdziesiątych, w dziale *Kronika Życia Naukowego*. sposób przedstawiania i omawiania tych wydarzeń jest podobny. Są to jednostronicowe notatki prasowe.

L. Gajewski w swoich tekstach podaje za każdym razem, daty, w których odbyła się konferencja sesja naukowa czy sympozjum, wymienia jej uczestników, wygłoszone referaty i komunikaty. Dodatkowo omawia w bardzo skrótowej formie poszczególne referaty. Uwagi na ten temat możemy znaleźć również na marginesie tekstów o innej tematyce.

#### **4. Wpływ ideologii na sposób przedstawiania archeologii.**

Ta część pracy poświęcona została analizie widocznych w publikacjach archeologicznych śladów wpływu ideologii. Mowa tu będzie przede wszystkim o ideologii komunistycznej, a także nacjonalistycznej i ich ewentualnych oddziaływaniach na sposób pisania artykułów. Archeologia i archeologowie nie żyli i nie żyją w próżni społecznej i politycznej, a ich sposób widzenia świata, wyciągania wniosków i formułowania teorii, dobór tematyki badań, tak jak stan archeologii w danym państwie w ogóle, zależy od wielu czynników, takich jak ogólnokrajowe założenia dotyczące prowadzenia badań, stan gospodarczy kraju, warunki polityczne czy wyznawana religia.

Celem tej części pracy jest zbadanie, czy i do jakiego stopnia uwarunkowania polityczne miały wpływ na sposób przedstawiania archeologii w polskich czasopismach popularnonaukowych. Inny jest cel i sposób prowadzenia badań i prac wykopaliskowych w krajach demokratycznych, a inny w krajach totalitarnych. W państwach o swobodzie politycznej badania naukowe kontrolowane są przez instytucje finansujące te badania, natomiast w krajach totalitarnych, do grona których należała i Polska w latach 1945-1989, badania naukowe kontrolowane są przez organy państwowe, sposób ich prowadzenia zaś zgodny musi być z określoną ideologią, akceptowaną przez władze.

Jednocześnie wolność polityczna nie musi oznaczać, że badania archeologiczne wolne są od ideologii. Mogą być podyktowane względami religijnymi lub określonymi potrzebami społecznymi. Jak zauważył Evzen Neustupny (2002:225), ideologia zaczyna się, „gdy teorie społeczne wykorzystywane są do poparcia określonych instytucji czy

grup ludzi, których łączą określone kryteria: rasa, narodowość, język, klasa społeczna, religia, rejon pochodzenia, pogląd na świat, poglądy polityczne et caetera.”

Paul Reynolds, dziennikarz polityczny BBC, w wiadomościach z 9 lutego 2007 powiedział o Jerozolimie, że jest to miejsce, gdzie archeologia jest polityką. Stwierdził, że to obszar, gdzie łączą się ze sobą polityka, religia i historia, i jedynie mając te trzy elementy na względzie, można starać się zrozumieć, na czym polega archeologia w Jerozolimie. Archeologia i jej zdobycze mogą być, jak się okazuje, potężną bronią pomocną w poparciu tez politycznych, takich jak tożsamość narodowa, czy wyższość określonej religii.

Konieczne wydaje się zbadanie, czy sposób przedstawiania wyników badań archeologicznych w analizowanym okresie był wykorzystywany do potwierdzenia lub zaprzeczenia określonym ideologiom. Wykorzystywanie archeologii do potwierdzenia czyjejś supremacji czy też odwrotnie, niższego statusu, jest dość częste. Posługiwano się przy tym najczęściej dwoma sposobami. Po pierwsze, usiłowano wykazać, że dane ziemie należą do określonego narodu, grupy społecznej lub rasy, z powodu ciągłości osadnictwa. Po drugie, dowodzono wyższości osiągnięć kulturowych i technicznych.

Trzy elementy uznano za istotne, w związku z tym niniejszy rozdział podzielony został na trzy części. Pierwsza z nich dotyczy etnogenezy Słowian, wykazywania prasłowiańskości i prapolskości Ziemi Odzyskanych, druga część poświęcona jest sposobowi przedstawiania wyników badań Kierownictwa Badań nad Początkami Państwa Polskiego, w trzeciej części zbadane zostało, czy materializm historyczny

miał wpływ na sposób pisania o archeologii w czasopiśmie popularnonaukowych.

Na temat związków polityki i polskiej archeologii od lat toczy się dyskusja. Głównym pytaniem, które zadają sobie historiografowie, jest to, czy, kiedy i w jakim stopniu polscy archeolodzy współpracowali z komunistyczną władzą.

Jak napisała Zofia Kurnatowska (1997:147) „częstym zarzutem jest, że środowisko naukowe szło na pasku ówczesnej propagandy, dostarczając potrzebnych argumentów na rzecz odwiecznych praw Polski do Ziemi Odzyskanych z jednej strony, a ułatwiając legitymizację PRL poprzez zakorzenienie w historii z drugiej”.

Choć od upadku komunizmu minęło niewiele ponad dwadzieścia lat(słowa pisane w listopadzie 2011), temat wpływu ideologii komunistycznej na polską archeologię jest tematem bardzo szeroko poruszonym, co więcej, zauważyć można na ten bardzo spolaryzowane opinie. Pierwsze głosy na temat ewentualnej współpracy archeologów z komunistyczną władzą pojawiły się bardzo szybko po upadku w Polsce.

Bursche i Taylor (1991) pisali że komunizm przyniósł nieintelektualny bezruch, narzucony przez marksistowską dialektykę i przez cenzurę. Kilka lat później Paul Barford,(1993, 1995) wypowiedział się w również w bardzo ostry sposób na temat powojennej archeologii. Stwierdził, że archeologia i archeologowie byli izolowani od Europy Zachodniej, ich prace były cenzurowane, a archeologowie ściśle współpracowali z władzą komunistyczną. Mówił wręcz o „żelaznej kurtynie” dzielącej środowisko intelektualne Europy Wschodniej i Zachodniej, zauważając jednak, że w wielu krajach Europy Wschodniej już w latach

pięćdziesiątych archeologiczne prace były bardziej zaawansowane niż w Europie Zachodniej.

W bardziej ostrożny sposób wypowiedział się Stanisław Tabaczyński, (1995), przypominając, że lata 1950-1954 były okresem największych stalinowskich represji, a zatem warunki historyczne muszą być brane pod uwagę przy ewentualnym rozliczaniu archeologów ich współpracy z komunistyczną władzą.

Jacek Lech (1997) przekonywał o ogromnym wpływie ZSRR i ideologii komunistycznej na archeologię w polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do 1956 r., uznając, że po październikowej odwilży wpływy marksistowskie stały się wyraźnie słabsze. Ponadto stwierdził, że polska archeologia powojenna w doskonały sposób potrafiła wykorzystać swoją sytuację. Jak napisał (Lech 1997:184), był to „książkowy przykład pozytywnych rezultatów badań połączonych słabymi związkami z ideologią marksistowsko-leninowską.”

Zofia Kurnatowska niejednokrotnie (1997, 2007) wypowiadała się na temat ewentualnego uwikłania archeologów we współpracę z władzą komunistyczną i jej opinie były bardzo wyważone. Pisała o zbytnej, jej zdaniem, demonizacji współpracy z władzami, wynikającej z prowadzenia analiz w oderwaniu od ówczesnych realiów. Andrzej Abramowicz (1991) twierdził, że konieczne były kompromisy z komunistycznymi władzami, by osiągnąć określone naukowe cele.

Warto zwrócić uwagę, że z upływem czasu głosy na temat ewentualnej współpracy archeologów z władzą stały się bardziej wyważone. Bursche (1996) przyznał, że marksizm miał również pozytywny wpływ na archeologię, ponieważ dzięki niemu rozwinęły się badania nad stosunkami

społecznymi. Bogusław Gediga (wywiad ustny z dnia 12 maja 2011) stwierdził, „gdyby nie materializm dialektyczny, to dziś nie badalibyśmy stosunków społecznych, tylko liczylibyśmy ceramikę.”

Przemysław Urbańczyk (2000a) podsumował toczące się spory stwierdzeniem, że krótko po upadku komunizmu autorzy młodszego pokolenia, tacy jak Aleksander Bursche, oceniali działalność polskich archeologów bardzo negatywnie. Bardziej wyważone opinie pochodziły od archeologów aktywnie działających od lat czterdziestych, takich jak Andrzej Abramowicz i Jerzy Gąssowski. Ponadto zauważył Urbańczyk, że z upływem czasu, niektórzy z głównych krytyków złagodzili swoje sądy. Zdaniem autora dzisiaj dąży się do otwartej i rzeczowej dyskusji na temat problemów archeologii powojennej. Również Kurnatowska (1997) zwracała uwagę, że wielu archeologów młodszego pokolenia bardzo negatywnie ocenia pracę archeologów w czasach komunizmu i nie potrafi zdobyć się na jakiegokolwiek pozytywne oceny tego okresu w dziejach archeologii polskiej.

4.1. Prasłowiańskość ziem polskich, wykazanie ciągłości osadnictwa, etnogeneza Słowian.

Problem etnogenezy Słowian budził i nadal budzi duże zainteresowanie badaczy, wywołując bardzo ożywione dyskusje, prowadzone w ramach danej dziedziny lub między przedstawicielami nauk społecznych, historycznych i biologicznych. Bez wątplenia nie jest to jedynie zagadnienie historyczne. Zwracało na to uwagę wielu badaczy tej kwestii (Piotrowska 1998, Urbańczyk, 2000a, 2006, Buko 2006).

Florian Curta, amerykańsko-rumuński badacz Słowian, w swoim dziele „The making of the Slavs” (2001:6) pisał:

„Nasza obecna wiedza na temat pochodzenia Słowian jest, w dużym stopniu, dziedzictwem XIX wieku. Naukowe dążenia połączone nierozzerwalnie z poszukiwaniem narodowej tożsamości sprawiają, że badania dotyczące wczesnych Słowian są jednym z głównych, jeśli nie najważniejszym tematem wschodnioeuropejskiej historiografii[...] Istnienie związku między, z jednej strony, nacjonalizmem, a z drugiej strony, historią i archeologią, nie jest nowością”.

Na temat etnogenezy Słowian ukazały się 63 teksty, zarówno dłuższe, jak i krótkie wzmianki. W sprawie pierwotnych siedzib Słowian zabierali głos archeolodzy, antropolodzy, językoznawcy i historycy. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych autorami artykułów byli między innymi Jan Czekanowski, Tadeusz Lehr-Splawiński, Witold Hensel, Mikołaj Rudnicki, Włodzimierz Antoniewicz czy Konrad Jażdżewski. W latach sześćdziesiątych głos zabierali historycy – Henryk Łowmiański oraz językoznawcy – Eugeniusz Mośko (onomasta) i Ewa Siatkowska (sławistka). W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, głosów na temat etnogenezy Słowian było bardzo mało i wypowiadali się na ten temat głównie historycy amatorzy, (Lubomir Czupkiewicz), bądź też archeolodzy zajmujący się wyłącznie popularyzacją tej nauki (Zdzisław Skrok). W latach dziewięćdziesiątych opublikowano pojedyncze artykuły pisane przez zawodowych archeologów, czego przykładem jest tekst Marii Miśkiewicz (1999).

Nasilenie opracowań poruszających temat pierwotnych siedzib Słowian nastąpiło w latach 1945-1956; w tym czasie artykuły dotyczące pierwotnych siedzib Słowian i prasłowiańskości ziem polskich stanowiły ponad 90% wszystkich, dotyczących archeologii polskiej. W późniejszych



latach było ich znacznie mniej, natomiast w latach siedemdziesiątych temat ten w zasadzie nie był poruszany. W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ukazały się pojedyncze artykuły. Ma to swoje uzasadnienie, o czym mowa jest w dalszej części tej pracy.

Od początku analizowanego okresu widać wyraźnie, że dominującą tendencją było utrzymanie antyniemieckiego tonu. W latach 1945-1949 dominowały w Polsce bardzo silne nastroje antyniemieckie połączone z wyraźnym zwrotem ku słowiańskim korzeniom (por. Piotrowska 1998, Lech 1997). Władysław Gomułka, w 1945 r. członek Biura Politycznego KC PZPR, powiedział wówczas: "Odpowiedzialność musi ponieść cały naród niemiecki, który w swej masie poszedł pod komendę hitleryzmu". (Kalicki 2005: <http://wyborcza.pl/1,75478,3001783.html>).

P. Urbańczyk (2007) zwrócił uwagę na bardzo ważny aspekt w rozważaniach na temat etnogenezy Słowian. Poczucie zagrożenia, utraty narodowej tożsamości, „stymuluje przyjmowanie mniej lub bardziej uświadomionych postaw obronnych, które wpływają na interpretację przeszłości (Urbańczyk 2007:25)

Po konferencji poczdamskiej i jałtańskiej, przy wyznaczaniu nowych granic, Polska straciła ziemie zagarnięte przez Związek Radziecki, natomiast otrzymała tereny należące przed 1939 r. do Niemiec. Ziemie te zyskały miano „Ziem Odzyskanych”, co miało sugerować, że są to tereny rdzennie polskie, zabrane przez Niemców bezprawnie. Polacy odczuwali potrzebę zakotwiczenia w przeszłości, poświadczenia swoich praw do ziem polskich. Jednym z elementów zapewnienia poczucia tożsamości i bezpieczeństwa było wytworzenie przeświadczenia o ciągłości osadniczej.

Przemysław Urbańczyk (2009:243) pisał: „polska archeologia, która już przed wojną była wysunięta placówką geopolitycznej walki, została dobrze przygotowana do wykazywania słowiańskiego pochodzenia pierwotnych mieszkańców Ziemi Polskich.” Problematyka pierwotnych siedzib Słowian, ich pochodzenia i poziomu kultury stała się sprawą wagi państwowej, a w rozwiązanie tego problemu zaangażowano zarówno archeologów, jak i językoznawców, etnologów i historyków. Kurnatowska (2007) zwróciła uwagę, że ten program badawczy, mający na celu wykazanie prapolskości Ziemi Odzyskanych, był powszechnie akceptowany przez elity intelektualne. Niejednokrotnie (1997, 2007) wspominała, powołując się na własne wspomnienia jako świadka tamtych wydarzeń, o ogromnym entuzjazmie badawczym, który towarzyszył wielu odkryciom.

Do końca lat siedemdziesiątych w Polsce uznawano powszechnie, że prakolebka Słowian leżała w dorzeczu Odry i Wisły. Teoria autochtoniczna Józefa Kostrzewskiego o pochodzeniu Słowian, według której praojczyzną Słowian była przestrzeń między środkową Łabą a Bugiem, wpisywała się w nurt panujący ówczesnie w polityce. W latach czterdziestych teoria ta stała powszechnie obowiązującą dogmatem. Uzyskała aprobatę władz państwowych, ponieważ spełniała dwie ważne funkcje społeczne – uzasadniała prawa Polaków do Ziemi Zachodnich Bogusław Gediga stwierdził: „Polscy repatrianci, którzy zamieszkali na Ziemiach Odzyskanych, nie mieli poczucia pewności; my, prowadząc wykopaliska na terenach Ziemi Odzyskanych chcieliśmy ludziom, którzy przyjechali ze Wschodu dać poczucie, że są tutaj u siebie. W Opolu, na Ostrówku, nad terenem na którym

prowadzono wykopaliska wisiała tablica z napisem „byliśmy, jesteśmy, będziemy”(wywiad ustny z dnia 12 maja 2011)

Lata powojenne w Polsce to okres, w którym polityka prasłowiańska i wątki słowiańskie zdominowały nie tylko archeologię, lecz także politykę władz, zarówno wewnętrzną jak i zagraniczną. Panslawizm i neoslawizm, zapoczątkowane w Czechach w XIX wieku, stały się znów popularnymi ideami, choć w zmienionej i nowej postaci. W 1941 r. Stalin powołał w Moskwie Komitet Wszechsłowiański, który istniał do roku 1947. W analizowanym materiale nie ma powrotu do panslawizmu w pierwotnej jego formie, jednak zauważyć można powrót niektórych idei panslawistycznych, takich jak poczucie jedności kulturowej i językowej Słowian, a także ich wyższość kulturowa nad innymi ludami.

28 lipca 1945 r. W Warszawie odbyło się spotkanie Komitetu Organizacyjnego Komitetu Słowiańskiego w Polsce, pod przewodnictwem ministra kultury i sztuki Władysława Kowalskiego Postulowano o powołanie do życia Komitetu Słowiańskiego, który został założony ostatecznie 22-23 sierpnia 1945 r. W pierwszym składzie Komitetu Słowiańskiego w Polsce znalazł się profesor Józef Kostrzewski.

W latach czterdziestych z inicjatywy komunistycznych władz powołano do życia szereg organizacji. Były to między innymi Towarzystwo Przyjaźni Słowiańskiej, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Towarzystwo Przyjaciół Łużyc, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Czechosłowackiej, Stowarzyszenie Słowiańskie, Polski Instytut Słowiański. Słowiańskość stała się hasłem, które umożliwiała, czy wręcz warunkowała działania w sferze społecznej czy politycznej. (Tabl.9)

Słowiańskość Ziem Odzyskanych podkreślana była przy każdej okazji i stała się sprawą nie tyle historyczną, ile polityczną. W kwietniu 1946 r. Szczecinie, pod hasłem "Trzymamy straż nad Odrą", odbyła się wielka ogólnonarodowa, patriotyczna manifestacja. Celem jej było upamiętnienie powrotu Ziem Odzyskanych do Polski. Rozwinięta została wielka propagandowa akcja, której celem było głoszenie tezy, zgodnie z którą nowe władze, oddając zamieszkałe w większości przez ludność niepolską ziemie wschodnie i przejmując rzekomo historycznie polskie ziemie na zachodzie dokonały aktu historycznej sprawiedliwości.

Tendencje te widoczne były również w archeologii. Jak podaje Urbańczyk (2005:138) „archeologiczne badania nad Słowianami cieszyły się w latach powojennych jeszcze większą przychylnością władz państwowych (...). Archeologia słowiańska rozwijała się w niezwykłym tempie”. Problematyka słowiańska stała się problematyką dominującą. W Instytucie Badań Starożytności Słowiańskich, wydano „Prasłowiańszczyznę. Zarys dziejów i kultury Prasłowian” (Kostrzewski 1946). „Powszechnie przyjęta koncepcja o protosłowiańskim charakterze kultury łużyckiej epoki brązu była doskonałym narzędziem, które pomagało udowodnić naturalne prawa Polaków do terenów leżących nad Odrą i nad Bałtykiem”.(Urbańczyk2009:244).

Polscy archeolodzy dostali możliwość prowadzenia badań w miejscach, które do tej pory były dla nich zupełnie niedostępne. Badacze, niejako dzięki zniszczeniom wojennym znaleźli się w wyjątkowej sytuacji, mogąc korzystać z faktu, że miasta te były zniszczone i można było przeprowadzać w nich prace wykopaliskowe. (Kurnatowska 2007, Buko 2006, Urbańczyk 2000a) Należy podkreślić, że aby wykazać ciągłość

osadniczą, nie trzeba było uciekać się do fałszowania danych, ponieważ miasta te w istocie miały słowiańskie pochodzenie, a masowe niemieckie osadnictwo rozpoczęło się dopiero w XIII wieku.

W analizowanym materiale widać wyraźnie opisaną wyżej tendencję. Autorzy artykułów, zgodnie z obowiązującymi wówczas w archeologii trendami i wytycznymi państwowymi, koncentrowali się na dwóch tematach: ustaleniu pierwotnych siedzib Słowian i konieczności historycznego uzasadnienia granic przyjętych po konferencji jałtańskiej i poczdamskiej.

Antyniemieckość i podkreślenie słowiańskiego lub piastowskiego charakteru miast stały się nieodłącznym składnikiem każdego artykułu poświęconemu archeologii słowiańskiej, zarówno w tytułach jak i tekście. (Ryc.28)

Już w 1945 r. Opublikowano trzy artykuły (Czekanowski 1945, Rudnicki 1945, Lehr-Spławiński 1945b) podkreślające prasłowiańskość ziem polskich i uzasadniające potrzebę zjednoczenia się ze Związkiem Radzieckim.

J. Czekanowski (1945) w tekście przypominającym i omawiającym idee panslawistyczne i neoslawistyczne w Polsce i Rosji, uświadamiał Polakom, że mimo zawilości historycznych i przepaści dzielącej Polaków od Rosjan, konieczne jest rewizja Polaków do Słowiańszczyzny. Przypomniął, że od dawna fakt przynależności do świata słowiańskiego nie odgrywał żadnej roli w Polsce, lecz należy zdać sobie sprawę, że obecna sytuacja Polski wynika w dużej mierze z zaszłości historycznych i konieczne jest zwrócenie się ku słowiańskim korzeniom.

# Z DZIEJÓW POLSKIEGO WROCŁAWIA

IRENA TURNAU

Niezwykle zmienne i burzliwe były blisko tysiącletnie dzieje Wrocławia, niegdyś grodu piastowskiego, później miasta podlegającego stopniowej germanizacji, obecnie zaś polskiej stolicy odzyskanego Dolnego Śląska.

Początki miasta pozostały dotychczas nieznane. Na licznych znajdujących się w widłach Odry wysepkach jeszcze przed wędrowkami ludów kwitło bogate życie. Ziemie te zamieszkiwały plemiona słowiańskie.

Początki dziejów Wrocławia odczytuje się obecnie z wykopalisk na *Ostrowiu Tumskim* dzięki pracom dokonywanym w ramach badań nad początkami państwa polskiego. Wykopaliska te ukazują budowę drewnianego grodu wrocławskiego już w X wieku. Gród wrocławski z przełomu XI i XII wieku znajdował się w zachodniej stronie wyspy, tak zwanego *Ostrowia Tumskiego*. Podgradzie obejmowało pozostały obszar wyspy. Zabytki wydobyte z tego okresu niczym nie różnią się od tego rodzaju przedmiotów odkrytych w grodach i osadach słowiańskich z okresu wczesno-historycznego. Odkrycia archeologiczne wskazują gospodarcze, społeczne i kulturalne związki dzielnicy śląskiej z sąsiednimi ob-

szarami Polski piastowskiej.

Źródła historyczne i odkrycia archeologiczne niewiele nam na razie umieją powiedzieć o osadzie założonej przez Wrocławia czy Wrocisława. Osada ta musiała jednak rozwijać się szybko, gdyż, jak nas informuje pierwsza wzmianka historyczna, wkraczający do historii Wrocław jest od razu grodem politycznie ważnym, jedną z trzech siedzib książęcych Polski z czasów Mieszka I. Potężny ten gród był jednym z ośrodków feudalizacji całego Śląska. Władza księcia ma tu swych przedstawicieli, którym podlega ludność wiejska. Tu powstaje biskupstwo i klasztor, a opodal miasta mają siedziby potężni panowie feudalni. Równocześnie Wrocław, jako silny gród nadodrzański, jest pierwszym szańcem obronnym piastowskiego państwa przed najpotężniejszym władcą feudalnego świata — cesarzem rzymskim narodu niemieckiego.

Podkreślić należy także gospodarcze znaczenie tego grodu. Powstał on na skrzyżowaniu prastarych dróg handlowych. Wyspy na Odrze ułatwiały przeprawę przez rzekę i równocześnie jej strzegły. Jedne drogi, jak *bursztynowy szlak* kupców rzymskich, prowadziły z Włoch ku brzegom Bałtyku, inne łączyły miasta

613

Ryc. 28. Artykuł z „Wiedzy i Życia” o polskości Wrocławia (Wiedza i życie)

By uprzytomnić czytelnikowi, jak wielką rolę odgrywała słowiańszczyzna w dziejach Europy, stwierdził, że jej

ekspansja jest jednym z trzech wielkich zdarzeń, które miały największy wpływ na obecny kształt tego obszaru. Dwa pozostałe zdarzenia to wędrówki ludów indoeuropejskich, zapoczątkowana na przełomie III tysiąclecia przed Chrystusem i rozwój państwa polskiego, załamująca się w połowie XVII wieku. Czekanowski porównał ekspansję słowiańszczyzny do anglosaskiej, z tym, że pierwsza nastąpiła półtora tysiąca lat wcześniej. Pisał, że obydwa narody, polski i rosyjski, mają wspólne, słowiańskie korzenie i pochodzenie, i muszą w obecnej chwili pamiętać o tym i razem współpracować. Zdaniem autora Polska zajmuje taką samą pozycję w świecie słowiańskim, jak Anglia w świecie anglosaskim, a Polak w stosunku genetycznym do Rosjanina pozostaje tak, jak Anglik do Amerykanina. Stwierdził również, że Polacy nie mają wyboru, szukając oparcia w Rosji, ponieważ jako Słowianie są dla Europy Zachodniej narodem już nawet nie drugiej, lecz trzeciej klasy.

Czekanowski (1945:110), wielki entuzjasta, jeśli chodzi o możliwości odkrywcze nauk zajmujących się problemem etnogenezy Słowian, dowodził, że na podstawie ustaleń etnograficznych, językoznawczych, botanicznych i antropologicznych stwierdzić można z całą stanowczością, że „praojczyznę Słowian zlokalizować można jedynie na terenie, odpowiadającym stosunkowo bardzo dokładnie obszarowi pierwotnej Polski piastowskiej” Zdaniem autora, w świetle przeprowadzonych badań nie ulega zakwestionowaniu fakt, że to z terenów Słowiańszczyzny Zachodniej rozlały się pierwsze fale ekspansji słowiańskiej.

Materiałem badawczym, na podstawie którego wyciągali wnioski autorzy analizowanych artykułów w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, były przede wszystkim

źródła językowe. Jak podkreślali badacze problemu (Curta 2001, Popowska-Taborska 1991), było to wówczas powszechną praktyką. Curta (2001:6) pisze: „Dzisiaj historię Słowian piszą głównie historycy i archeologowie, jednak pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt lat temu głos o tym problemie dyskutowali specjaliści od językoznawstwa porównawczego”.

Powszechnie przyjmowano, że możliwości badawcze językoznawstwa w kwestii pochodzenia Słowian są bardzo duże. Co istotne, w analizowanych materiałach źródłowych zdecydowanie widać tendencję do szukania i ukazywania związków między kulturą materialną a grupą etniczną. Ważnym elementem dla autorów starszego pokolenia, w dużej mierze wywodzących się ze szkoły lwowskiej, a zatem uczniów i kontynuatorów myśli Tadeusza Lehra-Spławińskiego, był fakt istnienia w językach słowiańskich reliktywów językowych Słowian Zachodnich. Było to zgodne z nurtem reprezentowanym wówczas w językoznawstwie porównawczym.

Należałoby przypomnieć, że Tadeusz Milewski, Tadeusz Lehr Sławiński i Jan Otrębski, czołowi polscy językoznawcy w tamtych czasach, koncentrowali się w swoich badaniach, w związku z pracami indoeuropeistycznymi, na zagadnieniach sławistycznych, dotyczących przedhistorycznych siedzib Słowian i ich najbliższych sąsiadów. Stali oni na stanowisku, (Milewski1957, Czekanowski1957) że rejon, w którego obrębie należy szukać obszaru języka prasłowiańskiego, sięga na wschodzie środkowo-zachodniej części dorzecza Dniepru, na zachodzie zaś dolnego biegu Odry i Bałtyku<sup>1</sup>.

Wart odnotowania jest tekst Mikołaja Rudnickiego (1945), opublikowany w „Problemach”, a zatytułowany

---

<sup>1</sup> Badania historii językoznawstwa porównawczego i ich związku z archeologią, choć zdecydowanie warte analizy, znacznie wykraczają poza obszar tematyczny niniejszej pracy



„Pierwotne dzieje Lechii i Polski”. Mikołaj Rudnicki, gorący patriota, już przed wybuchem II wojny światowej bardzo angażował się w prace propagandowe, odpierając zarzuty niemieckie wobec ówczesnych polskich ziem zachodnich. W 1919 r. Został współzałożycielem Instytutu Zachodniosłowiańskiego, a następnie czasopisma „Slavia Occidentalis”, którego był redaktorem naczelnym do roku 1950. Po II Wojnie Światowej M. Rudnicki pracował w Komisji Ustalania Nazw Miejscowych na Ziemiach Odzyskanych.

W swoich publikacjach (Rudnicki 1934) występował z argumentami natury językowej, które świadczyć miały o prapolskości Pomorza Zachodniego. W tekście, opublikowanym na łamach „Problemów”, dowodził, że obecnie ustalone granice są naturalnymi granicami Polski, wynikającymi z historycznych uwarunkowań. Pisał: „chwila obecna jest zbliżona do okresu początkowego dziejów Polski historycznej. Nastał renesans idei polańskich” (Rudnicki 1945:2). Jego zdaniem przyjacielem Polaków miał się wówczas stawać „szczep ruski” (Rudnicki 1945:4), oddający wspólne zdobycze na Niemcach w polskie ręce.

Osobną sprawą jest problem kształtowania się języka prasłowiańskiego. M. Rudnicki podawał argumenty natury językowej, które miały świadczyć o ciągłości osadniczej i być potwierdzeniem autochtonicznej teorii pochodzenia Słowian. Przeanalizował w swoim artykule materiał hydronimiczny, konkludując, że nazwy rzek w dorzeczu Odry i Wisły świadczą wyraźnie o ich słowiańskim charakterze.

Kolejny ważny tekst, wymagający dokładniejszego omówienia, to artykuł Tadeusza Lehra-Spławińskiego opublikowany w „Problemach” już w pierwszym roku istnienia

czasopisma (Lehr-Spławiński 1945). Również Lehr-Spławiński był zwolennikiem zależności między etnosem a kulturą archeologiczną, czemu dawał niejednokrotnie wyraz w swoich pracach (Lehr-Spławiński 1946, 1947). Na podstawie analizy rdzeni hydronimów doszedł do podobnych wniosków co Rudnicki. Stwierdził, że nazwy rzek, Odra i Wisła, są prymarne w stosunku do nazw takich jak Wisłoka, Wiselka czy Odrzyca. Zdaniem Lehra-Spławińskiego miałyby to być dowodem na pochodzenie języka prasłowiańskiego. Zakładając równoznaczność między kulturą archeologiczną a etnosem miałyby świadczyć również o pierwotnych siedzibach Słowian w dorzeczu Odry i Wisły. Również w „Problemach”, w tekście „O panslawizmie, neoslawizmie w Polsce i w Rosji” do danych językowych odwołał się J. Czekanowski (1945), wprowadzając stworzoną przez siebie metodę ilościową, która miała posłużyć do oceny pokrewieństwa języków. Czekanowski uznał za istotny związek między podobieństwem języków a ich rozmieszczeniem geograficznym. Dodać należy, że do analizy kwalifikował nie żywe teksty, lecz gramatykę i odrębne leksemy, traktując na równym poziomie archaizmy i wyrazy współcześnie istniejące, co spotkało się z krytyką innych językoznawców (Safarewicz 1948).

W 1949 r., po utworzeniu NRD, gdy Niemcy Wschodnie stały się tym samym sojusznikiem Polski i Związku Radzieckiego, konieczne było wyciszenie i stonowanie nastrojów antyniemieckich. Na początku lat pięćdziesiątych w części artykułów zanikła obowiązkowa do tej pory nuta antyniemieckości, która wcześniej wydawała się konieczna. (por. Piotrowska 1998). W 1950 r. We Wrocławiu miała miejsce konferencja naukowa poświęcona stosunkom historiografii polskiej wobec problemów polsko-niemieckich, na której

stwierdzono, że metoda etniczna jest „polskim nacjonalizmem” i „polskim rasizmem” (Maleczyńska 1951).

Jak zakładała nowa koncepcja archeologii, zgodna z nurtem marksistowskim, badania archeologiczne nie powinny mieć już charakteru etnicznego, lecz internacjonalistyczny. Artykuły prasowe, choć nadal antyniemieckie, pisane były w mniej agresywnym duchu.

Pomimo złagodzenia tonu antagonizmy polsko-niemieckie w analizowanych artykułach nie znikły. Zmieniły nieco charakter, jednak w dalszym ciągu widoczny była niechęć do Niemców. Jednocześnie wyraźnie podkreślano piastowskość i prasłowiańskość ziem polskich. W artykule „Z dziejów polskiego Wrocławia” (Turnau 1953) autorka zaznaczyła, że ten gród był pierwszym szansem obronnym piastowskiego państwa przez Cesarzem Rzymskim Narodu Niemieckiego.

Warto zwrócić uwagę na tytuły artykułów, podkreślające słowiańskość Ziemi Zachodnich lub zasięg Słowian Zachodnich:

- „Z dziejów polskiego Wrocławia” (Turnau 1952),
- „Przeszłość dziejowa Słowian na Bałtyku” (Kowalenko 1954),
- „Powiat bytowski ostoją polskości na Pomorzu Zachodnim” (Trzebiatowski 1955),
- „Związki Słowian z Bałtykiem (Dąbrowski 1962).

Wyraźnie podkreślana jest ciągłość osadnicza, zarówno w tytułach – „Wawel od paleolitu do XX wieku” (Peters 1955), „Tysiąc lat nad Odrą” (Drejewicz 1960), jak i w treści artykułów. Władysław Kowalenko (1954:372) historyk i archeolog, redaktor Słownika starożytności słowiańskich, podkreślał ciągłość osadnicza Prasłowian nad Bałtykiem. Stał

na stanowisku, że związki Prasłowian z Bałtykiem sięgają najdawniejszych czasów, czyli okresu formowania się kultury łużyckiej. Jak stwierdził, w chronologicznej ewolucji trwającej aż do średniowiecza z podłoża kultury łużyckiej wytworzyły się kolejno trzy zespoły Prasłowian: kaszubski, pomorski i oksywski.

Jerzy Antoniewicz (1953:420), w artykule poświęconym polskim badaczom najstarszej przeszłości Mazur i Warmii, dowodził, że dzieje Prus Książęcych i Warmii splatają się z dziejami polskimi od najdawniejszych czasów i mimo, że obszary te formalnie nie należały do terenów polskich, polskość zostawiała swoje wyraźne ślady już od średniowiecza, mimo że „pokryte zewnętrznym nalotem pozornej niemczyzny”.

Witold Hensel (1960) w tekście „Polska przed tysiącem lat”, opublikowanym na łamach „Wiedzy i Życia” skoncentrował się na opisie protopaństwa słowiańskiego, które zagrażało plemionom germańskim w ich wędrówkach, nie pozwalając na ich przemarsz przez swoje terytorium. Leszek Dąbrowski (1962:162) pisał o wczesnobrązowych plemionach kultury trzcinieckiej, którym przypisywał „pewne znaczenie w kształtowaniu się słowiańskiej grupy językowej”. Píše ponadto o kulturze „czas lejowatych” która miała być dowodem ciągłości osadnictwa na ziemiach polskich i kształtowania się języka prasłowiańskiego. Irena Turnau (1952:243) w obszernym artykule o historii Wrocławia, napisała: „Odkrycia archeologiczne wykazują gospodarcze, społeczne i kulturalne związki dzielnic śląskiej z sąsiednimi obszarami Polski piastowskiej”.

Zygmunt Sułowski (1955:261) w artykule poświęconym średniowiecznemu Wolinowi pisał o pracach wykopaliskowych

prowadzonych na Wolinie, podkreślając słowiański charakter miasta. Sułowski opisał rozpoczęte w okresie międzywojennym niemieckie wykopaliska, prowadzone w celu udowodnienia tezy o germańskim pochodzeniu grodu położonego u ujścia Odry, wskazując jednocześnie, że opublikowane przez nich wyniki badań zostały zestawione bardzo tendencyjnie.

Argumentami językowymi, które miałyby udowodnić szeroki zasięg terytorialny Słowian Zachodnich, posługiwał się jeszcze kilkanaście lat później Eugeniusz Mośko (1969), językoznawca zajmujący się onomastyką. Przypomniał, że słowo „Berlin” jest nazwą rdzennie słowiańską. Do czasów dzisiejszych w bliskiej okolicy Berlina, nad Szprewą mieszkają Dolni i Górni Łużyczanie, mówiący własnymi językami i zachowujący swoją odrębność językową. Jak podaje autor, słowo Berlin pochodzi od słowiańskiego nazwiska Berla lub Barla, które najprawdopodobniej było zdrobnieniem od Bartłomieja. Ewa Siatkowska (1969), sławistka i sorabistka popierała ten argument, podkreślając, że Berlin jest stara osadą słowiańską. Wskazała przy tym, że jest kilka etymologii słowa Berlin, które dowodzą słowiańskości tej osady.

W latach siedemdziesiątych i na początku osiemdziesiątych całkowity brak jakichkolwiek artykułów poruszających kwestię słowiańskości. Być może wynika to z faktu, że autochtonistyczna koncepcja o etnogenezie Słowian była na tyle silna i głęboko zakorzeniona, że wszelkie dyskusje na ten temat nie miały racji bytu. Co ciekawe, nie podawano żadnych informacji na temat działalności Kazimierza Godłowskiego, który promował koncepcję znacznie późniejszego przyścia Słowian ze wschodu. Przyczyna takiego stanu rzeczy może być prosta. Dwa z analizowanych

periodyków, czyli „Problemy” i „Wiedza i Życie” były wydawane w Warszawie i autorami tekstów byli głównie archeolodzy z Uniwersytetu Warszawskiego. W Warszawie bardzo krytycznie podchodzono do teorii allochtonistycznej. W Krakowie wydawany był „Wszechświat”, jednak, jak niejednokrotnie zaznaczano wcześniej, archeologia nie stanowiła w nim nigdy trzonu tematycznego, a co za tym idzie, etnogeneza Słowian znacznie wykracza poza zasięg tematyczny czasopisma.

Doprowadziło to do stanu, w którym czytelnicy nie byli na bieżąco informowani o nowej koncepcji dotyczącej pochodzenia Słowian, wysuniętej przez Kazimierza Godłowskiego. W latach osiemdziesiątych ukazują pojedyncze artykuły, pisane przez dziennikarzy. Przykładem może być tekst Zdzisława Skroka (1986), opublikowany na łamach „Problemów” w którym autor opisał historię badań nad etnogenezą Słowian, a jako aktualnie obowiązującą podaje koncepcję późnego przybycia Słowian ze wschodu.

W latach dziewięćdziesiątych zaobserwować można było rozwój ruchów neopogańskich. Neopogaństwo, czyli zjawisko, co do którego definicji spory toczą się nawet wewnątrz samego środowiska, staje się w Polsce coraz mniej egzotyczne i marginalne. Neopoganie to ludzie poszukujący źródeł duchowości w wierzeniach i kulturze przedchrześcijańskich słowiańskich przodków. Wynika to z założenia, że religią najlepiej zespoloną z duszą Słowianina jest religia słowiańska. Wyznawcy tej religii nazywani są neopoganami, poganami, sami natomiast wybierają określenie rodzimowiercy – od rodzimej, czyli słowiańskiej wiary. Jak pisał Arkadiusz Sołtysiak (2007:63) „są to mity, których celu nie stanowi przedstawianie mniej lub bardziej prawdopodobnej

rekonstrukcji przeszłości, lecz legitymizowanie neopogaństwa i dawanie neopoganom złudzenia, że ich współczesne pomysły i antychrześcijańskość mają historyczne uzasadnienie”.

Przełomem dla omawianego zjawiska był rok 1989 i demokratyczne przemiany. Na podstawie nowego prawa wyznaniowego związki wyznaniowe i kościoły mogą w Polsce swobodnie funkcjonować, a zatem już od początku lat dziewięćdziesiątych zaczęto rejestrować grupy neopogańskie. Ponadto powstały liczne grupy niezarejestrowane. W związku z ożywieniem ruchów neopogańskich, bazujących na religii Słowian, ponownie pojawił się temat pochodzenia Słowian.

W ten nurt wpisał się artykuł Lubomira Czupkiewicza, (1989) opublikowany w „Problemach”. Tekst Czupkiewicza stanowił próbę udowodnienia, że Słowianie przybyli z odległej, tajemniczej krainy, stepów środkowej Azji, pomiędzy środkową Wołgą a górami Uralu, dorzeczem dolnej Kamy i dorzeczem Białej, a na południu sięgający granicy stepu. Miała to być kraina lasów i lasostepów, z przewagą czarnoziemu, o powierzchni około 200 tysięcy km<sup>2</sup>. Czupkiewicz opisał Słowian jako dzielnych wojowników, zdobywców, o wysokim stopniu plemiennej organizacji wewnętrznej i silnym poczuciu więzi. Zdaniem autora (Czupkiewicz1989:56) „słowiańska inwazja na obszar Podnieprza spowodowała oswobodzenie spod władzy Hunów sarmackiego plemienia Antów, gdyż odtąd Antowie w dalszych wyprawach wojennych Słowian występują u ich boku jako sprzymierzeńcy. W VI stuleciu Antowie zostali całkowicie zeslawizowani”. Ich przybycie wzbogaciło niezmiernie cywilizację o nowe wartości, zarówno duchowe jak i genetyczne, podczas swojej wędrówki pozostali czyści etnicznie i nie mieszały się z innymi ludami.”

Po raz kolejny na temat pochodzenia Słowian wypowiedział się Witold Taraszkiewicz (1991) w artykule zatytułowanym „Biskupin – polskie Pompeje”. Autor zwrócił uwagę na panujący obecnie pogląd, zgodnie z którym nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jakakolwiek próba identyfikacji etnicznej mieszkańców osady jest niemożliwa, a posługiwanie się terminem ‘prasłowiańszczyzna’ w odniesieniu do kultury łużyckiej budzi wśród naukowców poważne kontrowersje. Podkreślił przy tym, że „wśród polskich archeologów i historyków znalazło się kilku uczonych cieszących się dużym autorytetem, którzy twierdzili z wielkim przekonaniem, że osada w Biskupinie zamieszkiwana była przez Prasłowian. Takie sformułowania pokutują jeszcze po dziś dzień w niektórych podręcznikach i przewodnikach turystycznych.”. (Taraszkiewicz 1991:67).

4.2. Wpływ materializmu historycznego na sposób przedstawiania archeologii w czasopiśmie.

Oceniając analizowane materiały pod kątem ich związków z materializmem historycznym i archeologią marksistowską, należy mieć świadomość, że artykuły te były pisane w określonej rzeczywistości społeczno-historycznej i specyficznych warunkach historycznych. Problem archeologii marksistowskiej nie leżał w obowiązkowych cytatach z klasyków marksizmu i leninizmu. Te cytaty były koniecznością i niezbędnym warunkiem do ukazania się artykułu, wręcz figurą stylistyczną, równie konieczną jak w dzisiejszych czasach zachowanie formy bezosobowej bądź odautorskiego „my”. Zacytowany fragment klasyka komunizmu nie jest żadną miarą przejawem akceptacji odpowiedniej ideologii przez autora tekstu. Istota wpływu materializmu



historycznego leży w metodzie badawczej i odpowiednim ujęciu tematu, i tak też została w niniejszej pracy traktowana.

Jak stwierdził Andrzej Abramowicz (1991), przełomową datą w naukach historycznych w Polsce była Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Odbyła się w dniach 28 grudnia 1951-12 stycznia 1952 r. W Otwocku i ustalono na niej podstawy teoretyczne nauk historycznych. Zgodnie z założeniami archeologii marksistowskiej, celem historii jest badanie stosunków społecznych, a najistotniejszym problemem staje się badanie rozwoju kultury materialnej i duchowej. Archeologowie powinni od tej pory zajmować się problemami osadniczymi, badaniem kultury symbolicznej i związkami rozwoju kultury z rozwojem gospodarczo-społecznym. Problemy dynamiki społecznej stały się kluczowe, ponieważ uważano, zgodnie z założeniami archeologii marksistowskiej, że są one podstawą rozwoju. Archeologia powinna od tej pory współpracować ściśle z etnografią i historią.

W analizowanych czasopismach ukazała się seria artykułów poświęconych nowej szkole metodologicznej, zgodnej z założeniami marksizmu i leninizmu. Autorzy znacznej części wypowiedzi pisemnych z lat pięćdziesiątych koncentrowali się na ukazaniu stosunków społecznych, zgodnie z zasadami archeologii marksistowskiej. Publikowano również artykuły teoretyczne, pod takimi znamienymi tytułami jak:

- „Z aktualnych zagadnień antropologii radzieckiej (Stęślicka-Mydlarska 1952),
- „Materializm i idealizm w nauce o pochodzeniu człowieka” (Anonim 1951),

- „Nowe osiągnięcia archeologii radzieckiej” (Borlewscy 1951)
- „Zdobycze archeologii radzieckiej” (Anonim 1952), analizujące założenia metodologiczne nowej szkoły archeologicznej. W „Problemach” ukazał się artykuł Fryderyka Engelsa (1949) „Rola pracy w procesie przekształcania małpy w człowieka”. Naczelny ideolog komunizmu rozpatrywał problem antropogenezy z punktu widzenia społecznego. Stwierdził, że zarówno mowa jak ręka ludzka została wypracowana w procesie ewolucji, by zaspokoić potrzeby społeczne i by móc pracować. Zdaniem Engelsa, kształtujący się ludzie doszli do tego, by móc mówić i istnieć w społeczeństwie; człowiek postanowił zmieniać przyrodę i otaczający świat. Proces antropogenezy miał być procesem panowania nad przyrodą, a proces antropogenezy okazał się konieczny i nieunikniony, by człowiek mógł zacząć produkować dobra.

W artykułach podawano założenia archeologii marksistowskiej. Autorzy podkreślali doniosłość tej dyscypliny naukowej, wskazując, że właściwe zdefiniowanie archeologii zostało dokonane w Związku Radzieckim. Jej zadaniem miało być badanie materialnych pierwotnych, starożytnych i średniowiecznych zabytków historycznych. Archeologia nie powinna badać dzieł sztuki, co miało być zadaniem historii sztuki, natomiast jej zasadniczym przedmiotem zostało badanie narzędzi pracy, broni, ozdób, naczyń, wnętrza mieszkań, czyli tego co składa się na podstawę ludzkiego życia.

Jak podkreślali autorzy, zabytki nie mogą być badane w oderwaniu od ustroju ekonomiczno-społecznego, od historii. „Archeologia radziecka zawdzięcza swoje wielkie osiągnięcia

(...) zastosowaniu metodologii materializmu historycznego. (...) Archeologowie radzieccy badają siły produkcyjne dawnych społeczeństw, wykrywają stosunki społeczne i wyjaśniają rozwój gromady pierwotnej, ustroju niewolniczego, feudalnego” (Anonim 1952:652). Podkreślano jest wyraźną różnicę między archeologią burżuazyjną, koncentrującą się na badaniu przedmiotów, a archeologią radziecką, zorientowaną na badanie społeczeństw.

Zdzisław Rajewski został członkiem PZPR w 1949 r. (Piotrowska 2004), co oznaczało, że musiał przyjąć założenia ideologii marksistowskiej. Charakterystyczny jest artykuł „Biskupin osiedle obronne patriarchalnych wspólnot rodowych sprzed 2500 lat” (Rajewski 1953). Warto zwrócić uwagę na ten tekst z kilku powodów. Rajewski starał się uniknąć antyniemieckich skojarzeń, nie podkreślając prasłowiańskości Biskupina, a koncentrując się w zamian na stosunkach gospodarczych i społecznych w tej osadzie.

O ile, jak podała Danuta Piotrowska (2004), do końca lat czterdziestych normą było pisanie o germańskich plemionach, które zniszczyły słowiański Biskupin, to Rajewski (1953:418), zgodnie z obowiązującą nową zasadą tonowania nastrojów antyniemieckich pisał, że gród został spalony przez „watahę celtyckich koczowników”. Skupiał również swoją uwagę na ustroju polityczno-społecznym Biskupina. Omawiając badania prowadzone we wczesnośredniowiecznym grodzie na Jeziorze Biskupińskim, Rajewski (1953:417) pisał o jego ustroju politycznym stwierdzając, że był to „wczesnofeudalny zespół osadniczy, powstający na gruzach wspólnoty, w społeczeństwie klasowym”.

Opisana powyżej praktyka stała się powszechną w artykułach dotyczących archeologii. Wyraźnie widoczne jest

priorytetowe traktowanie istoty stosunków społeczno-gospodarczych. W. Kowalenko (1954) w tekście „Przeszłość dziejowa Słowian na Bałtyku” opisał system relacji w kulturze oksywskiej i pomorskiej. Dowodził, że dynamizm kultury pomorskiej wynikał z dużej rozrodczości, wyższej organizacji plemiennej i istnienia ośrodków kierujących podbojem. Podkreślał znaczenie stosunków handlowych z plemionami germańskimi.

Tadeusz Dehnel (1950), pisząc o rzeźbach egipskich, podjął próbę wykazania, że symbolizują one system społeczny starożytnego Egiptu. Jego zdaniem rzeźby egipskie przedstawiające bogów egipskich są symbolem struktury społecznej. Bóstwa egipskie noszące na ramionach stylizowane głowy zwierząt odzwierciedlają społeczeństwo egipskie. Głowa zwierzęcia jest symbolem klas rządzących, arystokracji. Korpus rzeźby to zdaniem Dehnela symbol społeczeństwa „zrosniętego z mułem rzeczonym drobnego rolnika, wyrobnika, pokornego poddanego rozmaitych władców” (Dehnel 1950:34)

W 1949 r. ukazała się praca Kazimierza Majewskiego, poświęcona importom rzymskim na ziemiach słowiańskich. Majewski przeanalizował importy z punktu widzenia społecznego, wyciągając wniosek, że każdy import ma wpływ na zmianę stosunków społecznych w określonej społeczności. Cztery lata później Jerzy Antoniewicz (1953) w publikacji w „Problemach” powtórzył dokładnie pogląd Majewskiego. Niemal tymi samymi słowy dowodził, że importy rzymskie na ziemiach polskich były bardzo ważnym bodźcem rozwoju społecznego kultury plemion słowiańskich. Antoniewicz stał na stanowisku, że importy nie mogą być traktowane jedynie w stosunku do jego funkcji, lecz zgodnie z zasadami

materializmu dialektycznego powinno się badać przede wszystkim powiązanie i wpływ, jaki importy miały na organizację społeczną danej kultury.

Jak twierdził, archeologia polska i radziecka starają się dociec genezy importu jako kulturowego faktu, który w określonych warunkach przenika do społeczeństwa. Zastrzegł przy tym, że zdarzały się importy przypadkowe, niemające wpływu na rozwój danej społeczności. Uważał jednak, że importy rzymskie są nie tylko uwarunkowane określonymi zjawiskami natury społeczno-ekonomicznej. Są przede wszystkim doskonałym wykładnikiem zróżnicowania klasowego na ziemiach polskich i pod tym kątem powinny być badane.

Kolejnym przykładem artykułu pisanego z perspektywy archeologii marksistowskiej jest tekst o znamienym tytule „Trudności mieszkaniowe i komunikacyjne starożytnego Rzymu” (Szumowski 1951). Autor skoncentrował się na opisanu klas społecznych w starożytnym Rzymie i na problemach, z jakimi spotykali się Rzymianie. Podkreślając klasowy charakter Starożytnego Rzymu, opisał problemy codziennego życia plebejuszy i niewolników, wykorzystywanych przez patrycjuszy.

A. Abramowicz (1991:151) twierdził, że przewrót metodologiczny rozgrywał się nie tylko w sferze intelektualnej, ale i organizacyjnej oraz personalnej. W ramach tego przewrotu w 1950 r. trzy przodujące uczelnie wyższe, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu zorganizowały po raz pierwszy w Polsce studia historii kultury materialnej. Archeologia była kierunkiem mieszczącym się w ramach historii kultury materialnej. Uczestnicy tych studiów mieli

obowiązkowy miesiąc naukowych praktyk studenckich. Idealnym miejscem do zorganizowania takiego obozu był Biskupin. Pierwszy obóz odbył się w sierpniu 1951 r. Jak podaje Lech (1999,) w 1951 r. stu dziesięciu studentów uczestniczyło w takim obozie. Obozy stały się wyjątkowo ważnym elementem pracy dydaktycznej. Pozwalały ujednoczyć metody pracy terenowej, stały się ważnym czynnikiem spajającym środowisko studenckie i naukowe.

Janusz Rychlewski (1951) w artykule „Biskupińska barkarola”, opublikowanym w „Wiedzy i Życiu”, opisał jeden z takich obozów. Podał, że w Archeologicznych Obozach Szkoleniowych brali udział studenci kultury materialnej: przyszły archeologowie, etnografowie, pracownicy muzeów i urzędów konserwatorskich. Rychlewski zrelacjonował przebieg praktyk, wygląd bazy noclegowa, organizację prac wykopaliskowych, wymieniając ponadto uczestników obozów. Wspominał też o wycieczkach organizowanych po godzinach pracy i innych aspektach życia codziennego.

4.3. Millenium i obchody tysiąclecia Państwa Polskiego w polskich periodykach.

Pod koniec lat czterdziestych rozpoczął się dla polskiej archeologii czas szczególny. Pomimo tego, że lata 1949-1955 były latami stalinowskiego terroru, mimo ograniczeń związanych z cenzurą i brakiem wolności słowa, archeologia mogła się dobrze rozwijać z kilku powodów. Przede wszystkim były to lata zapału i chęci archeologów do pracy. Pisał o tym między innymi Kazimierz Michałowski (1986:123) w swoich „Wspomnieniach”: „Zostałem dziekanem Wydziału Humanistycznego, mam w związku z tym szereg nowych obowiązków (...) Rozpoczęliśmy już nawet wykłady na Uniwersytecie, (...) mamy w części otwarte Muzeum

Narodowe(...)Co dzień oglądam nowe postępy w urzeczywistnianiu zamierzeń ludzkich.”

W 1948 r. rozpoczęto badania początków polskiej państwowości. Działania te zainicjował Witold Hensel, który postulował rozpoczęcie szeroko zakrojonych planowych prac dotyczących początków państwa polskiego. W artykule wydanym już w 1946 r., zatytułowanym „Potrzeba przygotowania wielkiej rocznicy”, (Hensel 1946) podkreślał konieczność zorganizowania obchodów tysiąclecia Państwa Polskiego.

3 kwietnia 1949 r. powołano Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego, zwane w skrócie Millennium. Przedsięwzięciu przewodniczyli Aleksander Gieysztor – historyk mediewista i Witold Hensel – archeolog. W skład tego zespołu badawczego wchodził mediewiści, archeologowie, historycy sztuki i architekci. W 1960 r. Hensel (1960:2) pisał, że właśnie zasługą badań prowadzonych w Polsce powojennej jest odkrycie najdawniejszej historii Polski „w całym skomplikowanym tego słowa znaczeniu”.

Kierownictwo był instytucją w pełni popieraną przez komunistyczne władze i w związku z tym dysponowało niemal nieograniczonymi funduszami. W 1951 r. (Abramowicz 1991, Buko2006) pracowało w nim 221 osób. Najistotniejszym zadaniem było prowadzenie szerokich poszukiwań archeologicznych w głównych ośrodkach wczesnopiastowskich. Równolegle prowadzono badania archeologiczne w mniejszych grodach (w istocie rozpoczęto prace w kilkunastu ośrodkach), a także studia nad różnymi dziedzinami kultury oraz nad związkami kultury prapolskiej z kulturą innych, współistniejących ośrodków cywilizacyjnych. Zadaniem Hensla i Gieysztora, stojących na czele Millennium było nie

tylko prowadzenie prac badawczych i organizacja pracy naukowej; byli oni również odpowiedzialni za komunikację ze społeczeństwem i politykami i za odpowiednie przekazywanie informacji.

Możnaby się spodziewać zatem, że utworzenie tak istotnego organizmu dla nauki i archeologii polskiej odbije się szerokim echem w prasie popularnonaukowej. Tymczasem w roku 1949 nie ukazał się żaden artykuł dotyczący powstania Komitetu. Pierwszą informację o jego pracach zamieszczono dopiero w 1950 r. Ryszard Kiersonowski, ówczesny pracownik Millennium (1950:168) pisał, że w celu zbadania początków Państwa Polskiego powołano Komitet, co spowodowało wielką mobilizację sił. Dodał ponadto, że w badaniu początków Państwa Polskiego prehistoria i archeologia mają odegrać czołową rolę.

Przez pierwsze trzy lata działania Millennium informacje na temat jego działalności pojawiały się wyjątkowo rzadko i były bardzo lakoniczne. Autorzy nie pisali o działalności Kierownictwa..., informowali jedynie czytelników, że prowadzone są prace wykopaliskowe w danym ośrodku, nie wspominając o określonym planie badawczym czy konkretnych zamierzeniach, mających wspólny, państwowy cel. Zdarzało się nawet, że informacje o pracach ukazywały się dopiero po kilku latach od podjęcia działań.

W 1948 r., kiedy Millennium nie zostało jeszcze formalnie powołane, rozpoczęto prace na 11 stanowiskach: w Gnieźnie, Poznaniu, Gdańsku, Szczecinie, Łęczycy, Kruszwicy, na Wzgórzu Wawelskim w Krakowie, na Ostrowie Lednickim, w Biskupinie i na Sobótce. W 1949 r. prowadzono badania na dwudziestu pięciu stanowiskach, a 1951 r. czynnych było dwadzieścia sześć placówek (Abramowicz



1991). Tymczasem przez pierwsze kilka lat działania Kierownictwa... artykuły ukazywały się stosunkowo rzadko i dotyczyły nielicznych stanowisk.

Warto zwrócić uwagę, że na 25 stanowisk archeologicznych, w badanym materiale znaleźć można informacje o sześciu. Opisywano stanowiska w Gdańsku (Jażdżewski 1952) Wrocławiu (Turnau 1953) Igołomi (Bielenin 1954) i Nowej Hucie (Zawojski 1956).

W większości przypadków o pracach wykonywanych w ramach Millennium czytelnicy nie mieli okazji się dowiedzieć, lub dowiedzieli się po kilku lub nawet kilkunastu latach od momentu rozpoczęcia badań. Prace na Wawelu opisane były w 1960r., czyli dziesięć lat po ich rozpoczęciu. (Anonim 1960). Na temat prac wykopaliskowych w Wiślicy, rozpoczętych w 1950 r. czytelnicy mieli możliwość dowiedzieć się dopiero jedenaście lat później (Antoniewicz 1961).

W latach pięćdziesiątych organizowano liczne wystawy związane z prowadzonymi pracami. W Muzeum Pomorskim w Gdańsku otwarto wystawę „Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle wykopalisk”. Ekspozycje muzealne otwarto między innymi w Łowiczu, Lęborku, Warszawie, Nowej Hucie. W czasopiśmie archeologicznym na bieżąco ukazywały się informacje dotyczące prowadzonych badań. Szczegółowe omawianie czasopism archeologicznych, choć jest tematem bardzo interesującym, nie mieści się w ramach niniejszej pracy, dlatego jedynie dla porównania warto przytoczyć, że w „Wiadomościach archeologicznych” z 1954 r. ukazały się informacje na temat badań prowadzonych między innymi w Grodach Czerwieńskich, Bieńczycach, Mogile, Pleszewie, Igołomii, Gdańsku, Warszawie, Nowej Hucie, Biskupinie,

Kaliszu, Puławach, Krakowie czy Płocku. Tymczasem w tym samym roku ukazało się zaledwie 6 tekstów dotyczących badań milenijnych. Andrzej Buko (2006) pisze: „wyniki prac były na bieżąco publikowane i prezentowane na konferencjach krajowych i zagranicznych”. Dodać należy, że nie były na bieżąco prezentowane w czasopismach popularnonaukowych.

Ten stan rzeczy może zaskakiwać. W istocie istniało kilka powodów tej nietypowej sytuacji. Kazimierz Bielenin (rozmowa prywatna z dnia 6 czerwca 2011), mówi „nikt z nas, prowadzących badania nie miał wtedy głowy do pisania. Nie było na to czasu, nie było warunków”. Tak samo argumentowała również Kurnatowska. Niejednokrotnie (1997, 2007) przypominała, że podejmowane poważne przedsięwzięcia badawcze były bardzo często „prowizorką organizacyjną” (Kurnatowska 1997:148). Kadra kierownicza koncentrowała się przede wszystkim na zapewnieniu warunków do prac terenowych. Nierzadko jednak wyniki badań nie zostały opracowane i opublikowane; czasami publikowane były jedynie wybiórczo. Bogusław Gediga z kolei (informacja ustna z dnia 12 maja 2011) twierdził, że informacje na temat działań Millenium umieszczane były w lokalnej prasie. Zagadnienie to, bez wątpienia warte zbadania, wykracza poza zakres tematyczny niniejszej pracy.

Innym wytłumaczeniem mogą być słowa Pawła Jasienicy (2008:31-32). Jak stwierdził, kierownictwo Millenium na początku swojego działania wydało „zakaz udzielania informacji dziennikarzom, reporterom i literatom, niewyposażonym w specjalne upoważnienia imienne.” Kierownictwu zależało na tym, by prowadzone prace opisywane były przez wyznaczone do tego osoby, mające przygotowanie teoretyczne.

Uznano, że takie przygotowanie miał Paweł Jasienica i został on oficjalnie oddelegowany do opisywania efektów pracy archeologów. (Gąssowski 2008:6) przypomina, że wtedy, „gdy archeologowie odkrywali materialne ślady piastowskiej Polski, Jasienica[...]odkrył dla Polaków archeologię”. Jego zadaniem było ścisła współpraca z archeologami i opisywanie efektów ich pracy. Jasienica (2008:145), który relacjonował prowadzone badania, wymieniał: „Byłem w Gnieźnie, w Poznaniu, w Gieczu, Biskupinie, na wyspie jeziora Lednicy, w Krakowie, Tyńcu, Igołomi, Cieszynie, Kaliszu, Łęczycy, Rokitnie pod Warszawą, a także w Gdańsku, Opolu, Wrocławiu, Niemczy i Szczecinie.” Relacją pisemną jego wizyt były dwa cykle reportaży „Świt słowiańskiego jutra” (Jasienica 1954) i „Archeologia na wyrywki” (Jasienica 1956).

Zaskakującym faktem jest zatem, że w analizowanym materiale jest jedynie jeden artykuł Jasienicy na temat prac Kierownictwa... Dotyczył on wyjątkowo istotnego wydarzenia. Na Pierwszej Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku historycy polscy i radzieccy ustalili, że konieczne jest zbadanie terenów historycznych Grodów Czerwieńskich. Ustalono, że działając w porozumieniu, specjaliści będą badać swoją stronę Bugu. Badania Grodów Czerwieńskich rozpoczęto w sierpniu 1952 r. (Abramowicz 1991). Do tej akcji zaangażowano wiele instytucji takich jak Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie czy Muzeum Archeologiczne w Łodzi. Przedmiotem badań były zespoły osadnicze w Gródku Nadbużnym, Sąsiadce, Lipsku, Czermnie. Abramowicz (1991:159) informował, że wśród archeologów panował niepokój, czy prace te nie będą „wstępem do korekty granic na wschodzie”.

Jedyny artykuł Jasienicy na temat działań Millennium, który opublikowany został w badanym materiale, dotyczył właśnie tych prac. Jest to reportaż zatytułowany „Z archeologami nad Huczwą i Bugiem” (Jasienica 1952), który ukazał się na łamach „Problemów”. Tekst ten został umieszczony również w zbiorze esejów Jasienicy zatytułowanym „Archeologia na wrywki” (2008). Autor opisał dokładnie, jakie było założenie prowadzonych badań, gdzie były przeprowadzone i kto brał w nich udział. Wśród archeologów biorących udział w pracach wymienił Konrada Jażdżewskiego, Zdzisława Rajewskiego, Stefana Kuczyńskiego. Jasienica wspomniał również, że Włodzimierz Antoniewicz i Zofia Wartołowska prowadzili z ramienia Millenium wykopaliska w Wiślicy.

Konrad Jażdżewski (1952) pisał o badaniach wczesnośredniowiecznego Gdańska, prowadzonych pod jego kierownictwem. Wydaje się, że data ukazania się tego artykułu jest nieprzypadkowa. Badania w Gdańsku prowadzone były od 1948 r. W lecie 1952 r. W Muzeum Pomorskim w Gdańsku przy współudziale łódzkiego Muzeum Archeologicznego i Kierownictwa Prac Wykopaliskowych w Gdańsku zorganizowano wystawę wczesnośredniowiecznych zabytków archeologicznych, które zostały wydobyte na terenie Gdańska w czasie akcji wykopaliskowej. W związku z wystawą nakładem Muzeum Pomorskiego ukazała się broszura napisana przez Konrada Jażdżewskiego, w której zawarto popularnie ujęte zestawienie wyników dotychczasowych badań. Broszura ta stanowi komentarz do wystawy. Artykuł K. Jażdżewskiego jest w zasadzie excerptem tej broszury. Jego zastępczyni, Janina Kamińska (1954) również napisała artykuł na temat

życia codziennego mieszkańców wczesnośredniowiecznego Gdańska.

Od połowy lat pięćdziesiątych informacji o pracach komitetu i postępach prac było coraz więcej. Kurnatowska (2007) pisała, że są to bardzo często jedyne publikacje dotyczące określonych stanowisk. Tak samo wypowiedział się również P. Urbańczyk (2007), zwracając uwagę, że te opracowania, których celem była popularyzacja archeologii, z czasem „wobec braku innych, pogłębionych interpretacji, zaczęły żyć własnym życiem, wchodząc na stałe do społecznej wiedzy o przeszłości Polski” (Urbańczyk 2007:417).

Od roku 1959 zaczęły ukazywać się kolejne artykuły będące swego rodzaju podsumowaniem prowadzonych badań. Wynikało to z faktu, że Uchwałą Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lata 1960-1966 uznano za okres, w którym Polska obchodzić będzie swoje tysiąclecie.

Temat obchodów tysiąclecia Państwa Polskiego i ewentualnych antagonizmów z Kościołem katolickim w tej kwestii był niejednokrotnie poruszany w literaturze przedmiotu. Bartłomiej Noszczak ( [http://www.klub-generalagrota.pl/portal/kg/38/600/Obchody\\_Milenium\\_chrztu\\_Polski\\_w\\_latach\\_195619661967.html](http://www.klub-generalagrota.pl/portal/kg/38/600/Obchody_Milenium_chrztu_Polski_w_latach_195619661967.html)) podaje, że między władzami komunistycznymi a kościołem katolickim rozgorzała walka o to, z jakiego powodu powinno być obchodzone święto, chrztu Polski czy też tysiąclecia państwa polskiego.

Temat tysiąclecia państwa polskiego poruszany był w analizowanych artykułach wielokrotnie. O inauguracji obchodów tysiąclecia Polski pisali: Jan Czekanowski (1960, 1961), Aleksander Gieysztor (1960), Witold Hensel (1960), Włodzimierz Antoniewicz (1961).

# POLSKA tysiąclecia

Prof. dr ALEKSANDER GIEYSZTOR

dyrektor Instytutu Historycznego  
Uniwersytetu Warszawskiego

**J**ESLI obchody rocznic w życiu narodów mają odległy rodowód, sięgający czasem nawet starożytności klasycznej, to przecież dopiero epoka nowożytna uczyniła z nich podstawowy instrument nowoczesnej świadomości historycznej. Poczucie ciągłości dziejowej zostało pogłębione głównie przez uprawianie nauk historycznych, a także przez ich wejście, jako jednego z podstawowych przedmiotów ogólnego wykształcenia, do szkół, przez ich wyzyskiwanie w literaturze pięknej i sztukach plastycznych. Nauki historyczne wzięły na siebie trudny, lecz zaszczytny obowiązek wystawiania każdemu pokoleniu rachunku z jego przeszłości, wyjaśniania mu drogi historycznej ludzkości i narodów.

Uchwałą Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lata 1960—1966 uznano za okres, w którym naród polski będzie obchodził tysiąclecie swego państwa. Stworzono przez to okazję przyjrzenia się głównym nurtom rozwoju narodowego i ich powiązania z historią powszechną, sposobność generalnego podsumowania przeszłości i wydobycia z niej tego, co najsilniej dzisiaj naród polski z nią wiąże. Zaprojektowano obszerną serię różnych rocznic ogólnopństwowych: wystąpienia Polski na widownię dziejów europejskich w siódmym dziesięcioleciu X wieku; założenia uniwersytetu krakowskiego w 1364 r.; zwycięstwa nad wstecznymi siłami obcej agresji feudalnej na polach Grunwaldu w r. 1410; walk narodowych i wyzwolenicznych, których patetycznym symbolem jest



*Gieysztor*

rok 1863; powstania nowej, ku socjalizmowi idącej Polski Ludowej w r. 1944. Znalazły się też liczne rocznice lokalne zaspokajające zdrowy patriotyzm obrócony ku bliższej ojczyźnie mieszkańców wielu miast i wsi:

3 15

Ryc.29. Fragment wystąpienia Aleksandra Gieysztor z okazji obchodów tysiąclecia państwa polskiego (Problemy)

Jak twierdził Gieysztor (1960:321), rocznica tysiąclecia Polski miała na celu "umocnienie świadomości historycznej swoich obywateli." Hensel (1960:2) wypowiedział się na temat

prac, podając że zasługą badań prowadzonych w latach Polski ludowej jest odkrycie najdawniejszej historii Polski w całym skomplikowanym tego słowa znaczeniu. Podkreślił, że poprzednie studia i badania prowadzone przed wojną wniosły do tej dziedziny wiedzy liczne ważne ustalenia, jednak dopiero badania prowadzone w Polsce powojennej umożliwiły dotarcie do różnych stron tego zagadnienia. W. Antoniewicz (1961:265) napisał: „przygotowano poważne środki finansowe i kompleksowe grupy badawcze, przy pomocy których zostanie rozszerzone i pogłębione poznanie procesu rozwojowego tysiącletniego trwania Polski”.

Celem władz było świętowanie tysiąclecia państwa polskiego, podczas gdy w tym samym czasie Kościół katolicki przygotowywał wielką rocznicę tysiąclecia chrztu polskiego. Kościelne obchody milenijne miały mieć miejsce na Jasnej Górze 3 maja 1966 r. W analizowanym materiale widoczne są próby wykazania, że obchody te są bezpodstawne, ponieważ chrzest Polski jest umowną datą.

Z okazji obchodów tysiąclecia państwa polskiego w 1960 r. W „Problemach” ukazał się cykl tekstów dotyczących różnych aspektów tego wydarzenia.

Jan Czekanowski (1960) pisał, że państwo wielkopolskich Piastów rozwijając się samodzielnie, stało się taką potęgą, że jeszcze przez przyjęciem chrześcijaństwa zostało uznane za równorzędnego partnera politycznego. Dla równowagi Czekanowski podkreślił znaczenie chrztu Polski, wskazując, że tę silną pozycję po przyjęciu chrześcijaństwa obwarowała własna, od niemieckiej niezależna hierarchia kościelna i połączone z tym nawiązanie kontaktu z papieskim Rzymem. Badacz podkreślił, że obchody tysiąclecia państwa są uczczeniem wszystkich osiągnięć Mieszka I.

Witold Hensel (1960) stał na stanowisku, że opinia, jakoby Polska zaczęła się rozwijać dopiero z chwilą przyjęcia chrztu jest mylna, a przeczą jej źródła historyczne i archeologiczne. Dodał, że pogląd o znaczącej roli chrztu Polski rozpowszechnili ze względów politycznych „faszyzujący badacze niemieccy” (Hensel 1960:6), a następnie popularyzowany był bezpodstawnie przez różnych historyków zachodnich. Hensel podkreślił, że formowanie się państwa polskiego miało miejsce w latach 960-966, zatem uczczenie tysiąclecia państwa polskiego w latach 1960-1966 jest w pełni uzasadnione.

W. Antoniewicz (1961) wyraźnie zaznaczył, że będą to obchody tysiąclecia trwania państwa Polskiego, nie wspominając o chrzcie Polski, a koncentrując się na powstaniu organizmu politycznego. Znamienny okazał się artykuł „Kiedy powstało Państwo Polskie” (Anonim 1964). W dyskusji na temat powstania Państwa Polskiego wzięli udział: Stanisław Trawkowski, Stanisław Russocki, Aleksander Gardawski, oraz Zdzisław Rajewski. Russocki przyznał, że w powszechnej świadomości powstanie państwa łączone jest niejako automatycznie z datą przyjęcia chrztu, obarczając winą za ten stan rzeczy rozbieżności w literaturze dotyczące czasu pojawienia się na polskich ziemiach pierwszych organizacji państwowych. Dyskusja, utrzymana w jednym tonie, zakończyła się stwierdzeniem Rajewskiego (1964:199), że chrzest Polski jest datą zdecydowanie umowną, a państwo polskie istniało już długo przed przyjęciem chrztu przez Mieszka I.



1960 1

Od Redakcji

W bieżącym roku rozpoczną się uroczyste obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Tematowi temu, poczynając od niniejszego numeru, wiele miejsca poświęcą również „Problemy”, starając się oświetlić przeszłość Polski z najrozmaitszych stron. Pierwszy tegoroczny zeszyt naszego miesięcznika otwiera związany z Tysiącleciem Polski artykuł znakomitego antropologa polskiego — prof. dra Jana Czekanowskiego. Kilka następnych artykułów dotyczy również przeszłości naszego kraju. Poza obszernymi artykułami Czytelnicy znajdą w każdym numerze rubrykę „Tysiąc lat polskiej nauki”, w której będziemy przypominali zapomniany wkład Polaków do nauki w różnych okresach.

TŁO TYSIĄCLECIA POLSKI

Prof. dr JAN CZEKANOWSKI  
Członek rzeczywisty P.A.N.

**T**YSIĄCLECIE Polski, które zazwyczaj w tym roku obchodzą, jest uczczeniem wystąpienia na widowni dziejowej Państwa wielkopolskich Piastów, którego bezpośrednią kontynuacją jest Polska teraźniejsza, po ostatnich swoich doświadczeniach dziejowych odbudowana w granicach osiągniętych w krótkowym okresie panowania swojego pierwszego historycznego władcy Mieszka, a nawet przekraczających je na północy i wschodzie, przy drobnych korekturach na południu, na rubieżach czeskiej i słowackiej. Nasze milenium nie jest zatem tysiącleciem istnienia Państwa Polskiego, gdyż ma ono znacznie dalej wstecz sięgające dzieje. Niestety, o tym dawno minionym okresie nie mamy wiadomości poświadczonych przez źródła historyczne. Jedyne, co

wiemy, to są imiona pradziada, dziada i ojca Mieszka I, zapisane w kronice Galla Anonima. Byli to kolejno Siemowit, Leszek i Ziemomysł. Nie ma podstaw do kwestionowania autentyczności tego świadectwa, pochodzącego z początku XII wieku. Wobec tego, że dla Galla terażniejszą była generacja Bolesława Krzywoustego, więc jego wiadomości o przodkach Mieszka I dotyczyły zaledwie VIII, VII i VI generacji przodków ówczesnie panującego władcy. Nie jest to bynajmniej głębokie sięgnięcie w przeszłość, przy jeszcze tak żywej tradycji historyczno-dynastycznej u ludów dopiero zaczynających posługiwać się piśmem. Przecież w państwach murzynskich Afryki Środkowej tradycja historyczna sięga kilkakrotnie głębiej wstecz. Tak np. w Ruandzie w okresie mojej podróży panował władca reprezentujący 27 generację władców, w Bugandzie — 23, w Bunyoro — 17, tak samo jak w sąsiednich państwach rządzonych przez potomków dynastii Bahinda. Te afrykańskie analogie upoważniają do wniosku, że Gall mógł mieć stosunkowo dokładne wiadomości o przodkach



Jan Czekanowski

Mieszka I i początku jego dynastii, co wtedy było równoznaczne z wiadomościami o początku stworzonego przez nią państwa. Przecież i wiadomości Galla o pierwszych historycznych Piastach opierały się przede wszystkim na ustnej tradycji, gdyż podaje on wiele więcej faktów, niż zapisano w rocznikach, które mógł znać.

Uwzględnienie trzech generacji przodków Mieszka I ośmieliło państwo wielkopolskich Piastów w głąb IX wieku. Wobec tego, że rządy trzech pierwszych historycznych generacji Piastów trwały 74 lata, jakkolwiek Mieszko II panował zaledwie 9 lat — można przypuszczać, że rządy trzech generacji przodków Mieszka I były co najmniej równie długie. Jeśli więc Mieszko I zaczął panować w r. 960, jak to podaje Bobrzyński, w takim razie początek panowania jego pradziada przypadałby na rok 886. Jeśli się natomiast uwzględni, że 11 historycznych generacji Piastów panowało 410 lat, to przy przeciętnym 37-letnim panowaniu dynastii piastowskiej początek państwa dynastii piastowskiej cofałby się nawet do roku 849. Bódmaj za jeszcze głębszym cofnięciem wstecz początków państwa wielkopolskich Piastów przemawiają wyniki ostatnich badań archeologicznych.

Państwo wielkopolskich Piastów musiało mieć poza sobą dłuższy okres rozwoju, skoro zdołało już na tyle okrępnąć, że za czasów Mieszka I nie tylko nie zostało zmiecione przy zderzeniu z podówczas tak potężnym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego, ale mimo początkowo poniesionych klęsk zdołało się nie tylko ostać, ale nawet rozszerzyło swoje granice, zarówno na południu, jak na północy i wschodzie. Nastąpiło to wkrótce po poniesionych klęskach, gdyż w swojej relacji z r. 966 Ibrahim-ibn-Jakub wspomina o Mieszku jako o królu północy, którego państwo jest najrozleglejsze ze znanych mu czterech państw słowiańskich: obodryckiego, czeskiego, bułgarskiego i polskiego.

**C**OFNIĘCIE początków państwa wielkopolskich Piastów w głąb IX wieku porwała wnioskować, że jego powstanie nie pozostało w łączności ze zniszczeniem państwa wielkomorawskich Mojmirów przez Niemców, przy pomocy Węgrów i Czechów. Wielce prawdopodobne jest natomiast przypuszczenie, że powstanie państwa wielkopolskich Piastów było skutkiem wywołania się kontynentalnych szeregów lechickich spod panowania bardziej cywilizowanych lechickich Słowian Nadbałtyckich. Byłoby ono zatem pośrednią konsekwencją uderzenia Karola Wielkiego na Słowian Polabskich pod koniec VIII wieku, które miało sięgnąć po źródła i ujście Odry.

To, co się działo nad Odrą i Wisłą przed wyłonieniem się z pomroki dziejowej państwa wielkopolskich Piastów, musi stanowić przedmiot domysłów opieranych na wynikach badań archeologicznych, lingwistycznych, antropologicznych i etnograficznych. W źródłach historycznych znajdujemy tylko kilka niewiele mówiących wzmianek. Zapiska karolińska, czyli tzw. Geograf Bawarski w drugiej połowie IX wieku wspomina nazwy czterech plemion śląskich: Ślęzan, Dziadoszan, Opolan i Gołębźców, na Pomorzu Szczecińskim: Wielunian (Wolinian) i Przczycan, na terytorium późniejszej Małopolski Wiślan, a ponadto wymienia między innymi zagadkowych Lędziń, w których Kazimierz Tymieniecki dopatruje się Lędziców i uważa ich za przodków późniejszych wielkopolskich Polan, co zdaniem Zygmunta Wojciechowskiego jest bardzo cenną interpretacją tekstu Geografa Bawarskiego. W *Żywocie św. Metodziego*, pochodzącym z pierwszej połowy X wieku, znajduje się wzmianka o bardzo potężnym koczującym w Wiśle, zapewne Wiślicy, obecnie badanej archeologicznie pod kierownictwem Włodzimierza Antoniewicza.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> O badaniach tych zamieścimy obszerny artykuł w jednym z dalszych numerów.

2

3

Ryc.30 Artykuł Jana Czekanowskiego z okazji zbliżających się obchodów tysiąclecia państwa polskiego.

Aleksander Gieysztor (1960) w tekście zatytułowanym „Polska tysiąclecia”, opublikowanym w „Problemach” umieścił chrzest Polski w całym cyklu wydarzeń i przemian społecznych, nie marginalizując go, a wręcz podkreślając jego znaczenie w kształtowaniu się państwowości polskiej. Pisząc o obchodach tysiąclecia państwa polskiego, zaznaczył, że krystalizacja państwowości rozpoczęła się przynajmniej o sto lat wcześniej, od chwili, gdy Mieszko i „wprowadził je na scenę historii europejskiej” (Gieysztor 1960:320). Jednocześnie wspominał o bardzo ważnej roli, jaką odegrało przyjęcie przez Mieszka i chrztu podkreślając, że służyło to skonsolidowaniu grupy rządzącej, scementowaniu struktury

państwowej. Stwierdził ponadto, że kościół chrześcijański odegrał ogromną rolę w przenikaniu dziedzictwa kulturalnego świata antycznego i dorobku wczesnego średniowiecza w wielu dziedzinach: pisma, rozmaitych narzędzi kultury przemysłowej i nawiązania kontaktów z bardziej rozwiniętymi ośrodkami kultury.

Warto zwrócić uwagę, że w analizowanym materiale widoczna była tendencja do minimalizowania obcych wpływów na rozwój państwa polskiego. Dotyczy to przede wszystkim wpływów niemieckich, o czym mowa była na poprzednich stronach niniejszej pracy, lecz idzie również i o wpływy skandynawskie. Zofia Kurnatowska (1997) wspominała, że była to obowiązująca tendencja w tamtych czasach w archeologii.

Konrad Jażdżewski (1952) w artykule poświęconym wczesnośredniowiecznemu Gdańskowi i badaniom wykopaliskowym prowadzonym pod jego kierownictwem twierdził, że ceramika i kabłączki skroniowe, najbardziej charakterystyczne formy wśród zespołu innych, nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do składu ludnościowego wczesnośredniowiecznego Gdańska. Jego zdaniem obszar ten zamieszkały był głównie przez ludność polską, natomiast pierwiastki obce, reprezentowane w odkrytym materiale są tak nikłe, że są świadectwem bądź mody bądź też są to importy. Dodał, że zdumiewająca jest w Gdańsku ciągłość kulturowa, co ma znaczenie dla całości badań nad początkami państwa polskiego.

Janusz Rychlewski (1951:787) w artykule „Biskupińska Barkarola”, nazwał Biskupin „pomnikiem piastowskiego księcia”. Rychlewski sugerował, że w latach wojny osada ta stała się niewygodna dla tych, którzy chcieli potwierdzić jej

germańskość i została przez Niemców złośliwie zniszczona. Była to wówczas powszechna opinia, tkwiąca głęboko w ludzkiej świadomości. Jak napisała Danuta Piotrowska (2004), były to informacje nieprawdziwe, mające wzbudzić większą niechęć do Niemców.

Swego rodzaju podsumowaniem działań polskiej archeologii powojennej, a szczególnie prac Millennium był artykuł „Dawniej i dziś” (Anonim 1969:17). Autor przedstawił największą zasługę Kierownictwa..., czyli badania na Ziemiach Zachodnich i Północnych. z artykułu wynika, że badania te wykazały prawdziwą przeszłość tych obszarów, „fałszowaną często przez tych, dla których odkrycie wszelkich śladów słowiańskość było tak niewygodne, że często nakazywano po prostu niszczenie ich lub zasypywanie”. Można przypuszczać, że ta ostatnia uwaga dotyczyła panującego w tamtych czasach przeświadczenia, że Niemcy celowo niszczyli Biskupin.

Obraz, który wyłonił się po analizie artykułów, nie jest jednoznaczny. Bez wątpienia były okresy w czasopiśmiennictwie, gdy uwidaczniał się wyraźnie wpływ ideologii na sposób prezentacji tematu. Andrzej Buko (2006:22) omawiając historię badań nad początkami państwa polskiego i Millenium, a także analizując postawy archeologów w tym okresie stwierdził:

„Niewątpliwie największym wydarzeniem wczesnych lat powojennych był – niechciany przez środowiska naukowe – przewrót metodologiczny, związany z koniecznością dostosowania nauki po potrzeb nowej marksistowskiej ideologii. Archeolodzy w różnym stopniu okazali się chłonna na przyswojenie nowej wizji dziejów”.

Szczególnie widoczne są wpływy ideologiczne w latach 1945-1951, gdy dominowało antyniemieckie nastawienie i przeświadczenie o prasłowiańskości i polskości Ziemi Odzyskanych. Treści ideologiczne związane były przede wszystkim z udowodnieniem ciągłości osadnictwa na ziemiach państwa polskiego w przyjętych po II wojnie światowej granicach. Wydaje się jednak, że artykuły te odpowiadały na potrzeby społeczne po wojnie i były w tamtych warunkach politycznych koniecznością.

Wpływy materializmu historycznego są widoczne zwłaszcza w latach 1950-1956, choć zdarzały się artykuły pisane w tym duchu również i w latach późniejszych.

Zaskakujący jest fakt, że w ślad za ogromnym przedsięwzięciem archeologicznym, jakim było Millennium, nie szły propagandowe artykuły. Również i w kwestii obchodów tysiąclecia państwa polskiego czy też przyjęcia chrztu Polski widać wyraźnie, że wypowiedzi są stonowane, a choć zdecydowanie na pierwszy plan wysuwają się obchody tysiąclecia państwa polskiego, to niektórzy autorzy podkreślają rolę chrztu w tworzeniu się państwowości. Koniecznie należy odnotować fakt, w całym badanym materiale brak jakichkolwiek interwencji cenzorskich. Przy czym dodać należy, że pracownicy Archiwum Akt Nowych w Warszawie nie gwarantują, że udostępnione zasoby archiwalne są kompletne. Nie można zatem z całą pewnością stwierdzić, że nie było więcej interwencji cenzorskich, jednak na podstawie zebranego i przeanalizowanego materiału uznać można, że wpływ ideologii komunistycznej, choć widoczny, co było nieuniknione w tamtych czasach, nie był dominujący.

## **5. Sposób przedstawiania technik pracy archeologa.**

Ta część pracy poświęcona została analizie sposobu przedstawiania pracy archeologa w czasopiśmie. Pod pojęciem technik pracy kryje się praca teoretyczna, sporządzanie kwerendy, studia laboratoryjne i analiza badanego materiału, oraz wykopaliska.

### **5.1. Wykopaliska i praca teoretyczna**

W analizowanym materiale widoczna jest wyraźna tendencja do podkreślania wyższości prac wykopaliskowych i terenowych nad teoretycznymi. W artykułach, niezależnie od czasopisma i okresu, praca archeologa to przede wszystkim zajęcia w terenie. Prace teoretyczna, sporządzanie kwerendy czy opracowywanie zbiorów są wymieniane stosunkowo rzadko.

Na podstawie analizy artykułów można stwierdzić, że wynika to z dwóch przyczyn, a mianowicie z jednej strony uznawania priorytetu prac wykopaliskowych przez samych archeologów, a zarazem autorów artykułów, z drugiej strony natomiast z oczekiwań czytelników.

Praca w terenie, a szczególnie wykopaliska, od samego początku istnienia archeologii cieszyły się wśród archeologów szczególnym uznaniem. Na przestrzeni historii archeologii bardzo często elementem wspólnym memuarów archeologów był motyw wyższości prac wykopaliskowych nad teoretycznymi. Arthur Weigall, bardzo barwna postać, piastujący stanowisko Głównego Inspektora Starożytności w Egipcie w latach trzydziestych, pisarz, dziennikarz i egiptolog, w 1923 r. zasugerował podział archeologów na dwa główne typy. Pierwszy to ten, który spędza swoje życie w muzeum, polerując meble, a drugi, cieszący się ogromną estymą, pracuje w terenie. Dalej stwierdził, że praca na

pustyni w Egipcie jest najzdrowszym i najbardziej inspirującym wyzwaniem, jakie człowiek może sobie wyobrazić. Ten model pracy i sposób przedstawiania archeologa wydaje się istnieć do dzisiaj.

Stephanie Moser (2004), profesor uniwersytetu Southampton, przeprowadziła wśród archeologów australijskich badania na temat poczucia zawodowej odrębności i na temat tego, z czym archeologowie utożsamiają swoją pracę. z badań tych wynika jednoznacznie, że dla wszystkich badanych głównym i podstawowym elementem ich zawodu są prace wykopaliskowe, niezależnie od obowiązujących w danym momencie trendów i podstaw teoretycznych.

J. Gero (1990:25), antropolożka zajmująca się między innymi sposobem, w jaki społeczeństwo postrzega naukę, pisze: „Prace terenowe są wspólnym mianownikiem wszystkich badań archeologicznych, podstawą tworzenia, która łączy archeologów zajmujących się czasami prehistorycznymi i historycznymi, specjalistów od archeologii klasycznej i antropologii, znawców Nowego i Starego Świata, łowców-zbieraczy rozbudowanych społeczeństw”.

W badanym materiale stosunkowo rzadko mowa była o pracach teoretycznych.

**Wykres 28. Porównanie artykułów o pracach teoretycznych i pracach terenowych.**



Wykres numer 28 ilustruje, jaki był stosunek procentowy tekstów, w których była mowa o pracach teoretycznych, do tych w których pisano jedynie o pracach terenowych.

Aż do lat osiemdziesiątych najczęściej wspomniane były studia nad źródłami pisanymi, jednak przedstawiano je przede wszystkim jako wstęp do badań terenowych. Ponadto niejednokrotnie Wanda Stęślicka-Mydlarska pisała o pracach teoretycznych przy rekonstrukcjach czaszek, z natury poprzedzonych jednak pracami wykopaliskowymi. W pojedynczych artykułach omówione zostały badania w laboratorium.

Autor artykułu „Starożytny Chorezm” (J.M 1954:272) pisał, że relacje podróżników umożliwiły poznanie wielu faktów z historii Chorezmu, jednak do odsłonięcia dziejów starożytnego Chorezmu najbardziej przyczyniły się wyniki badań ekspedycji Akademii Nauki ZSRR. Jak stwierdził, dopiero „systematyczne badania przysypanych piaskiem ruin miast i zamków, ujawniły niezmiernie liczne i ciekawe ślady życia dawnych mieszkańców”.

Edward Kajdański, autor serii artykułów o inżynierze Grochowskim, odkrywcy „grodu Dżyngis Chana” (Kajdański

1959:607), pisze, że Grochowski opierał się w swoich poszukiwaniach na notatkach niejakiego Sparafiusza, Mołdawianina żyjącego w XVII wieku. Jednak Kajdański skoncentrował się przede wszystkim na pracach terenowych. Opisał poszukiwania ruin prowadzone nad Amu-Darią przez Grochowskiego w 1915 roku.

W artykule „Angkor Wat – kosmologia i astronomia” (Sadowski 1976) znalazła się informacja, że podstawą rozpoczęcia szczegółowych badań numerycznych i astronomicznych w zespole świątynnym była dokładna analiza map i fotografii.

W nielicznych tekstach ukazały się wzmianki dotyczące prac laboratoryjnych. Wanda Stęślicka-Mydlarska (1954) tłumaczyła, czym jest tafonomia, jakie są metody rozpoznawania kości; opisała pracę tafonoma w laboratorium oraz korzyści płynące ze współpracy archeologów terenowych i antropologów pracujących w laboratorium, odtwarzających kształty i budowę czaszki i szkieletu. W tekście „Tajemnice bagien jutlandzkich” (Anonim 1955) podano informacje o skrupulatnych badaniach przeprowadzonych w laboratorium. Chodzi o badanie ludzkich ofiar znalezionych w bagnie w Tollund. Autor pisze, że każdy centymetr ciała był dokładnie myty kwasami, kąpany w alkoholu i smarowany parafiną. Badano budowę ciała, prześwietlano ciało promieniami Roentgena. Oglądano również pod mikroskopem gatunki roślin znalezione w bagnie w pobliżu ofiar. Do artykułu dołączone zostały ilustracje przedstawiające naukowców przy pracy w laboratorium.

J. Kamińska (1954) w „Wiedzy i Życiu” opisała etapy prac nad materiałem paleobotanicznym, który miał wykazać, jak odżywiano się w Gdańsku średniowiecznym. Pierwszym



opisywanym przez autorkę są wykopaliska, kolejnym zaś – praca w pracowni paleobotanicznej, gdzie segreguje się zebrany materiał, przesiewa przez sito, rozpoznaje nasiona i po porównaniu ze współczesnymi gatunkami ostatecznie określa się gatunek. Autorka bardzo dokładnie i szczegółowo zrelacjonowała również proces ustalania gatunków zwierząt na podstawie kości. Dodała informację, że kości ssaków i ptaków badane były przez pracowników Zakładu Anatomii Zwierząt Uniwersytetu Warszawskiego, natomiast kości rybnie przez pracownię ichtiologiczną.

Warto wspomnieć o szczególnym artykule, dotyczącym nowego aspektu działań archeologicznych. Chodzi o prace terenowe przy Archeologicznym Zdjęciu Polski. Projekt ten rozpoczął się w 1978 r., jednak już trzy lata wcześniej, bo w 1975 r. ukazał się w „Problemach” artykuł Adama Zubka (1975) na ten temat. Autor pisał, że podjęta została próba policzenia, ile zabytków znajduje się na terytorium Polski. Przedstawione zostały w skrócie założenie projektu i sposoby pracy archeologów, ze szczególnym uwzględnieniem pracy terenowej.

Podkreślenie terenowego charakteru pracy archeologa charakterystyczne było w artykułach publikowanych w „National Geographic”. Wszystkie zdjęcia i ilustracje przedstawiały archeologów w terenie. W artykułach informacje na temat prowadzenia badań teoretycznych były bardzo skąpe, stanowiąc ewentualnie uzupełnienie prac wykopaliskowych. Są to jednak przede uwagi niejako na marginesie. Jako najistotniejsze przedstawiano badania terenowe i prace wykopaliskowe; utożsamiano je z sensem i głównym elementem pracy archeologa.

Od końca lat osiemdziesiątych coraz częściej ukazywały się jednak artykuły, w których podkreślano, że współczesna archeologia to nie tylko prace terenowe, a jedynie jeden z etapów badań. Dorota Stabrowska (1992) przedstawiła schemat pracy archeologa, Według tego schematu, wykopaliska są pierwszym etapem, a następne to analiza, dokumentowanie, studia porównawcze, pisanie i publikacja sprawozdania.

W artykułach publikowanych w „Świecie nauki” autorzy podkreślali wagę pracy teoretycznej, laboratoryjnej, znaczenie sporządzania kwerendy i wykonywania innych prac nieterenowych.

Timothy Taylor (1992) w artykule poświęconym kotłowi z Gundestrup opisał historię odkrycia kotła. Podał, że został on znaleziony przypadkowo, przez pracujących robotników i do dziś toczą się wśród archeologów dysputy, kiedy i w jaki sposób wykonano kocioł oraz kto i na czyje polecenie go wykonał. Taylor przytoczył historię badań nad kotłem, których głównym elementem były prace prowadzone w laboratoriach. Opisał analizy dokonane za pomocą mikroskopu skaningowego, następnie badania paleobotaniczne, analizę śladów pozostawionych przez narzędzia, by zidentyfikować wytwórców. Taylor wysunął pogląd, że kocioł może być proveniencji trackiej, a do takiego wniosku doszedł, zwiedzając muzea ze sztuką tracką w Bułgarii i Rumunii. Swoje hipotezy poparł badaniami metrycznymi wraz z Michaelem Vickersem, specjalistą od metrologii. Przeanalizował również dokładnie źródła ikonograficzne, tradycje techniczne trackie i indyjskie, wykazując liczne analogie między kotłem z Gundestrup, tradycjami trackimi i indyjskimi. W artykule Taylora praca teoretyczna wysunięta została zdecydowanie na pierwszy plan.

Theya Molleson, pracownik działu paleontologicznego Natural History Museum w Londynie w artykule „O czym mówią kości z Abu Hureyra” (1994) opisała, jakie wnioski można wyciągnąć podczas analizy kości. Autorka przedstawiała badania wykopaliskowe w Abu Hureyra, jednak w tym artykule punkt ciężkości położono na prace w laboratorium, studia tafonomiczne.

W tekście „Mumie, które mówią” (Ross 1992) autor pominął zupełnie etap wykopalisk, koncentrując się na badaniach genetycznych i paleobotanicznych mumii, zarówno egipskich, jak i tych z Nowego Świata. W tym ujęciu archeologia ukazana została jako nauka ściśle związaną z laboratorium. Przypominają oni bardziej lekarzy niż odkrywców czy XIX-wiecznych podróżników. Artykuł „Mumie, które mówią” został szerzej omówiony w rozdziale poświęconym naukom pomocniczym archeologii.

Również w tekście zatytułowanym „Rekonstrukcje przodków człowieka” (Tattersall 1992) archeolog nie wychodzi poza laboratorium. Autor przedstawił etapy rekonstrukcji neandertalczyka, ilustrując proces badawczy zdjęciami, przedstawiającymi paleontologów przy pracy. Wszystkie zdjęcia wykonano w laboratorium lub muzeum.

Jak wynika z analizy badanego materiału, choć prawdą jest, że rola prac wykopaliskowych nie ma już aż takiego znaczenia jak w przeszłości, w dalszym ciągu archeologowie podkreślają, że prace terenowe są szczególnie istotnie dla ich dyscypliny. Jest to o tyle zaskakujące, że w innych dyscyplinach, które również wymagają zbierania danych podczas prac polowych, takich jak geologia, biologia czy etnografia, rola prac terenowych nie jest akcentowana tak wyraźnie.

Mimo upływu lat ten właśnie sposób postrzegania pracy archeologa widoczny jest najbardziej w analizowanym materiale. Teksty na temat archeologii klasycznej, Nowego i Starego Świata, archeologii prehistorycznej czy archeologii Egiptu ma wspólny mianownik, a są nim prace terenowe. Jednak wydaje się, że powoli ten sposób obrazowania pracy archeologa ulega zmianie, a powodem tego są coraz większe możliwości techniczne archeologii, omówione dokładniej w rozdziale dotyczącym nauk pomocniczych.

5.2. Problem finansowania archeologii i sposoby ujęcia tego zagadnienia”

Jednym z elementów, których zbadanie wydało się konieczne, jest aspekt finansowy związany z prowadzeniem wykopalisk. Za interesującą uznano kwestię, czy i od kiedy pisze się o prywatnych, państwowych i społecznych instytucjach finansujących badania i czy polski czytelnik miał świadomość, że prowadzenie badań jest sprawą kosztowną.

Aż do lat osiemdziesiątych XX wieku o problemach finansowych polskich archeologów pisało się naprawdę sporadycznie. Zygmunt Zeydler-Zborowski (1954) w artykule „Tell-Edfu (opowiadanie o polskiej wyprawie archeologicznej do Egiptu)” tłumaczył, na czym polegały finansowe problemy polskiej wyprawy do Egiptu zorganizowanej w 1934 r.

Zgodnie z relacją autora, Kazimierz Michałowski podjął się zorganizowania ekspedycji do Egiptu, której celem, oprócz prac badawczych, miało być zapełnienie luki w polskim muzealnictwie, pozbawianym zbiorów sztuki egipskiej. Na sfinansowanie wyprawy do Egiptu, by opłacić pobyt i podróż naukowców, potrzebne było pięćdziesiąt tysięcy przedwojennych złotych rocznie. Była to kwota niemożliwa do

uzyskania, a Michałowski po wielu staraniach zyskał jedynie szesnaście tysięcy. Kwota ta pochodziła od czterech instytucji, a mianowicie od Ministerstwa Spraw Zagranicznych pięć tysięcy zł, od Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego sześć tysięcy, od Uniwersytetu Warszawskiego trzy tysiące, a Zarząd Miejski z funduszu rzeźni miejskiej wyasygnował dwa tysiące. Zebrana w ten sposób suma szesnastu tysięcy nie pokryła wszystkich kosztów wyprawy, dlatego jej uczestnicy zdecydowali, że nie będą pobierać diet i będą żyć na własny koszt. Zrezygnowano też z fotografów, a zdjęcia robił kierownik wyprawy.

Warto odnotować, że ten sam temat poruszony został trzydzieści lat później. Antoni Mierzejewski (1978), pisząc o historii Polskiej Misji Archeologicznej, wspominał o problemach finansowych. Artykuł ten jest jednak wyjątkiem.

W pozostałych tekstach opisujących polskie wyprawy archeologiczne aspekt finansowy nie został wzięty pod uwagę. Jest to bardzo ciekawe zjawisko. Wydawać by się mogło, że aż do końca lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku problemy finansowe w ogóle nie dotyczyły polskich archeologów. Relacje z kolejnych wypraw do Egiptu, Sudanu czy Bułgarii dokładnie opisywały stanowiska, problemy techniczne, stosowane techniki wykopaliskowe, odnalezione zabytki, problemy zdrowotne, natomiast o problemach finansowych, funduszach potrzebnych na prowadzenie wykopalisk, instytucjach finansujących badania nie było wzmianek. Tendencja była wręcz odmienna. Jak wynika z wielu publikacji, pisanie o pieniądzu i zabieganie o pieniądze traktowane było do lat osiemdziesiątych jako element nieprzystający naukowcom.

Niejednokrotnie w analizowanych tekstach (Stęślicka-Mydlarska 1954a, 1976b, 1984a) autorzy w bardzo lekceważącym tonie pisali o archeologach z krajów Zachodniej Europy, którzy muszą starać się o zdobycie funduszy na prowadzenie badań. Wanda Stęślicka-Mydlarska (1976b) porównała sposób publikacji odkryć archeologicznych w Polsce i w krajach Europy Zachodniej. Pisała, że w Polsce badania finansowane są budżetu państwa, na Zachodzie natomiast dotacje na prowadzenie badań naukowych są bardzo skąpe. Powszechnie stosowaną praktyką stało się szukanie innych źródeł dochodu, by móc prowadzić badania wykopaliskowe, często bardzo kosztowane. Fundusze na takie badania można uzyskać od wielkich koncernów, trustów, monopoli, a także od poszczególnych przedsiębiorstw i firm. Jest to sytuacja podwójnie korzystna dla firmy, która obniża sobie tym samym podatki, a poza tym przybiera miano mecenasu nauki. Jak podsumowała autorka artykułu, jest jednak zupełnie naturalną kolejną rzeczą, że w zamian za hojne dotacje firma oczekiwać będzie efektywnych wyników.

Stęślicka-Mydlarska podała znamienne przykłady. Robert Broom, znakomity badacz Australopithecinae, korzystał z pomocy finansowej przedsiębiorstw, które eksploatowały dolomity Transylwanii. By odwdziżyć się darczyńcom, nowo odkryte gatunki kopalnych pawianów obdarzał nazwami gatunkowymi utworzonymi od nazwisk swoich donatorów.

Niejednokrotnie w analizowanych tekstach autorzy przywoływali postać Mary i L.S.B. Leakey, którzy byli wymieniani bardzo często jako osoby w przesadny sposób starające się o rozgłos, by tym samym pozyskać większe fundusze. Stęślicka-Mydlarska (1984a:37) odnotowała: „Leakey’owie byli zawsze mistrzami reklamy, [...] Jest

zrozumiały, że za dotacje uzyskiwane z różnych instytucji, najczęściej nienaukowych, musi się wykazywać osiągnięcia możliwie sensacyjne. Nikt nie kwestionuje wartości odkryć rodziny Leakey, jednak zbyt hałaśliwa reklama wokół naukowych odkryć może budzić pewien niesmak”.

Stęślicka-Mydlarska podała przykład, w jaki sposób starania i walka o pieniądze przekładają się na publikowanie nieuczciwe wyniki badań. Roger Lewin opublikował artykuł w „Science” (Lewin 1983), w którym podważył znaczenie odkryć z Hadaru i stwierdził, że stanowisko Lucy powinno być o milion lat odmłodzone. Stęślicką-Mydlarska nakreśliła tło tego artykułu. Należy pamiętać, że szkielet Lucy został odkryty mniej więcej w tym samym czasie, gdy Mary Leakey odkryła ślady z Laetoli. Wspomniana badaczka zawsze bardzo dbała o reklamę i o fundusze. Odkrycie Johnsona przyćmiło wagę jej dokonania i tym samym pozbawiło je części rozgłosu. Roger Lewin, ściśle współpracował z Leakeyami, a odkrycie Johnsona, jak przytacza autorka „nie wzbudziło radosnego uniesienia u Mary i Richarda Leakey,” (Stęślicka-Mydlarska 1984a:36).

W innych tekstach (Stęślicką-Mydlarska 1976a, 1984b) podkreślany jako anegdotyczny, żartobliwy, czy czasami wręcz niegodny naukowca był fakt, że *Zinjanthropus boisei* nazwany został od nazwiska Charlesa Boise, którzy wspomógł finansowo badania w wąwozie Olduvai.

Do lat osiemdziesiątych wyróżnianie roli darczyńców było w Polsce zjawiskiem zupełnie nieznanym. Dwie mogą być przyczyny takiego stanu rzeczy. Pierwsza przyczyna związana jest z mentalnością. Do końca lat osiemdziesiątych w Polsce pieniądze były tematem wstydlivym, nie występowały jako temat rozmów. Kazimierz Michałowski we „Wspomnieniach”

(1986) niejednokrotnie pisał, że podczas badań prowadzonych w Egipcie i na Bliskim Wschodzie musiał ukrywać przed innymi ekipami badawczymi problemy finansowe. Brak pieniędzy, a raczej obnoszenie się z brakiem pieniędzy było nieeleganckie. We „Wspomnieniach” (1986:258) w fragmencie dotyczącym wykopalisk w Palmyrze, napisał: „Musieliśmy ograniczyć nasze wydatki do minimum, ale czynić to w taki sposób, by nie stracić twarzy wśród nie-Syryjczyków”. Trudno zatem oczekiwać, by ten sam Kazimierz Michałowski i jego współpracownicy poruszali w artykułach popularyzujących archeologię problem braku pieniędzy.

Jest jeszcze jeden powód pomijania tematu problemów finansowych przez popularyzatorów archeologii. Wszystkie badania finansowane były przez państwo i nie było potrzeby ubiegania się o względy darczyńców, bo takich po prostu nie było. W latach czterdziestych i pięćdziesiątych badania archeologiczne wspierane były przez organy państwowe. Jak niejednokrotnie podaje literatura przedmiotu (Lech 1997, Abramowicz 1991), Kierownictwo Badań nad Początkami Państwa Polskiego dysponowało nieomal nieograniczonymi funduszami i, co podkreślają niejednokrotnie historycy archeologii, zatrudniało ponad dwieście osób, czyli tyle, ile średnie ministerstwo.

Pod koniec lat osiemdziesiątych widać zmianę w nastawieniu autorów do problemów finansowych – aspekt ten nie był już wstydliwie pomijany, lecz coraz częściej podkreślany. W tekstach wymieniano instytucje finansujące, a umieszczenie informacji o sponsorach powoli stawało się normą. Sytuacja zmieniła się na początku lat dziewięćdziesiątych pod wpływem wyraźniej amerykańskiej socjalizacji społeczeństwa. Na temat podmiotów wspierających kulturę



przeprowadzono liczne badania (Mazurek-Łopacińska 1994) i należy zaznaczyć, że finansowanie kultury to technika marketingowa, która w ostatnich latach staje się coraz bardziej powszechna, a podmiotami wspierającymi kulturę są następujące podmioty: przedsiębiorstwa, osoby prywatne, państwo, gminy, stowarzyszenia, fundacje, związki zawodowe, partie czy kościoły.

W analizowanym materiale wśród organizacji finansujących badania wymieniano przedsiębiorstwa niezwiązane z archeologią, instytucje naukowe i fundacje na rzecz nauki.

Nie uciekano od dyskusji o problemach ze zgromadzeniem funduszy, dziękowano sponsorom. Można przypuszczać, że było to nie tylko grzecznością ze strony autorów artykułów, lecz również i konieczność, wymogiem firmy czy instytucji finansującej wykopaliska.

W artykule „Wiercenie dziury w piramidzie Cheopsa” (Told 1988) wspomniano o bliżej niesprecyzowanej firmie, która będzie finansować badania piramidy Cheopsa.

Barbara Kaim (1999) pisała o firmie MODTAP, produkującej okablowanie, która finansuje badania prowadzone przez archeologów z Uniwersytetu Warszawskiego w Turkmenistanie, mające na celu zbadanie starożytnych zoroastryjskich świątynie.

Bogdan Żurawski (1992), pisząc o badaniach polskiej misji w Sudanie, wspomniał, że pieniądze na wyprawę uzyskano od firmy Heidelberg Polska. W kolejnym tekście (Żurawski 1999b) wśród organizatorów Polskiej Połączonej Ekspedycji Archeologicznej do Doliny Nilu Środkowego, oprócz instytucji archeologicznych, takich jak Zakład Archeologii Śródziemnomorskiej PAN, Centrum Archeologii

Śródziemnomorskiej UW im. Kazimierza Michałowskiego, Muzeum Archeologiczne w Poznaniu i Zakład Archeologii Śródziemnomorskiej UJ, wymienił również Warszawskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne, które użyczyło sprzętów do prac wykopaliskowych.

Stefan Jakobielski (1998:12), opisując prace w Starej Dongoli, również podkreślał rolę darczyńców: „Cały kompleks budowli tworzy swoistą malarską galerię, która nim znajdzie miejsce w muzeach, została już przez polskich konserwatorów zabezpieczona i przykryta dachem, w czym niemały udział mieli sponsorzy ekspedycji, w ostatnim sezonie badań Bank Rozwoju Eksportu w Warszawie”.

W „Świecie Nauki” Karol Myśliwiec (1999b) pisze, że przeprowadzenie prac nie byłoby możliwe bez dziennika „Rzeczpospolita”, który pomógł sfinansować badania. Wymienia również pozostałych sponsorów: Fundację na Rzecz Nauki Polskiej, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Rafineria Nafty w Gorlicach, także młodzież szkolną z Jasła, rodzinnego miasta kierownika wykopalisk i autora artykułu(Tabl.10).

Warto zwrócić uwagę na artykuł „Alarm dla archeologów” Bożeny Zapaśnik (1997) w „Wiedzy i Życiu”. Autorka przedstawiła problemy i możliwości, które otwierają się przed archeologami w związku z planowaną budową autostrad i dróg ekspresowych, a także omówiła problemy i ewentualne korzyści finansowe z tym związane. Poinformowała, że wszystkie prace archeologiczne, wykonywane przed rozpoczęciem inwestycji budowlanych, będą finansowane z budżetu państwa. Inwestor zostanie obciążony dopiero kosztami związanymi zarówno ze stałym nadzorem archeologicznym placów budowy, jak i z badaniami

obiektów odkrytych w jej trakcie. Autorka wspomniała ponadto, że na konferencji zatytułowanej "Rozwój komunikacji a ochrona dziedzictwa kulturowego" uznano wspólnie, że rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, dotyczące oceny oddziaływania autostrad na dobra kultury powinno koniecznie zostać uzupełnione o zapis, który zobowiązuje inwestorów do finansowania części archeologicznych badań ratowniczych.

W artykule „Jak święty Wojciech archeologom pomógł” Przemysław Urbańczyk (1997) pisał o zakończonym właśnie, trzyletnim o programie badań interdyscyplinarnych, które poparła finansowo Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej, wspierając projekty badawcze noszące nazwę "Adalbertus". Program ten pozwolił przeprowadzić terenowe badania archeologiczne i geologiczne dotyczące północno-wschodniej wczesnopiastowskiej Polski.

Bożena Zapaśnik (1997c) poinformowała o archeologicznym projekcie badawczym Condesuyos, finansowanym przez Komitet Badań Naukowych.

W kolejnym tekście (Zapaśnik 1997d) opisała prace prowadzone w Ayakagytna w Uzbekistanie, sfinansowanych ze strony polskiej przez stowarzyszenie „Wspólnota polska”.

Problem pieniędzy poruszany był w „National Geographic” bardzo często. Niejednokrotnie wspomniano o fundacji „National Geographic” i jej stypendystach. Dirk Huyge (2000 Anonimc) to stypendysta fundacji National Geographic, zajmujący się egipskimi petroglifami. Wspominane są również granty badawcze innych instytucji. i tak opisane były badania prowadzone przez Juliettę Gomez Otero (Anonim 2000d) stypendystkę Komitetu Badań i Eksploracji z argentyńskiego Centro Nacional Patagonico.

W „Świecie Nauki”, (Anonim 1999) w krótkiej wzmiance, czytamy o wyprawie archeologicznej na szczyt Llullaillaco w północnej Argentynie, która sfinansowana została przez National Geographic Society. Pisanie o funduszach stało się naturalne i problemy finansowe przestały być skrywane, lecz zaczęto je dokładnie opisywać

5.3. Praca zespołowa a praca indywidualna w archeologii. Dwa modele komunikacyjne.

Kazimierz Michałowski (1960a) w artykule dotyczącym popularyzacji archeologii pisał, że istnieje jeden specyficzny aspekt badawczej pracy w archeologii, który podkreśla jej atrakcyjność bardziej od innych zagadnień naukowych. Chodzi mianowicie o fakt, że wielkie odkrycia archeologiczne dokonywane są dzięki pracy zespołowej, że od jej organizacji, od odpowiedniego tą pracą kierowania zależy sukces całego przedsięwzięcia badawczego. Zaznaczył, że w żadnej innej pracy badawczej nie zacierają się tak bardzo różnice społeczne, pomiędzy robotnikami a kierującymi pracą jak w archeologii.

Ta część pracy poświęcona została analizie przedstawianego w polskiej prasie wizerunku archeologii – jako pracy zespołowej bądź indywidualna – pod względem częstotliwości występowania. W przebadanym materiale widać wyraźną dychotomię. Do lat osiemdziesiątych XX wieku w polskich czasopismach popularnonaukowych dominującą tendencją było pokazywanie pracy archeologa w grupie. Istotną rzeczą było podkreślanie, że rezultaty osiągnęte są pracą zespołową. Nie jeden archeolog, a współdziałająca razem grupa osiągała sukces badawczy.

W artykule „Powstanie Państwa i społeczeństwa Polskiego w świetle nauki historycznej” (Małowist 1950:610)

napisano: „nadszedł czas zorganizowania zaplanowanej i jednolitej akcji badawczej nad dziejami formowania się naszego społeczeństwa i państwa. W obecnej chwili nie może już być mowy o tym, by zasadnicze zadania naukowe powierzać pojedynczym, nawet najbardziej utalentowanym jednostkom. Każde ważniejsze zadanie jest tak skomplikowane, że wymaga już nie tylko pracy zespołowej wielu uczonych z tej samej dyscypliny naukowej. Najczęściej konieczne jest zgrupowanie reprezentantów pozornie odległych nawet od siebie specjalności oraz planowe ich współdziałanie.”

Archeologowie wymieniani byli jako członkowie ekipy archeologów czy kierownicy prac wykopaliskowych. Przedstawieni zostali w grupie, jako wspólnie pracując. Indywidualnie prezentowane były jedynie postaci z historii archeologii. Archeolog to pracownik nauki, członek zespołu badawczego, jego silna osobowość, cechy charakteru czy wyglądu nie były w ogóle opisywane, jak nieistotne dla prowadzonych badań.

Jasienica (1952), pisząc o pracach wykopaliskowych w Horodysku podkreślał współpracę międzynarodową i między głównymi ośrodkami w Polsce. Wskazywał, że wykopaliska są szansą na dyskusje i na tworzenie roboczych hipotez dotyczących prowadzonych prac. Podkreślał, że osiągnięcia polskich uczonych będą bardzo poważnym wkładem w znajomość historii Rusi, a dzięki nim znacznie poszerzy się wiedza o początkach i wczesnych fazach rozwoju polskiej państwowości. Jasienica na pierwszy plan wysunął ich wiedzę i wkład, jaki wnieśli w rozwój nauki.

W artykule „Odkrycie osiedli pierwotnego człowieka w Czechach” (Anonim 1946:853) poinformowano, że odkrycia

dokonano dzięki dobrowolnej pracy brygady pracowników instytutu naukowego, którym pomagali uczniowie pobliskiego gimnazjum realnego.

Kazimierz Michałowski (1957b) w tekście „Wykopaliska polskie w Mirmeki na Krymie” podkreślał, że badania prowadzone były dzięki pracy zespołowej i wymienił po kolei nazwiska wszystkich członków ekspedycji, zarówno radzieckich jak i polskich. W kolejnym artykule zaznaczył, że kierował ekspedycją (Michałowski 1958), podając również wszystkich pozostałych uczestników. Kazimierz Michałowski niejednokrotnie, pisząc o prowadzonych wykopaliskach, wymieniał wszystkich uczestników, podając ich funkcje pełnione w zespole badawczym. Archeolog stawał się postacią istniejącą na drugim planie, na pierwszy plan wysuwały się prowadzone przez niego prace i odkrycia.

Nie ujmując ważności i znaczenia czołowym postaciom polskiej archeologii, umieszczane one były w szerszym kontekście – środowiska, z którego się wywodzą i instytucji, dla jakich pracują. Przykładem może być tytuł artykułu: „Prace Chorezmijskiej ekspedycji archeologiczno-etnograficznej Akademii Nauk ZSRR” (Orłow 1948).

Archeolog pracuje nie dla swoich celów, dla zaspokojenia próżności, ciekawości czy poszukiwania przygody, lecz po to, by rozwiązać naukowy problem. Dużą wagę poświęcano współpracy międzynarodowej. Małgorzata Biernacka-Lubańska (1962b) pisała o rozpoczęciu w 1960 r. badań w Novae, rzymskim mieście położonego nad Dunajem, na podstawie umowy zawartej między Uniwersytetem Warszawskim a Instytutem Archeologii przy Bułgarskiej Akademii Nauk. W artykule „Kolebka epoki brązu” (Anonim 1974) napisano o badaniach bułgarsko-radzieckiej ekspedycji

archeologicznej. Nie wymieniono żadnego z członków ekipy badawczej, jedynie pisano o zasługach całego zespołu.

Witold Bender (1976) informował, że badania torfowego stanowiska, będącego miejscem pogańskich praktyk w Mogielankach, prowadzone są przez ekipę badawczą Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN-u. Nie wymieniono kierownika badań ani składu ekipy.

Adam Zubek (1975), opisując początki archeologicznego zdjęcia Polski, pisał, że badania rozpoczęła ekipa archeologów z Urzędu Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Warszawie.

Zbigniew Bukowski (1979), relacjonując historię archeologii podwodnej w Polsce, wspominał o ekipie nurków, grupie badawczej, czy też ogólnie o nurkach badających dno Jeziora Lednickiego. Wymieniając nazwisko konkretnego nurka, dodawał za każdym razem nazwę jego funkcji w zespole. i tak, wspominając Włodzimierza Filipowiaka, jednego z prekursorów powojennych badań podwodnych w Polsce, zaznaczył, że był on kierownikiem pracującej nad jeziorem ekipy wykopaliskowej. O sobie wspominał, że kierował z imienia Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN-u badaniem zatopionej osady.

Kazimierz Michałowski pisząc o badaniach na Krymie (1957b), używał konsekwentnie formy „my”, przy czym nie było to jedynie „my” odautorskie, a chęć podkreślenia działań całego zespołu. Archeolog jako osoba, jego wygląd, nawyki, siła fizyczna, upodobania kulinarne czy poczucie humoru nie były opisywane, bo nie zostały uznane za istotne. Najważniejsze były badania archeologiczne i nauka. Był to powszechny sposób przedstawiania postaci archeologa

w polskim czasopiśmiennictwie aż do końca lat osiemdziesiątych.

By wyjaśnić taki stan rzeczy, konieczne jest wprowadzenie pojęcia wzorca komunikacyjnego i pojęcie kultury kolektywnej i indywidualnej. Jest to zmienna, która pozwala zrozumieć wartości kulturowe.

Jednym z podstawowych wymiarów różnic kulturowych między narodami jest indywidualizm i kolektywizm. W kulturach kolektywnych jednostka jest silnie związane ze społeczeństwem. Pojedynczy ludzie mają wartość jedynie wtedy, jeśli czynią coś dla dobra społecznego. Na pierwszy plan wysuwa się nie potrzeba jednostki, lecz jej zobowiązania wobec społeczeństwa. Kolejną cechą charakterystyczną w kulturach kolektywnych jest hierarchizacja. W kulturach kolektywnych ludzie są chętni do tego, by uznawać hierarchię ważności, stopnie i tytuły.

Jak wykazały badania prowadzone przez Geerta Hofstede (1984), dotyczące różnic kulturowych między narodami, Polacy są narodem, który cechuje wysoki poziom zachowań kolektywnych. Nie dziwi zatem, że w polskiej prasie podkreślano aspekt grupowy. Wynikać to może również z uwarunkowań politycznych. Kraje żyjące w systemach totalitarnych, tak jak Polska do 1989 r. Według Hofstede również cechuje wysoki stopień kolektywizmu.

Od końca lat osiemdziesiątych zaczął uwidaczniać się równoległe drugi nurt, w którym postać archeologa pokazywano z innej perspektywy. Badacz to wielki indywidualista, a archeologia staje się zdecydowanie spersonalizowaną dziedziną. Dodać przy tym należy, że pierwszy nurt, pokazywania archeologa jako członka większego zespołu badawczego, nie znikł, ale istniał



równoległe z archeologiem indywidualistą, jednak archeolog działający samotnie stawał się coraz bardziej widoczny w polskiej prasie. Zmiana ta wiązała się ze zmianą wzorca komunikacyjnego i wyraźną amerykańską zmianą tego wzorca.

Nie zbadano do tej pory, na ile i w jakim stopniu amerykańska zmiana społeczeństwa doprowadziła do zmian w ogólnym kierunku, w jakim podąża cały polski system komunikacyjny. Na temat amerykańskiej zmiany polskiego społeczeństwa i zmiany wzorca kulturowego ukazały się liczne prace (Duszak 1998, Starzec 2002:24-31 i inne pozycje wymienione w bibliografii). Należy jedynie przypomnieć, że według cytowanego już Geerta Hofstedeego indywidualizm jest charakterystyczny dla kultury Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Kluczem dla zrozumienia kultur indywidualistycznych jest fakt, że najistotniejszym, podstawowym elementem w społeczeństwie jest nie grupa, a pojedyncza osoba. Jeśli cel jednostki stoi w konflikcie z celem grupy, to zadaniem jednostki jest opuszczenie grupy i szukanie nowej, takiej, która zaspokoi jej oczekiwania. Kultury indywidualistyczne cechuje współzawodnictwo i realizowanie własnych, partykularnych celów. Amerykańska zmiana społeczeństwa niesie zatem za sobą i zmianę postrzegania jednostki. Robert Ascher, antropolog i archeolog napisał: „przynajmniej w kulturze amerykańskiej, wszystko traktowane jest jako rezultat indywidualnej działalności”. (Korespondencja prywatna z dnia 12.07.2010).

W latach dziewięćdziesiątych wyraźnie podkreślana była osobowość archeologa. Amerykańską zmianę wizerunku archeologa spotęgowały dwa czynniki. Pierwszy z nich to cykl filmów o Indianie Jonesie, archeologu indywidualiście, który utrwalił

w Polsce określony wizerunek badacza, a drugi to wydanie w październiku 1999 r. pierwszego numeru „National Geographic”, miesięcznika o przygodowo-podróżniczym charakterze. W polskiej wersji „National Geographic” ukazały się w latach 1999-2000 42 artykuły poświęcone archeologii, a zatem mit archeologa indywidualisty, w dużej mierze propagowany przez ten miesięcznik, miał duże szanse wejść na stałe do świadomości Polaków.

Od lat dziewięćdziesiątych podkreślano coraz częściej osobowość archeologa, jego siła fizyczna, charyzma, niezwykle intelekt, ciekawość świata, trudności, jakie musi pokonać. Przedstawiany był jako indywidualista.

Wydaje się, że archeolog musiał pracować w pojedynkę, by tym bardziej były podkreślone jego cechy – poszukiwacza prawdy i ekscentrycznego awanturnika. Przeciętny odbiorca, czytelnik i widz wolałby utożsamiać się z samotnym i ekscentrycznym w swojej samotności archeologiem niż z sumiennym i drobiazgowym pracownikiem dobrze funkcjonującego przedsiębiorstwa prowadzącego prace archeologiczne.

Należy zaznaczyć, że archeolog jako jednostka istnieje równoległe do archeologa pracującego w grupie. O ile w „Świecie Nauki” archeolog nie jest postacią wyeksponowaną, to w części artykułów w „National Geographic” badania przechodzą powoli na dalszy plan, a archeolog staje się elementem centralnym.

Postaci z „National Geographic” to najczęściej, choć nie jedynie, archeolodzy działający indywidualnie, silne osobowości, pokonujący trudności poszukiwacze przygód. Taki był Johan Reinhard (1999) bohater i autor artykułu o poszukiwaniu mumii inkaskich w Andach. z jego relacji

wynika, że prowadził badania archeologiczne jedynie w towarzystwie swojego asystenta, dzielnego Ricardo Mamani, przewodnika górskiego i, jak napisał autor, „jednego z najsilniejszych ludzi, jakiego zna”(Reinhard 1999:60).

Podkreślano cechy charakteru archeologa, jego silna osobowość, odwaga i umiłowanie przygód. W artykule „Strażnicy wiary” (Millard 2000) opisano parę archeologów – Kathryn Bard i Rodolfo Fattovicha, którzy od siedemnastu lat powracają rokrocznie do Etiopii, gdzie prowadzą badania archeologiczne. Autorka tekstu nie wspomniała ani słowem o misji czy ekspedycji badawczej, z artykułu wynika wręcz, że archeolodzy działali na terenie Etiopii, bez żadnej ekipy badawczej, na własną rękę.

Od lat dziewięćdziesiątych zdarza się coraz częściej, że archeolodzy przedstawiani byli jako prowadzący badania w imię własnych celów. Archeolożka Elizabeth Moore, dziekan Wydziału Sztuki na University of London, bohaterka artykułu „Angkor” (Preston 2000) naraziła się na ogromne niebezpieczeństwo, szukając zaginionych świątyń w Kambodży. Jak pisał autor, to teren wyjątkowo niebezpieczny, bo zajęty przez terrorystyczne ugrupowanie Czerwonych Khmerów, jednak Moore jest zdeterminowana i decyduje się na motocyklową wyprawę, nie zważając na to, że szlaki są zalane, w dżungli czyhają partyzanci, a teren jest zaminowany. Autor artykułu i archeolożka przedzierają się przez zaminowaną dżunglę na motocyklach, by wreszcie dotrzeć do ukrytej i nigdy niewidzianej przez białego człowieka świątyni Nokor Pheas – Miasta Azylu, które, jak sądzi Moore, mogło być miejscem schronienia królów Angkor w czasach wojen lub niepokojów społecznych.

W artykule „Brytyjski przyczółek w Ameryce (Anonim 2000) napisano, że badania James Fort prowadzone były przez Wiliama Kelso. Nie wspomniano ani słowem o grupie prowadzącej badania. Czytelnik miał prawo przypuszczać, że archeolog prowadził badania indywidualnie, bez niczyjej pomocy, czy bez grupy prowadzącej badania. Była to powszechna praktyka w „National Geographic” w badanym przedziale czasowym.

Personalizacja archeologii widoczna jest również na poziomie leksykalnym, i stylistycznym, który został omówiony w rozdziale dotyczącym stosowanych środków językowych.

#### **6. Analiza językoznawcza i strategie językowe stosowane w artykułach dotyczących archeologii.**

Problem języka i środków stylistycznych wykorzystywanych przez autorów jest kwestią wyjątkowo istotną w popularyzacji nauki i niejednokrotnie był przedmiotem dyskusji. Analiza językoznawcza i omówienie strategii językowych wydają się koniecznością.

Artykuł popularnonaukowy, oprócz swoich walorów naukowych, powinien być dla czytelnika interesujący. Istotna jest zarówno atrakcyjność treściowa, jak i formalna oraz dotycząca poziomu infograficznego.

Jak podaje Anna Starzec (1999), członkowie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w trakcie dyskusji dotyczącej języka tekstów popularnonaukowych wytknęli popularyzatorom nauki następujące błędy: zbyt hermetyczny, szablonowy, ubogi, napuszony język tekstów, co wynika najczęściej z niezrozumienia problemu przez autora, który usiłuje skryć niekompetencje za fasadą pretensjonalnego i nadętego języka. Ponadto lekceważona jest treściwość

wypowiedzi, autorzy starają się przypodobać czytelnikom i nagminnie powielają wciąż te same wzorce językowe.

Janusz Tazbir (1979) analizując przyczyny takiego stanu rzeczy stwierdził, że winę ponosi brak popularyzatorów. Jan Miodek w trakcie dyskusji dotyczącej popularyzacji nauki powiedział, że nie ma takiej sfery nauki, takich elementów rzeczywistości, od rachunku różniczkowego przez budowę i skład chemiczny komórki do przegłosu polskiego i procesu stwardnienia spółgłosek, o których nie można by prostemu człowiekowi powiedzieć w taki sposób, by to zrozumiał. Ta uwaga odnosi się i do archeologii i artykułów popularyzujących tę naukę.

Atrakcyjność tekstu jest sprawą w dużej mierze niemierzalną i zależy od oczekiwań czytelnika, od jego obycia czytelniczego, od jego stanu wiedzy o świecie i wreszcie od jego emocjonalnego stosunku do podjętego tematu. Jest to pojęcie bardzo subiektywne. Są jednak elementy, które w literaturze przedmiotu (Starzec 1999) wymieniane są jako zwiększające atrakcyjność tekstu. Pełnią one następujące funkcje

- Przyciągają uwagę
- Dynamizują wypowiedź
- Zaskakują, wywołują uśmiech, zdziwienie
- Podejmują interakcję i są sposobem nawiązania dialogu z czytelnikiem

Celem tej części pracy jest analiza archeologicznych artykułów popularnonaukowych pod kątem ich atrakcyjności dla czytelnika. Ważne wydaje się zbadanie, czy styl i język, w jakim pisane były artykuły, są odpowiednie dla przeciętnego czytelnika. Należy sprawdzić, czy teksty są dla odbiorcy

ciekawe i czy potrafią wzbudzić w nim zainteresowanie tą dziedziną nauki.

Autorzy przeanalizowanych artykułów często balansowali na granicy pokusy specjalistycznej głębi i uroku renesansowej rozległości tematu. Wśród opublikowanych tekstów o bardzo wysokim poziomie popularyzatorskim, znalazły się i takie, które z upowszechnianiem wiedzy łączył jedynie fakt, że zostały umieszczone w periodyku o charakterze popularyzatorskim.

Nie należy zapominać, że nie ma w tym przypadku jednorodnej grupy docelowej. Inny będzie odbiorca "National Geographic", a inny „Problemów” czy „Świata Nauki”. Ważne jest jednak, by artykuł był zrozumiały przez przeciętnego czytelnika, wykształconego i posługującego się standardowym językiem polskim. Za konieczne uznano zbadanie, jakie formalne środki językowe były stosowane przez autorów analizowanych artykułów. W tej części pracy analizie poddane zostały następujące elementy:

- Jasność tekstu.
- Środki stylistyczne, które wskazują na subiektywność tekstu, a także na emocjonalne i osobiste zaangażowanie autora w problem omawiany w tekście.
- Rola tytułu i stosunek tytułu do całego tekstu
- Rola infografiki.

#### 6.1. Analiza jasności tekstu

Jasność tekstu, nazywana jest w literaturze przedmiotu również aktem zrozumienia, (Awdiejew 1987), stopniem zrozumiałości wypowiedzi, czytelnością (Starzec 1999), czy komunikatywnością (Klemensiewicz 1982). Jest to termin na tyle nieostry zakresowo i bardzo bogaty znaczeniowo, że

istnieją liczne jego definicje. Dokładna analiza zakresu semantycznego terminu znacznie wykracza poza tematykę niniejszej pracy. Na potrzeby rozważań przyjęto zatem definicję głoszącą, że jasność (czytelność, komunikatywność, akt zrozumienia, stopień zrozumiałości wypowiedzi) to określony sposób działania autora tekstu, zgodnie z którym autor doprowadził do pełnego porozumienia z odbiorcą, a komunikacja między nimi zakończyła się powodzeniem (Starzec 1999). Ma to miejsce wtedy, gdy czytelnik odczytał wypowiedź zgodnie z intencjami nadawcy. Terminy „komunikatywność”, „czytelność”, „jasność” i „zrozumiałość tekstu” używane są w tej pracy zamiennie i traktowane jako identycznie znaczeniowo. W tej części pracy zmierzono metodami statystycznymi czytelność analizowanego materiału.

Badania zorientowane na mierzenie jasności tekstu podjęto już w XIX wieku i powstało kilkadziesiąt formuł i wzorów pozwalających zmierzyć czytelność tekstu. Analizy (Kreutz & Ashley 2006) wykazały, że krótkie zdania i krótkie wyrazy są łatwiejsze do zrozumienia dla czytelnika niż zdania o rozbudowanie składni. Ponadto odbiorcom tekstu sprawiają problem teksty, w których znajdują się zbyt duża ilość specjalistycznych terminów, obcych pojęciowo osobom testowanym.

Koniecznym należy zaznaczyć, że wzory opisujące czytelność (jasność, zrozumiałość) danego tekstu nie określają zarazem tego, czy dany dokument jest dla czytelnika interesujący, czy potrafi przyciągnąć jego uwagę i czy czytelnik będzie w stanie go zrozumieć. Czytelność i jasność tekstu nie gwarantuje, że odbiorca zrozumie określony tekst. Zrozumienie jest procesem głębszym, ponieważ zrozumienie jest „pochođną osiągnięcia rozległej i głębokiej wiedzy,

osobistego doświadczenia i sprawności myślenia” (Pawłowska 2002:13). Zrozumienie tekstu zależy w dużej mierze od wysiłku intelektualnego, jaki włożył czytelnik, od jego czytelniczego obycia i od jego ogólnego poziomu intelektualnego. Autor tekstu nie ma wpływu na wiedzę czytelnika, może natomiast ułatwić mu proces zrozumienia przez pisanie w jasny i czytelny sposób.

Motywacja, jaką kieruje się odbiorca, czytając określony artykuł, jest również ważnym czynnikiem. Inaczej będzie odbierał artykuł czytelnik szukający w nim sensacyjnych informacji, inaczej odbiorca, który chce poszerzyć wiedzę, a inaczej jeszcze człowiek, który uważa, że z racji swojej określonej pozycji społecznej powinien tę wiedzę posiadać. Powyższe elementy są czynnikami pozatekstowymi, w dużej mierze niemierzalnymi, w związku z czym nie stały się przedmiotem analizy.

Istnieją rozmaite metody mierzenia czytelności tekstu popularnonaukowego, dokładnie omawiane w literaturze przedmiotu (Starzec 1999, Pisarek 2007) i dokładna ich analiza jest tutaj zbędna. Uznano na potrzeby pracy, po konsultacji z Anną Starzec, że najprzydatniejszy jest wzór R. Flescha, przystosowany do polskich warunków przez W. Pisarkę (2007:218). Wzór ten jest obecnie wykorzystywany przez Ośrodek Badań Prasoznawczych.

$$T = \frac{\sqrt{T_s + T_w}}{2}$$

$T_s + T_w$  wskaźnik trudności słownictwa, który odpowiada procentowi trudnych, czyli cztero- i więcej sylabowych wyrazów.

$t_w$ - wskaźnik trudności składni, uwzględniający długość zdania.



T- wskaźnik trudności tekstu.

Otrzymany wynik jest ilością lat, którą należy poświęcić, by móc przeczytać dany tekst. Jednocześnie przyjmuje się (Pisarek 2007), że wskaźnik w przedziale 4-7 określa tekst jako bardzo łatwy, od 7,1 do 10 jako tekst łatwy, 10,1 do 13 tekst średni, od 13,1 do 16 tekst trudny i od 16,1 do 20 –tekst bardzo trudny.

Procedura badawcza do obliczenia jasności tekstu

Wybierane są trzy stuwyrazowe próbki tekstu. Nieuwzględniane są spójniki, nazwy własne i wyrazy wydłużone przez dodanie końcówki wynikające z deklinacji lub koniugacji leksemu. Próbka nie pochodzi z początkowego ani końcowego fragmentu tekstu. Ważne jest, by obejmowała początek akapitu, który reprezentuje typową formę przekazu dla danego tekstu. Jeśli koniec próby, czyli setny wyraz nie jest zarazem końcem zdania, liczy się ilość wyrazów w ostatnim zdaniu, a następnie ilość tę dzieli się przez dwa. Jeśli natomiast wewnątrz próbki mieści się więcej niż połowa ostatniego zdania, zdanie to dodawane jest do próbki. Jeśli w obrębie próbki jest mniej niż połowa ostatniego zdania, zostaje ono odrzucone i nieuwzględnione w próbce. Wyrazem jest każdy zespół znaków w tekście oddzielony z obydwu stron spacją, natomiast zdaniem są wypowiedzenia od kropki do kropki, od kropki do znaku zapytania i od kropki do wykrzyknika. Wypowiedzenia, kończące się dwukropkiem nie jest traktowane jako zdanie.

W każdym z tych fragmentów liczone są wyrazy trudne, za które powszechnie przyjmuje się wyrazy cztero- lub więcej sylabowe występujące w podstawowej formie. Dla imiennych części mowy będzie to mianownik liczby pojedynczej, natomiast dla czasownika będzie to bezokolicznik.

W obliczeniach nie bierze się pod uwagę nazw własnych, symbolicznych oznaczeń oraz cytowanych fragmentów

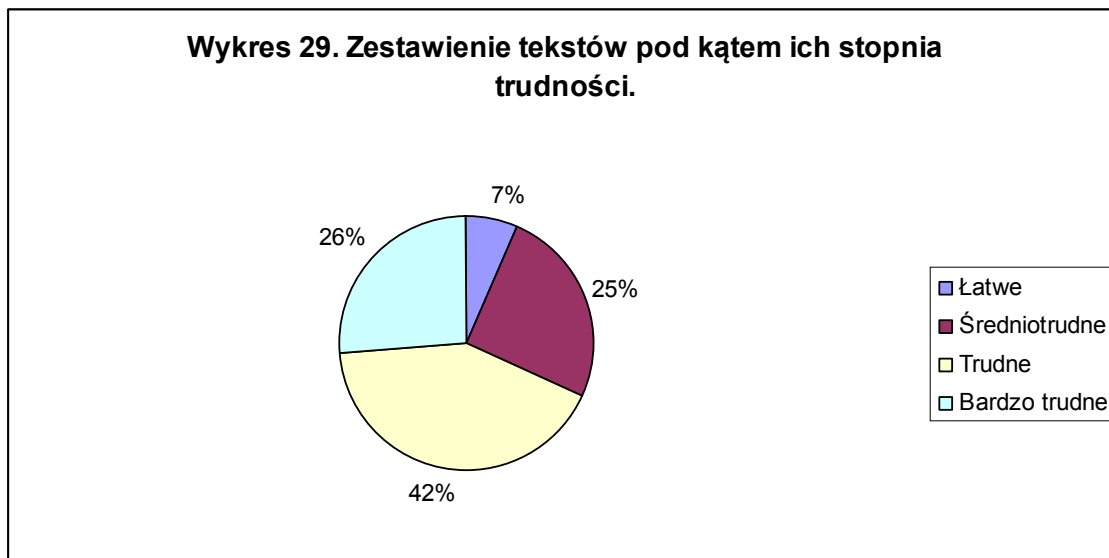
Następnie dzieli się ilość słów z wybranej próbki przez ilość zdań, by otrzymać średnią długość zdania.

Tabela 2. Zestawienie wskaźnika czytelności tekstów i przykładowych źródeł

Wskaźnik czytelności	Poziom trudności	Przykładowe źródła
Bardzo łatwy	4-7	Podręcznik do zerówki
Łatwy	7,1-10	Większość popularnych powieści
Średni	10,1-13	Tabloidy, Harry Potter
Trudny	13,1-16	Ekonomiczne teksty z Gazety Wyborczej
Bardzo trudny	16.1-20	Większość tekstów akademickich

Jak wynika z przeprowadzonej analizy, w przebadanych czasopismach brak tekstów bardzo łatwych. Najczęściej występowały teksty trudne. Jest ich 42%. Sporadycznie zdarzały się teksty bardzo trudne o stopniu trudności powyżej 18 (7%). Tekstów łatwych było 25%, średniotrudnych 26. Wyniki przedstawione są na wykresie numer 29

**Wykres 29. Zestawienie tekstów pod kątem ich stopnia trudności.**



Teksty bardzo trudne nie odbiegają stopniem trudności od tekstów naukowych. Przykłady tekstów o określonym stopniu trudności umieszczone zostały w aneksie pracy. Zarówno w „Problemach” i „Wszechświecie” ukazywały się teksty od łatwych, przez średnio trudne, trudne do bardzo trudnych. W „National Geographic” dominowały średniotrudne, natomiast w „Świecie Nauki” teksty trudne. W „Świecie Nauki”, „Wiedzy i Życiu” i „National Geographic” brak tekstów bardzo trudnych.

Najtrudniejszymi tekstami w analizowanym materiale były artykuły Andrzeja Wiercińskiego (1977) i Mieczysława Pazdura (1985). Miały one wskaźnik od 19 do 21. Dla zilustrowania przytoczony jest fragment jednego z najtrudniejszych tekstów.

„W tym kontekście istotnego znaczenia nabierają również rezultaty badań antropologicznych autora niniejszej publikacji, na podstawie których wysunięto hipotezę, tłumaczącą obecność w olmeckich grobach szkieletowych znaczniejszych domieszek armenoidalnych i negroidalnych sporadycznymi migracjami transatlantyckimi z obszaru zachodnioeuropejskiego. Niewykluczone przecież, że za

pośrednictwem tychże migracji przetransportowaniu poza Atlantyk ulega idea monumentalnej kamiennej architektury sakralnej wraz z jednostką miary, jak jej bezpośrednim narzędziem. Ciekawe, że o legendarnych Toltekach powiadano w Meksyku, iż byli oni tak szybcy, że przywarło do nich określenie Tlanquacemilhuitihime („ci, którzy jednym krokiem pokonują jednodniowy odcinek drogi”)- a przecież łokieć megalityczny równa się wydłużonemu krokowi ludzkiemu. Jakkolwiek by nie było, hipoteza ta okazała się być wielce użyteczną w dokonanej również przez autora wstępnej analizie wymiarów piramidy Słońca w Teotihuacan.”(Wierciński 1977:29)

Znacznie więcej jest autorów tekstów średniotrudnych i trudnych. Wśród nich warto wymienić takich polskich badaczy i doświadczonych popularyzatorów jak Jana Czekanowskiego, Wandę Stęślicką-Mydlarską, Kazimierza Michałowskiego, Tadeusza Dzierżykray-Rogalskiego, Leszka Dąbrowskiego Witolda Hensla czy Aleksandra Gieysztora. Spośród autorów młodszego pokolenia, teksty łatwe i średniotrudne pisali Karol Piasecki, Kazimierz Lewartowski, Jeśli chodzi o badaczy obcojęzycznych, to teksty trudne i średniotrudne pisali tak doświadczeni popularyzatorzy jak Yves Coppens, Colin Renfrew, Luigi Luca Cavalli Sforza.

Te wyniki wydają się być nieprzypadkowe. Kazimierz Michałowski przywiązywał dużą wagę do popularyzacji archeologii. Pisał o tym niejednokrotnie i podkreślał ten fakt w swoich artykułach. Jego niewątpliwy talent literacki pozwolił mu połączyć atrakcyjność tematu z prostotą, a zarazem nieupraszczaniem sposobu przekazywania wiedzy dotyczącej działań Polskiej Misji Archeologicznej w Egipcie. Można zatem przypuszczać, że jego współpracownicy

i podwładni zdawali sobie również sprawę z roli, jaką odgrywa upowszechnianie archeologii i przejęli od Kazimierza Michałowskiego odpowiednie strategie pisania.

Bardzo doświadczoną popularyzatorką była również Wanda Stęślicka-Mydlarska, która w badanych periodykach opublikowała 45 artykułów, ponadto była autorką książek popularnonaukowych (dla dzieci i młodzieży) oraz podręczników szkolnych. Upowszechnianie nauki było jej równoległą działalnością, niemniej ważną niż działalność naukowa. Warto podkreślić, że Stęślicka-Mydlarska miała szczególnie trudne zadanie, ponieważ pisała teksty dotyczące pochodzenia człowieka, niełatwe z założenia oraz ze względu narozbudowaną terminologię. Ta sama uwaga tyczy się Colina Renfrew, Lugięgo Cavalli-Sforzy, czy Yvesa Coppensa, którzy oprócz pracy naukowej poświęcili się również popularyzacji nauki.

Trudność analizowanych tekstów wynika z wielu czynników. Zdania są zbyt długie, ich struktura syntaktyczna zbyt skomplikowana. Teksty są trudne również na poziomie leksykalnym. W tekstach bardzo trudnych jest zbyt dużo terminów; co więcej, nie są one wytłumaczone. Natomiast teksty łatwe i bardzo łatwe mają prostą strukturę składniową, terminy są pomijane lub tłumaczone w sposób przenośny, odwołując się do wiedzy czytelnika i do świata doskonale mu znanego.

Zdarzały się artykuły pisane wyjątkowo hermetycznym językiem. Bardzo trudno zachować proporcje między jasnym i klarownym wyjaśnianiem naukowych teorii, nieobrażaniem inteligencji czytelnika i umiejętnym zastosowaniem naukowego słownictwa. Odbiorcami artykułów w czasopismach popularno-naukowych nie są ludzie zajmujący się zawodowo

daną dziedziną. Do takich czytelników skierowane są czasopisma fachowe. Przeciętny odbiorca musi mieć możliwość zrozumienia tekstu bez korzystania ze słownika fachowych terminów.

Warto przytoczyć fragment artykułu bardzo trudnego, o stopniu trudności 19, dotyczącego zastosowania chronometrii radiowęglowej w archeologii.

„Pomiary aktywności C14 wykonuje się za pomocą liczników proporcjonalnych, wypełnionych gazem zawierającym węgiel (może to być CO<sub>2</sub>, C<sub>2</sub>H<sub>2</sub> lub CH<sub>4</sub>) lub też za pomocą spektrometrów scyntylicyjnych, gdzie badana próbka ma postać benzenu z domieszką odpowiednich substancji scyntylicyjnych. W laboratorium gliwickim pomiary aktywności C-14 wykonuje się za pomocą liczników proporcjonalnych wypełnionych czystym CO<sub>2</sub>.” (Pazdur 1985:11).

W artykule konsekwentnie używana jest forma bezosobowa, która zwiększa dystans między autorem a czytelnikiem. Zdania są długie, przez to mało zrozumiałe dla przeciętnego czytelnika. Autor stosuje metajęzyk, terminologię specjalistyczną. Terminy techniczne nie są wyjaśniane. Rzeczowość, obiektywizm i bezosobowość są tymi cechami, które cechują tekst naukowy. Należy jednak pamiętać, że tekst naukowy rządzi się innymi prawami niż tekst popularnonaukowy. Inne są jego funkcje, konstrukcja formalna i cel napisania. Inna jest leksyka i środki stylistyczne.

Dla porównania przytoczony jest również fragment artykułu Leszka Dąbrowskiego, o stopniu trudności 9:

„W marcu i kwietniu brałem udział w pracach ekspedycji archeologicznej w Dolnym Egipcie w Tell-Atrib, co pozwoliło

mi przekonać się osobiście, że praca ta nie jest ani łatwa ani przyjemna. Ciekawe rezultaty naszych wykopalisk, podawane zresztą niejednokrotnie do publicznej wiadomości, nie przyszły nam łatwo. Podstawowym warunkiem dobrego funkcjonowania obozu archeologicznego jest jego usytuowanie. Musi on mieć łączność, z jednej strony, z samym miejscem wykopalisk, z drugiej, z najbliższym miasteczkiem, wioską, czy też linią komunikacyjną.” (Dąbrowski 1958:26)

Zacytowany fragment, mimo tego, że wyrwany z kontekstu, pokazuje, na czym polega sposób pisania autora. Użycie formy osobowej ułatwia nawiązanie kontaktu i jest dla czytelnika artykułu popularnonaukowego przyjemniejsze, łatwiejsze w odbiorze. Jest to forma nawiązania dialogu z czytelnikiem. Użycie formy bezosobowej lub „my” odautorskiego byłoby stosowniejsze w artykule naukowym. Krótkie zdania, słownictwo pozbawione abstrakcyjnych, obcych czytelnikowi terminów i oznaczeń, narracyjny sposób wypowiedzi, wprowadzenie odbiorcę w realia, – wszystko to sprawia, że czytelnik jest bardziej zainteresowany artykułem, niż miałyby to miejsce w przypadku artykułu trudnego lub bardzo trudnego o wysoce sformalizowanym stylu i słownictwie naukowym.

Na stronie internetowej *Scientific American*, w instrukcjach dla autorów przeczytać można: „Our articles are geared to general readers interested in science and technology. We avoid jargon and equations. We are looking for authors who can convey ideas with clarity and concision.” ([http://www.scientificamerican.com/page.cfm?section=submission\\_instructions](http://www.scientificamerican.com/page.cfm?section=submission_instructions)).

Jak wynika z analizy materiałów, stopień trudności tekstu może, ale nie musi wiązać się z uproszczeniem

zawartych w nim idei i z wulgaryzacją nauki. Artykuły w „Świecie Nauki” periodyku o ogromnej tradycji popularyzatorskiej, w którym wypowiadają się autorytety w swojej dziedzinie, są średniotrudne. Ich stopień trudności wynosi średnio 13, co oznacza, że są one zrozumiałe dla 50 % Polaków (por. Miodek i inni 2010)

6.2. Ekspresyjność i subiektywizm a obiektywizm i neutralność.

Już przy pobieżnym porównaniu tekstu naukowego i popularnonaukowego można zauważyć, że cechą, która je odróżnia jest obiektywizm i subiektywizm. Trudno jest ten fakt jednak zbadać, ponieważ subiektywizm jest znaczeniem biegunowo nieostrym i nie da się go jednoznacznie sytuować na osi subiektywne-obiektywne. Opozycja ta ma charakter gradualny a nie dychotomiczny.

O ile subiektywizm uznawany jest za przejaw nienaukowości i jest eliminowany z tekstów naukowych, to w analizowanym materiale widać wyraźnie ujawniającą się indywidualną postawę autora, który przedstawia swój punkt widzenia, swój stosunek do faktów naukowych, by przyciągnąć uwagę czytelnika. Autor ujawnia swoje emocjonalne nastawienie do tematu, by tym samym wywołać zainteresowanie czytelnika i wzbudzić w nim podobne zaangażowanie.

Jednym z wyznaczników subiektywizmu tekstu jest skracanie dystansu między autorem a czytelnikiem. Proces ten odbywa się przez odwoływanie się do swoich własnych doświadczeń oraz do osobistych doświadczeń czytelnika, świadome informowanie o realiach sytuacji komunikacyjnej, opisy przyrody, umiejscowienie akcji.



Warto posłużyć się tu przykładem. Sasha Nemecek (2000:62), w artykule dotyczącym pierwszych Amerykanów, już w pierwszym zdaniu pisze: „Grot, który trzymam w ręce, wygląda zadziwiająco delikatnie, jak na śmiercionośną broń. Puszczam wodze fantazji, próbując wyobrazić sobie, jak wyglądało życie jakieś 14 700 lat temu na mokradłach południowego Chile, gdzie znaleziono ten przedmiot”.

W tym jednym zdaniu autorka umieściła cztery informacje: data, miejsce, artefakt i jego funkcja. Nie użyła fachowej terminologii, ponieważ byłoby to niepotrzebne. Przez opisanie swojego własnego doświadczenia sprawiła, że czytelnik czuje się zaciekawiony i zaintrygowany. Dzięki określeniu „puszczam wodze fantazji” tekst nie robi wrażenia naukowego, a jednocześnie nie traci wartości poznawczych.

Jedną z cech przypisanych tekstom popularnonaukowym jest ich dialogowość. Rozumieć to należy nie jedynie jako forma ukształtowania tekstu, w której to rozbity jest on na repliki, lecz również jako formę dialogu z czytelnikiem. Zadaniu temu służą rozmaite fragmenty tekstu symulujące ten dialog. Przybierają one różną postać. W przeciwieństwie do dyskursu naukowego, w tekście popularnym autor może się ujawnić, pominąć odautorskie „my” czy formę bezosobową. Jest to jeden ze sposobów skracania dystansu między odbiorcą a nadawcą, zbyt rzadko – należałoby dodać – stosowany przez autorów analizowanych artykułów. Mogą być to pytania kierowane do czytelnika.

Zadawanie sugerujących pytań jest bardzo często stosowaną techniką, gdy autorzy nie chcą otwarcie przyznać się do określonych poglądów. I tak Łukasiewicz (1971) pisał „czy słynny tron słońca w Macchu Picchu również zbudowali bracia z kosmosu”? lub zastanawia się „czy te naskalne

malowidła w Australii Północnej przedstawiają kosmonautów w skafandrach?”, pozostawiając czytelnikowi rozstrzygnięcie. Mogą być to też odpowiedzi na pytania niewyrażone wprost i wyjaśnianie ewentualnych wątpliwości czytelnika. Czasami jest to odwołanie się do emocji i sytuacji odbiorcy. W „National Geographic” (Waliszewski 2000c, nlb) czytamy: „Być może zima stanie się mniej dokuczliwa, gdy uświadomimy sobie, iż dawnym mieszkańcom terenów Polski było jeszcze zimniej”.

Należy jednak zaznaczyć, że nasilenie metafor, zastępowanie naukowej terminologii środkami językowymi odwołującymi się do wyobraźni lub doświadczenia czytelnika z jednej strony prowadzi do większego zrozumienia tekstu, natomiast z drugiej strony może być przyczyną zbyt wielu uproszczeń i powierzchownego potraktowania problemu.

#### 6.4. Rola tytułu

Tytuł pełni rozmaite role w artykule. Jego podstawową funkcją jest informowanie. Tytuł zapowiada treść, informuje, jaka będzie zawartość artykułu. Jednak w tekstach popularnonaukowych ważną rzeczą jest przyciągnięcie uwagi czytelnika. Tytuł pełni w artykule nie tylko rolę informacyjną i delimitacyjną. Może przyciągać uwagę czytelnika i zainteresować go tematem. Odpowiednio dobrany może zaskakiwać czytelnika i tym samym zachęcić go do czytania, może być zaproszeniem do nawiązania dialogu z autorem. Jest magnesem przyciągającym uwagę odbiorcy lub odrzucającym go od przeczytania artykułu. Różnorodne środki stylistyczne są stosowane by nawiązać taki właśnie dialog z czytelnikiem i wzbudzić jego zainteresowanie.

Na podstawie przeanalizowanych tytułów tekstów można w istocie stwierdzić, że tytuł pełni dwie podstawowe funkcje:

informacyjną, zapowiadając treść artykułu, a także pragmatyczną, polegającą na wzbudzeniu zainteresowania i przyciągnięciu uwagi.

Pierwsza grupa tytułów to te, które pełnią jedynie funkcję informacyjną. Kojarzą się jednoznacznie ze sprawozdaniami archeologicznymi czy pracami naukowymi. Nie ma w nich ozdobników, metafor, chęci zaskakiwania czy zainteresowania czytelnika. Autorzy nie starają się żadną miarą wzbudzić zainteresowania odbiorcy. Oto kilka przykładów tego typu tytułów:

- „Średniowieczne osiedle rzemieślnicze na terenie Bułgarii koło wsi Popino” (Wożarowa 1956:59),
- „Starożytne osadnictwo Eskimosów i Aleutów w Ameryce Północnej” (Taraszkiewicz 1986:15),
- „Stare legendy w świetle nowoczesnych badań naukowych (Czapik 1988:129),
- „Patologia ludów pierwotnych” (Antoniewicz 1963: 94).

Do drugiej grupy tytułów zaliczone zostały te, które pełnią rolę magnesu przyciągającego uwagę czytelnika. Tytuły są sugestywne, oddziałujące na odbiorcę za pomocą najrozmaitszych zabiegów formalnych i słownych.

Bardzo często tytuł przybiera formę pytania. Pytanie do czytelnika jest wciągnięciem go w rozmowę z autorem artykułu, jest skróceniem dystansu między czytelnikiem a autorem. Oto kilka przykładów:

- „Jak powstają kultury?” (Michałowski 1945:22),
- „Co nam mówią znaleziska rzymskie na ziemiach polskich?” (Antoniewicz 1953:497),
- „Milenium, jak i kiedy?” (Konopka 1964:153),

- „Czy Książę Wiślan był władcą?” (Konopka 1970:56).

Kolejną strategią stosowaną przez autorów, by przyciągnąć czytelnika i zainteresować go tematem, jest wzbudzenie atmosfery tajemniczości, niejasności. Służą do tego określenia „tajemniczy”, „niesamowity”, wzbudzenie atmosfery sensacji. Przykładami mogą być tytuły:

- „Zagadka prasłowiańskiego pisma” (Skrok 1987:53),
- „Tajemnica biblioteki Assurbanipala” (Pianko 1957:152),
- „Zagadka kreteńska” (Sadurska 1956:99).

Pokazywanie w tytule, że archeologia jest swego rodzaju prowadzeniem śledztwa, zaproszeniem czytelnika do współpracy w odkrywaniu jego szczegółów, jest również powszechną strategią. Tytuły, w których wykorzystuje się tę strategię to między innymi:

- „Na tropach naszego pisma” (Małowist 1969:70),
- „Na tropie eskulapa” (Anonim 1967a:73),
- „Na tropie najstarszego Płocka”(Anonim 1967b:39),
- „Na tropie cesarstwa Bo-haj-go” (Kajdański 1956:354).

Kolejną strategią jest wprowadzenie elementów stylu potocznego czy nawet ludowego w tytule. Przykładami mogą być tytuły przypominające strukturą tytuły baśni ludowych, na przykład:

„O Bałtach i Słowianach” (Otrębski, Aścik 1967:514).

Jeszcze innego rodzaju strategią jest odwoływanie się do powszechnie znanych tytułów książek, filmów czy maksym:

- „Pożegnania z Afryką” (Tattersall 1997:54).
- „East Side Story” (Coppens 1994:62).

- „Światło ze wschodu” (Mole 1947:691),
- „W kamiennym kręgu” (Zubek 1983:29),
- „Santoryn, wyspa jak wulkan gorąca” (Lewartowski 1991:28).

#### 6.4. Strategie stosowane przy używaniu terminologii

Przyjmuje się powszechnie w literaturze przedmiotu (porównaj Starzec 1999), że najważniejszym wyznacznikiem stylu naukowego jest leksyka, a zwłaszcza obecność naukowych pojęć i terminów.

Termin to jedno lub wielowyrazowy odpowiednik pojęcia z określonej dziedziny nauki lub techniki mający znaczenie wyraźne i stosowany przez specjalistów w tekstach fachowych. (Jadacka 1976:45) w odróżnieniu od tekstów naukowych, które wymagają precyzyjnego słownictwa, jednoznaczności w wyrażaniu myśli, teksty popularnonaukowe operują uproszczonymi pojęciami. Tekst staje się nieprzystępny wtedy, kiedy następuje nagromadzenie zbyt dużej ilości terminów hermetycznych, specjalistycznych, fachowych.

W zebranych materiale stosowane są rozmaite strategie posługiwania się terminami.

Użycie terminu bez żadnego objaśnienia.

Ta strategia widoczna jest szczególnie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, gdy artykuły pisane były bardzo formalnym stylem, przypominającym styl naukowy. Pojawiało się wtedy słownictwo trudne, specjalistyczne. Można przypuszczać, że artykuły skierowane były do czytelników o pewnym wyrobieniu naukowym.

Dla przystępności tekstu zagrożeniem jest, gdy w niewielkim fragmencie artykułu pojawił się nagromadzenie niewytłumaczonych i trudnych terminów. Oto przykład:

„Piktogramy i ideogramy, w tym i oznakowania numeryczne, zjawiają się jeszcze w okresie paleolitu górnego, ale pełniły one przypuszczalnie tylko pomocniczą rolę w przenoszeniu treści ideowych, będąc wplecione w reprezentację sztuki i nie tworząc zwartych strukturalnych zapisów, (Wierciński 1977:33). W jednym zdaniu znajduje się pięć terminów: piktogramy, ideogramy, paleolit górny, oznakowanie numeryczne, treść ideowa.

Opis terminu.

To bardzo popularna strategia. Po wprowadzeniu terminu autor wyjaśnia, co on oznacza. Mierzejewski (1981a:23) pisze: „wierzenia w Mezopotamii wykrystalizowały się w politeizm, czyli wiarę w wielu bogów”

Skracanie terminów lub eliminowanie ich z tekstu.

Często autor świadomie próbuje zmniejszyć liczbę terminów i pojęć w tekście. Unikanie terminów przejawia się próbą przełożenia treści naukowej na język bardziej obrazowy, Eliminowanie terminów, gdy ich użycie nie jest konieczne, jest powszechną praktyką w „Świecie Nauki”, „Problemach” do lat sześćdziesiątych, „Wiedzy i Życiu” i „National Geographic”. Za przykład może posłużyć określenie „grot włóczni w kształcie liścia” (Nemecek 2000), zamiast terminu liściak. Dla czytelnika „Świata nauki” termin liściak może okazać się zbyt trudny, natomiast zastosowany opis w zupełności wystarcza i nie wydaje się zbytnim uproszczeniem.

Kolejną strategią będzie usytuowanie w nawiasie krótkiego objaśnienia.

Ma to miejsce w przykładzie poniżej: „Amerykanistyka, (która jest powiązaniem kilku dyscyplin naukowych zajmujących się badaniem kultur rdzennych narodów obu

Ameryk, szczególnie z okresu prekolumbijskiego) jako dyscyplina naukowa nie istniała jeszcze przed kilkudziesięciu laty” (Siewierski 1970:427).

Używane środki stylistyczne nie są zwykłym tylko ozdobnikiem. Celem może być przykucie uwagi czytelnika, czy zainteresowanie go tematem. By dotrzeć do przeciętnego czytelnika, artykuł musi być napisany w sposób prosty i klarowny. Stosowanie hermetycznego żargonu swojej specjalności i metajęzyka utrudni zrozumienie tekstu i przeciętnego czytelnika znudzi. Odbiorcą tekstu jest czytelnik, niebędący znawcą dziedziny reprezentowanej przez określonego autora.

Konieczne należy jednocześnie podkreślić, że prostota nie jest tym samym, czym wulgaryzacja nauki i powierzchowne jej traktowanie. Prostota języka nie jest świadectwem uproszczenia idei i tez omawianych w danym artykule, lecz pominięciem specyficznej terminologii, której przeciętny czytelnik ma prawo nie znać. Elementy, które sprawiają, że tekst staje się bardziej atrakcyjny dla czytelnika, to: osobisty sposób pisania, prowokowanie czytelnika, odwoływanie się do własnych doświadczeń, pisanie o własnych pracach, angażowanie odbiorcy. Istotnym aspektem jest nienadużywanie terminów. Samo użycie specjalistycznej terminologii nie wpływa na przystępność tekstu. Dopiero nadmierne ich nagromadzenie, nietłumaczenie ich sprawia, że tekst staje się niejasny i mniej interesujący.

#### 6.5. Rola infografiki w tekście

Konieczne wydało się zbadanie, czy i do jakiego stopnia zmieniło się wykorzystanie infografiki artykułach prasowych w drugiej połowie XX wieku.

Pod pojęciem infografiki (Starzec 1999) rozumiane są rysunki o charakterze intersemiotycznym, złożone i proste, w których łączą się tekst, zdania i słowa, czyli wszystkie elementy werbalnego kodu, z elementami wizualnymi, ilustracjami, wykresami, komentarzami, chronologicznymi zestawieniami, wykresami. Ważną rzeczą było zbadanie, jaką rolę pełniła infografika w tekstach popularnonaukowych, czy stanowiła jedynie dekoracyjny ozdobnik, mający przyciągnąć uwagę czytelnika, czy też spełniał funkcję informacyjną. Zadano również pytanie, czy jej rola zmieniała się przez lata i jakie elementy infografiki były wykorzystywane w tekstach.

Elementy wizualne w czasopiśmie pełnią szczególną rolę. Przede wszystkim służą przyciągnięciu uwagi Odbiorcy. Czytelnik najpierw zwraca uwagę na warstwę ilustracyjną tekstu, przeglądając czasopismo i dopiero później decyduje się – lub nie – na przeczytanie artykułu.

Walery Pisarek (2007:171-175) stwierdził, że czytelnik zdecydowanie woli artykuły, w których jest dużo światła, dużo akapitów, podtytułów, partie dialogowe są wyróżnione, tekst jest przejrzysty, występują liczne wypunktowania. Ważnym elementem w przypadku artykułów dotyczących archeologii są mapy, ilustracje, ryciny, zdjęcia.

We wszystkich badanych periodykach do końca lat osiemdziesiątych głównym nośnikiem informacji był tekst.(Ryc.31) w większości artykułów brakowało jakichkolwiek elementów infograficznych, ilustracji, rysunków poglądowych, diagramów, schematów czy map. W tych artykułach, w których elementy te zamieszczono, pełniły one dwójaką funkcję: uzupełniającą lub delimitacyjną, to znaczy, dzieliły tekst na mniejsze fragmenty, czyniąc go przez to łatwiejszym w odbiorze. Większość rycin i zdjęć



podpisano zgodnie z zasadami przyjętymi w pracach naukowych. Najczęściej stanowiły uzupełnienie tekstu. Ilustracje graficzne były bardzo ubogie wizualnie, czarno-białe lub o niewielkiej gamie kolorystycznej. Poważnym brakiem w artykułach do lat osiemdziesiątych jest nieobecność map stanowiska i opisywanego rejonu. Pojawiały się w artykułach bardzo rzadko, w dodatku najczęściej bardzo niewyraźne, słabej jakości, schematyczne. We „Wszechświecie” zazwyczaj brak jakichkolwiek infografów. W „Problemach” były to niewielkie, czarno-białe zdjęcia lub ryciny. W „Wiedzy i Życiu” do końca lat sześćdziesiątych infografika była również bardzo uboga. Pod koniec lat sześćdziesiątych, gdy „Wiedza i Życie” zmieniła swój charakter i z czasopisma o charakterze popularnonaukowym stała się czasopismem społecznym, zmieniła się również infografika. Brak zupełnie rycin i map, pojawiały się zdjęcia, które często nie mają żadnego związku lub bardzo luźny związek z tekstem.

Do końca lat siedemdziesiątych, grafika, jeśli występowała, zajmowała przeciętnie nie więcej niż 15% artykułu. Były to najczęściej ilustratory, czyli elementy związane z tekstem, będące jego warstwą ilustracyjną. Wizualizatory, czyli elementy, które nie tyle uatrakcyjniają tekst, ile tłumaczą określone procesy czy zjawiska, zdarzały się bardzo rzadko i były bardzo schematyczne.

Sytuacja zmieniła się powoli w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Lata dziewięćdziesiąte okazały się momentem przełomowym dla infografiki. Początek lat dziewięćdziesiątych to wyraźny prymat obrazu nad tekstem. Tekst zaczął być uzupełnieniem do warstwy ilustracyjnej.



najistotniejsze, bo naukowe, podczas gdy tekst pełnił rolę drugorzędną, uzupełniającą. Widoczne było to szczególnie w dwóch czasopismach: w „Świecie Nauki” i „National Geographic”.

Czasopisma, w których nie zadbano o odpowiednią oprawę infograficzną i ilustracyjną bądź znikły z rynku, („Problemy”), bądź też ich nakład drastycznie się zmniejszył, jak ma to miejsce z czasopismem „Wszechświat”.

We „Wszechświecie” i „Problemach” dominującym elementem jest tekst.(ryc.31) We „Wszechświecie” od początku lat dziewięćdziesiątych ukazał się jeden artykuł, w którym oprócz rycin i niewielkich, czarno-białych zdjęć, pojawił się element infograficzny – były to cztery ryciny ilustrujące sposób prowadzenia badań archeologicznych.

W 1989 r. „Wiedza i Życie” zmieniła szatę graficzną. Od tego momentu zaczęło się pojawiać więcej elementów graficznych. W artykułach coraz liczniejsze stały się schematy, diagramy, pełniące rolę uzupełniającą tekst. Coraz częściej dodatkiem do artykułów były mapy stanowisk czy zdjęcia zabytków, jednak nie stanowiły one elementu obowiązkowego. Pojawiły się schematy ilustrujące określone procesy, zmienił się sposób podpisów pod rycinami. Pomimo zwiększenia liczby zdjęć czy innych elementów infograficznych, nie przejęły one roli tekstu, stanowiąc nadal warstwę ilustracyjną. W „Świecie Nauki”, który na rynku polskim pojawił się w 1991 r, infografika odgrywała bardzo ważną rolę. Infografiki były obecne w każdym artykule. (Tabl.11).

W większości artykułów pojawiała się mapa stanowiska. (Tabl.12). Na 52 artykuły w trzydziestu sześciu zamieszczono

mapę lub mapy stanowiska bądź rejonu. Dodatkowo bardzo liczne były zdjęcia, zabytków lub omawianego rejonu. Częste były ryciny ilustrujące określone procesy. Elementy infograficzne zajmowały procentowo dużo więcej miejsca. W artykule „Rekonstrukcje przodków człowieka” (Tattersall 1992) infografika zajmuje 47% całego artykułu. (Tabl.13) Główną rolę odgrywały zdjęcia, na których przedstawiane są kolejne fazy rzeźbienia repliki czaszki neandertalczyka. Tekst pełnił w artykule jedynie funkcję uzupełniającą. Bez zdjęć artykuł byłby nieczytelny.

Powszechną praktyką stało się wyraźne oddzielenie infografów w tekście, które stały się w dużej mierze autonomiczne, stanowiąc odrębną całość, niezwiązaną bezpośrednio z głównym tekstem. Często były numerowane, dzieląc się na poszczególne części, uzupełniając się wzajemnie.

W artykule „Zróżnicowanie językowe świata” (Renfrew 1994) proces rozprzestrzeniania się języków zilustrowany został za pomocą diagramu w diagramie tym zawarte zostały następujące informacje: przyczyny rozprzestrzeniania się języków, kierunek migracji ludów, grupy społeczne, które narzuciły lub przyjęły języki, nowopowstałe języki. (Tabl.14)

W artykule „Ostatni wytwórcy kamiennych toporów” (Toth, Clark, Ligabue 1992) przedstawiony został proces wytwarzania kamiennych narzędzi przez plemię Kim-Yal w Papui Nowej Gwinei. (Tabl.15) Integralną częścią artykułu były zdjęcia prezentujące kolejne etapy wytwarzania kamiennych toporów. Ponadto pod zdjęciami umieszczono sześć rycin, będących instrukcją, w jaki sposób te narzędzia były wytwarzane.

Szczególną rolę infografika odgrywała w „National Geographic”. Do dziś jest to czasopismo, które słynie z dobrej jakości zdjęć i w dużej mierze z powodu zdjęć jest kupowane. Czytelnik, kupując „National Geographic”, spodziewa się, że główną rolę odgrywać będą zdjęcia. Tekst nie jest już tak istotny. „National Geographic” jest wydawnictwem specjalizującym się między innymi w wydawaniu map, można zatem się spodziewać, że ich jakość będzie bardzo dobra. Jest to powszechna tendencja w „National Geographic”.

Różne są przyczyny takiego stanu rzeczy i dokładna ich analiza znacznie wykracza poza ramy tej pracy. Warto wspomnieć na zakończenie o dwóch przyczynach, które mogą być kluczowymi dla rosnącej roli infografiki w tekstach popularnonaukowych. Jest to telewizja i multimedia.

W 1990 r. po raz pierwszy wypuszczono na rynek program komputerowy do tworzenia prezentacji multimedialnych. Było to bez wątpienia jedną z przyczyn zmiany podejścia do uatrakcyjnienia tekstu. Odbiorca zaczął wymagać, by trudne, wymagające skupienia treści przekazywane były w atrakcyjnej wizualnie formie. Oczekuje atrakcyjnej warstwy ilustracyjnej, kolorowych zdjęć i graficznych schematów. Oprócz ilustratorów, elementów, które uatrakcyjniają tekst, pojawiały się wizualizatory, elementy, które współgrają z tekstem, uzupełniają go czy wręcz go zastępują. Giovanni Sartori (2007) napisał, że na skutek telewizji i rozwoju multimediiów homo sapiens zamienił się w homo videns.

## **7. Problem komercjalizacji wiedzy naukowej i mechanizmy podnoszenia wartości medialnej archeologii.**

Wpływ polityki państwowej na jakość i zasięg popularyzacji archeologii ma dzisiaj dużo mniejszy wymiar niż dawniej. O sposobie i o obrazie popularyzacji decydują obecnie pozapolityczne czynniki. Jest to przede wszystkim strategia wydawnicza poszczególnych czasopism, niejednokrotnie podporządkowana wpływom wzorców zagranicznych, a także czynniki merkantylne, komercyjne. Jest to o tyle istotne, że przy takim założeniu i nastawieniu bardzo często artykuły wartościowe, lecz trudniejsze w odbiorze, ustępują miejsca publikacjom mniej ambitnym, lecz gwarantującym większe zainteresowanie czytelnika, a co za tym idzie, większą sprzedaż czasopisma.

Artykuły prasowe muszą spełniać wymóg komercyjnej atrakcyjności. Innymi słowy, tematy omawiane w artykule muszą stanowić jakąś wartość na medialnym rynku. Konieczne w tym momencie wydaje się odniesienie do teorii korzyści i gratyfikacji Blumera i Katza (1974). Jest to schemat stworzony w latach siedemdziesiątych XX wieku w celu zbadania powodów, które kieruje ludźmi korzystającymi z mediów. Jak wynika z przeprowadzonych badań, odbiorcy wybierali następujące motywy:

Chce się czegoś nauczyć

Chce przyjemnie spędzić wolny czas

Szuka towarzystwa

Szuka lekkiego posmaku sensacji

Chce się zrelaksować.

Chęć dowiedzenia się czegoś jest tylko jednym z powodów, dla których czytelnik sięga po artykuł. Inne

przyczyny, takie jak chęć przyjemnego spędzania czasu czy doświadczenia czegoś niezwykłego, są nie mniej istotne. Pod koniec lat osiemdziesiątych doszedł kolejny aspekt, na który warto zwrócić uwagę. Dieter Kapff, (2001:19) archeolog, autor popularno-naukowych opracowań i długoletni współpracownik „Stuttgarter Zeitung”, stwierdził: „Archeologia przyciąga wiele osób, ale członkowie dzisiejszego społeczeństwa rozrywki nie są zainteresowani poszerzaniem swojej wiedzy, zdobywaniem wykształcenia, informacji czy intelektualnych bodźców. Wykształcona klasa społeczna z końca XIX i początku XX wieku już nie istnieje. Dzisiaj ludzie pragną rozrywki.”

W całym badanym materiale widoczne są próby sprostania konkurencji na rynku mediów. Różne są metody podniesienia atrakcyjności czasopisma. Może to być utrzymanie bardzo wysokiego poziomu naukowego artykułów i zatrudnienie jako autorów najwyższej klasy specjalistów w swojej dziedzinie. Jest tak w przypadku miesięcznika „Świat Nauki”, w którym autorami są wybitni specjaliści, a poziom merytoryczny czasopisma jest bardzo wysoki. Może to być wprowadzanie elementów paratekstowych, które uatrakcyjniamy przekaz, takich jak kolorowe zdjęcia, rysunki, schematy, które w dalszej części mojej pracy nazywać będę infografiką. Temat ten zostanie dokładnie omówiony w rozdziale dotyczącym infografiki.

Ta część pracy poświęcona jest analizie innego zjawiska. Mowa o specyficznej manipulacji, potęgowaniu wyrazistości języka za pomocą różnych strategii i technik językowych, włączaniu rozrywki do informacji i nieustannym zaskakiwaniu czytelnika. W tej części pracy przedstawione zostały określone techniki pisarskie i strategie leksykalno-

stylistyczne, które polegają na spłyceciu zagadnienia i dostarczaniu czytelnikowi tylko takiej wiedzy, jakiej potrzebuje przeciętny użytkownik kultury masowej.

Celem tych zabiegów nie jest przedstawienie określonego zjawiska czy procesu, lecz pokazanie archeologii jako nauki sensacyjnej, wstrząsającej dziwnej, tajemniczej, czy czasami wręcz przerażającej. Za Marią Janion zabieg ten nazywany będzie kiczotwórczą interpretacją kultury. Jest to swego rodzaju tabloidyżacja nauki. Różne są techniki i sposoby kiczotwórczej interpretacji archeologii. Jest to celowe zniekształcanie rzeczywistości, po to, by przedstawić nieprawdziwe teorie, mające na celu jedynie przyciągnięcie czytelnika. Innym sposobem jest stosowanie różnorodnych zabiegów stylistycznych oraz technicznych, mających na celu podkreślenie sensacyjności i niesamowitości opowiadanej historii.

Można zauważyć wyraźną dwubiegunowość artykułów. z jednej strony obserwuje się dotrzymanie standardów intelektualnych, przestrzeganie zasad rzetelnego popularnonaukowego dziennikarstwa. z drugiej strony natomiast widoczna jest tendencja do upraszczania archeologii, koncentrowania się na awanturniczo-przygodowym aspekcie pracy archeologa, spektakularnych odkryciach i poszukiwaniu skarbów. zdarzały się błędy w datowaniu, mylenie nazw stanowisk, uproszczenia i przekłamania. Stosowane są rozmaite środki stylistyczne, które pozwalają autorom ominąć sytuację, w której należałoby dokładnie podać nazwę kultury, wydatować określony zabytek lub podać epokę. i tak, bardzo częstym epitetem stosowanym przez autorów jest określenie "prehistoryczny", „pradawny”. Słowo „pradawny” jest bardzo pojemne i mieści w sobie



wszystko od początku antropogenezy do późnego średniowiecza.

W artykułach występuje pewien określony schemat pisania. Konieczne są stałe elementy, które sprawiają, że artykuł dotyczący archeologii przestaje pełnić funkcję tekstu popularnonaukowego, staje się natomiast rodzajem współczesnej baśni.

Można mówić de facto o nie tyle o archeologii, ile o archeologii ludowej, baśniowej, fantastycznej. Elementami takiego artykułu są: archeolog pokazany w odpowiedni sposób, przyroda, odległe, egzotyczne lub tajemnicze miejsce, element niebezpieczeństwa, skarb, mity, tajemnicze obrzędy. Archeolog przedstawiany jest jako detektyw, poszukiwacz przygód lub niezwykle dzielny i odważny odkrywca, na miarę XIX-wiecznych podróżników.

Częstym zabiegiem podkreślającym przygodowo-kryminalny charakter archeologii będzie odpowiedni tytuł artykułu, wskazujący, że w istocie badania archeologiczne polegają na śledzeniu dawnych zbrodni, przestępstw i intryg. Oto przykłady tytułów:

- „Modlitwa czy zbrodnia. Tajemnica sprzed 20000 lat” (Kowalski 1988),
- „Niezwyczajne obrzędy pogrzebowe Gotów” (Waliszewski 1999),
- „Na 7600metrach Inkowie złożyli ofiary z dzieci zaklęte w lodzie” (Reinhard 1999),
- „Krzyże morderców” (Anonim 2000),
- „Krwawe ofiary Majów” (Łukasiewicz 1969).

Tytuły nie odwoływały się do prowadzonych badań, lecz do emocji czytelnika, przypominając tytuły powieści sensacyjnych lub przygodowych. Częstym zabiegiem było

użycie wyrazów „tajemniczy” „niesamowity”, „niezwykły” by wzbudzić zainteresowanie czytelnika. Wyrazy te były stosowane w odniesieniu do ludów, miejsc, języków, prowadzonych badań.

Oto przykład: w artykule dotyczącym Inków napisano, że to tajemniczy lud. (Lerche 2000). Dla porównania, w artykule Jadwigi Lipińskiej „Zagadki nie znanych pism i języków” (1974:20) wspomniano o Etruskach, że był to lud „o niepewnym dotychczas pochodzeniu, przynależności etnicznej i językowej”. W tym przypadku nie pojawiło odwołania się do tajemnicy czy zagadek przeszłości. Autorka stwierdziła fakt, brak jakichkolwiek ozdobników, metafor czy gier słownych.

W artykule dotyczącym grabados na płaskowyżu Nazca napisano, że „te tajemnicze naziemne rysunki na jałowym, pustynnym płaskowyżu Nazca, tak samo jak i inne skarby przeszłości, takie jak piramidy, tarasy w Baalbeku, czy megalityczne konstrukcje w Carnac i Stonehenge, fascynują i pobudzają wyobraźnię kolejnych pokoleń.” (Rouze 1984:49). Dla autora jedynym elementem łączącym wspomniane miejsca jest fakt, że są one tajemnicze. Wystarczy to, by umieścić je w jednym ciągu i omawiać razem. W kolejnym artykule czytamy „Najbardziej zagadkowym z bogów jest Jezus Chrystus[...]. Dowiódł tego [...] T. Zajcew, który opublikował teorię, że Chrystus przybył na ziemię z kosmosu”. (Łukasiewicz 1971”).

Często nie podawano dokładnie wiek zabytku czy stanowiska, pisząc jedynie, że jest ono „starożytne” „bardzo stare”, „z otchłani dziejów” czy też „sprzed tysięcy lat”. Stwarzało to iluzję baśni, w której historia rozgrywa się „dawno, dawno temu”.

Rick Gore, (2000) pisząc o tak zwanej Damie znad Mungo, czyli kobiecym szkielecie znalezionym nad jeziorem Mungo w Australii podał, że odkryta została 1968 r. a datowana na „dziesiątki tysięcy lat temu”. Tymczasem odkrycie to miało miejsce w 1969 r. Jest to powszechnie stosowana praktyka dziennikarzy. Nie sposób określić, czy wynika to z dezynwoltury autorów, czy też raczej z ich niewiedzy. Być może jest jeszcze jedna przyczyna. Archeologia, przedstawiana w klimacie pięknej baśni o dzielnym poszukiwaczu przygód, nie powinna być obarczana tak niszczącymi przyjazną atmosferę datami, które wprowadzają dysonans do pięknej baśni o zabytkach i przygodach.

W takim ujęciu archeologia staje się nie tyle zawodem, ile wielką przygodą. Johan Reinhard (1999) pisał o wykopaliskach prowadzonych w Andach. Bardzo ważnym elementem jego opowieści jest jej aspekt przygodowy. Opisał dokładnie okolice, warunki klimatyczne, pogodę, problemy z założeniem obozu, kłopoty z wodą, dolegliwości zdrowotne związane z wysokością. Pisał o stosunkach towarzyskich, jakie panowały na wykopaliskach i sposobie spędzania wolnego czasu. Wspomniał, że zimno nie pozwalało badaczom na prowadzenie prac wykopaliskowych. Opisał emocje towarzyszące archeologom, temu, jak reagowali na każdy nowo znaleziony artefakt. Przywołał swoje odczucia w momencie odnalezienia mumii dziecka. Nie pokusił się jednak o datowanie, nie umieścił opisu stanowiska, ani znalezionych artefaktów. Brakło kontekstu archeologicznego.

Podkreślano tajemniczość i okrucieństwo dawnych obrzędów, pozbawiając je kontekstu i znaczenia. Reinhard (1999) opisał obrzędy inkaskie, koncentrując się na fackie, że

małe dzieci w okrutny sposób ofiarowane były bogom, nieraz przez własnych rodziców. Znalaziono trzy mumie dzieci podczas wyprawy w góry Ampato. Opisując krwawe rytuały, zaznaczył, że ofiary grzebane były żywcem, duszono je lub rozbijano im głowy. Gdy umierały, odurzano je rytualnymi napojami alkoholowymi.

W artykule „Świątynie Angkor Wat wciąż pod ostrzałem” (Preston 2000) najistotniejszym elementem stały się nie prowadzone badania i świątynie Khmerów, lecz przygoda z tym związana. Autor podkreślał niejednokrotnie, na jakie niebezpieczeństwo naraża się jadąc motocyklem do dżungli, by znaleźć nieznane światu świątynie. Ważne jest, by wykopaliska odbywały się w odpowiedniej scenerii. Istotnym elementem jest przyroda, koniecznie niedostępna i groźna. Dżungle są wybujałe, a zabytki ukryte wśród dzikiej, nieokiełznanej roślinności.

Często przywoływane i opisywane jest Angkor Wat. Jest przedstawiane jako tajemnicze, zaginione, zagubione w dżungli miasto. Szczególne zainteresowanie Kambodżą wynikać może z kilku przyczyn. Jest to miejsce wyjątkowo odległe, do którego nie jeżdżą tłumnie wycieczki czarterowe. Poszukiwanie świątyń w Kambodży nie kojarzy się ze żmudną pracą, nieodłącznym elementem prac terenowych, lecz z przygodą.

Pożywką dla uprzygodowienia i pokazania, jak tajemnicza i romantyczna jest to nauka, są zapomniane pisma i języki. Przy czym nie idzie tu o pochodzenie językowe świata. Chodzi o podejście do tematu, gdzie nieodczytane do dzisiaj pisma i języki kryją w sobie tajemne przekazy od dawnych pokoleń. i tak (Romańska 1963, Romańska 1973),

pożywką stały się informacje o tajemniczym piśmie rongorongo.

Pismo rongorongo spełnia wszystkie warunki potrzebne do tego, by zainteresować czytelnika. Po pierwsze jest do dzisiaj nierozszyfrowane i daje czytelnikowi poczucie wielkiej tajemnicy. Od ponad stulecia, czyli od momentu zetknięcia się białego człowieka z tym pismem, stanowi wielką tajemnicę i niejednokrotnie podejmowano próby deszyfracji tego pisma. Wszystkie zamiary okazały się bezskuteczne, co sprawia, że historię związane z tym pismem stają się jeszcze bardziej tajemnicze dla czytelnika. Tabliczki z pismem rongorongo znaleziono na Wyspie Wielkanocnej na Pacyfiku. Dla przeciętnego czytelnika nazwa Wyspa Wielkanocna brzmi egzotycznie i leży na tyle daleko, że niewiele osób może ją odwiedzić. Wyspa Wielkanocna budzi skojarzenie i niemal wszyscy kojarzą posągi z Wyspy Wielkanocnej, wyprawę Thora Heyerdala. To wystarczy, by stała się dziwnym, magicznym, tajemniczym miejscem, kojarzącym się przygodą. Dodatkowo elementem, który sprawia, że pismo rongorongo jest tak atrakcyjne dla czytelnika jest jego nazwa. Brzmi zupełnie odmiennie niż dźwięki i słowa wypowiedziane w języku polskim, czy jakimkolwiek indoeuropejskim. Wszystko to sprawia, że czytelnik na myśl o piśmie rongorongo czuje dreszcz emocji i poczucie, że zbliża się do tajemnicy.

Kolejnym zabiegiem jest podkreślenie materialnej wartości znalezionej skarbu. Celem nie jest tu negowanie znaczenia historycznego przedmiotów, jednak ich wartość materialna wysuwa się zdecydowanie na pierwszy plan. W artykule „Świątynie Angkor wciąż pod ostrzałem” (Preston 2000) powtarzano niejednokrotnie, jaką cenę mają zabytki

skradzione ze świątyń kambodżańskich, brak natomiast informacji o ich wartości historycznej. i tak, skradziony zabytek z Angkor Wat, sprzedawany w Tajlandii, wart jest 50 tysięcy dolarów. Kiedy archeolog nie chciał określić wartości materialnej, pisał o tym, że skarby są „drogocenne” (Alexander 2000), czy „niezwykłe piękne” (Reinhard 1999:60).

Caroline Alexander (2000) pisała o skarbach z Myken. Podała wartość materialną skarbu, opisując dokładnie maski pośmiertne wykonane z drogocennego metalu, naczynia na wino w kształcie lwiej głowy i całun ze złota dla dziecka znalezione przez Schliemana. Wymieniała i inne drogocenne przedmioty wykonane ze srebra, złota i kości słoniowej.

Tomasz Waliszewski (2000a), opisując tak zwany skarb ze Środy Śląskiej, skoncentrował się przede wszystkim na jego wartości materialnej. Opisał kolejne elementy skarbu: koronę kobiecą zwieńczoną orłami, zdobioną szafirami, szmaragdami, granatami, i perłami.

Inny środek to akcentowanie spektakularności odkrycia i wyjątkowość stanowiska, zabytku czy procesu. Zabytki, stanowiska i artefakty są znaczące i warto o nich pisać głównie wtedy, gdy są najstarsze, największe czy najcenniejsze. Szczególnie autorzy „National Geographic” mieli skłonność do podkreślania wyjątkowości odkrycia, choć i w innych periodykach można było zaobserwować to zjawisko. Kompleks świątyń Baalbek opisany został jako „najbardziej interesujący zabytek Azji Zachodniej” (Łukasiewicz 1978:78), w którym uderza „porażająca skala monumentów piętrzących się na tle Masywu Libanu” (Łukasiewicz 1978:81). W artykule dotyczącym języka etruskiego i nieudanych prób jego

odczytania znalazła się informacja, że jest to „zdumiewająca kłęska współczesnej nauki” (Łukasiewicz 1974a:32).

Charakterystyczne zjawisko to wyciąganie pojedynczych faktów, wyjętych z archeologicznego kontekstu i przedstawienie ich w anegdotycznej formie. Nie podaje się dokładnych liczb, ponieważ nie są one czytelnikowi potrzebne, a prawdopodobnie i dlatego, że autorowi artykułu brakuje wiedzy na temat danej kultury. Zamiast nazwisk podawane są ogólne określenia: „uczni”, „archeolodzy”, „badacze”, brak także informacji o instytucjach badawczych. Zdarza się, że nazwiska są zmieniane lub wręcz pewne postaci są wymyślane przez autora. Innym błędem jest zniekształcanie nazw stanowisk, czy nazwisk archeologów.

Łukasiewicz (1971) pisał o odkryciu przez „francuskiego archeologa Anati, w jaskiniach Alp Szwajcarskich, rysunków, przedstawiających dziwnie ubrane postaci, pochodzące sprzed 4 tys. lat.” Niewiele w tym zdaniu jest prawdy. Łukasiewicz prawdopodobnie ma na myśli badania, które były prowadzone przez Emanuela Anatiego. Jest on Włochem, a nie Francuzem. W roku 1956 prowadził badania w Val Camonica, w dolinie rzeki Oglio w Alpach Lombardzkich we Włoszech. Anati zbadał około 600 rysunków naskalnych, chcąc porównać rysunki z Val Camonica ze sztuką naskalną znaną mu z Alp Francuskich. Jego bardzo dokładne prace w roku 1971 były największymi badaniami sztuki naskalnej do tej pory przeprowadzonymi. Każdy z rysunków został przeanalizowany zgodnie z następującymi kategoriami: „figury ludzkie, zwierzęta, budynki i chaty, pojazdy, uprawa ziemi, zagrożenia, broń i narzędzia, sieci i pułapki, labirynty, dłonie i stopy, wyobrażenia geometryczne i figury abstrakcyjne, inskrypcje i pismo.” (Anati 1960:31). Łukasiewicz nie przedstawił

czytelnikowi żadnych danych, poza tymi, że bliżej nieznanymi archeolog w bliżej nieznanym miejscu odkrył tajemnicze rysunki, prawdopodobnie kosmitów.

W 1972 r. Thor Heyerdal odbył swoją kolejną wyprawę na statku Ra z Maroka do Barbadosu, co było wielkim wydarzeniem medialnym. W 1974 ukazało się w pierwsze polskie wydanie jego książki „Ekspedycja Ra” (Heyerdal 1974), co wzbudziło w czasopiśmie popularnonaukowych zainteresowanie teoriami dyfuzjonistycznymi. Łukasiewicz (1974) włączył się również w rozważania na temat pochodzenia ludności Ameryki. Pisał o Eduardo Ameghino, który uważał Indian za autochtoniczną ludność Ameryki a Nowy Kontynent za kolebkę ludzkości. Twierdzenie to jest niekompletne i nie oddaje całej prawdy. Florentino Ameghino, a nie, jak chciał Łukasiewicz, Eduardo, był XIX-wiecznym argentyńskim paleontologiem. (por. Babini 1949) Wniósł ogromny wkład w rozwój nauki argentyńskiej, a w swoim dziele „Filogenia” opisał ogromną ilość wymarłych gatunków żyjących w Argentynie, a także prawa dotyczące migracji zwierząt między kontynentami. Bez wątpienia jego teoria, według której ojczyzną człowieka był kontynent amerykański, była zupełnie błędna i zdyskredytowała go na długie lata w środowisku naukowym, ponieważ jego założenia były stricte teoretyczne i by potwierdzić tę teorię usiłował naginać i zmieniać dowody w taki sposób, by pasowały do jego teorii. Była to jednak teoria XIX-wieczna, odrzucona już w 1884 r. i nie było potrzeby, by umieszczać ją w artykule. Łukasiewicz nie pisał artykułu o historii paleontologii, a czytelnik, któremu autor nie wytłumaczył, że teoria Ameghino jest od prawie stu lat nieaktualna, miał prawo myśleć, że jest to jedna z teorii obowiązujących.



Łukasiewicz (1971a) pisał również o archeologach Cliffordzie i Betty Evans, którzy odkryli pozostałości kultury Valdivia. Autor po raz kolejny pomylił nazwisko. Był to bowiem Clifford Evans i Betty Meggers.

W kolejnym tekście,(Łukaszewicz 1971b) dla poparcia swojej tezy o dyfuzjonizmie, pisał o profesorze uniwersytetu w Mexico City, który w 1970 r. Opublikował pracę „Ceramika epoki prekolumbijskiej”. W tej pracy profesor Alejandro Butenau stwierdził, że na przedstawieniach postaci ludzkich na naczyniach glinianych można rozróżnić cztery rasy ludzkie: żółtą, czerwoną, czarną i białą. Łukasiewicz nie tylko przeinaczył fakty, lecz również stworzył nieistniejącą rzeczywistość. Profesor Aleksander Butenau nie istniał i nie mógł w związku z tym opublikować żadnej pracy dotyczącej ceramiki. W tekście pojawiła się informacja o ekspedycji archeologicznej i odkryciu przez Gene’a Savoya inkaskich miast w Peru. Gene Savoy był bez wątpienia bardzo ciekawą postacią i odkrył w 1962 r. Gran Pajaten w Peru. W latach sześćdziesiątych zdobył sławę podróżnika, ale jego działalność nie ma nic wspólnego z archeologią.

W kontekście poszukiwania romantyczności zawodu, wart odnotowania będzie artykuł Doroty Stabrowskiej „Czy archeologia jest romantyczna?” (1990). Autorka pisała, że w powszechnej opinii to wyjątkowo romantyczny zawód czy wręcz przygoda. Zauważyła, że obraz archeologii kojarzy się przede wszystkim z XIX-ekspedycjami badawczymi, podczas gdy rzeczywistość jest zupełnie odmienna. Stabrowska podjęła próbę wytłumaczenia, na czym naprawdę polega archeologia i jak wygląda warsztat pracy archeologa. W skrótowy sposób omówiła historię archeologii, techniki pracy, sposób prowadzenia wykopalisk, tłumacząc, jakie są etapy pracy

i czemu służą. Ponadto artykuł zilustrowany został zdjęciami przedstawiającymi rysowanie planu, karty opisu warstw, pracę na wykopie. Nie negując faktu, że praca archeologa jest pasjonująca, opisała jak naprawdę wygląda i niczego jej nie ujmując, pozbawiła ją z powierzchownej warstwy romantyczności.

### **8. Wnioski końcowe i propozycje dalszych badań**

Celem tej pracy była analiza, w jaki sposób popularyzowana była archeologia w czasopiśmie popularnonaukowym w Polsce w latach 1945-2000.

Przeanalizowano 764 artykuły z pięciu popularnonaukowych czasopism o zasięgu ogólnopolskim dla dorosłych. Były to czasopisma o charakterze ogólnym, nieukierunkowane jedynie na nauki historyczne. Archeologia była w nich jednym z działów, przy czym w żadnym z badanych czasopism nie odgrywała szczególnej roli.

Jeśli chodzi o autorów analizowanych artykułów, to w większości przypadków są to zawodowi archeolodzy, a po przeanalizowaniu tematów można stwierdzić, że czytelnik polski miał przekazywane informacje o aktualnym stanie badań, należy jednak, że stwierdzenie to jest bardzo ogólne i wymaga głębszego wyjaśnienia, sposób popularyzacji zależy bowiem w dużej mierze od tego, w jakich latach pisane były teksty.

Od początku badanego okresu do końca lat sześćdziesiątych archeologia popularyzowana była najczęściej przez archeologów, specjalistów w określonej dziedzinie. Zarówno redakcje badanych czasopism jak i autorzy przywiązywali w tym okresie bardzo dużą wagę do popularyzacji archeologii i teksty były na bardzo wysokim poziomie merytorycznym. Były to lata, gdy popularyzacją

archeologii zajmowali się naukowcy o bardzo dużym dorobku naukowym i, co bardzo istotne, o dużym talencie popularyzatorskim, bardzo dobrej polszczyźnie. Zdawali sobie ponadto sprawę, że popularyzacja nauki jest bardzo ważnym elementem ich życia zawodowego.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych widać zmianę w podejściu do popularyzacji archeologii, teksty pisane były coraz częściej przez dziennikarzy, osoby przypadkowe. Pojawiały się coraz częściej teksty syntetyczne, kompilacyjne, poziom merytoryczny artykułów staje się niższy. W tekstach pojawiały się błędy i uproszczenia. Tekstów pisanych przez zawodowych archeologów było w tamtym okresie znacznie mniej. Co ważne, artykuły pisane w tym czasie coraz rzadziej dotyczyły prowadzonych aktualnie prac.

Pod koniec lat siedemdziesiątych coraz częściej pojawiały się przedruki z zagranicznych popularnonaukowych czasopism. Były to teksty o prowadzonych aktualnie badaniach, co dla polskiego czytelnika było bardzo często jedyną okazją do zapoznania się z badaniami prowadzonymi poza Polską.

Pod koniec lat osiemdziesiątych wyraźnie widoczna jest kolejna zmiana w sposobie popularyzacji archeologii. Obserwuje się wyraźną dychotomię w sposobie pisania na tematy archeologiczne. Są teksty na bardzo wysokim poziomie merytorycznym, pisane zarówno przez zawodowych archeologów jak i przez zawodowych dziennikarzy naukowych, z drugiej strony widać tendencję do komercjalizacji, czy też tabloidyzacji artykułów.

W tym samym czasie pojawił się nowe pokolenie archeologów popularyzatorów, dla których, podobnie jak dla

archeologów starszego pokolenia, piszących w latach czterdziestych i pięćdziesiątych, popularyzacja staje się częścią pracy zawodowej i istotnym elementem. W dalszym ciągu wiele tekstów pisanych jest przez dziennikarzy, jednak koniec lat osiemdziesiątych jest swego rodzaju powrotem do tradycji popularyzacji z początku badanego okresu.

Ponadto wraz z komercjalizacją rynku prasowego, rozszerza się oferta czasopism. Artykuły muszą być bardzo atrakcyjne dla czytelnika. Czasopisma nieatrakcyjne dla czytelnika zniknęły z rynku, drastycznie zmniejszyły swój nakład lub też musiałyby zmienić profil, by móc przyciągnąć odbiorcę. Stosowane były różnego rodzaju techniki i strategie, których celem było uatrakcyjnienie tekstów. Obserwowana jest tu wyraźna polaryzacja strategii, ponadto strategie i techniki rozpatrywać można na kilku poziomach. z jednej strony było to zapewnienie bardzo wysokiego poziomu merytorycznego tekstów, staranny dobór autorów wśród wysokiej klasy specjalistów archeologów, relacje z pierwszej ręki o aktualnie prowadzonych badaniach. z drugiej strony widać skłonność do upraszczania, tendencja do pokazywania archeologii nie jako nauki, lecz jako wielkiej przygody, swego rodzaju baśni w pięknym otoczeniu. zdarzały się artykuły pisane bardzo powierzchownie, z błędami merytorycznymi.

Jeśli chodzi o analizowane tematy to układają się one w określone wątki tematyczne. Były to następujące tematy: antropogeneza, archeologia Egiptu i Nubii, archeologia Bliskiego Wschodu, problem pierwotnych siedzib Słowian i ich pochodzenia etnicznego, archeologia średniowieczna, archeologia Nowego Świata, archeologia życia codziennego, ochrona zabytków i archeologia ratunkowa, nauki pomocnicze

archeologii, archeologia Starożytnej Grecji, informacje o kongresach, sympozjach, konferencjach naukowych, wydarzeniach promujących archeologię wśród niearcheologów, pseudoarcheologia, teorie fantastyczne recenzje książek. Ponadto ukazywały się teksty niemieszczące się w żadnym z tych nurtów. Tematyka artykułów bardzo często związana była bądź z prowadzonym aktualnie badaniami, bądź też z wydarzeniami naukowymi dziejącymi się w danym czasie. Czytelnicy byli na bieżąco informowani o wydarzeniach. Teksty dotyczyły prowadzonych badań i były to najczęściej informacje z pierwszej ręki. Publikacje często dotyczyły jednocześnie kilku zagadnień i poruszały więcej niż jeden temat.

Sposób popularyzacji archeologii to bez wątpienia niezwykle ważny i interesujący przedmiot badań niezwykle interesujące zjawisko i niniejsza praca z pewnością nie wyczerpuje tematu. Pewne wątki celowo zostały ominięte. Nie przeanalizowano sposobu popularyzacji w tygodnikach i gazetach codziennych. Bardzo ciekawa i wiele obiecująca wydaje się również analiza, jak wygląda popularyzacja archeologii w Internecie. Bardzo interesującym problemem byłaby analiza porównawcza, w jaki sposób popularyzowana jest archeologia w innych krajach, szczególnie w krajach postkomunistycznych. Bardzo potrzebne i ciekawe wydaje się zbadanie, czy i do jakiego stopnia popularyzacja archeologii przebiegała tam podobnie jak w Polsce i czy czynniki społeczno-polityczne miały wpływ na sposób pisanie o archeologii.

Nie zbadano również do tej pory, czy i w jaki sposób popularyzuje się w Polsce archeologię w telewizji i w radiu. Wszystkie te zagadnienia są wyjątkowo interesujące i mogłyby

przyczynić się do jeszcze lepszego zrozumienia, w jaki sposób należy popularyzować naukę, a jakich mechanizmów, strategii i technik unikać.

## **Wykaz stosowanych skrótów**

Wsz- Wszechświat

Pr- Problemy

Wiz- Wiedza i Życie

NG- National Geographic

ŚN- Świat Nauki

nlb- strony nieliczbowane

Kierownictwo... - Kierownictwo Badań nad Początkami  
Państwa Polskiego

AAN- Archiwum Akt Nowych

## **Materiały źródłowe**

A) Materiały archiwalne: Archiwum Akt Nowych  
w Warszawie (AAN), ul. Hankiewicza. Zespół  
archiwalny nr 2/1102 Główny Urząd Kontroli  
Prasy, Publikacji i Widowisk w Warszawie

B) Źródła drukowane

„Problemy” roczniki 1945-1993

„Wiedza i Życie” roczniki 1945-2000

„National Geographic” rocznik 1999-2000

„Świat Nauki” rocznik 1991-20000

C) Wywiady według dat chronologicznych

Relacja ustna Andrzeja Gorzyna do autorki  
niniejszej pracy z dnia 16 marca 2011  
w Warszawie

Relacja ustna Agnieszki Krzemińskiej do autorki  
niniejszej pracy z dnia 16 marca 2011  
w Warszawie

Relacja ustna Jacka Rajchela do autorki  
niniejszej pracy z dnia 10 kwietnia 2011  
w Krakowie

Relacja ustna Bogusława Gedigi do autorki  
niniejszej pracy z dnia 12 maja 2011 we  
Wrocławiu

Relacja ustna Kazimierza Bielenina do autorki  
niniejszej pracy z dnia 6 czerwca 2011  
w Krakowie

D) Archiwum prywatne Katarzyny Jarosz.

Fotografie.

Korespondencja listowna oraz internetowa  
z archeologami, dziennikarzami i redaktorami  
czasopism.



**BIBLIOGRAFIA DO POSZCZEGÓLNYCH  
ROZDZIAŁÓW**

**1. Zagadnienia wstępne**

Ascher R.

- 1960 *Archaeology and the Public Image, American Antiquity*, "American Antiquity" vol. 25 nr 3, 402–403.

Bray W.

- 1981 *Archaeological humour: the private joke and the public image*, (w:) J. Evans, B. Cunliffe, C. Renfrew (red.), *Antiquity and Man. Essays in Honour of Glyn Daniel*, London, 221–229.

Childe G.

- 1950 *The Urban Revolution*, "The Town Planning Review" vol. 21 nr 1, 3–17.

Chowaniec R.

- 2010 *Dziedzictwo archeologiczne w Polsce formy edukacji i popularyzacji*, Warszawa.

Holtorf C.

- 2004 *Archaeology is a brand*, Walnut Creek  
2005 *From Stonehenge to Las Vegas. Archaeology as Popular Culture*, Walnut Creek.

Iłowiecki M.

- 1987 *Trochę o pokłosiu konkursu*, Problemy, nr 2, 9-14

Jensen I. Wieczorek A.

- 2002 *Dino, Zeus und Asterix: Zeitzeuge Archäologie in Werbung, Kunst und Alltag heute*, Mannheim/Weißbach.

- Jordan P.  
 1981 *Archaeology and television*, (w:) J. Evans, B. Cunliffe, C. Renfrew (red.), *Antiquity and Man. Essays in Honour of Glyn Daniel*, London, 207–213.
- Kapff D.  
 2001 *Journalisten und Archäologie*, *Archäologisches Nachrichtenblatt*, nr 9, 127-130
- Karlsson H.  
 1997, *Anthropocentrism revisited: a contemplative archaeological critique*, *Archaeological Dialogues*, vol. 4, nr 1, 114 – 119.
- Karlsson H., Nilsson B.  
 2001 *Arkeologins publika relation. En kritisk rannsaking*, Lindome.
- Merriman N. (red.)  
 2004 *Public Archeology*, London-New York.
- Michałowski K.  
 1960a *Rola i znaczenie archeologii w zakresie popularyzacji wiedzy*, „Problemy” nr 5, 374-379.
- Musianowicz K.  
 1979 *Wiadomości archeologiczne przed stu laty*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. XXXVIII/2:1973, 129-138.
- Otrębski J.  
 1 *W sprawie Jadźwingów*, *Problemy* nr 3, 220-221.

- 1964 *Uczymy się języka... polskiego!* „Problemy” nr 2, 71-73
- Paynton C.  
2002 *Public Perception and „Pop Archaeology”: A Survey of Current Attitudes Toward Televised Archaeology in Britain*, „The SAA Archaeological Record” Vol.2/2, 33–36,44.
- Smith M.  
1993 *Perspectives*, “Journal of Field Archaeology” Vol.20/2, 247.
- Szołdrska H.  
1979 *Polska wczesnodziejowa; wizja literacka i fakty naukowe*, Wrocław-Warszawa.
- Welinder S.  
1987 *Arkeologi i mass media*, Fornvännen 92. Stockholm.
- Wrońska J.  
1989 *Archeologia w periodykach warszawskich w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław.

## BIBLIOGRAFIA

Zagadnienia wstępne

Ascher R.

1960 Archaeology and the Public Image, American  
Antiquity, "American Antiquity" Vol. 25  
Nr 3, 402–403.

Bray W.

1981 Archaeological humour: the private joke and  
the public image, (w:) J. Evans, B.

Cunliffe, C. Renfrew (red.), Antiquity and Man.  
Essays in Honour of Glyn Daniel, London,  
221–229.

Childe G.

1950 The Urban Revolution, "The Town Planing  
Review" Vol. 21 Nr 1, 3–17.

Chowaniec R.

2010 Dziedzictwo archeologiczne w Polsce formy  
edukacji i popularyzacji, Warszawa.

Holtorf C.

2004 Archaeology is a brand, Walnut Creek

2005 From Stonehenge to Las Vegas. Archaeology as  
Popular Culture, Walnut Creek.

Iłowiecki M.,

1987, Trochę o pokłosiu konkursu, Problemy, Nr 2, 9-

- Jensen I., Wieczorek A.  
 2002 Dino, Zeus und Asterix: Zeitzeuge Archäologie in  
 Werbung, Kunst und Alltag heute,  
 Mannheim/Weißbach.
- Jordan P.  
 1981 Archaeology and television, (w:) J. Evans, B.  
 Cunliffe, C. Renfrew (red.),  
 Antiquity and Man. Essays in Honour of  
 Glyn Daniel, London, 207–213.
- Kappf D.  
 2001 Journalisten und Archäologie, Archäologisches  
 Nachrichtenblatt, Nr 9, 127-130
- Karlsson H.  
 1997, 'Anthropocentrism revisited: a contemplative  
 archaeological critique', Archaeological  
 Dialogues, vol. 4, Nr 1, 114 – 119.
- Karlsson H., Nilsson B.  
 2001 Arkeologins publika relation. En kritisk  
 rannsaking, Lindome.
- Merriman N. (red.)  
 2004 Public Archeology, London-New York.
- Michałowski K.  
 1960 Rola i znaczenie archeologii w zakresie  
 popularyzacji wiedzy, „Problemy” Nr 5,  
 374-379.
- Musianowicz K.  
 1979 Wiadomości archeologiczne przed stu laty,  
 „Wiadomości Archeologiczne”, t.  
 XXXVIII/2:1973, 129-138.
- Otrębski J.

- 1961 "W sprawie Jadźwingów." Problemy Nr 3, 220-221.
- Paynton C.  
2002 Public Perception and „Pop Archaeology”: A Survey of Current Attitudes Toward Televised Archaeology in Britain, „The SAA Archaeological Record” Vol.2/2, 33-36,44.
- Smith M.  
1993 Perspectives, “Journal of Field Archaeology” Vol.20/2, 247.
- Szołdrska H.  
1979 Polska wczesnodziejowa; wizja literacka i fakty naukowe, Wrocław-Warszawa.
- Welinder S.  
1997 Arkeologi i mass media, Fornvännen 92. Stockholm.
- Wrońska J.  
1989 Archeologia w periodykach warszawskich w drugiej połowie XIX wieku, Wrocław.  
Ogólna charakterystyka bazy źródłowej
- Alexander C.  
Aleksander Zdobywca, “National Geographic” nr 3(6), 30-43
- Anonim  
1966 Słowo wstępne „Wiedza i Życie” nr 1, str.12
- 1991 O miesięczniku „Świat Nauki” nr 1, 2 nlb
- Antoniewicz J.  
1953 Co nam mówią znaleziska rzymskie na ziemiach polskich, „Wiedza i Życie” nr 7, 497-502
- Awiński W.

- 1974 Kto wybudował świątynię w Baalbek,  
„Problemy” Nr 8, 38-41  
Bielenin K.
- 1960 Starożytne hutnictwo żelaza w Górach  
Świętokrzyskich, „Problemy” nr 10, 737-745  
Chrostowski J.
- 1963 Materiały archeozoologiczne z Góry  
Zamkowej w Bieczu „Wszechświat” nr 7-8, 195-196  
Czapik A.
- 1988 Stare legendy w świetle nowoczesnych badań  
naukowych, „Wszechświat” nr 6, 129-134.  
Czekanowski J.
- 1947 Wyniki badań przyrodniczych źródłami  
historyków, „Wszechświat”, nr 4, 101-109  
Dabrowski L.
- 1958 Praca w obozie archeologicznym na  
przykładzie wykopalisk w Tell-Atrib w  
Egipcie, „Problemy” nr 1, 26-31.
- 1964 Rekonstrukcja świątyni Hatszepsut w Deir-  
el-Bahari, „Problemy” nr 9, 513-517.  
Domaniewski J.
- 1950 Atlantyda istniała, „Wszechświat” nr7, 266-  
269
- Dzierżykraj-Rogalski T.
- 1959 Wyprawa archeologiczna do oazy Siwah,  
„Problemy” Nr 10, 718-723.
- 1964a Tajemnice kapłanów egipskich, „Problemy” Nr  
9, 522-527.
- 1972 Śmierć kameleona, „Wiedza i Życie” nr 1, 83-  
87.  
Filas R.

- 1996 Meandry czytelnictwa prasy w Polsce 1989-1995, Zeszyty prasoznawcze, rocznik XXXIX, nr 3-4, 36-48  
Fiut I.
- 2000 Czasopisma społeczno-kulturalne w Polsce w latach 1989-2000 Zeszyty prasoznawcz rocznik XLIII nr 3-4, 64-80  
Hensel W.  
Archeologia i nauki przyrodnicze „Wszechświat”, nr4, 232-235.
- 1960 Polska przed tysiącem lat, „Wiedza i Życie” nr 1, 2-12  
Hurwic J.
- 1996 Wspomnienia i refleksje: szkic autobiograficzny, Toruń  
Jażdżewski K.
- 1952 Gdańsk wczesnośredniowieczny w świetle archeologii, „Wiedza i Życie” nr 8, 719-724.  
Kaczmarczuk
- 1999 Kot wyklęty i admirowany, „Wszechświat” nr 1-3, 32-34  
Kajdański E.
- 1961 Na tropie cesarstwa Bo-haj-go, „Wiedza i Życie” Nr 6, 354 -357  
Kamińska J.
- 1954 Jak odżywiano się w Gdańsku przed ośmiuset laty, „Wiedza i Życie” nr 6, 409-415.  
Kamiński A.
- 1952 Jaćwingowie na *Podlasiu*, czyli o zdumiewającej trwałości fikcji historycznej, „Problemy”, nr 5, 346-460



- Karaszewski W.  
 1977 O początkach uprawy zbóż na Bliskim  
 Wschodzie, „Wszechświat” Nr 9, 232-233
- 1979 Pies towarzyszem człowieka od przynajmniej  
 12 tysięcy lat, „Wszechświat” Nr 12, str.292.
- Karpowiczowa L  
 1951 Drewno użytkowe starożytnego Egiptu,  
 „Wszechświat” nr 7-8, 212–214.
- Kosibowicz P.  
 1976 Piloci balonów z Nazca? „Wszechświat” Nr 7-  
 8, str.259
- Kostecki J.  
 1972 Problematyka przedhistorycznych kopalni  
 krzemienia pasiastego w Krzemionkach  
 Opatowskich, „Wszechświat” nr 12, 313-316.
- Kowalenko W.  
 1954 Przeszłość dziejowa Słowian na Bałtyku,  
 „Wiedza i Życie”, Nr 6, 372-378
- Kowalski K.  
 1964 Słynne malowidła paleolityczne z Lascaux  
 zagrożone, „Wszechświat” nr 5-6, str. 115.  
 1977 Tajemnicze losy sinanthropus pekiniensis,  
 „Wszechświat” nr 10 241-243.  
 1996 Richard Leakey. Pochodzenie człowieka.  
 Wyd. Cis i oficyna wydawnicza MOST. Warszawa 1995,  
 „Wszechświat”, nr 3, str. 76.  
 1988 Dawid Attenborough: The first Eden, the  
 Mediterranean World and man. “Wszechświat”  
 nr 9, str.214.
- Lasota A.

1971 Zoolog i archeologia, „Wiedza i Życie” nr 8,  
76-81.

Latini

Czy astronomia odegrała rolę przy budowie  
piramidy Cheopsa?, „Wszechświat” nr7-8,  
str.178.

Lewartowski K.

1992 Santoryn, wyspa jak wulkan gorąca, „Wiedza i  
Życie” nr 11, str.28-34

Michałowski K.

1945 Jak powstają kultury, „Wszechświat”, nr 7, 22-  
30

1957a Wykopaliska polskie w Tell-Atrib w Dolnym  
Egipcie, „Problemy” nr 6, 399-406.

1957b Wykopaliska polskie w Mirmeki na Krymie”  
Problemy”, ” nr 2, 87-93

1960a Rola i znaczenie archeologii w zakresie  
popularyzacji wiedzy, „Problemy” 5, 374-381.

1960b Dramat i ocalenie Nubii, „Wiedza i Życie” nr 4,  
212-216

Modrzewska K.

Na ziemiach Jadźwingów, „Problemy”, nr 2, 108-111

Molski B.

1963 Rolnictwo istniało przed 10 000 laty,  
„Problemy” nr 1, 30-33.

Musianowicz K.

1952 O Podlasiu i Jaćwingach, „Problemy” nr 4, 275-281

Mydlarski J.

1954 Pochodzenie człowieka „Wszechświat” nr 1-2,  
12-17

Otrębski J.

- 1961 W sprawie Jadźwingów, „Problemy”, nr 3, 220-221.
- 1964 Uczymy się języka... polskiego!" Problemy" nr 2, 71-73.
- Otrębski J., Aścik K.
- 1967 O Bałtach i Słowianach, „Problemy” nr 9, 514-523
- Pazdur M.
- 1985 Chronometria radiowęglowa i jej zastosowanie w archeologii i naukach przyrodniczych, „Wszechświat”, nr 1, 11-13
- Rydzewski J.
- Egipt-kraj żywych i kamiennych ptaków, „Wszechświat” nr 6, 177-180
- Sadurska A.
- 1956, Zagadka kreteńska, Wiedza i Życie, nr 2, 99-112
- Schnayder E.
- 1968 Archeomagnetyzm, „Wszechświat” nr 11, 284-287
- Skibiński S.
- 1976 Zapadłe kościoły i bezednia Chełmszczyzny, „Wszechświat” nr 9, 234-236
- Skorkowski
- 1958 xxx
- Skrok Z.
- 1985 Odkrycie Ameryki, „Wiedza i Życie” nr 2, 55-61.
- 1986 Pierwsi Słowianie, „Wiedza i Życie” nr 3, 46-50.
- Sternem W.

- 1960 ., 700 metrowy most słowiański w IX wieku, „Problemy” nr 8, 576 -581
- Stęślicka-Mydlarska W.
- 1948a Człowiek kręgu neandertalskiego w Indonezji, „Wszechświat” Nr 4, 106-110.
- 1952 Z aktualnych zagadnień antropologii radzieckiej, „Wszechświat” Nr 5-6, 184-189
- 1954a Szczątki ludzkie znalezione w grobie tardenoaskim w Janisławicach, pow. Skierniewice, „Wiadomości archeologiczne”, XX/1, 49-66
- 1954b Nowe znalezisko paleoantropologiczne z kontynentu afrykańskiego, „Wszechświat” Nr 5, 106-107
- 1956 Najstarsze znalezisko szczątków ludzkich w Polsce, „Wszechświat” Nr 6, str.130
- 1959a Poglądy Darwina na antropogenezę, „Wszechświat” Nr 3, 65-68
- 1959b Pierwsze odkrycie człowieka plejstocenijskiego w Polsce, „Wszechświat” nr 2, 59-61
- 1960 Homo Sapiens Fossilis z Siemoni, PAN,
- 1966 Wenus z Willendorfu- symbol płodności czy okaz patologicznej niepłodności, „Wszechświat” nr 11, 275-276
- 1986 Kobieta w pierwotnym praspoleczeństwie, „Wszechświat” nr 3, 49-51.
- Sułowski E.
- 1955 Przy ujściu Odry 900 lat temu, „Wiedza i Życie” Nr 4, 259-263.
- Szabuniewicz E.

- 1980 Prahisteryczne kopalnie krzemienia pod  
Rijcholt, „Wszechświat” nr 4, 87-89  
Szafer W.
- 1947 Czy Atlantyda istniała, „Problemy” nr 2, 404-  
410  
Wanke A.  
Jan Czekanowski, „Wszechświat” nr 7-8, 165-167  
Żurawski B.
- 1992 Odkrycie w Starej Dongoli, (współautor: S.  
Jakobielski), „Wiedza i Życie” nr 6, 10-11
- 1993a Białe plamy w morzu piasku, „Wiedza i Życie” nr  
8, str. 15
- 1993b Guma sprzed 9 tysięcy lat, „Wiedza i Życie” nr  
10,  
str. 8
- 1993c Mumiomania, „Wiedza i Życie” nr 12, 40-42
- 1999a W poszukiwaniu pałacu Kleopatry, „Wiedza i  
Życie” nr 8, str. 6.
- 1999b Miedzy Nilem A Sahara, „Wiedza i Życie” nr 8,  
50- 53
- 2000a W górę Nilu, w głąb czasu, „Wiedza i Życie” nr  
2, str.10.

*STRONY INTERNETOWE 09 listopada*

2010 <http://74.125.77.132/search?q=cache:rwoTiQXwStkJ:www.nationalgeographic.com/mission/+national+geographic+mission&cd=1&hl=pl&ct=clnk&gl=pl>